Magda Gessler Przemysław Sadowski Urszula

VIP MAGAZYN

Nr 3 (62) sierpień-wrzesień 2019 Cena 5.20 zł (w tym 8% VAT)

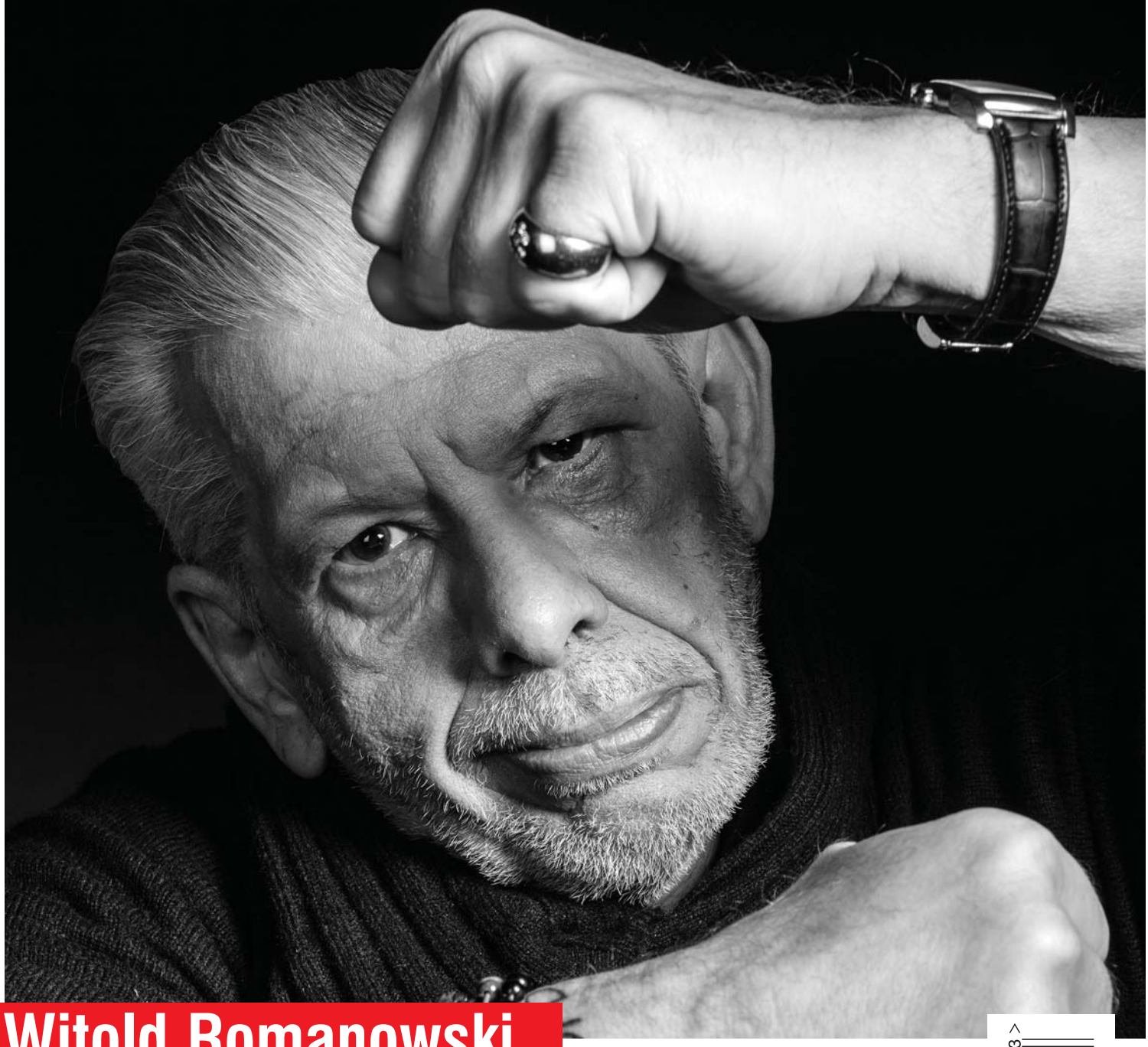

Witold Romanowski

30 lat SBM „DEMBUD”

ISSN 1732-9361
03
9 771732 936103
NR INDEKSU 344354

ARKOP DEWELOPER

RODZINNE MAŚLICE II

Są takie miejsca we Wrocławiu, gdzie rytm życia płynie w otoczeniu wszechobecnej zieleni, śpiewu płatków i szczebiotu rozbawionych dzieci. Gdzie w oddali można się wsłuchać w szum płynącej Odry i pomruk motorówek. Skąd łatwo i szybko można dotrzeć do głównych artylerii miasta oraz wyjechać poza jego granice. Gdzie po trudach dnia codziennego z przyjemnością wraca się do domowego ogniska.

W takich miejscach chciałoby się zamieszkać.

Takim miejscem jest Osiedle Rodzinne Maślice II, zaprojektowane z myślą o idealnym miejscu do życia dla Ciebie i Twojej Rodziny. Każde mieszkanie zostało starannie zaprojektowane, aby zapewnić mieszkańcom najwyższą funkcjonalność,maksymalny komfort użytkowania i wykorzystania powierzchni. Wszystkie posiadają przestronny balkon lub taras z zielonym ogródkiem. Na ostatniej kondygnacji zaprojektowano przestronne mieszkania z antresolami. Sprawną komunikację między piętrami zapewnią nowoczesne cichobieżne windy dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. W części podziemnej znajduje się garaż wielostanowiskowy z miejscami postojowymi, komórkami lokatorskimi oraz pomieszczeniami na jednoślady. Dostępne będą również naziemne miejsca postojowe. Osiedle Rodzinne Maślice wyróżnia podwyższony standard wykonania. Atutem są przestronne, dobrze doświetlone mieszkania, eleganckie wykończenie klatek schodowych i piękne otoczenie.

Wygodny dojazd do centrum miasta docenią zarówno kierowcy, jak i ci, którzy wolą publiczne środki transportu. Rozwinięta komunikacja autobusowa i bliskość kluczowych dróg, takich jak autostradowa obwodnica Wrocławia A8, to niewątpliwe zalety tej lokalizacji. Naszą domeną jest najwyższa jakość wykonania i obsługi oraz dbałość o detale i estetykę. Wszystko to poparte wieloletnim doświadczeniem i szerokim gronem zadowolonych klientów.Dlatego warto nam zaufać.

Nieustanny, dynamiczny rozwój tej części miasta stwarza mieszkańcom idealne warunki do rozwoju (bliskość szkół, przedszkoli), rekreacji (parki, lasy, stadnina koni, ścieżki spacerowo-rowerowe nad Odrą, Stadion) orazzaspakajania codziennych potrzeb (lokalne sklepy, centrum handlowe, nowy Szpital Wojewódzki, przychodnie).

Biuro sprzedaży:
ul. Jerzmanowska 18, 54-530 Wrocław
tel. 71 715 93 81, arkop-deweloper@arkop.com.pl

www.arkop-deweloper.pl

4 WYDARZENIA

ROZMOWA VIP-a

10 **Urszula**
„Po prostu lubię życie"

16 **Przemysław Sadowski**
„Jestem samcem alfa"

22 **Magda Gessler**
„Restauratorstwo jest jak renesans"

26 KULTURA

36 SYBILLA 2018

38 ZABYTEK ZADBANY

45 GRANITOWY TULIPAN

46 TERAZ POLSKA

52 FIRMA DOBRZE ZARZĄDZANA

58 DZIEŃ SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

64 AGOLIGA 2018

72 JAKOŚĆ W OCHRONIE ZDROWIA – RAPORT VIP-a

94 KONGRES UZDROWISK POLSKICH

112 150-LECIE SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW „SPOŁEM"

115 VIP BIZNESU

124 EKOLOGIA

126 STYL VIP-a

140 REKOMENDACJE VIP-a

142 PODRÓŻE VIP-a

156 MODA VIP-a

158 AUTO VIP-a

Redakcja
ul. Korfantego 75, 01-496 Warszawa
tel.: (22) 832 42 53, 832 42 54
faks: (22) 832 24 99
e-mail: vip@maxmedia.org.pl
www.magazynvip.pl

Redaguje kolegium
Mariusz Piotr Gryżewski
(redaktor naczelny)
Małgorzata Szerfer-Niechaj
(sekretarz redakcji)
Jerzy Marcinkowski
(zastępca sekretarza redakcji)
Jarosław Adkowski
Jarosław Dudek
Sławomir Gmaj
Ewa Goliszewska
Kornelia Jankowska
Leszek Jasiński
Igor Korczyński
Szymon Kraszewski
Zuzanna Maj
Monika Michałowska
Barbara Michorowska
Marianna Szczepańska
Marlena Szczęsna
Renata Wojciechowska

Dystrybucja w Polsce
EMPiK, KOLPORTER SA, RUCH SA, DISTRIBUTION POINT GROUP

Prenumerata
KOLPORTER SA, RUCH SA

Projekt i skład
MaxMedia (Daniel Kuciński)

Druk
MaxMedia

Wydawca
MaxMedia,
01-932 Warszawa, ul. Estrady 67,
NIP 118-088-54-88

Numer oddano do druku
23.07.2019 r.

Za treść ogłoszeń redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 ustawy Prawo prasowe. Publikowane zdjęcia i materiał są własnością redakcji oraz prezentowanych firm i instytucji. Przedruk tylko za zgodą wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
PATRONAT MEDIALNY
TERAZ POLSKA

Mike Tyson w Warszawie

Fot. Jarosław Adkowski

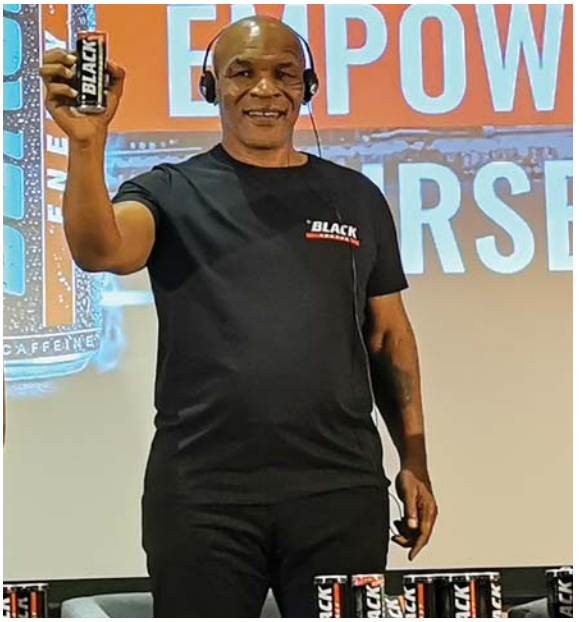

Empowerment to idea wewnętrznego umacniania siebie i dążenia do realizacji postawionych sobie celów, planów czy marzeń. Właśnie ta myśl przyświeca nowej kampanii marki Black (właścicielem marki jest firm FoodCare). Po raz czwarty w historii marki uczestniczy w niej Mike Tyson. Mimo licznych obowiązków biznesowych znalazł również czas na zrealizowanie prywatnych planów. Odwiedził Muzeum Historii Żydów Polskich Polin oraz złożył kwiaty pod pomnikiem Małego Powstańca przy warszawskiej Starówce. Nowa kampania Black Energy Drink wystartuje w sierpniu.

#DayWithAnn

Anna Lewandowska, członkini #TeamHuawei, trenerka fitness, mistrzyni karate i aktywna bizneswoman, spotkała się ze zwycięzcami konkursu zorganizowanego przez Huawei. „WarsztaTy Możliwości" to cykl spotkań z członkami #TeamHuawei. Anna Lewandowska podzieliła się z uczestnikami swoimi doświadczeniami z różnych obszarów życia, takich jak sport, dietetyka, tajniki prowadzenia własnego biznesu czy sztuka tworzenia popularnego profilu w mediach społecznościowych. Lewandowska aktywnie prowadzi swój profil na Instagramie, gdzie obserwuje go prawie 2,5 mln osób.

Fot. Helena Majewska

Tajemnice Wimbledonu

Od 1992 r. Artur Rolak nie opuścił ani jednego turnieju na kortach Wimbledonu. Bywał w miejscach dostępnych dla niewielu, rozmawiał z najlepszymi zawodnikami, poznał tajemnice niedostępne dla innych. Tak powstała jedyna w swoim rodzaju historia turnieju według Artura Rolaka – „Skazany na Wimbledon. Historie z najstarszego i najbardziej prestiżowego turnieju tenisowego świata". Łukasz Kubot napisał w posłowiu: „Od dziecka marzyłem, żeby chociaż raz zagrać na Wimbledonie. Zagrałem 14 razy i dobrze rozumiem, dlaczego Artur jeździ tam od 28 lat". Gospodarzem premiery był znany miłośnik tenisa, redaktor Tomasz Wolfke.

Fot. Jarosław Adkowski

Od lewej: Tomasz Wolfke i Artur Rolak

Barometr Bayer 2019: o dobrym życiu na lata

#MetrykaMnieNieTyka – to hasło badania opinii „Barometr Bayer", które obrazuje wzajemne postrzeganie przedstawicieli różnych pokoleń. Dziś osób w wieku 60 lat lub starszych jest na świecie więcej niż kiedykolwiek wcześniej. Do 2050 r. 2,1 mld ludzi, czyli prawie 22 proc. populacji, będzie miało co najmniej 60 lat. – *Zmiany demograficzne wywierają presję na koszty opieki zdrowotnej i systemy emerytalne, zdolność do zrównoważonego finansowania usług zdrowotnych i emerytalnych staje się kluczowym zagadnieniem* – mówi Markus Baltzer, prezes firmy Bayer. W spotkaniu wzięli udział również: aktorka Ewa Kasprzyk, dr Izabella Anuszewska (socjolog z Kantar Polska) i ekonomista, prof. Witold Orłowski.

Fot. materiały prasowe

Od lewej: Witold Orłowski, Ewa Kasprzyk, Markus Baltzer i Izabella Anuszewska

Finał konkursu Renault

Fot. materiały prasowe

Od lewej: Anna Dereszowska, Olga Frycz, Mariusz Przybylski, Katarzyna Glinka i Agata Szczech (Renault Polska)

W Warszawie rozstrzygnięto konkurs „Renault Easy City. Design the Future". Zadaniem uczestników było zaprojektowanie miejsca przesiadkowego z infrastrukturą dla Renault EZ-GO. Pierwsze miejsce zdobyli Jakub Jedynak i Radosław Domżoł, studenci architektury na Politechnice Krakowskiej. Finałowi towarzyszyła pierwsza w Polsce prezentacja elektrycznego samochodu autonomicznego Renault EZ-GO. Z możliwości jazd testowych skorzystali: Anna Dereszowska, Olga Frycz, Katarzyna Glinka, Lidia Popiel i Mariusz Przybylski.

W hołdzie warszawskim powstańcom

W Muzeum Powstania Warszawskiego odbyła się premiera książki Magdy Łucyan „Powstańcy. Ostatni świadkowie walczącej Warszawy". Autorka (reporterka „Faktów" TVN) przeprowadziła rozmowy z ostatnimi żyjącymi uczestnikami tamtych wydarzeń. Zapytała ich o wspomnienia z tamtego okresu. Dlaczego poszli walczyć? Jak wyglądało ich pożegnanie z rodzicami? Nie bała się pytać ani o tragedie, ani o dobre chwile, o dzień wybuchu Powstania Warszawskiego, który określają jako „najpiękniejszy w ich życiu". „Powstańcy" to lektura obowiązkowa dla wszystkich, którym bliskie są ideały wolności i bohaterstwa. Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Znak.

Przygotował Jarosław Adkowski

Fot. materiały prasowe

Pękający lód obojętności

Fundacja Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych FAZON, której założycielem jest Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych, od 14 lat przyznaje statuetki dla Pracodawców Wrażliwych Społecznie. Trwa XIV edycja konkursu Lodołamacze

Misja przełamywania lodów zawsze wymaga wysiłku. Nie tylko w znaczeniu dosłownym – aby uwolnić rzekę spod lodu, zapobiegając powodzi albo otwierając przejście dla innych statków, lecz także w życiu codziennym, w biznesie, administracji. Mimo to zdecydowanie warto podjąć trud.

Kampania na rzecz zatrudniania osób niepełnosprawnych propaguje ideę likwidacji barier przez przedsiębiorstwa, instytucje, osoby oraz wspiera aktywizację osób z niepełnosprawnością do pełnoprawnego funkcjonowania na co dzień. Jej istotą jest przełamywanie stereotypów i uprzedzeń związanych z zatrudnianiem osób niepełnosprawnych, integracja osób niepełnosprawnych i stworzenie im szansy na pełne uczestnictwo w życiu społecznym, zachęta do tworzenia nowych miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych oraz podnoszenia standardu istniejących stanowisk.

Organizatorzy dążą do tego, by idea konkursu zainteresowała również tych pracodawców, którzy z problematyką zatrudniania osób niepełnoprawnych jeszcze się nie zetknęli. Wymiana doświadczeń ma pomóc im się przekonać, że osoby z niepełnosprawnością są dobrymi pracownikami zaangażowanymi w sprawy firmy.

Od 23 maja do 15 sierpnia można zgłaszać się do konkursu „Lodołamacze 2019" w kategoriach: Zatrudnienie Chronione, Otwarty Rynek Pracy, Instytucja, Przyjazna Przestrzeń, Zdrowa Firma, Dziennikarz bez Barier. Konkurs Lodołamacze 2019 odbywa się pod honorowym patronatem małżonki Prezydenta RP Agaty Kornhauser-Dudy.

Regulamin konkursu oraz formularze zgłoszeniowe są dostępne na stronie: www.lodolamacze.info.pl. ■

Alfa Group stawia na nowości i szkolenia

Alfa Group co roku zaprasza klientów, partnerów biznesowych i gości na prezentację najnowszych technologii związanych ze stosowanymi przez formę rozwiązaniami w zakresie monitoringu

Tym razem omówieniu najnowszych usług towarzyszył dreszcz emocji, jakiego dostarczyło dynamiczne szkolenie strzeleckie. Polem walki była Strzelnica Poligon Zapady.

Event miał charakter atrakcji, ale równie ważny był dla organizatorów wymiar edukacyjny i zapoznanie uczestników z podstawami obsługi broni palnej, w tym przypadku krótkiej – chorwackiego XDM na licencji Springfielda oraz długiej – AR15, a tym samym zapoznać ich z tajnikami walki.

Spotkania mają charakter cykliczny i są organizowane od 3 lat. – *Mam nadzieję, że za rok zaprezentujemy nasze najmłodsze dziecko, czyli platformę monitorowania wizyjnego za pomocą drona. Zastosowanie innowacyjnych rozwiązań to przyszłość naszej branży. Stanowi warunek konkurencyjności, a także istotny czynnik optymalizacji kosztów* – mówi Sławomir Jaworski, prezes zarządu Alfa Group. ■

Modernizacja Roku w nowej odsłonie

Tegoroczna edycja Ogólnopolskiego Konkursu Otwartego „Modernizacja Roku & Budowa XXI Wieku" powoli zbliża się do zapowiedzianej na 5 września uroczystej gali na Zamku Królewskim w Warszawie, podczas której nagrodzone zostaną najlepsze modernizacje i budowy w Polsce

W bieżącej odsłonie trwającego od 23 lat Konkursu bierze udział 507 obiektów. 82 z nich zakwalifikowały się do finału. Komisja Konkursowa złożona z ekspertów od 11 czerwca wizytuje wszystkie finałowe realizacje. Jej werdykt zostanie ogłoszony 5 września we wspaniałych wnętrzach Zamku Królewskiego. Wówczas dowiemy się, komu przypadły tytuły „Modernizacji Roku" i „Budowy XXI wieku". Z każdym rokiem rywalizacja w poszczególnych kategoriach staje się coraz bardziej zacięta. Komisja Konkursowa nagradza m.in. jakość stosowanych materiałów, nowoczesność, efekty ekologiczne, efektywność procesów technologicznych.

– *Wizytacje Komisji Konkursowej rozpoczęliśmy od województwa mazowieckiego, później obraliśmy kierunek na województwa kujawsko-pomorskie oraz pomorskie, zmierzając na południe Polski aż po województwo lubuskie. Do tej pory jury konkursowe zobaczyło m.in. rozbudowę Al. Gen. W. Sikorskiego w Rzeszowie, modernizację Sali Widowiskowej Centrum Sztuki w Mościcach, Centrum Badawczo-Rozwojowe Grupy Azoty w Tarnowie czy Zagłębiowską Mediatekę w Sosnowcu. Fotorelację z trasy można śledzić na Facebooku* – mówi Robert Plewiński, dyrektor Biura Konkursu.

– *Zmieniamy się. Od tegorocznego posiedzenia Kapituły Konkursu jego nazwa, ale także formuła, ulega rozszerzeniu. Istniejący od 23 lat Konkurs nosi nazwę Ogólnopolskiego Otwartego Konkursu „Modernizacja Roku & Budowa XXI wieku". Zachodzące zmiany – ważne, wręcz kluczowe, i rewolucyjne – są podyktowane oczekiwaniami uczestników Konkursu, a na konieczność ich wprowadzenia mają wpływ laureaci, zwycięzcy poprzednich edycji. Ich głos ma ogromną wagę. To on wskazuje kierunek, w którym nasz Konkurs zmierza z każdą kolejną odsłoną. To on ma moc sprawczą, gdy w grę wchodzą potrzeby i oczekiwania potencjalnych uczestników Konkursu. Dzięki nim trwająca od 23 lat rywalizacja o złotą statuetkę żyje, ewoluuje i niezmiennie pozostaje ciekawa i ekscytująca. To za sprawą głosów tego prestiżowego ciała Konkurs wyszedł poza granice Polski. Za sprawą kapituły pojawiają się nowe kategorie konkursowe i usprawniane są wszelkie reguły tej pożytecznej rywalizacji* – mówi Roman Pikuła, prezes Stowarzyszenia Ochrony Narodowego Dziedzictwa Materialnego, komisarz Ogólnopolskiego Otwartego Konkursu „Modernizacja Roku & Budowa XXI wieku".

Ceremonię ogłoszenia wyników i wręczenia nagród na Zamku Królewskim w Warszawie – Muzeum Rezydencji Królów i Rzeczypospolitej uświetni występ Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk" im. Stanisława Hadyny. Obecność na uroczystości zapowiedzieli przedstawiciele Związku Powiatów Polskich, Krajowego Związku Sołtysów, Urzędów Marszałkowskich oraz Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Gośćmi uroczystości będą też osobistości, które objęły honorowy patronat nad XXIII edycją Konkursu, m.in. Minister Infrastruktury Andrzej Adamczyk, Minister Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej Marek Gróbarczyk, Główny Inspektor Ochrony Środowiska Paweł Ciećko, Główny Inspektor Nadzoru Budowlanego Norbert Książek i Dyrektor Generalny Lasów Państwowych Andrzej Konieczny. W gali wezmą udział także media, które sprawują patronat nad tegoroczną edycją Konkursu, w tym dziennik „Rzeczpospolita", Wydawnictwo Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa, „Murator Plus" oraz „Market". ■

Moc atrakcji na 25-lecie ZAMEP-u

31 maja w historycznej scenerii Zamku w Tarnowicach Starych Zakład Mechaniki Przemysłowej ZAMEP Sp. z o.o. świętował 25-lecie działalności

Podczas uroczystości z udziałem zaprzyjaźnionych klientów i kontrahentów, w tym zagranicznych partnerów z Turcji i Wietnamu, prezes ZAMEP-u Kazimierz Golec podziękował wszystkim zgromadzonym za owocną współpracę i zaufanie, nie zapominając o pracownikach, którzy – jak podkreślał – mają niebagatelny wkład w rozwój Zakładu i umacnianie jego pozycji na rynku. Z okazji jubileuszu Kazimierz Golec odebrał wiele upominków i wyrazów uznania, w tym okolicznościową statuetkę od Wydawnictwa MaxMedia, którą wręczył jego przedstawiciel Cezary Głogowski.

Po części oficjalnej gospodarz jubileuszowego spotkania zapewnił gościom wiele atrakcji plenerowych nawiązujących do historycznego otoczenia. Prezes osobiście podkreślił rangę wydarzenia, odpalając armatę. Uczestnicy obejrzeli pokazy walk rycerskich, mieli też okazję wybić pamiątkową monetę okolicznościową. Miłym akcentem uroczystości był również występ zespołu jazzowego. ■

LO w Puszczy Mariańskiej oddaje hołd patronowi

Liceum Ogólnokształcące w Puszczy Mariańskiej organizuje szereg wydarzeń edukacyjnych, aktywujących młodzież, a przy tym upamiętniających patrona Czesława Tańskiego, którego biografię warto przybliżać

Kadra i uczniowie liceum są dumni z patrona – Czesława Tańskiego, zwanego polskim Ikarem i Leonardem da Vinci XXI wieku, artysty-malarza i konstruktora amatora statków powietrznych. Był on pierwszym Polakiem, który latał na maszynie cięższej od powietrza i pierwszym szybownikiem, który wzbił się w powietrze na konstrukcji własnego autorstwa.

Jedną z inicjatyw upamiętniających tę postać był Tydzień z Czesławem Tańskim w LO w Puszczy Mariańskiej, który zachwycił nauczycieli, uczniów, rodziców oraz gości. Szkoła przygotowała program pełen sesji naukowych, warsztatów, konkursów, pokazów filmowych i gier terenowych. Tydzień Patrona w tym roku jest obchodzony szczególnie. W całej Polsce odbywają się imprezy z okazji 100-lecia Niepodległości. Liceum im. Czesława Tańskiego – prekursora polskiej awiacji – dodatkowo celebruje 100-lecie lotnictwa polskiego. W szkole każdego dnia miały miejsce nietuzinkowe, ambitne wydarzenia. Licealiści zorganizowali przedszkolakom warsztaty, a nieco starszym grę terenową „W ślad za Wybitnymi Puszczy Mariańskiej i Olszanki". Wyświetlony został film wykonany techniką poklatkową „Kto mu dał skrzydła?", będący dziełem pierwszoklasistów. Ponadto budowano „żywą lotnię", szukano sobowtóra Czesława Tańskiego oraz odkrywano pasję filmową z Markiem Pawłowskim, reżyserem filmu o Tańskich, oraz Małgorzatą Walczak, producentem filmowym, pracującymi dla TVP.

Biuro Rozwoju Wojewody Mazowieckiego zrealizowało pomysł dyrektor Urszuli Matusiak – wydrukowało w technologii 3D repliki lotni projektu Czesława Tańskiego. Lotnia znalazła się w elitarnej kolekcji 100 obiektów 3D na 100-lecie Niepodległej. Goście, m.in. wicestarosta Krzysztof Dziwisz, byli zachwyceni konstrukcją. Tego dnia wręczono także nagrody w konkursach plastycznym oraz wiedzy o patronie szkoły. Nagrody ufundowali kpt. Wojciech Tomaszewski i starosta Beata Sznajder. Z uczniami spotkał się Adam Sikorski – twórca programu TVP Historia „Było… nie minęło".

Postacią patrona puszczańskiego liceum w sposób szczególny zainteresowali się marszałek Sejmu Marek Kuchciński i przewodniczący Sejmowej Komisji ds. Energii i Skarbu Państwa Maciej Małecki. Efektem podjętej współpracy jest organizacja w Sejmie RP wystawy „Wizjonerzy i Geniusze" poświęconej Czesławowi i jego synowi Tadeuszowi Tańskim, której wernisaż odbył się 16 maja br.

Z kolei 20 maja, w Noc Muzeów, uczniowie LO im. Czesława Tańskiego witali gości na wernisażu wystawy „88 Lat Dookoła Świata. Historia Polskich Linii Lotniczych LOT" w Muzeum Mazowsza Zachodniego. Tego wieczoru byli oni gwiazdami, bowiem od 2017 r. w szkole funkcjonuje klasa stewardess, stewardów i obsługi naziemnej pod patronatem PLL LOT. ■

Fot. archiwum Starostwa Powiatowego w Żyradowie (2)

URSZULA

Po prostu lubię życie

Śpiewa, odkąd pamięta, i mimo że w ubiegłym roku obchodziła 35-lecie pracy artystycznej, muzyka niezmiennie sprawia jej przyjemność. Koncertuje, tworzy i nie poddaje się trudnościom, odnajdując w sobie wciąż nowe pokłady energii. Właśnie pracuje nad kolejną płytą, ale ani myśli odżegnywać się od swoich starych przebojów, których wciąż domaga się od niej publiczność. Wie, że bez nich nie byłoby Urszuli

Rozmawia SŁAWOMIR DRYGALSKI

Na początku był fortepian i akordeon – od dziecka lubiłaś śpiewać. A twoja ulubiona zabawka z lat dzieciństwa?

– Odkąd sięgam pamięcią, muzyka była w moim życiu czymś bardzo ważnym. Nuciłam przy każdej okazji i wystukiwałam różne rytmy. W dzieciństwie uczyłam się gry na fortepianie i akordeonie. Rodzice pracowali w państwowej firmie odzieżowej, gdzie mój ojciec był opiekunem ludowego zespołu pieśni i tańca. To oni zdecydowali, że zapiszą mnie do ogniska muzycznego na profesjonalne lekcje muzyki. Później uczęszczałam na zajęcia w lubelskim Studium Piosenki, by w końcu podjąć studia na Wydziale Wychowania Muzycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. A moją ulubioną zabawką w latach dzieciństwa nie był konik na biegunach, lecz pluszowy miś.

W Zielonej Górze „Kopciuszek" przyniósł ci „Złotego Samowara", a Aleksander Bardini powiedział...

– … że mam talent aktorski i jego zdaniem byłabym świetną aktorką śpiewającą. Bardzo miło było usłyszeć taką opinię, szczególnie z ust tak wspaniałego aktora i znakomitego pedagoga, jakim był i ciągle w naszej pamięci pozostaje prof. Aleksander Bardini. Ale ja wtedy nie myślałam o aktorstwie. Zresztą już jako 15-latka brałam udział w eliminacjach do XI Festiwalu Pieśni Radzieckiej, ale dopiero przy trzeciej próbie, w 1977 r., właśnie za wykonanie piosenki „Kopciuszek", sięgnęłam po najwyższy laur tego Festiwalu. Rok później wystąpiłam z piosenką „Umiem żyć" w koncercie debiutantów podczas XVI Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu.

Następnie, używając terminologii bokserskiej, wpadłaś w Klincz?

– W 1980 r., będąc na I roku studiów, wystąpiłam w zespole wokalnym Ryszarda Kniata. Towarzyszyliśmy wówczas wykonawcom zagranicznym w czasie XX Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie. Później Ryszard został liderem grupy Klincz. W 1986 r. zadebiutowałam jako autorka tekstów dwóch piosenek tej grupy – „Pod latarnią" i „Koty". Wcześniej – w czerwcu 1982 r. – w Poznańskim Studiu Polskiego Radia dokonałam pierwszych nagrań z Budką Suflera.

W tej „Budce" – na początku jako Urszula Kasprzak – przeżyłaś „Fatamorganę". Jak to się stało, że zostałaś Urszulą?

– Tak, „Fatamorgana" z 1982 r. była pierwszą piosenką nagraną wspólnie z muzykami Budki. Nagrywałam ten utwór i ktoś w studiu nie pamiętał, jak mam na nazwisko. Podpisano tę taśmę tylko moim imieniem. Jerzy Janiszewski – w tamtych latach bardzo popularny dziennikarz i prezenter Polskiego Radia Lublin – uznał, że to fajna ksywka. A ponieważ w tamtym czasie byłam chyba jedyną wokalistką posługującą się imieniem, więc w naturalny sposób zostałam Urszulą. Od tej kompozycji zaczęła się nasza wieloletnia współpraca i uważam, że czas spędzony w Budce był doskonałym okresem w mojej artystycznej biografii. Nie wiem, jak potoczyłoby się moje życie, gdyby nie Romuald Lipko, Budka Suflera i takie piosenki, jak „Fatamorgana", „Bogowie i Demony" czy „Dmuchawce, latawce, wiatr". Muszę przyznać, że tak naprawdę zaistniałam dopiero dzięki temu zespołowi. Wcześniej prawie

nikt mnie nie kojarzył. Właśnie współpraca z tą grupą była dla mnie ogromnym przeżyciem i artystycznym przełomem. Wcześniej chodziłam na koncerty tego zespołu, stawałam w pierwszym rzędzie i bawiłam się na całego. Oni wówczas byli moimi idolami. I nagle – aż trudno w to uwierzyć – ja, skromna dziewczyna, znalazłam się razem z nimi na scenie i mogłam zaśpiewać kilka piosnek. To była olbrzymia radość.

„Dmuchawce, latawce, wiatr" to w tamtym czasie była twoja piękna ballada, z którą zawędrowałaś do Luksemburga.

– I w konkursie Polskiego Radia i Telewizji została uznana za największy przebój roku. Ta piękna melodia zjednała mi serca bardzo wielu słuchaczy. Trawestując tytuł, jak latawiec niesiony wiatrem pofrunęła także w anglojęzycznej wersji „Slowly Walking" na listę przebojów ciągle kultowego radia Luksemburg. Kolejnymi przebojami stały się ballada „Michelle ma belle". „Rodezja-finezja" i hardrockowa „Totalna hipnoza". Wszystkie te utwory znalazły się na moim debiutanckim albumie studyjnym – „Urszula"

A jak wyglądał twój związek z „Malinowym Królem"?

– Mogę śmiało powiedzieć, że jest wyjątkowo długotrwały, mogę na „Malinowym" polegać i jesteśmy sobie wierni (śmiech). Do dzisiaj jest jednym z tych utworów, które obowiązkowo wykonuję na koncertach. Publiczność reaguje na niego bardzo emocjonalnie i żywiołowo.

W 1985 r. miałaś przygody z „Karolem".

– Reżyser filmu „Och, Karol", Roman Załuski, od początku miał pomysł, żebym to właśnie ja zagrała w jego filmie. Pojawiłam się po raz pierwszy w roli aktorskiej jako Jola, koleżanka z pracy tytułowego bohatera – w tej roli wystąpił Jan Piechociński, która w pracy podśpiewuje sobie cichutko „Dmuchawce, latawce" (śmiech). Ta komedia cieszyła się ogromnym powodzeniem kinomanów. Promowała go piosenka „Baw mnie", do której słowa napisał Jacek Cygan, a zaśpiewałam ją razem z Sewerynem Krajewskim – kompozytorem muzyki. W ten sposób spełniła się przepowiednia prof. Aleksandra Bardiniego (śmiech).

Ale na tym nie skończyła się twoja przygoda z filmem.

– To prawda, zagrałam jeszcze postać pokojówki w serialu kryminalnym Pawła Pitery pt. „Na kłopoty Bednarski". Wystąpiłam też w telewizyjnym melodramacie Załuskiego „Głód Serca", zaśpiewałam utwór „Sweet, Sweet Tulipan", który był przewodnim tematem serialu telewizyjnego Janusza Dymka pt. „Tulipan". W 1989 r. Roman Załuski ponownie zafundował mi „Galimatias, czyli Kogel-mogel II", w którym wykonałam piosenkę „Bądź zawsze blisko mnie".

Możesz chyba śmiało powiedzieć, że czas spędzony z Budką i w ogóle lata 80., choć wielu źle się kojarzą, to dla ciebie pasmo sukcesów.

– Nawet nie chyba, a na pewno. To był bardzo dynamiczny czas. Rosła moja popularność, co było dla mnie czymś bardzo miłym. Dokonywała się pewna zmiana mojej osobowości. Moje estradowe stroje stały się specyficzne, na twarzy pojawiły się mocne makijaże, we włosach kolorowe pasemka i te niezapomniane czerwone spodnie, w których występowałam. Wiele osób nie było w stanie uwierzyć, że ta Urszula na scenie to ja. Graliśmy dużo koncertów, do tego dochodziły jeszcze studia, co było nie do pogodzenia i z czasem musiałam z nich zrezygnować. Brałam udział w zagranicznych festiwalach i wygrywałam, m.in. ➥

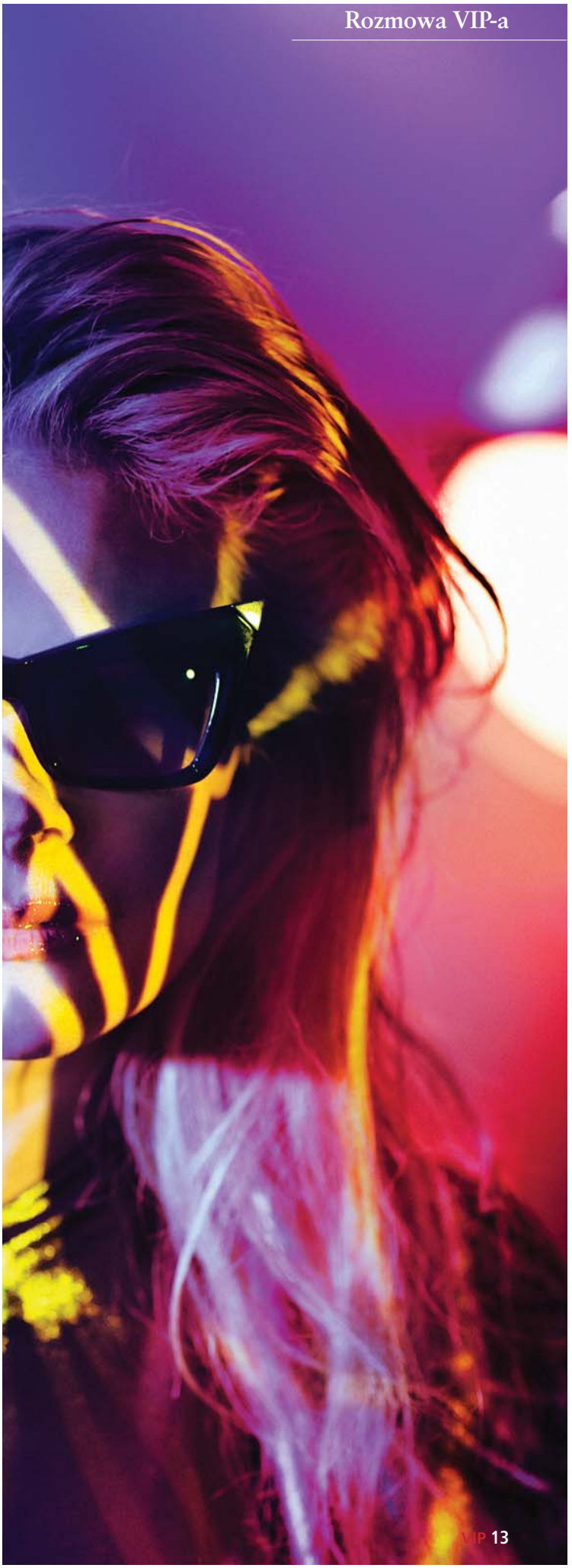

Taylor

w Berlinie, Rostoku i Norymberdze. To właśnie z Budką w lutym 1987 r. wyruszyłam w półroczną trasę koncertową po USA. W Budce poznałam też swojego pierwszego męża Staszka Zybowskiego i urodziłam dziecko.

I przyszedł moment, że razem opuściliście zespół i zostaliście w Stanach. Jak do tego doszło?

– My zostaliśmy, a oni wrócili do Polski. W tym miejscu chcę podkreślić, że nigdy nie byłam solistką tego zespołu. Solistą zawsze był Krzysztof Cugowski. Zarówno ja, jak i Felicjan Andrzejczak byliśmy tylko gośćmi. Zresztą to rozstanie musiało kiedyś nastąpić, czułam, że będę musiała ruszyć własną drogą. Jeszcze w 1988 r. nagrałam płytę „Czwarty raz", którą w połowie skomponował mój mąż, a w połowie Romuald Lipko i ona stała się pomostem między moją współpracą z zespołem a moimi solowymi dokonaniami.

W USA spędziłaś 4 lata – od 1990 do 1994 r. Jak z perspektywy 25 lat wspominasz tamten okres?

– W tamtym czasie decyzja o pozostaniu była spowodowana trudną dla artystów sytuacją w Polsce i absolutnie nie była łatwa. Opuszczając kraj, uznałam, że może uda mi się coś tam osiągnąć, ale jeśli nie, to nie powód do rozpaczy. Jestem realistką. Mając 28 lat, przyjechałam do USA z innego kraju i naprawdę, choć to Stany, to przysłowiowa manna z nieba nie leci i cudów tam nie ma (śmiech). Aby móc zrobić tam karierę, trzeba się tam urodzić i od dziecka ciężko pracować na swój sukces. Nam udało się skompletować bardzo silny międzynarodowy skład zespołu Jumbo – basistę potem zagarnięto do grupy Scorpions – a my ze Staszkiem byliśmy jego polskimi liderami i graliśmy sporo koncertów, zarówno w polonijnych, jak i amerykańskich klubach. To właśnie w Stanach, na co zwracam szczególną uwagę, postanowiliśmy ze Staszkiem wydać składankę „The Best of Urszula i Budka Suflera", będącą pierwszym polskim kompaktem z muzyką rockową wydanym przez Rock Studio w Nowym Jorku. Z całą pewnością w Stanach otworzyłam się na inne dźwięki, sięgnęłam po inne brzmienia, to tam zmierzyłam się z utworami mojej ulubionej grupy Led Zeppelin. Z perspektywy lat był to wspaniały, rozwijający twórczo i życiowo czas, który pozwolił mi wytyczyć moją własną muzyczną drogę.

Ze swoim mężem stworzyłaś duet nie tylko w życiu, lecz także w pracy.

– Choć nie było to proste, bo tak naprawdę wszystko zależy od nas i naszych wzajemnych oczekiwań, bo one zawsze się pojawiają. Gdy się poznaliśmy i zaczęliśmy razem grać, spotykać się na próbach, coś mnie w nim zaintrygowało. Uważam, że każde uczucie wymaga od nas czasu. Odbyliśmy wiele rozmów, mogliśmy sobie powiedzieć, że to prawdziwa miłość. Narodziła się i trwała tyle, ile los nam podarował.

Po powrocie do kraju odnalazłaś swoją muzyczną „Białą drogę", która ponownie zaprowadziła cię na szczyt popularności.

– Uważam, że ta płyta – jak żadna inna wcześniej – dała mi odwagę do wyrażania siebie, tworzenia własnej muzyki, pisania tekstów. Umocniła mnie w decyzji wytrwania w tym, co robię z muzyką, jako jedną z najważniejszych rzeczy w moim życiu. To było coś innego, co może zaskoczyło moich słuchaczy. To już nie była ta Urszula od „Dmuchawców". Ta muzyczna przemiana, na którą się zdecydowałam, miała ogromny wpływ na wielką popularność tego albumu. On powstawał, co chcę mocno podkreślić, w ścisłym związku dwojga ludzi, którzy sporo razem przeszli, kochali się i rozumieli. Wszystkie utwory, które znalazły się na tej płycie – poza „Konikiem" i coverem utworu Led Zeppelin „What Is And What Should Never Be" – stworzyliśmy razem. Staszek bardzo wspierał mnie przy pisaniu tekstów, choć bardzo się przed tym broniłam. Nie poddawaliśmy się i mimo trudności cały czas szliśmy do przodu. Zresztą do dziś uważam, że tworzenie tekstów to duże wyzwanie. Muzyka musi wychodzić z duszy. Jeśli jest szczera, płynąca prosto z serca, obroni się sama. I ona się obroniła przy wielkim aplauzie naszych fanów. Przyznam szczerze, że nie spodziewaliśmy się aż tak wielkiego sukcesu.

Na „Białej drodze" biegnie „Konik na biegunach", podajesz słuchaczom coś „Na sen", jest „Niebo dla ciebie" i otwarcie mówisz „Ja płaczę".

– Często ludzie mnie pytają, czy takie wielkie przeboje to przekleństwo czy błogosławieństwo. Zupełnie tego nie rozumiem. A co, gdyby tych piosenek nie było w moim repertuarze? Może nie byłabym w tym miejscu, w którym jestem. Poza tym nawet gdy śpiewam je po raz kolejny, za każdym razem to jest inne miejsce, inny dzień i inna publiczność, której reakcja utwierdza mnie w tym, bym dalej je śpiewała. Sprawiają mi radość, bardzo je lubię i bez nich nie ma po prostu Urszuli.

Po wydaniu dwóch płyt z nowym materiałem zniknęłaś na kilka lat. Czym to było spowodowane?

– W listopadzie 2001 r. zmarł mój mąż. Zdałam sobie sprawę, że na swojej drodze nie spotkam drugiej takiej osoby jak Staszek. Wiele się u nas działo i nagle wszystko runęło. To był potężny cios od losu. Rozpoczął się dla mnie trudny czas. Czułam ogromną samotność. Było to trudne, ale nie poddawałam się. Cały czas robiłam swoje i pracowałam zawodowo.

Co dało ci napęd – ponowną energię do życia?

– Myślę, że po prostu lubię życie. Dość szybko się odradzam, nie załamuję rąk i nie popadam w depresję. Wbrew pozorom jestem silną kobietą z mocnym charakterem. Taka już się chyba urodziłam. Mam też szczęście, by spotykać w swoim życiu ciekawych, dobrych ludzi, którzy pomagają mi przez nie przejść. Zakochałam się, miłość pomogła mi pokonać te trudne momenty i odwróciła uwagę od cierpienia. I jeszcze przeżyłam cud, bo mając 42 lata, urodziłam dziecko. Z moim drugim mężem Tomkiem Kujawskim przeszliśmy wiele trudnych chwil, ale to już za nami. Nie wracamy do demonów przeszłości. Wiele się wspólnie nauczyliśmy. Najważniejsze, że tworzymy szczęśliwy związek, chce nam się żyć i wspólnie realizować nasze projekty.

Jakie wyzwania stawiasz jeszcze przed sobą?

– Właśnie kończę pracę nad nową płytą i to jest priorytet na dziś. Zapewne życie, które przecież mieni się wieloma kolorami, jeszcze nie raz mnie zaskoczy swoimi wyzwaniami. Mam nadzieję, że im sprostam.

Ciągle świetnie wyglądasz, w ubiegłym roku świętowałaś jubileusz 35-lecia estradowego. Masz jakąś receptę na tak dobrą formę?

– Dziękuję za komplementy (śmiech). Może to kwestia genów? Może kwestia ludzi, którzy mnie otaczają? To wszystko ma wpływ na to, jak się czujemy i jak wyglądamy. Myślę, że problemy też dodają mi sił, bo żeby sobie z nimi radzić, muszę mieć energię. Na estradzie zawsze daję z siebie wszystko, choć na co dzień różnie z tym bywa. Ale cały czas zbieram siły na kolejne koncerty, na kolejne dni, po prostu na życie.

Gdybyś nie śpiewała, co najchętniej mogłabyś robić

– Pracowałabym w bibliotece.

Twoi rockowi idole?

– Wymieniony wcześniej Led Zeppelin, na pewno ciągle Beatlesi, grupa Aerosmith, Lenny Kravitz i wielu innych wykonawców.

Lubisz muzykę disco polo?

– Nie. I jeśli pozwolisz, nie będę rozwijała tego tematu.

Oczywiście, a jakiej muzyki obecnej słuchasz najchętniej?

– Najnowszej płyty Sheryl Crow.

Co we współczesnym świecie najbardziej ci przeszkadza?

– Brak empatii.

Masz swoje życiowe motto?

– „Żyj i daj żyć innym". A czytelnikom „Magazynu VIP" dziękuję, że dzięki ich głosom zostałam wyróżniona statuetką za całokształt dokonań artystycznych i życzę wszelkiej pomyślności. ■

Przemysław SADOWSKI

Fot. EKIPA, Sebastian Rudnicki (2)

Jestem samcem alfa

Aktor filmowy, teatralny, telewizyjny, który odnajduje się zarówno w rolach dramatycznych, jak i komediowych. Mówi o sobie, że jest dobry we wszystkim. Silny facet. Przystojny, intrygujący, pracowity. Wszechstronny – tańczył, grał na fortepianie i na gitarze, trenował rzut dyskiem i piłkę nożną. Pisał wiersze do szuflady. Ma na koncie ponad 50 ról filmowych. Do wszystkich podchodzi poważnie, nie uprawia chałtury. Od 15 lat jest mężem aktorki Agnieszki Warchulskiej. Są szczęśliwymi rodzicami 14-letniego Janka i 8-letniego Franka. Udaje mu się połączyć życie rodzinne z pasją, jaką jest zawód aktora. – *Nie ma recepty na dobry związek, ale ważnym składnikiem jest taka uważność, skupienie się na tej drugiej osobie* – mówi

Rozmawia ANNA ARWANITI

„Pierwszy milion" pojawił się w 2000 r.

– Pierwszy raz pojawiłem się wtedy na dużym ekranie. To był mój debiut. Ważny, przełomowy rok, początek czegoś, co z małymi przerwami trwa do dzisiaj. Byłem wtedy na III roku szkoły filmowej. Pojechałem na casting do zupełnie innej roli, ale zobaczył mnie Waldek Dziki i stwierdził, że rola, dla której przyjechałem, nie jest dla mnie. Zaczął mnie próbować do roli Kurtza. Casting trwał wiele godzin. Za jakiś czas zadzwonili jeszcze raz, żebym przyjechał na recasting. Powiedziałem, że mam egzaminy w szkole. Wtedy oni przyjechali do mnie, do Łodzi. Pomyślałem, że to dobry znak. I dostałem tę rolę. Odtańczyłem taniec radości na parkingu. Tak się zaczęło. Nie miałem wtedy świadomości, jak może to wpłynąć na moje życie.

Na planie „Pierwszego miliona" pojawiła się też pani Agnieszka.

– Z Agnieszką spotkaliśmy się tam pierwszy raz. Ona była z kimś innym, ja też. Wtedy do głowy by nam nie przyszło, że to się przerodzi w związek, który trwa do dziś. Zawsze ją ceniłem, podziwiałem. Zawsze mi się podobała. Spotkaliśmy się dwa lata później na próbach do sztuki „Japes" w Teatrze Prezentacje, u Romualda Szejda. Byliśmy już dojrzali i tak nas dopadło, że trzyma do dzisiaj.

Niespokojny duch, próbował pan w różnych dziedzinach, szukał pan swojego miejsca.

– Tańczyłem, grałem na fortepianie i na gitarze, trenowałem rzut dyskiem i piłkę nożną, pisałem wiersze do szuflady, miałem dobre oceny w szkole. Z zachowaniem było gorzej. Moją najmocniejszą stroną i największym przekleństwem jest to, że się nie chwalę, że jestem dobry we wszystkim. Niestety nie starczało mi nigdy samozaparcia, żeby się w czymś doskonalić. Ciągle szukałem, aż znalazłem. Trafił się teatr amatorski, fajne dziewczyny i już tam zostałem. Potem były studia na wydziale aktorskim w PWSFTiT w Łodzi.

Ukończył pan studia w 1999 r., ale dwa lata wcześniej zadebiutował pan w spektaklu „Sen nocy letniej" Szekspira w Teatrze Jaracza. Potem na chwilę był Szczecin, a później Warszawa.

– Tuż po studiach grałem w Łodzi, w Teatrze Jaracza, myślałem, że dyrektor Waldemar Zawodziński już mnie sprawdził i tam zostanę na etacie. Tymczasem wprowadził on zasadę, że młodych aktorów przyjmuje na rok próbny, daje im zagrać dwie role i potem zadecyduje, co dalej. Nie bardzo mi się to spodobało. Dostałem propozycję zagrania u Mariusza Grzegorzka, który obecnie pełni funkcję rektora filmówki, ale miałem już wpisany w kalendarzu wyjazd do Tunezji, na zdjęcia do filmu „W pustyni i w puszczy". Tam zastały mnie kolejne wiadomości dotyczące pracy zawodowej. Nakładały się dwie rzeczy – serial „Więzy krwi", kręcony w Warszawie, i praca w Łodzi. Wybrałem Warszawę, jednak to była dla mnie strasznie trudna decyzja. Granie w tym serialu, ze świetnymi aktorami: Joasią Brodzik, Barbarą Krafftówną, Jankiem Kociniakiem, było dla mnie wielką frajdą, nowym doświadczeniem, wyzwaniem, ale i ciężką pracą. Mieszkałem wtedy w Łodzi, wstawałem o 6 rano, wsiadałem do mojego Poloneza, który był prezentem od taty na nową drogę życia, i jechałem do Warszawy. Pamiętam dobrze, jak skończyłem studia i tata dał mi kluczyki do samochodu, mówiąc: „Synku, jesteś już dorosły i teraz radź sobie". I wiedziałem, że muszę już jechać sam.

I udało się. Zagrał pan w ponad 50 filmach, sławę i sympatię widzów przyniosły panu m.in. seriale „Magda M", „Na krawędzi", „Czas honoru", „Samo Życie", „Niania w wielkim mieście", „Echo serca", a już w sierpniu premiera „Na bank się uda", czyli udaje się.

– Odpukam w niemalowane drewno. Na razie nie narzekam. U nas aktorzy narzekają w dwóch przypadkach – jak nie ma pracy i jak jest praca. Ciężko o ten balans. Czasami jest tak, że nie wiadomo, w co ręce włożyć. Miałem takie gorące okresy ➥

w moim życiu. Wszystko na raz, teatr, serial, film, „Taniec z gwiazdami", próby do „Króla Leara" w teatrze na Woli, „Samo Życie" dla Polsatu i „Magda M." dla TVN.

Uff, dużo. Czy tyle zajęć na raz nie stwarza „kiślu" w głowie?

– Dla mnie największym problemem było ogromne zmęczenie, psychiczne i fizyczne. Spałem po 3 godziny na dobę.

Ale to się odbija na tym, co się robi.

– Absolutnie zgadzam się. Teraz mam 44 lata i nie dałbym rady. Pewnie bym tak długo nie pociągnął, wtedy to jakoś ogarniałem.

Ta harówka, bo chyba można to tak nazwać, odbijała się na życiu rodzinnym.

– Mieliśmy wtedy półroczne dziecko, z którym była cały czas moja żona, Agnieszka. To był największy problem. Niech pani sobie wyobrazi taką scenę – wracam do domu o 1 w nocy, mały płacze, Agnieszka płacze, że już nie daje sobie rady, ja siadam i też zaczynam płakać. Wtedy zaczęliśmy rozmawiać, z czego mogę zrezygnować. „Taniec z gwiazdami"? Nie przerwę w połowie programu, a lubiłem tańczyć i to była dala mnie frajda. Serial „Samo życie" był podstawowym źródłem utrzymania. „Król Lear", spotkanie z Konczałowskim, granie u boku Olbrychskiego? No i z czego miałem zrezygnować? To są koszmarnie trudne wybory. Lepiej jednak martwić się, jak jest za dużo, niż siedzieć i patrzeć w telefon. Jestem wolnym strzelcem. Zarządzam swoim czasem i mogę wybierać.

Filmografia olbrzymia, „Na krawędzi", „Układ zamknięty", „Droga do raju", „Niania w wielkim mieście"… Nie wymienię pięćdziesięciu, ale który z filmów jest Panu najbliższy?

– „Pierwszy milion", debiut. Od tego się zaczęło. Odcisnął się w mojej pamięci i często wracam myślami do tamtych chwil. Taki kamień milowy. „Układ zamknięty" był dla mnie ważny. To film oparty na faktach, o trzech przedsiębiorcach, którzy w wyniku zmowy zostali oskarżeni o działalność przestępczą. Świetni aktorzy: Gajos, Kaczor, Magda Kumorek. Dla mnie wszystkie role są ważne, żadnej nie traktuję jak chałtury. Do wszystkiego podchodzę poważnie. Nawet jak robię coś, o czym wiem, że nie jest najwyższych lotów, bo i tak się zdarza, wkładam w to całego siebie, walczę, żeby wszystko było na sto procent. Niektórzy tego nie lubią, ale ja nie odpuszczam. Zróbmy to dobrze albo w ogóle. Duże emocje przyniosła mi praca z reżyserem serialu telewizji Polsat „Na krawędzi" Maćkiem Dutkiewiczem. Nazywam go kochanym furiatem. To perfekcjonista, dąży, żeby było jak najlepiej i tak jak on chce. Przez długi czas, bo ja też jestem samcem alfa, ścieraliśmy się ostro. Kiedy zobaczyłem na ekranie, do czego on dąży, jak to wszystko gra, stwierdziłem, że muszę mu zaufać. Powstał bardzo dobry serial z kontynuacją – „Na krawędzi 2".

Teatr i film to dwa światy. Czy można powiedzieć, że teatr jest trudniejszy, bo na żywo, w filmie można powtarzać do upadłego?

– Zaczęliśmy drugi sezon serialu „Echo serca" i kiedy po 8 godzinach powtórek jechałem do teatru, byłem szczęśliwy, że są tam żywi ludzie, od razu reagują, klaszczą. Jest fajna atmosfera. W teatrze pracuję dwa, trzy miesiące, żeby osiągnąć efekt premierowy. Oczywiście potem powtarzam co wieczór, ale mam szansę coś jeszcze dodać, zmienić. Pracuję cały czas. Premiera to pierwsze spotkanie z widzem, które czasami uruchamia we mnie nowe przestrzenie. Kiedy gra się w dobrym towarzystwie, z dobrymi aktorami, którzy nie chałturzą, lecz wkładają w pracę serce, to – proszę mi wierzyć – jest to olbrzymia radość. Trudno ten stan z czymś porównać. Kocham teatr, ale film też lubię. Waldek Dziki mówił przy „Pierwszym milionie", że można zagrać scenę w filmie, która jest dobra, ale film tym się różni od teatru, że można zarejestrować coś, co jest ulotne – grymas, spojrzenie. W teatrze każdego dnia jest inaczej. Film powstaje na montażu, a ja nie mam w kontrakcie, tak jak Meryl Streep, że decyduję o dublach. Ale pracuję nad tym. U amerykańskich aktorów granie nie polega na tym, że się zapłaczą, usmarczą, będą się bili, przewracali. Do tego dochodzi świadomość formy. Oni wiedzą, kiedy to zrobić, jak to zrobić, żeby nie przeholować, nie wystawić się na śmieszność. O tym w dużej mierze nasi twórcy zapominają. Byłem w teatrze i widziałem, jak aktor płacze rzewnymi łzami. I to mnie tak śmieszyło, bo było sztuczne, przegrane. Nie wystarczy rejestrować emocji, trzeba wiedzieć, jak to odbierze widz.

Cybulski powiedział, że popularność to obowiązek pociągający za sobą coraz to surowsze konsekwencje za siebie i za to, co się robi w sztuce.

– To prawda. Im człowiek staje się bardziej popularny, tym surowiej go oceniają. Żeby się utrzymać na fali, trzeba mieć olbrzymią świadomość i poważnie podchodzić do pracy. Popularność na pstrym koniu jeździ. Ciągle trzeba się rozwijać.

Najważniejsze cechy aktora? Wyobraźnia, wrażliwość, emocje?

– Tak. I takie rozwibrowanie, otwartość na doznania. Najważniejsze w aktorstwie jest odbieranie bodźców. Kiedy grasz po raz setny spektakl i po raz setny słyszysz ten sam tekst, musisz przez ten ułamek sekundy dać się zaskoczyć, jakbyś słyszał to po raz pierwszy. Trzeba cały czas się rozwijać, poszukiwać. Nie ma żadnego wzorca, to wszystko razem się łączy. Wrażliwość, doświadczenie, świadomość tego, co mogę dać, emocje. Ale nie można udawać, bo widz zauważy, że to puste. Do kina, do teatru chodzimy, żeby coś przeżyć, żeby po wyjściu coś w nas zostało. Inaczej to nie ma sensu.

Co pomaga, a co przeszkadza, gdy żyje się w małżeństwie aktorskim? Rzadko razem grywacie, ale zdarza się, m.in. w serialach „Na krawędzi", „7 minut". Pana żona powiedziała: „Staramy się nie pracować razem, bo to nie robi dobrze naszemu małżeństwu, naszej rodzinie". Jakie jest pana zdanie?

– Plusem jest to, że się doskonale rozumiemy. Kiedy mamy premierę, przychodzą na nas trudne momenty. Wtedy wiemy, jak się mamy zachować, pomagamy sobie. Nasze głowy są gdzie indziej, w świecie, w którym gramy. Najważniejsze to zrozumieć siebie, ale trzeba nad tym pracować. Minusem jest to, że potrafimy

Fot. Krzysztof Biliński

> Dla mnie wszystkie role są ważne, żadnej nie traktuję jak chałtury. Do wszystkiego podchodzę poważnie. Nawet jak robię coś, o czym wiem, że nie jest najwyższych lotów, bo i tak się zdarza, wkładam w to całego siebie, walczę, żeby wszystko było na sto procent.

gadać w domu o pracy, ale nasz zawód to nasza pasja i to są twórcze, konstruktywne rozmowy. Pomimo że czasami mamy inne zdanie, nie kłócimy się. Czego życzę wszystkim Polakom.

Od 15 lat tworzycie zgrany, szczęśliwy duet, a ten rok to kryształowa rocznica. Powiedział pan, że wierność jest trudna. Dlaczego?

– Czy 15., czy 12., to kolejny rok spędzony razem. I to się liczy. Co do wierności, to oczywiście, że jest trudna. Natura nie stworzyła nas monogamistami. Może nawet wierność jest tak trudna jak celibat. Jest narzucona nam przez normy moralne, uważana za podstawę życia społecznego. Nie twierdzę, że się nie da być wiernym w związku. Wymaga to ciągłej pracy z obu stron i oczywiście zaufania. Pierwszy etap zauroczenia mija po roku, potem pojawia się inna miłość. Ona się przekształca. Człowiek dojrzały powinien mieć tę świadomość. Czuje się odpowiedzialny za swoich bliskich. W różnych momentach naszego życia pojawiają się inne potrzeby. Namiętność ma różne odcienie. To nie znaczy, że po 15 wspólnych latach nudzimy się ze sobą. Nie mamy na to czasu.

Czasami trzeba odpocząć od siebie.

– U nas nie ma tego problemu. W naszym przypadku odpoczywanie od siebie jest bardzo częstym zjawiskiem. Albo ja wyjeżdżam na plan, albo Agnieszka gra w teatrze. Kiedy uda nam się spędzić razem weekend, to jest święto. Czasami zastanawiamy się z Agnieszką, jak trudne dla naszych dzieci jest to, że oboje uprawiamy ten sam zawód. I dla nas, żeby to wszystko pozbierać logistycznie. Razem pływamy, jeździmy na rowerze. Czasami udaje się spędzić wieczór razem, zjeść wspólnie obiad, wyjechać. Wtedy jest okrzyk radości: „Hura, nie macie dzisiaj pracy, możemy być razem”. Te momen-

ty spędzone razem bardzo celebrujemy. Nie wpuszczam do domu kamer ani nie lansuję się z żoną na ściankach. Jest granica między życiem prywatnym a zawodowym. Nie jestem celebrytą. Jestem sobą.

Ma pan dwóch synów: 14-letniego Janka i 8-letniego Franka, oraz dorosłą córkę Małgosię. To trudna rola być ojcem?

– Najtrudniejsza. Wierzę w to, że wychowywać można przez dobry przykład, nie przez gadanie tylko przez to, co się robi. Dlaczego mała dziewczynka zakłada buty mamy, maluje usta? Bo chce być jak mama, a chłopiec chce być jak tata. Dzieci patrzą jak my się zachowujemy, jak rozmawiamy ze sobą. Obserwują nas. Staram się swoim przykładem pokazać im, że np. nie siedzę przy grach komputerowych tylko z książką. Podsuwamy im książki, ale nie zmuszamy, bo to bez sensu. Mamy taki zwyczaj, że komputer jest tylko w weekend i kiedy czas minie, to wyłączamy.

Pewnie syn się złości.

– Oczywiście, że się wścieka. Ale potem z nim rozmawiam. Mówię: „Pograłeś, fajnie, ale co to zmieniło w twoim życiu, co ci dało? To nie rozwija twojej osobowości. Nie zdarzyło się nic, o czym będziesz mógł później opowiedzieć". Staram się żyć i mieć w sobie opowieści dla swoich dzieci, dla swoich przyjaciół. Nie pamiętam, w jakie gry grałem, o czym były, ale to, co widziałem, co przeżyłem, zostanie we mnie. I mogę to przekazać dalej.

Co najbardziej pana uwiera w obecnych czasach w Polsce?

– Uwiera mnie, że ci, którzy rządzą tym krajem, pozwolili na to, żeby chamstwo podniosło głowę i było dumne ze swojego chamstwa. Weźmy takie określenie, jak „wykształciuchy". Przestaliśmy aspirować, jesteśmy dumni z miernoty, z tego, że nie czytamy książek. Ostatnio przeczytałem książkę Michelle Obamy „Becoming. Moja historia", w której opisuje, co ją ukształtowało od dzieciństwa do okresu życia w Biały Domu. Miałem różne przemyślenia, że trzeba się rozwijać, mieć nowe doświadczenia, pracować na awans społeczny. Przeraża mnie to, że w rzeczywistości, w której żyjemy, nie mogę powiedzieć: „To jest moja droga". Teraz te wartości się nie liczą. Zdewaluowało się wykształcenie, nie ceni się ludzi, z pogardą patrzy się na tych, którzy nie przyklaskują jedynej słusznej sprawie.

Recepta na dobry związek? To samo pytanie zadałam pana żonie.

– Nie znam. Wszyscy jesteśmy różni. Tych konfiguracji emocjonalnych, intelektualnych jest tyle, że nie mam recepty na dobry związek. Dla mnie jest ważne, że staram się zrozumieć drugą osobę i widzę, że ona też do tego dąży. Nawet jeżeli się z Agnieszką nie zgadzamy, to nie jest to w złej wierze. Wiem, że ją kocham i ona mnie też. Nawet jeżeli czasami mnie nie lubi, bo to się zdarza, coś jest pod skórą, coś, co pozwala nam razem trwać. Jesteśmy tylko ludźmi, mamy wady, robimy głupoty, ale potrafimy to wszystko zaakceptować i iść do przodu.

Trochę składników trzeba połączyć: miłość, mądrość, tolerancję, rozmowę, zaufanie. Po prostu bycie razem na dobre i na złe. To była recepta żony.

– Ja bym jeszcze do tego dorzucił uważność wobec tej drugiej osoby. W związku nie można się skupiać na sobie. Ważne, żeby dostrzegać i pielęgnować to, co jest w nas.

Zapytałam panią Agnieszkę o jej trzy życzenia do złotej rybki. A pana życzenia? Może są podobne.

– Tak nagle trzy życzenia? Strasznie trudne, ale spróbuję. Chciałbym, żeby mi ktoś zagwarantował – może ta złota rybka – żeby moje dzieci były bezpieczne i szczęśliwe. Chciałbym mieć święty spokój, ale oczywiście znajdę sobie zajęcie, bo długo bym nie wytrzymał. Wolałbym jednak podejmować wyzwania, bo chcę, a nie dlatego że muszę. A trzecie życzenie? Teraz powiem jak kandydatka na Miss Ameryka, no może kandydat: „Pokój na świecie", w takim szerokim znaczeniu.

Jednym z życzeń żony było, żeby mieli państwo cały czas taką uważność wobec siebie jak na początku związku, żeby zawsze widzieli państwo w sobie piękno.

– Czyli dużo nas łączy, ta uważność jest dla nas bardzo ważna. ■

JEDYNIE CIĘŻKA PRACA JEST W STANIE SPROSTAĆ NAJWIĘKSZYM WYMAGANIOM

PRAWDZIWI INNOWATORZY NIE BOJĄ SIĘ ZAKASAĆ RĘKAWÓW I GODZINAMI SZLIFOWAĆ SWOJE RZEMIOSŁO DO PERFEKCJI. PODZIELAMY JEDNĄ WIZJĘ: CIĘŻKĄ PRACĘ MAMY W GENACH, A ONA PROWADZI NAS DO CELU.
NASZA MOTYWACJA: WYJĄTKOWA WHISKY SINGLE MALT UOSABIAJĄCA RZEMIEŚLNICZY CHARAKTER NASZEGO DZIEDZICTWA

TWÓRCY, SPRAWCY I WYZNAWCY DESTYLARNI DEANSTON

DEANSTON

WZNOSIMY TOAST ZA TWÓRCÓW OD 1966

Magda Gessler

Restauratorstwo jest jak renesans

W życiu trzeba robić to, co się kocha. Być bardzo konsekwentnym, ambitnym, ubóstwiać ludzi, nie bać się świata i lekko go zawojować – mówi **Magda Gessler, restauratorka, właścicielka oraz współwłaścicielka kilku restauracji, gwiazda i osobowość telewizyjna, malarka, pisarka, felietonistka i jurorka, znana z kreatywnych stylizacji**

Rozmawia EWA PLOPLIS

To już dziewiąty rok „Kuchennych rewolucji". Polacy pokochali ten program. Jak wpływa on na świadomość społeczną w dziedzinie restauratorstwa i podejścia do przygotowywania potraw?

– Moim zdaniem wpływa ogromnie. Po pierwsze, Polacy muszą zrozumieć, że jedzenie razem to więcej niż wspólne spożywanie posiłków. To podstawa utrzymania i tworzenia więzi rodzinnych, bez telefonów, Internetu i telewizorów. Wspólne jedzenie jest bardzo ważnym elementem „utrwalającym" rodzinę. Tak było od pokoleń. To świętość. Kiedy matka gotowała obiad, nie było „ale". Wszyscy zjawiali się przy stole, a gdy ktoś się spóźnił lub był nieobecny, to było naprawdę naganne.

Mam nadzieję, że ten program powoli uświadamia polskiemu społeczeństwu, że pęd za pieniędzmi i kredytowaniem się po prostu odbiera nam życie. Odbiera nam duszę. Odbiera nam miłość. Stajemy się coraz bardziej samotni, coraz bardziej obarczeni odpowiedzialnością za to, żeby mieć coś, z czego tak naprawdę nie można korzystać. Musimy bardzo długo pracować. Mamy bardzo krótkie urlopy i coraz mniej czasu dla ukochanych. Powoli ich tracimy. Stajemy się kompletnie samotnymi ludźmi. To bardzo daleko posunięta teoria, ale w wielu przypadkach się sprawdza. Ta pogoń często prowadzi do rozwodów. Jednak ludzie, którzy myślą o wspólnym „utrzymaniu" ogniska domowego – mam na myśli zarówno kobiety, jak i mężczyzn – są naprawdę bardzo mądrzy. Tacy ludzie potrafią się bawić, zarabiać, śmiać się i osiągać sukcesy.

Kolejnym aspektem jest pokazanie poprzez program, jak powinien zachowywać się klient. Trzeba potrafić powiedzieć „nie", jeżeli w restauracji otrzymujemy złe jedzenie lub jest ono źle podane. Chodzi o to, żebyśmy byli asertywni. Należy bardzo mądrze wybierać miejsca, które chcemy odwiedzić, unikać miejsc, gdzie jest pusto i nie ma ludzi. Należy pytać i czytać opinie innych klientów. Oczywiście trzeba mieć także własną. Jednak przede wszystkim jeżeli nam coś nie smakuje, trzeba mówić, nie musimy tego jeść. Warto wiedzieć, ➥

Fot. TVN/Marta Wojtal

że po zjedzeniu jednej piątej dania, możemy to danie zwrócić bez żadnych konsekwencji finansowych. Jednak bardzo mi się nie podoba, kiedy ludzie mówią, że im smakuje, a kiedy wychodzą z restauracji krytykują ją. To zdarza się często i jest bardzo polskie, ale także bardzo francuskie. Są to takie niby „dobre maniery", które często prowadzą do ruiny restaurację, ale także uszczuplają budżet rodziny, która zapłaciła za posiłek. To jest bardzo niełądne.

„Kuchenne rewolucje" to nie tylko rewolucje w kuchni, nie tylko zmiana obyczajów gastronomicznych Polaków, lecz także zmiana podejścia do życia i obyczajów.

– Tak. Trzeba cieszyć się życiem i jedzeniem. Trzeba szukać nowych smaków i niepoznanych jeszcze produktów ziemi. Jest ich dużo więcej, niż nam się wydaje. My, Polacy, nie potrafimy docenić także samych siebie. Wszystko inne jest lepsze niż polskie. Tymczasem jest odwrotnie. Nasze produkty, dania są oryginalne, niepowtarzalne i należałoby wreszcie nauczyć się szanować to, co daje polska ziemia. Np. w okolicach Kalisza są najlepsze pomidory malinowe. Mamy wspaniałe zbiory polskich borówek, mięso z ekologicznych hodowli. W Polsce można znaleźć wszystko, tylko trzeba być ciekawym. Nie należy kupować byle czego z pierwszej lepszej półki. Lepiej jeść mało, a dobrze, żeby się nie zapychać.

Polacy nie są bogatym społeczeństwem. Są zamożni ludzie, którzy dbają o zdrowe odżywianie się i zdrowy tryb życia. Ćwiczą, jedzą bardzo niewiele mięsa i bardzo wybiórczo, preferują zdrową żywność. Widać to po ich figurach. Taka postawa powinna dotyczyć także tej części społeczeństwa, która nie jest zbyt zamożna. Takich ludzi nie stać na leczenie. Nasze ubezpieczenia są po prostu żartem. Ktoś, kto ma prawdziwy problem zdrowotny, w żadnym wypadku nie może na nie liczyć. Najlepiej świadczą o tym ogłoszenia z prośbą o pomoc zamieszczane m.in. w mediach społecznościowych. Dobre jedzenie to nasze życie, nasze zdrowie. To jest takie kółeczko. Jesteśmy karmieni byle jakim jedzeniem, które powoduje u nas choroby. Następstwem złego żywienia jest to, że chorujemy i musimy kupować lekarstwa, czyli wzbogacamy firmy farmaceutyczne. Leki nie zawsze nas leczą, więc trafiamy do szpitala, który też się wzbogaca. Zakłady pogrzebowe też mają nieźle i kółko jest zamknięte.

Jednak dzięki pani nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce można dobrze zjeść. Jakie czynniki bierze pani pod uwagę, wybierając restaurację do własnego programu?

– Ja nie wybieram restauracji. Restauracje wybiera produkcja Constantin Entertaiment. Do ostatniej chwili nawet nie wiem, gdzie jadę. 10 minut przed wyjazdem dostaję adres restauracji, gdzie będę robiła rewolucję.

Ukończyła pani malarstwo na Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych św. Ferdynanda w Madrycie. Ma pani artystyczną duszę, co widać w pani podejściu do dań, wystroju wnętrz, ubiorze. Z pozoru restauratorstwo i malarstwo nie mają dużo wspólnego. Na ile artystyczna dusza i wykształcenie wywarły wpływ na pani podejście do restauratorstwa i sztuki kulinarnej?

– Restauratorstwo jest jak renesans. Trzeba kochać życie, kochać jedzenie, kochać ludzi. Po prostu trzeba kochać to, co się robi. Sprawiać ludziom ogromną przyjemność i mieć z tego ogromną radość. Jeżeli te elementy nie są spełnione, nie należy zadawać sobie trudu tworzenia restauracji. Nie chodzi o to, żeby mieć dużo pieniędzy, ale o to, żeby mieć pomysł, który można zrealizować w różny sposób, w zależności od tego, czy mamy dużo, czy mało pieniędzy. Tak jak dwie kiełbasiarnie w Łodzi. Robią tylko kiełbasę i sprzedają piwo. Do dzisiejszego dnia mają się bardzo dobrze. To był mój pomysł, który im zasugerowałam. Innym przykładem jest restauracja Kwaśnica w Częstochowie, która bije rekordy, a podaje się w niej głównie kwaśnicę.

Czy danie może być dziełem sztuki?

– Oczywiście. Każda potrawa może być dziełem sztuki i często nim jest. Jednak w porównaniu z innymi formami sztuki różnica jest taka, że danie bardzo szybko znika i trzeba je robić na nowo. Chyba właśnie dlatego wolę „dawać jeść", ponieważ są to piękne obrazy na talerzu. Jednocześnie wiem, że nie mogę spocząć na laurach i muszę malować te obrazy od nowa, gotować jeszcze raz i jeszcze raz. To się nie skończy, dopóki nie opuszczą mnie siły.

Otworzyła pani restaurację w Londynie. Dlaczego właśnie tam? Przecież mogłaby pani otworzyć restaurację w każdym zakątku świata.

– Wybrałam Londyn głównie dlatego, że jest tam bardzo dużo Polaków. Anglicy mają trochę niewłaściwe pojęcie o tym, co to jest kuchnia polska. Kojarzy im się ona głównie ze schabowym i kiełbasą. Chciałam przekonać londyńczyków, że polska kuchnia to coś więcej, że jest cudowna, może być kreatywna i smaczna.

Czy ma pani swoje smaki życia?

– Mam bardzo dużo smaków życia. Moim smakiem życiem „od a do z" jest pomidor. Moim marzeniem jest biały ser z pomidorem, kolendra z awokado. Ubóstwiam wręcz mango i słodycze zrobione z dojrzałych bananów. Nie da się ukryć, że bardzo lubię również ryby. Jestem zakochana w ryżu przygotowanym tak jak w Ameryce Południowej – z czarną fasolą. Moim rarytasem jest także oliwa z oliwek z Andaluzji.

Jakie kuchnie świata lubi i ceni pani najbardziej? Czy ma pani sentyment do kuchni krajów, w których pani mieszkała, np. do kuchni kubańskiej czy hiszpańskiej?

– Najbliższa mojemu sercu jest kuchnia baskijska. Produkt jest tam ekstremalnie dobry. Ryby są najlepsze. Mięso jest najcudowniejsze. Wspaniała jest także uczciwość podania tych produktów i ogień, jakiego tam używają. Jest to ogień, jakiego używają także Gruzini. Wszystkie potrawy są przygotowywane na prawdziwym drewnie, na rusztach. Nie używają elektryczności ani gazu. Czas pieczenia mięsa i ryby jest absolutnie idealny. Mają mnóstwo grzybów, wprost wszystko, o czym człowiek może zamarzyć. Góry przechodzą tam w morze, morza łączą się między sobą. Jest także rzeka i są cudowni ludzie, niezwykle zamożni i nieprawdopodobnie rodzinni. To przepiękna część Hiszpanii.

Jak ocenia pani polską kuchnię w porównaniu z innymi kuchniami świata?

– Można powiedzieć, że Polska jest najmniej globalistycznym krajem. Moje dania to nie mozzarella z pomidorami, tylko dania oparte na produktach z polskiej ziemi, które dominują na stole: dziczyzna, cudowne polskie warzywa korzenne, kasze. To wszystko jest obecne.

Czy można powiedzieć, że jest pani także fanką polskiej kuchni?

– Jestem fanką zdrowia. Polska ma naprawdę fantastyczne produkty, które są kompletnie niedoceniane. Ukraina zaczęła doceniać swoje produkty. Obecnie jest tam dużo restauracji, które mają bardziej kreatywną kuchnię. W Polsce też zaczyna się to dziać. Młodzi kucharze zaczynają rozumieć, że w Polsce kiszenie warzyw, traktowanie ich inaczej, obrabianie ich inaczej jest bardzo istotne. Zaczynają mieć świadomość, że fermentacje, różnego rodzaju struktury ziaren, orzechy, grzyby – to wszyscy razem ma sens.

Wiosną na antenie TVN rusza nowy program pt. „Starsza pani musi fiknąć", w którym wystąpi pani ze swoim synem Tadeuszem Müllerem. Z tego, co wiem, najpierw poczuła się pani obrażona nazwą programu, jednak postanowiła pani w nim wystąpić. Dlaczego?

– Dlatego, że porozmawiałam z Edwardem Miszczakiem, dyrektorem progra-

mowym TVN, który stworzył tytuł. Jeszcze raz dał mi bardzo dobrą lekcję, że należy mieć dystans do wszystkiego, co się robi. Przekonał mnie. Kupiłam w całości tę nazwę. Tym bardziej, że program jest nieprawdopodobnie ekstremalny.

Zarówno pani syn, jak i córka kontynuują pani tradycje kulinarne. Prowadzą restauracje, mają swoje programy w telewizji. Na ile są to ich wybory, a na ile efekt wpływu, jaki wywarła pani na ich osobowości?

– Nie, nie, nie mam żadnego wpływu na moje dzieci. To jest ich droga. Oni sami ją sobie wybrali. Nawet wstydzili się tego i nie chcieli mi tego do końca powiedzieć. Po prostu życie. Ja się bardzo cieszę, że tak się stało, ale jest to dla mnie ogromną niespodzianką. Nigdy nie przypuszczałam, że obydwoje pójdą tą drogą. Jestem naprawdę dumna. Bardzo po cichu, ponieważ oni nigdy się tym nie chwalili, ani nie prosili mnie o wsparcie, wręcz odwrotnie – zawsze to była tajemnica przed mamą.

Jednak zaszczepiła pani w nich swoją kulinarną pasję.

– U mnie w domu zaszczepiła ją moja babcia, wcześniej prababcia. Trudno o złą kuchnię, jeżeli jest się z domu, w którym dobrze się jada i gdzie jest wielokulturowość, gdzie były babcie Włoszka i Rosjanka, gdzie były obecne wpływy Wilna i Wołynia. Nie wspomnę o cudownym ciepłym sercu. To samo jest u nas w domu. Moje dzieci wyniosły z domu zasadę i potrzebę, żeby być kochanym i obdarowywać swoich ukochanych cudownymi potrawami.

Czy ma pani swoje autorytety kulinarne? Wspomniała pani m.in. o swoim synu…

– Tak, mój syn. Tadeusz podchodzi do wszystkiego bardzo poważnie. Jest przekonany, że zdrowe jedzenie jest konieczne, żeby długo żyć. Jego ojciec zmarł bardzo wcześnie. Tadeusz szuka takich produktów, które spowodują, że organizmy jego, jego bliskich, a także ludzi, którzy zdecydują się na jego kuchnię, będą zdrowe. Jego filozofią jest, żeby świat był mniej chemiczny.

Jaka jest recepta na sukces według Magdy Gessler? Jakim trzeba być człowiekiem, żeby go osiągnąć?

– Trzeba robić to, co się kocha. Być bardzo konsekwentnym, ambitnym, ubóstwiać ludzi, nie bać się świata i lekko go zawojować. Nie można bać się wszystkiego, co nowe. Trzeba podróżować, spełniać swoje marzenia. Można to zrobić bez wielkich pieniędzy. Ja zaczynałam bez żadnego wsparcia. Moi rodzice nigdy nie dawali mi pieniędzy. Wszystko, co miałam, zdobyłam własną pracą. Studiując w Akademii Sztuk Pięknych, gotowałam i robiłam cateringi. Wszystko osiągnęłam własnym sumptem i moimi własnymi środkami. Chcieć to móc.

Ma pani sławę, pieniądze, urodę. Czy jest coś, co chciałby pani jeszcze osiągnąć?

– Życzę wszystkim bardzo serdecznie szczerości wobec siebie, żeby rzeczywiście w swoim życiu wybierać te sytuacje, które sprawiają, że naprawdę jesteśmy szczęśliwi. Nie udawać szczęścia. Nie budować czegoś na siłę, jeżeli coś nie działa. To tak jak z nieudanym swetrem, który trzeba zacząć robić od początku. Moim marzeniem jest, żeby moje dzieci miały dzieci, żeby wszyscy byli zdrowi, żeby Polska i Polacy polubili się nawzajem i przestali się nienawidzić. Życzę każdemu, żeby był otoczony kochającymi ludźmi. Bardzo często ci ludzie, którzy mają sławę i pieniądze, są bardzo samotni. To cena, jaką płacą za zdolność, wybitność, popularność i sukces. Powodem tej samotności często jest zawiść osób, które są wokół nich i najwięcej z nich czerpią. ■

Fot. TVN/Piotr Mizerski

Każda potrawa może być dziełem sztuki i często nim jest. Jednak w porównaniu z innymi formami sztuki różnica jest taka, że danie bardzo szybko znika i trzeba je robić na nowo. Chyba właśnie dlatego wolę „dawać jeść", ponieważ są to piękne obrazy na talerzu.

Ogniem i mieczem

20-lecie

Jerzy Hoffman przy pierwszym plakacie do filmu „Ogniem i Mieczem"

W tym roku przypada 20. rocznica wejścia na ekrany kin filmu „Ogniem i Mieczem", a tym samym zakończenia przez Jerzego Hoffmana ekranizacji całej trylogii Henryka Sienkiewicza. Z tej okazji odbył się uroczysty obiad dla aktorów i ekipy tego dzieła. Były wspomnienia, żarty i wzruszenia przy projekcji reportaży z planu filmowego.

Jerzy Hoffman wspólnie z producentem Jerzym Michalukiem 11 lat zabiegali o pieniądze na ten film. Kiedy już je zdobyli, wykonali gigantyczną pracę i stworzyli w polskim kinie szereg rzeczy jako pierwsi. Filmowe technologie, które w USA były normą, i do których przyzwyczajono się w Europie, u nas były całkiem nowe. Film okazał się absolutnym, do dzisiaj niepobitym, rekordem pod względem liczby widzów po 1989 r. Obaj twórcy filmu odebrali dotąd wiele wyrazów uznania dla dokonań artystycznych, m.in. w 2011 r. Jerzy Hoffman, a w 2015 r. Jerzy Michaluk otrzymali Platynowe Szable – nagrody Międzynarodowego Festiwalu Filmów Historycznych i Wojskowych – za całokształt twórczości artystycznej.

Tekst i zdjęcia
Zenon Żyburtowicz

Ewa Wiśniewska, Jerzy Michaluk, Stanisław i Hanna Pacukowie, Wojciech Malajkat, Jerzy Hoffman z żoną Jagodą

Iwona Schymalla, Jerzy Michaluk – producent „Ogniem i Mieczem"

Wojciech Malajkat z pamiątkowymi zdjęciami

Scena z filmu „Ogniem i Mieczem"

Halka wileńska – kameralny spektakl nasycony wielkimi emocjami

Teatr Wielki w Warszawie wpisał się w rok Stanisława Moniuszki wieloma różnorodnymi wydarzeniami. Obchody zainaugurował koncertowym wykonaniem „Halki" w języku włoskim, z orkiestrą Europa Galante pod dyrekcją Fabio Biondiego, grającą na instrumentach historycznych

Anna Arawniti

Wystawa „Viva Moniuszko" w Galerii Opera przedstawiła wielowymiarowy portret artysty jako kompozytora, dyrygenta, pedagoga, ojca rodziny i prawdziwego patriotę. Zorganizowany był też wieczór baletowy „Fredriana" oparty na motywach „Zemsty" i sztuki „Mąż i żona" Fredry z muzyką Moniuszki. Teatr Wielki był również organizatorem 10. Międzynarodowego Konkursu Wokalnego im. S. Moniuszki, cieszącego się wielkim uznaniem na świecie. Nie zapomniano także o edukacji dzieci. Organizowane były zajęcia przybliżające dzieła kompozytora – fragmenty oper i pieśni ze „Śpiewników domowych".

W czerwcu odbyła się Teatrze Wielkim premiera „Halki wileńskiej", która powstała w 1846 r., na początku kariery operowej Moniuszki, w momencie, który uznano za początek polskiej opery narodowej.

„Świętując 200. rocznicę urodzin Moniuszki, przywołujemy wersję pierwotną, którą usłyszała publiczność wileńska w 1848 r." – pisze we wstępie do programu Waldemar Dąbrowski, dyrektor Teatru Wielkiego – Opery Narodowej. „Uwrażliwiony na niesprawiedliwości społeczne tamtego czasu, po mistrzowsku kreśląc żywe portrety bohaterów wywodzących się z różnych warstw i myśląc o operze polskiej jak nikt przed nim, tworzył Moniuszko partyturę, czerpiąc z najbliższych sobie tradycji muzycznych, trafiał prosto do serc i umysłów tych, na których mu najbardziej zależało".

Premiera dwuaktowej opery do libretta Włodzimierza Wolskiego, autora wierszy, poematów i kilku powieści obyczajowych, w wersji wileńskiej odbyła się w kamienicy Mullerów w Wilnie, gdzie znajdowała się duża sala, w której odbywały się spotkania i koncerty. Spektakl był kameralny, bez dekoracji i kostiumów. Zagrany przez amatorski zespół, bez mazura, słynnej arii Jontka „Szumią jodły na gór szczycie" i charakterystycznych tańców góralskich. Był natomiast skupiony na przeżyciach i emocjach bohaterów, w tym Halki, młodej dziewczyny szukającej miłości, żyjącej w świecie fantazji, która nawiązała nieszczęśliwy romans z zamożnym paniczem, który kończy się dla niej tragicznie.

„Dzieła wyższego natchnienia, w jakimkolwiek niepełnem wystawione świetle, nie mogą przejść niepostrzeżenie w tłoku codziennych nowości. Dowodem powyższego twierdzenia jest silne wrażenie, sprawione na wileńskiej publiczności przedstawieniem nowej opery p. Moniuszki, która dla braku u nas, w Wilnie, śpiewaków-artystów, wykonana została w kształcie koncertu przez amatorów" – można było przeczytać po premierze w „Kurierze Wileńskim". Opera w tej wersji nie jest znana szerszej publiczności. Wystawiona była w 1983 r. przez Stefana Sutkowskiego w Warszawskiej Operze Kameralnej w reżyserii Kazimierza Dejmka.

Fot. Krzysztof Biliński

Reżyserii „Halki wileńskiej" podjęła się Agnieszka Glińska, debiutująca na operowej scenie laureatka „Paszportu Polityki," aktorka, znana reżyserka ponad 59 spektakli teatralnych i ponad 30 realizacji telewizyjnych. Jej ulubieni autorzy to m.in. Dostojewski, Czechow, Gombrowicz, Masłowska, Hrabal. Wyreżyserowała też pełnometrażowy musical „Wszystko gra". W wywiadzie Macieja Ulewicza na pytanie, kim jest Halka, Agnieszka Glińska powiedziała: – *To dzielna, zadziorna i wrażliwa dziewczyna, która chciała od życia czegoś więcej i natychmiast dostała po głowie. I nie dźwignęła swojego losu. „Moja" Halka od samego początku sztuki jest już poza realnym postrzeganiem świata. W pewnym uproszczeniu powiem, że cała ta opowieść toczy się w głowie Halki. Nikt do niej nie wyciąga ręki, ona z założenia jest napiętnowana w swoim środowisku już przez sam fakt relacji z Januszem. To, co nazywamy histerią, bierze się z opresji. Znam to z doświadczenia*.

Świetnie poradzili sobie młodzi śpiewacy, z Iloną Krzywicką w roli tytułowej. Kamil Zdebel wcielił się w rolę Jontka, a Łukasz Klimczak – Janusza. Śpiewakom towarzyszył chór Teatru Wielkiego – Opery Narodowej.

Spektakl tworzy kobiecy zespół z Agnieszką Glińską na czele. Reżyserka skupiła wokół siebie Monikę Nyckowską, która przygotowała prostą, a zarazem ciekawą scenografię, i Weronikę Pelczyńską, która podjęła się pracy nad chorografią opartą na tańcu współczesnym grupy tancerzy – performerów, co świetnie współgrało z całością spektaklu, chociaż było z innej przestrzeni. Kostiumy, nawiązujące stylistyką do II połowy XX w., zaprojektowała Katarzyna Lewińska, laureatka nagrody Europejskiej Akademii Filmowej za najlepsze kostiumy do filmu „Pokot". Specjalnie na zamówienie opery z ocalałego wyciągu fortepianowego instrumentację i opracowanie partytury przygotował Michał Dobrzyński. Orkiestrę poprowadził Łukasz Borowicz, który przygotowuje „Halkę" w Operze wiedeńskiej.

Świetnie poradzili sobie młodzi śpiewacy, z Iloną Krzywicką w roli tytułowej. Kamil Zdebel wcielił się w rolę Jontka, a Łukasz Klimczak – Janusza. Śpiewakom towarzyszył chór Teatru Wielkiego – Opery Narodowej.

„Z głębokim przekonaniem zapraszam Państwa na pierwsze tak dojrzałe dzieło młodego twórcy, który dziesięć lat po premierze wileńskiej, jakże słusznie został wyróżniony mianem „ojca polskiej opery narodowej" – pisze Waldemar Dąbrowski. ■

Fot. Karol Mańk (3)

Aida – z Broadwayu do Romy

W połowie maja Teatr Muzyczny ROMA w Warszawie rozpoczął przedsprzedaż biletów na 19. w jego 20-letniej działalności musical, którego premiera zaplanowana jest na 26 października 2019 r. To „Aida", skomponowana przez Eltona Johna do słów Tima Rice'a

Jerzy Bojanowicz

Akcja, oparta na operze Giuseppe Verdiego pod tym samym tytułem, toczy się w starożytnym Egipcie i opowiada o zakazanej miłości Aidy – nubijskiej księżniczki wziętej do niewoli przez Egipcjan – i Radamesa – kapitana egipskiej armii zaręczonego z Amneris, córką faraona.

Musical z nut Eltona Johna

Po raz pierwszy musical został wystawiony – po ponad 2 latach pracy – w 1998 r. w Atlancie. Rok później na rynku ukazał się album „Elton John and Tim Rice's Aida" z 15 piosenkami w wykonaniu Eltona Johna, któremu towarzyszyli artyści: Janet Jackson, Tina Turner, Sting, Lenny Kravitz, Shania Twain, Boyz II Men, Spice Girls, James Taylor, LeAnn Rimes, Kelly Price, Lulu, Angelique Kidjo i Dru Hill.

Po kilku przeróbkach 23 marca 2000 r. premiera „Aidy" odbyła się w Palace Theatre na Broadwayu, gdzie przez ponad 4 lata zagrano 1852 przedstawienia. Musical otrzymał m.in. 4 nagrody Tony, w tym za najlepszą muzykę oryginalną, a „Time Magazine" zaliczył go do 10 najlepszych produkcji teatralnych 2000 r.

Nie dziwi, że kolejne inscenizacje „Aidy" wystawiano m.in. w Australii, Czechach, Holandii, Kanadzie, Korei, Japonii, Peru i Szwajcarii oraz na Węgrzech i we Włoszech. Wreszcie przyszedł czas na Polskę. – *Spełniam swoje marzenia* – mówi Wojciech Kępczyński, reżyser, od 1998 r. dyrektor naczelny i artystyczny TM ROMA. – *Musical „Aida" widziałem na Broadwayu kilkanaście lat temu i ogromnie mi się spodobał. To najpiękniejszy musical, jaki kiedykolwiek został stworzony. Po tych wszystkich hitach, jakie zrobiliśmy, przyszedł czas na „Aidę". Do rewelacyjnej muzyki Eltona Johna teksty napisał Tim Rice, autor takich musicali, jak „Jesus Christ Superstar", „Józef i cudowny płaszcz w technikolorze", który wiele lat temu wystawiłem w Radomiu, „Evita", „Król Lew" i wiele, wiele innych. To nie tylko fantastyczna muzyka, ale również emocje, jakie w nim dominują. Ten spektakl, cudowna, ponadczasowa historia miłosna, znana z opery Verdiego, porusza widza dzięki doskonale zbudowanym postaciom i relacjom między nimi oraz poprzez dramat zakazanej miłości, który doty-*

ka trójkę głównych bohaterów, trójkąt miłosny, przedstawiony bardzo współcześnie, daje widzom to, co najbardziej lubią. Ale w „Aidzie" chodzi nie tylko o targające bohaterami uczucia, lecz także o to, że wbrew swojej woli zostają wplątani w zakulisowe machinacje związane z walką o władzę. Wszystkie nasze musicale kończyły się happy endem, ale ten…

„Nasi" twórcy

– Istotą tego przedstawienia są emocje budowane nie tylko muzyką, lecz także dialogami, narastające do samego końca, do dramatycznej kulminacji – uzupełnia wypowiedź Kępczyńskiego Sebastian Gonciarz, drugi reżyser, i dodaje – *Bardzo mi się podoba, jak toczy się cała fabuła tego musicalu, zresztą fenomenalnie napisana, jak powiązane są ze sobą poszczególne sceny i jak się przenikają. To przenikanie postaramy się oddać bardzo płynnymi zmianami dekoracji.*

Musical „Aida", wystawiony na podstawie porozumienia z Music Theatre International Europe (oryginalna inscenizacja została wyprodukowana przez Disney Theatrical Productions), jest produkcją typu non-replica, czyli oryginalną, autorską wizją reżysera Wojciecha Kępczyńskiego. To rzadki przywilej, gdyż większość światowych realizacji musicalowej klasyki to „repliki": przedstawienia przeniesione z West Endu w identycznej wersji jak oryginał. Wcześniej w tej formie TM ROMA wystawił m.in. musicale: „Miss Saigon", „Koty" i „Upiór w operze".

– Tim Rice zawsze pisze bardzo poetycko, uniwersalnie, a jednocześnie te teksty są bardzo osadzone w akcji spektaklu i pozwalają poznać emocje bohaterów. Bardzo dobrze mi się to tłumaczyło, bo to jest znakomity materiał, który w pewnym sensie sam niesie tłumacza i myślę, że tak samo poniesie naszych aktorów, wokalistów i muzyków – mówi Michał Wojnarowski, kierownik literacki, autor przekładu (autorami libretta są Linda Woolverton oraz Robert Falls i David Henry Hwang). Jakub Lubowicz, kompozytor musicalu „Piloci" (poprzedniej produkcji TM ROMA), tym razem w roli kierownika muzycznego i dyrygenta: *– Muzyka Eltona Johna odzwierciedla jego bardzo charakterystyczny, indywidualny styl pop. Ale w musicalu „Aida" usłyszymy również elementy reggae, gospel, rocka, a także muzyki etnicznej. Warto przypomnieć, że album płytowy z obsadą z Broadwayu w 2000 r. otrzymał nagrodę Grammy. W naszej inscenizacji, jak zawsze, oprócz śpiewających aktorów usłyszymy grającą na żywo orkiestrę* – tłumaczy.

Musical jest połączeniem muzyki, tekstów i tańca. Agnieszka Brańska, choreografka, mówi: *– Tytuł „Aida" do tej pory kojarzył mi się przede wszystkim z operą Giuseppe Verdiego, ale musical – poza fabułą – nie ma nic wspólnego z jego dziełem. Widziałam kilka inscenizacji musicalu, m.in. oryginalną broadwayowską i niemiecką. W wersji autorskiej mamy pole do popisu dla własnej wyobraźni i fantazji. Staramy się robić coś innego, nowego. Inne kostiumy i scenografia wymuszają na choreografie inne zagospodarowanie przestrzeni, więc na pewno nasza inscenizacja będzie „inna". Wiadomo, że muzyka popowa wymusza pewną estetykę ruchu, a i temat podpowiada pewne rozwiązania stylistyczne. Zróżnicowana, cały czas aktualna popowa muzyka Eltona Johna w połączeniu z egzotycznym umiejscowieniem akcji inspiruje choreografa do korzystania z szerokiego wachlarza środków wyrazu i technik tanecznych. To będą wariacje na temat, moje wyobrażenie, bo tę historię można opowiedzieć również ruchem. Staram się sięgać po najbardziej charakterystyczne rozwiązania wynikające z kultury starożytnego Egiptu, ale ubrane w nowoczesny język. Tworzenie choreografii to proces, który trwa, i na efekt końcowy trzeba poczekać do października.*

> Casting do ról odbył się na przełomie marca i kwietnia. Spośród ok. 500 kandydatów wyłoniono 40-osobową obsadę (aktorzy, wokaliści i tancerze) – zdaniem Kępczyńskiego najlepszą grupę musicalową w tej części Europy.

Oczywiście widzowie będą też zwracać uwagę na scenografię i kostiumy. *– Myśląc o musicalu „Aida", skupiłem się na zdaniu padającym w finale spektaklu, które mówi o tym, że główni bohaterowie zostaną pogrzebani w piaskach Egiptu* – zdradza finał Mariusz Napierała, scenograf, i dodaje: *– Piasek stał się dla mnie słowem kluczem przy projektowaniu scenografii. Jego żywiołowość oraz skojarzenia z piaskiem w klepsydrze odmierzającym czas to niezwykła inspiracja w poszukiwaniu formalnych skojarzeń. Chciałbym, żeby przestrzeń teatralna w tym musicalu była nowoczesna, ale przy tym inspirowana duchem epoki.*

Dorota Kołodyńska, twórczyni kreacji do wielu spektakli, deklaruje: *– Inspirują mnie zarówno sztuka i autentyczne pozostałości kultury materialnej starożytnego Egiptu, jak i świat współczesnej mody i kreatorów haute couture czy popkultury. W moich kostiumach ogromnie ważną rolę będą odgrywać tkaniny – twórczo przekształcane i poddawane procesom kreacyjnego, eksperymentalnego przetwarzania. Różnorodne sploty będą motywem przewodnim poszczególnych postaci czy grup, na przykład prosty splot lnianych sukni Aidy czy wyraziste siatki w mundurach Radamesa. Poszukuję również tkanin, których faktura i kolor kojarzyć się będą z efektami przesuwającego się piasku. Przy wszystkich tych założeniach formy kostiumów muszą być wygodne, by umożliwiać artystom ruch, taniec i śpiew.*

Polska obsada

Teatr Muzyczny ROMA, największa scena musicalowa w Polsce, wystawiająca światową klasykę gatunku, to jedyny teatr w Polsce, który na Dużej Scenie gra systemem broadwayowskim: eksploatuje tylko jeden tytuł, grając go 7 razy w tygodniu tak długo, jak publiczność chce go oglądać. Dopiero po „zgraniu" spektaklu na afisz wchodzi kolejne przedstawienie. W repertuarze, oprócz najpopularniejszych tytułów w historii teatru muzycznego, był też doskonale przyjęty rodzimy musical „Piloci" (premiera 7 października 2017 r.). Z afisza zszedł 16 czerwca 2019 r., po 427 spektaklach, ustępując „Upiorowi w operze" (premiera w 2008 r.) – 572 przedstawienia i „Mamma Mia" (2015) – 557, wyprzedzając „Les Miserables" (2010) – 356, „Koty" (2004) – 339, „Miss Saigon" (2000) – 238, czy „Grease (2002) – 149.

Casting do ról odbył się na przełomie marca i kwietnia. Spośród ok. 500 kandydatów wyłoniono 40-osobową obsadę (aktorzy, wokaliści i tancerze) – zdaniem Kępczyńskiego najlepszą grupę musicalową w tej części Europy. Na deskach ROMY debiutują Natalia Piotrowska (Aida) i Agnieszka Przekupień (Amneris). W obsadzie ➥

Natalia Piotrowska i Jan Traczyk

Musical „Aida", wystawiony na podstawie porozumienia z Music Theatre International Europe (oryginalna inscenizacja została wyprodukowana przez Disney Theatrical Productions), jest produkcją typu non-replica, czyli oryginalną, autorską wizją reżysera Wojciecha Kępczyńskiego. To rzadki przywilej, gdyż większość światowych realizacji musicalowej klasyki to „repliki": przedstawienia przeniesione z West Endu w identycznej wersji jak oryginał.

Monika Rygasiewicz, Zofia Nowakowska i Agnieszka Przekupień

poza Janem Bzdawką (Dżoser) – można powiedzieć: „etatowym" aktorem TM ROMA – są też inni aktorzy znani z „Pilotów": Anastazja Simińska i Basia Gąsienica Giewont (Aida), Jan Traczyk, Marcin Franc i Paweł Mielewczyk (Radames), Janusz Kruciński (Dżoser), Piotr Janusz i Michał Piprowski (Mereb) oraz Zofia Nowakowska (Amneris). Niektórzy z nich są też znani widzom z wystawianych na Novej Scenie „Przypadków Robinsona Crusoe" czy „Once", np. Monika Rygasiewicz (Amneris).

Przedpremierowa próbka wokalnych możliwości

Twórcy i wykonawcy musicalu, reklamowanego jako ponadczasowa historia miłosna, 5 czerwca wzięli udział w konferencji prasowej, podczas której wykonano trzy piosenki. Niestety w strojach „roboczych".

I tak w kończącej I akt „Miłości bogów" („Gods Love Nubia") uwięzieni w Egipcie Nubijczycy deklarują gotowość walki za każdą cenę o wolność swoją i swojego kraju. Na konferencji zaśpiewali ją grające Aidę Anastazja Simińska i Basia Gąsienica Giewont oraz Katarzyna Kanabus (Nehebka) w towarzystwie zespołu. „Gwiazdy piszą los" („Written in the Stars") z II aktu, która w wykonaniu Eltona Johna i LeAnn Rimes dotarła na 2. miejsce listy przebojów magazynu „Billboard", to miłosny duet Aidy (Natalia Piotrowska) i Radamesa (Jan Traczyk), którzy mają świadomość, że ich zakazana miłość prowadzi do tragedii, ale nie chcą się wyrzec uczucia i gotowi są ponieść wszelkie konsekwencje. Wpadający w ucho „W rękawie as" („My Strongest Suit") zaśpiewały Monika Rygasiewicz, Zofia Nowakowska i Agnieszka Przekupień, grające Amneris – egipską księżniczkę, która ma świadomość, że jest postrzegana wyłącznie przez pryzmat urody oraz strojów i ironicznie komentuje swoją sytuację. Wspomagał je zespół wokalny.

Ile razy „Aida" będzie wystawiana na scenie TM ROMA, trudno wyrokować. Przypuszczam, że frekwencję może „napędzić", oczywiście poza swoistą magią miejsca, które ma licznych fanów, film „Rocketman". Polska premiera kolejnej filmowej biografii ikony rocka odbyła się 7 czerwca. W „Bohemian Rhapsody" bohaterem był Freddie Mercury, a teraz możemy poznać życie Eltona Johna, w którym istotne miejsce ma rozpoczęta w 1967 r. długoletnia współpraca z autorem tekstów, Berniem Taupinem (Jamie Bell). Film wyreżyserował Dexter Fletcher, właściwie bardziej aktor (59 ról) niż reżyser (4 filmy), a scenariusz napisał Lee Hall. W głównej roli występuje Taron David Egerton, odtwórca roli Gary'ego „Eggsy" Unwina w filmach „Kingsman": „Tajne służby" (2014) i „Złoty krąg" (2017)

Dodam, że Elton John, który pierwszy zespół stworzył w 1964 r., za swoje albumy, których na całym świecie sprzedano ponad 300 mln, otrzymał 35 złotych i 25 platynowych płyt. Po raz pierwszy w Polsce wystąpił w 1984 r. w katowickim Spodku. Później jeszcze kilkakrotnie do nas przyjeżdżał, by 4 maja br. w krakowskiej Tauron Arenie, w ramach trasy „Farewell Yellow Brick Road Tour", pożegnać się z fanami. ■

DOM AUKCYJNY
OSTOYA
od 1990 roku

22 839 24 06
aukcje@ostoya.pl

Salon aukcyjny:
ul. gen. J. Zajączka 8
01-522 Warszawa

PRZYJMUJEMY DZIEŁA SZTUKI NA AUKCJE!

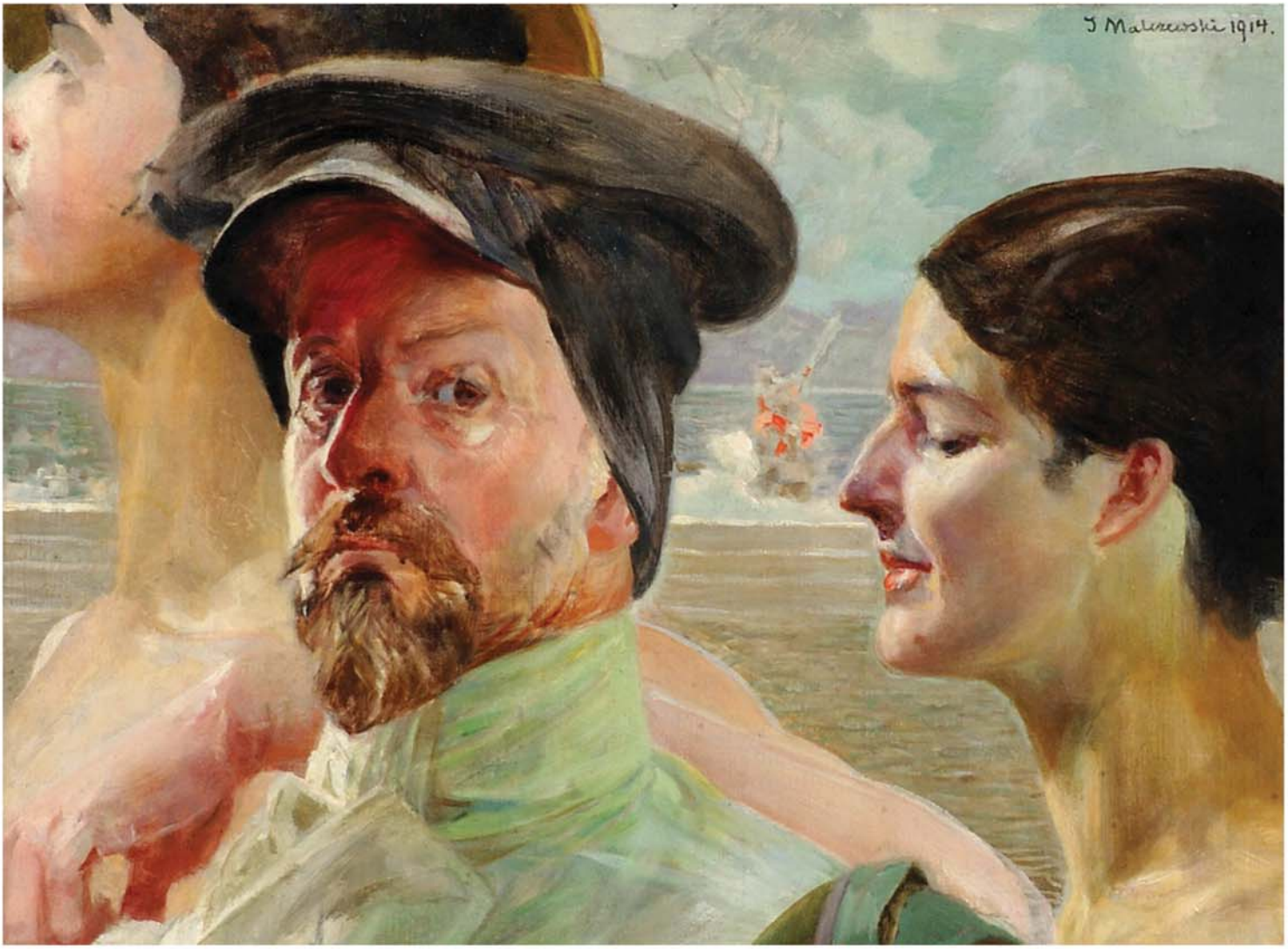

SZTUKA DAWNA - ANTYKI - SZTUKA WSPÓŁCZESNA

Najniższe prowizje na rynku, już od 7%!

Bezpłatne wyceny obiektów aukcyjnych. Zgłoś na aukcje swoje przedmioty!

Tak czynią wszystkie, czyli „Szkoła kochanków”

„Wierność kobiety jest jak Feniks, wszyscy o niej słyszeli, ale nikt nie wie, gdzie jej szukać” – śpiewa Don Alfonso, jeden z bohaterów opery „Szkoła kochanków”, który uknuł zawiłą intrygę

Anna Arwaniti

Muzyka Wolfganga Amadeusza Mozarta zachwyca publiczność na całym świecie, jego osiągnięcia w dziedzinie opery pozostają niezrównane. „Così fan tutte”, komedia obyczajowa, podbiła sceny operowe na wszystkich kontynentach. Wystawiana była m.in. w Covent Garden, Australian Opera, La Scalla, Opera National de Paris, Metropolitan Opera. Ostatnia premiera odbyła się w 2018 r. W historii opery zapisały się wybitne wykonania m.in. Renee Fleming, Montserrat Caballé, Elisabeth Schwarzkopt. Na motywach libretta opery w 1987 r. powstał film „Szkoła kochanków, czyli Così Fan Tutte” w reżyserii Krzysztofa Tchórzewskiego, dla którego inspiracją był spektakl dyplomowy Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej w Warszawie, pod kierownictwem muzycznym Adama Straszyńskiego, w reżyserii Adama Hanuszkiewicza.

Polska Opera Królewska przygotowała w lipcu premierę „Così Fan tutte” w reżyserii Jitki Stokalskiej, świetnej reżyserki operowej i teatralnej, która pisze we wstępie do katalogu festiwalowego: „Opera została uznana przez muzykologów za najbardziej włoską, najbardziej erotyczną i najbardziej komediową operę Mozarta. Już po raz piąty mam szczęście sięgać po partyturę i wyciąg fortepianowy tego dzieła, by wspólnie z jego postaciami zastanawiać się, jak żeglować pomiędzy wirażami i pułapkami życia, nie gubić nic z jej urody”.

Libretto opery jest autorstwa Lorenzo Da Ponte, dramatopisarza i twórcy oper, którego życie w Wenecji i Wiedniu było pełne przygód erotycznych. Pisał on libretta dla wybitnych kompozytorów swoich czasów, takich jak Antonio Salieri. Współpracował z Mozartem nad jego największymi osiągnięciami operowymi, w tym „Così fan tutte”, „Nozze di Figaro”, „Don Giovanni”. Da Ponte wyemigrował do Ameryki i ostatecznie osiadł w Nowym Jorku, gdzie objął pierwszą katedrę włoską w Columbia College.

Opera powstała w ciągu dwóch miesięcy, na zamówienie cesarza Józefa II, którego Mozart był nadwornym

Fot. Piotr Kłosek (2)

kompozytorem. Prapremiera odbyła się w teatrze dworskim w Wiedniu, w styczniu 1790 r. Dyrygował sam kompozytor. Niestety opera nie odniosła sukcesu, w recenzjach została uznana za niemoralną i była wystawiana bardzo rzadko. „Ostatnia opera-buffo Mozarta przeżywała różne koleje losu. W odróżnieniu od innych dzieł tego mistrza oceniana jest przez publiczność i kierowników scen operowych jako dzieło niezbyt udane. Gdyby w naszych teatrach operowych wszystko działo się dobrze, dzieło to winno być w repertuarach wszystkich scen niemieckich i zająć należne mu i od dawna zasłużone honorowe miejsce – pisał Richard Strauss.

Dopiero XX w. pozwolił „Szkole kochanków" zająć należne miejsce na światowych scenach operowych, także w Polsce. „W ciągu półtora wieku utarło się zdanie, że „Così fan tutte" to piękna muzyka do libretta niedorzecznie głupiego, ale kiedy odkryto, że bardzo istotnym rysem teatru Mozarta jest jego ironiczna pobłażliwość, choć i krytycznie uszczypliwa, nagle owa dziwna komedia pomyłek otrzymała wysoki kurs" – pisze Karol Stromenger w książce „Mozart".

W pięknej scenerii Teatru Królewskiego w Łazienkach opera nabiera specyficznego nastroju i kolorytu. Wprowadza widza w atmosferę prawdziwej zabawy w uczucia, misternie uknutej intrygi, która przerodzi się w narastający konflikt między głównymi bohaterami a cynicznym Don Alfonso, który jest sprawcą zawiłej intrygi, i jego pomocnicy Despiny, złośliwej pokojówki obu panien. Don Alfonso postanowił udowodnić Ferrandowi i Gugliemowi, że ich ukochane, Dorabella i Fiordiliga, nie pozostaną im wierne. Uczciwość, wierność i prawda – naczelne wartości związków międzyludzkich w każdej epoce – wystawione są na próbę. „Ta opera jest wesołym przyczynkiem genialnego kompozytora do światowego dorobku w dziedzinie kobietologii. Fabuła jest naiwna: dwaj młodzieńcy udają, że wyjeżdżają na wojnę, a powracają w przebraniu cudzoziemców, w ten sposób poddając swe narzeczone próbie wierności. Próba ta, niestety, nie wypada pomyślnie. Morał tej historii: tak czynią – oczywiście – wszystkie kobiety, jeżeli mężczyźni dają im do tego okazję" – pisze Janusz Ekiert w książce „Czy wiesz? Zagadki muzyczne".

Spektakl w bardzo sugestywny sposób odzwierciedla charaktery i emocje bohaterów, skłania do refleksji o złożonej naturze ludzkich uczuć, ale i bawi widzów. Jest świetnienie zagrany aktorsko i wokalnie przez śpiewaków pod dyrekcją młodego, bardzo zdolnego Dawida Runtza, pierwszego dyrygenta Polskiej Opery Królewskiej.

„To opera jak cudowna bańka mieni się barwami bufonady, parodii, uczuć prawdziwych i udawanych. Ale dołącza się do nich jeszcze barwa czystego piękna. Wieczorny blask piękna opromienia całą partyturę" – pisze Alfred Einstein w artykule „Opera-buffa Mozarta". „Così fan tutte" jest dziełem o otwartym zakończeniu, które pozostawia niedopowiedzianym, czy tak czynią wszystkie, a może wszyscy. ■

Spektakl w bardzo sugestywny sposób odzwierciedla charaktery i emocje bohaterów, skłania do refleksji o złożonej naturze ludzkich uczuć, ale i bawi widzów. Jest świetnienie zagrany aktorsko i wokalnie przez śpiewaków pod dyrekcją młodego, bardzo zdolnego Dawida Runtza, pierwszego dyrygenta Polskiej Opery Królewskiej.

Muzealne sukcesy warte upowszechniania

27 maja w Pałacu na Wyspie w Łazienkach Królewskich odbyła się gala finałowa 39. edycji Konkursu na Wydarzenie Muzealne Roku Sybilla 2018. Zwycięskie instytucje mogą się szczycić jednym z najważniejszych laurów w polskim muzealnictwie

Fot. D. Matloch

Organizatorzy konkursu stawiają sobie za cel wybór i uhonorowanie najważniejszych projektów zrealizowanych przez polskie muzea w roku poprzedzającym werdykt. W tym roku przyznane zostały nagrody w sześciu kategoriach (konserwacja i ochrona dziedzictwa kultury, edukacja, projekty naukowo-badawcze, nowe i zmodernizowane wystawy stałe, wystawy czasowe, zarządzanie) oraz Grand Prix. Oceny zgłoszeń dokonali eksperci pod przewodnictwem prof. dr. hab. Wojciecha Włodarczyka, zasiadający w jury.

W tym roku przyznane zostały nagrody w sześciu kategoriach (konserwacja i ochrona dziedzictwa kultury, edukacja, projekty naukowo-badawcze, nowe i zmodernizowane wystawy stałe, wystawy czasowe, zarządzanie) oraz Grand Prix.

Konkurs na Wydarzenie Muzealne Roku Sybilla ma już długą historię (w przyszłym roku odbędzie się jubileuszowa 40. edycja konkursu) i cieszy się w środowisku uznaniem, a przyznane w nim nagrody za wyróżniające się wystawy, publikacje, badania naukowe i inne przedsięwzięcia kulturalne dodają muzeom prestiżu i przyczyniają się do szerszej promocji ich osiągnięć.

Tegoroczna edycja konkursu odbywała się w ramach nowego regulaminu, będącego wynikiem konsultacji przeprowadzonych przez zespół Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów z przedstawicielami środowiska muzealników. Wprowadzono m.in. mniejszą liczbę kategorii konkursowych, co nie wpływa na pominięcie żadnej formy muzealnej aktywności. Konkurs niezmiennie cieszy się zainteresowaniem ze strony uczestników, o czym świadczy liczba projektów poddanych ocenie w ramach tegorocznej rywalizacji.

Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, który od 2011 r. jest organizatorem Sybilli, dba nie tylko o upowszechnianie wiedzy o konkursie i nagradzanych projektach, lecz także przykłada dużą wagę do odpowiedniej oprawy uroczystego podsumowania każdej edycji. Dlatego też gale finałowe corocznie odbywają się w ważnych dla polskiej kultury miejscach, m.in. w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Teatrze Wielkim w Łodzi, Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie, na Zamku Królewskim w Warszawie, w Muzeum Narodowym w Warszawie czy Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. ■

Co współcześnie wpływa na renomę placówki muzealnej oraz pozwala zainteresować i przyciągnąć odbiorców?

dr Marek Rubnikowicz
dyrektor Muzeum Okręgowego w Toruniu

Naszym wielkim atutem jest oryginalność i różnorodność. Staramy się dotrzeć i zadowolić możliwie największą grupę odbiorców, dlatego też oferujemy zajęcia oraz wystawy dla dzieci, młodzieży, osób niepełnosprawnych, seniorów. Często wychodzimy z inicjatywą bezpłatnych wydarzeń, które zachęcają do odwiedzin muzeum przez osoby dotąd niezainteresowane sztuką, kulturą czy historią. Nasze oddziały są tak urozmaicone pod względem tematyki i eksponatów, że bez wątpienia każdy znajdzie coś dla siebie. Jesteśmy otwarci, przyjaźni, nowocześni i stale podążamy za nowymi trendami. To główne czynniki, które decydują o sukcesie.

Efekty prac podwójnie docenione

W tym roku Muzeum Okręgowe w Toruniu otrzymało wyróżnienia w aż dwóch kategoriach. Proszę przybliżyć nagrodzone projekty.

– Tegoroczna gala okazała się naszym wielkim sukcesem. Pierwszą nagrodę otrzymaliśmy za rewitalizację Domu Mikołaja Kopernika w kategorii nowe i zmodernizowane wystawy stałe. Doceniono pracę, jaką wykonaliśmy w latach 2017–2018, gruntownie odświeżając kamienicę, w której żył i dorastał wielki astronom. Dziś to miejsce łączy najnowsze technologie multimedialne z historyczną tkanką średniowiecznego domu, zachwycające tych, którzy znali je wcześniej, i tych, którzy odwiedzili je po raz pierwszy. Drugą nagrodę przyznano nam w kategorii projekty naukowo-badawcze za projekt „Okupowany Toruń w obiektywie Kurta Grimma". Projekt ten jest częścią większych, realizowanych od kilku lat działań dotyczących strat wojennych poniesionych przez naszą instytucję.

Turyści, koneserzy sztuki, nauczyciele, edukatorzy – wszyscy oni zaufali naszej instytucji – mówi **dr Marek Rubnikowicz, dyrektor Muzeum Okręgowego w Toruniu**

Jakie założenia przyświecające działalności muzealnej składają się na małe i duże sukcesy placówki?

– Sukcesy są efektem autorskiego programu, który zaproponowałem w momencie obejmowania stanowiska dyrektora w 2007 r. Przez ostatnie lata gruntownie zreorganizowaliśmy nasze struktury, wykonaliśmy szereg prac renowacyjnych, zwiększyliśmy powierzchnie wystawowe, otworzyliśmy Muzeum Toruńskiego Piernika, niebawem uruchomimy kolejny oddział Muzeum Twierdzy Toruń. Plasujemy się w krajowej czołówce pod względem liczby odwiedzających nas gości. Turyści, koneserzy sztuki, nauczyciele, edukatorzy – wszyscy oni zaufali naszej instytucji. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie wysoce wykwalifikowana, dobrze przygotowana kadra.

Rozmawiał
Piotr Nowacki

Warto dbać o zabytki

Fot. Paweł Kobek/Narodowy Instytut Dziedzictwa (4)

Laureaci konkursów rozstrzygniętych podczas Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków oraz wyróżnieni odznaczeniami państwowymi za zasługi dla dziedzictwa kulturowego

W ramach Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków w dniach 24–25 kwietnia w Muzeum Emigracji w Gdyni odbyły się debaty i warsztaty, a punktem kulminacyjnym obchodów była gala, podczas której uhonorowano laureatów konkursu Zabytek Zadbany 2019 oraz inne osoby zasłużone dla dziedzictwa kulturowego

Tegoroczne obchody Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków otwierały debaty. Pierwsza, poprowadzona przez Bartosza Skaldawskiego, dyrektora Narodowego Instytutu Dziedzictwa, była poświęcona zarządzaniu dziedzictwem kulturowym i miała na celu wskazanie czynników, które składają się na skuteczną strategię w tej specyficznej dziedzinie. Drugą debatę, zatytułowaną „Harmonizacja procedur i standaryzacja działań z zakresu ochrony zabytków" poprowadził Mariusz Czuba, zastępca dyrektora Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Eksperci zwracali uwagę na korzyści płynące ze standaryzacji procedur z zakresu opieki nad zabytkami, a zarazem wskazywali trudności, z jakimi wiąże się ten proces. Ostatnia debata stawiała pytanie: „Jak zachęcić samorządy i organizacje pozarządowe do zaangażowania na rzecz lokalnego dziedzictwa kulturowego?". Prelegenci w oparciu o własne doświadczenia dzielili się pomysłami na nawiązanie skutecznej współpracy z samorządami i organizacjami pozarządowymi na rzecz lokalnego dziedzictwa kulturowego.

Laureaci konkursu Zabytek Zadbany 2019 w kategorii rewaloryzacja przestrzeni kulturowej i krajobrazu (w tym założenia dworskie i pałacowe)

Nominowani w konkursie „Zabytek Zadbany" spotkali się z kapitułą, aby omówić efekty prac konserwatorskich realizowanych w obiektach ocenianych w tegorocznej edycji konkursu. Był też czas na zwiedzanie Muzeum Emigracji, gdzie wieczorem odbyła się gala, której oficjalnego otwarcia dokonała prof. Magdalena Gawin, Generalny Konserwator Zabytków, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Podczas uroczystości wręczono Odznaczenia

Laureaci konkursu Zabytek Zadbany 2019 w kategorii architektura i budownictwo drewniane

Prezydenta RP oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a także ogłoszono laureatów konkursów Zabytek Zadbany 2019 oraz Kochamy gdyńskie zabytki. Nagrodzono również najciekawszy projekt realizowany w ramach programu „Wspólnie dla dziedzictwa".

Zabytek Zadbany to ogólnopolski konkurs skierowany do właścicieli, posiadaczy i zarządców obiektów zabytkowych wpisanych do rejestru zabytków nieruchomych, którego celem jest promocja opieki nad zabytkami poprzez propagowanie najlepszych wzorów w zakresie prac badawczych, konserwatorskich, rewaloryzacyjnych i adaptacyjnych, a także systematycznych działań na rzecz właściwego utrzymania zabytków. Nadzór nad konkursem w imieniu ministra kultury i dziedzictwa narodowego sprawuje Generalny Konserwator Zabytków, a procedurę konkursową prowadzi Narodowy Instytut Dziedzictwa. W tegorocznej edycji konkursu jury przyznało 7 nagród i 14 wyróżnień w 6 kategoriach.

Okolicznościowy dyplom odebrali też Danuta i Jan Detlaff, koordynatorzy przedsięwzięcia „Wolontariat dla Domu Pomorskiego", uznanego za najciekawszy projekt dofinansowany w ramach programu NID „Wspólnie dla dziedzictwa". Oprawę artystyczną wieczoru zapewniło jazzowe trio.

25 kwietnia uczestnicy Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków wzięli udział w warsztatach prowadzonych przez ekspertów NID: „Dziedzictwo – pomysł na sukces", w których projektowano weekendową ofertę turystyczną, wykorzystującą różne zasoby dziedzictwa, oraz „Rozwój lokalny poprzez zabytki i dziedzictwo niematerialne (potencjał ekonomiczny, społeczny i kulturalny)", które miały na celu przekazanie wiedzy na temat istoty dziedzictwa w kontekście rozwoju lokalnego i zagrożeń, jakie może powodować zbyt silna ingerencja w nie. ■

Magdalena Gawin, Generalny Konserwator Zabytków, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wręcza dyplom laureata przedstawicielowi Wojskowego Zarządu Infrastruktury w Poznaniu

Laureaci konkursu Zabytek Zadbany 2019 w poszczególnych kategoriach

utrwalenie wartości zabytkowej obiektu:
- Zakład Karny w dawnym klasztorze karmelitańskim w Nowym Wiśniczu

wyróżnienia:
- kościół Świętej Zofii w Bobowej
- Willa Georga Grawitza (obecnie siedziba Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Szczecinie)
- Szkoła Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" (obecnie Szkoła Podstawowa Specjalna nr 123 im. Kornela Makuszyńskiego w Warszawie)

rewaloryzacja przestrzeni kulturowej i krajobrazu (w tym założenia dworskie i pałacowe):
- Zagroda – Muzeum Wsi Markowa

wyróżnienia:
- zespół dworsko-parkowy w Chrzęsnem
- pałac w zespole pałacowo-parkowym w Jankowicach
- trwała ruina pałacu w Zatoniu

adaptacja obiektów zabytkowych:
- zespół dworca kolejowego w Kościerzynie

wyróżnienia:
- Prochownia Stara Apteka w Gdańsku (obecnie scena Teatru Wybrzeże)
- budynek dworca kolejowego w Rudzie Śląskiej (obecnie Miejska Biblioteka Publiczna „Stacja Biblioteka")
- kamienica przy Placu Solnym 4 we Wrocławiu (obecnie siedziba fundacji i instytucji kultury OP ENHEIM)

architektura i budownictwo drewniane:
- Kościół Pokoju w Jaworze

wyróżnienia:
- Papiernia – młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju
- Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Żołędowie

zabytki techniki (w tym budownictwo przemysłowe i inżynieryjne):
- wieża ciśnień w Biedrusku

wyróżnienia:
- wieża ciśnień w Chełmży
- wiatrak koźlak „Czesław" w Lesznie
- komora Jezioro Wessel na III poziomie Kopalni Soli „Wieliczka"

kategoria specjalna – właściwe użytkowanie i stała opieka nad zabytkiem:
- kościół św. Jerzego w Gliwicach-Ostropie
- kaplica św. Jana Nepomucena w Zerwanej

Chrońmy walory zabytków, zanim będzie za późno

To, jak ważne są dla ludzi zabytki, uzmysłowił nam niedawny pożar paryskiej katedry Notre Dame, który dotknął nie tylko Francuzów, lecz całą społeczność międzynarodową. Dlatego istotne jest, aby chronić zabytki i ich niepowtarzalne walory, póki nie jest za późno. Zawsze bowiem oryginał jest cenniejszy niż najdoskonalsza kopia – mówi **Mariusz Czuba, zastępca dyrektora Narodowego Instytutu Dziedzictwa**

Fot. Narodowy Instytut Dziedzictwa

Jak ocenia pan troskę o polskie zabytki i zaangażowanie odpowiedzialnych za nie podmiotów w rekonstrukcję oraz utrzymanie dziedzictwa narodowego?

– Państwo polskie ma bogatą tradycję ochrony zabytków, ściśle powiązaną z państwową administracją konserwatorską. W 2018 r. obchodziliśmy setną rocznicę uchwalenia przez Radę Regencyjną Królestwa Polskiego dekretu o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, prawnie sankcjonującego ochronę zabytków na ziemiach polskich. Była to jedna z pierwszych na świecie ustaw dedykowanych ochronie dziedzictwa kulturowego. To dzięki zorganizowanym w okresie międzywojennym strukturom organizacyjnym służb konserwatorskich i powiązanych z nimi kadr możliwe były odbudowa zniszczonych w czasie wojny bezcennych zabytków Warszawy, Gdańska i wielu innych miast, a także wykreowanie światowej marki polskiej szkoły konserwacji zabytków.

W naszych czasach struktury organizacyjne służb konserwatorskich, bazujące na doświadczeniach poprzedników, są bardzo rozbudowane, a obowiązek ochrony kulturowego dziedzictwa zgodnie z zapisami Konstytucji jest powinnością całego społeczeństwa. O stanie zabytków i ich właściwej opiece decyduje jednak wiele czynników, z których najważniejszym wydaje mi się powszechna świadomość ich znaczenia i specyfiki. Niewątpliwie poziom wiedzy i wrażliwości społecznej w tym zakresie znacznie się podniósł, lecz wciąż pozostawia wiele do życzenia. Stąd m.in. pomysł na konkurs Zabytek Zadbany, propagujący dobre praktyki konserwatorskie i właściwe sposoby zarządzania zabytkami.

Jakie obowiązki i wyzwania wiążą się w obecnej sytuacji z pielęgnacją dziedzictwa kulturowego i ochroną zabytków? Czy największym ograniczeniem są w tym obszarze finanse?

– Zgodnie z prawem opiekę nad zabytkami sprawują ich prawni właściciele. Oni też ponoszą odpowiedzialność za ich stan zachowania. Administracja państwowa i samorządowa ma wspierać te działania i nadzorować ich przebieg, a w razie potrzeby wspomagać finansowo. Oczywiście bez finansów żadne przedsięwzięcie inwestycyjne nie jest możliwe, jednak nie zawsze to one decydują o jakości podejmowanych działań.

O wiele ważniejsza jest odpowiednia wiedza i znajomość specyfiki danego zabytku. Konserwacja zabytków polega bowiem na utrzymaniu ich we właściwym stanie technicznym przy zachowaniu ich autentyzmu i integralności. Oznacza to, iż naszym celem i obowiązkiem jest minimalizowanie wszelkich strat autentycznej substancji w trakcie prowadzonych prac remontowych, niezbędnych ze względu na stan techniczny obiektu. Zabytek po remoncie nie powinien wyglądać „jak nowy"; ma on zachować swe niepowtarzalne atrybuty i klimat.

Jak – zasiadając w jury konkursu Zadbany Zabytek – ocenia pan poziom tegorocznych zgłoszeń? Czy wybór najlepszych projektów w poszczególnych kategoriach był jednoznaczny?

– Tegoroczny konkurs miał spory odzew – wpłynęło znacznie więcej wniosków niż w ostatnich latach, co świadczy o jego rosnącym znaczeniu i marce. To, iż właścicielom zabytków

zależy na docenieniu ich pracy i poddaniu weryfikacji jej efektów w oparciu o surowe kryteria, napawa optymizmem. Wśród zgłoszonych obiektów przeważają prace poprawne, lecz o przeciętnym poziomie wykonania. Są jednak prawdziwe rewelacje, które stanowią osiągnięcia na skalę międzynarodową, obrazując wyjątkowe zaangażowanie właścicieli i wybitne umiejętności wykonawców prac.

Jakie kryteria decydują o tym, która placówka zasłuży na nagrodę?

– Najważniejszym kryterium oceny jest kwestia troski o zachowanie autentyzmu i integralności zabytku poddawanego procesowi inwestycyjnemu, a więc czy obiekt po przeprowadzonych pracach zachował swe pierwotne cechy i wartości przy jednoczesnym dostosowaniu go do współczesnych potrzeb użytkowych. Niewątpliwie najważniejsze są efekty prac i stan zabytku, nie zaś skala inwestycji i suma wydanych pieniędzy.

Czy któreś z nagrodzonych obiektów i prac związanych z renowacją bądź konserwacją zrobiły na kapitule największe wrażenie i zasługują na szczególną uwagę?

– Od lat największe wrażenie robi na nas dbałość o zachowanie zabytków nieoczywistych, niekojarzących się przeciętnemu odbiorcy z budowlami zabytkowymi, utożsamianymi powszechnie ze świątyniami, zamkami, pałacami, ratuszami czy mieszczańskimi kamienicami. O wiele trudniej zrozumieć istotę zabytków techniki i inżynierii, takich jak wieża ciśnień, hala produkcyjna czy zespół dworca kolejowego, i z najwyższą starannością przeprowadzić w nich prace konserwatorskie.

Kolejną sprawą budzącą nasz entuzjazm jest nieprzeciętne, profesjonalne podejście do zarządzania obiektami zabytkowymi przez podmioty, które nie są do tego dedykowane. W tegorocznej edycji konkursu wyjątkowo pozytywne wrażenie zrobiły na nas efekty prac prowadzonych przez służby mundurowe, np. w zarządzanym przez Służbę Więzienną Zakładzie Karnym w Nowym Wiśniczu, od ponad 200 lat mieszczącym się w zabytkowym kompleksie dawnego klasztoru karmelitów bosych, a także w wieży ciśnień w Biedrusku, należącej do Wojskowego Zarządu Infrastruktury w Poznaniu.

Zapewne nie każdy zabytek można mierzyć tą samą miarą. Jakie są najważniejsze potrzeby i wyzwania w sferze ochrony dziedzictwa narodowego z punktu widzenia wieloletniego konserwatora zabytków i rzeczoznawcy ministra kultury i dziedzictwa narodowego?

– Zgodnie z literą prawa wszystkie obiekty objęte prawną ochroną konserwatorską są sobie równe i z taką samą troską należy podchodzić do ich opieki. Niewątpliwie istnieje jednak pewna hierarchia wynikająca z powszechnej świadomości znaczenia danego zabytku i jego oddziaływania na społeczeństwo. Mamy także elitarną grupę obiektów wpisanych na listę dziedzictwa UNESCO i prezydencką listę Pomników Historii. Niemniej każdy zabytek ma wyjątkowe znacznie, szczególnie dla utożsamiających się z nim lokalnych społeczności. To, jak ważne są dla ludzi zabytki, uzmysłowił nam niedawny pożar paryskiej katedry Notre Dame, który dotknął nie tylko Francuzów, lecz całą społeczność międzynarodową. Dlatego też istotne jest, aby chronić zabytki i ich niepowtarzalne walory, póki nie jest za późno. Zawsze bowiem oryginał jest cenniejszy niż najdoskonalsza kopia.

Rozmawiała
Małgorzata Szerfer-Niechaj

Młyn papierniczy Zabytkiem Zadbanym

W gronie laureatów tegorocznej edycji konkursu Zabytek Zadbany znalazł się dusznicki młyn papierniczy, będący siedzibą Muzeum Papiernictwa

Fot. K. Jankowski

Młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju

Sukces ten jest szczególnie ważny, gdyż dotyczy remontów i inwestycji realizowanych przez ostatnie lata. Znalazły one uznanie w oczach jury, w którym zasiadają najwybitniejsi specjaliści z zakresu ochrony zabytków. W uzasadnieniu decyzji komisja konkursowa zwróciła uwagę na prace konserwatorskie przeprowadzone z poszanowaniem wartości zabytkowych, uwzględniające strukturę budowlaną i oryginalne wyposażenie ciągu technologicznego papierni.

Podczas gali z okazji Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków, której gospodarzami byli Bartosz Skaldawski, dyrektor Narodowego Instytutu Dziedzictwa, oraz prezydent Gdyni dr Wojciech Szczurek, dyplom w kategorii architektura i budownictwo drewniane z rąk wiceminister kultury i generalnego konserwatora zabytków Magdaleny Gawin odebrali dyrektor muzeum Maciej Szymczyk i wicedyrektor oraz koordynator prac przy zabytku Joanna Seredyńska. ■

Fot. A. Seredyński

Od lewej: dr hab. prof. IH PAN Magdalena Gawin, Joanna Seredyńska , dr hab. Maciej Szymczyk, dr Wojciech Szczurek

URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
DOLNY ŚLĄSK
www.umwd.pl
Dofinansowano ze środków Samorządu Województwa Dolnośląskiego
W drodze do wpisu na listę UNESCO

Muzyczna edukacja w XIX-wiecznej willi

Państwowa Szkoła Muzyczna I st. im. Tadeusza Szeligowskiego, nagrodzona w konkursie Zabytek Zadbany 2019, od 1951 r. mieści się w zabytkowej willi zbudowanej w 1898 r. wg projektu architekta Zimmermanna dla pierwszego właściciela budynku Georga Grawitza, sprawującego wówczas w mieście ważne funkcje administracyjne

Willa ta nie jest pojedynczą budowlą zachowaną wzdłuż dzisiejszej alei Wojska Polskiego – dawnej Falkenwalderstrasse. Już sama jej lokalizacja jest znakomita. Miejsce, w którym się znajduje, jest wysoce prestiżowe. To ciągnąca się aleja pełna okazałych – w większości odrestaurowanych – budowli, tworzących w czasach niemieckiej świetności szczecińskie luksusowe przedmieście, położone na północny zachód od dziewiętnastowiecznego centrum miasta. Utworzono je na wzór zachodniej dzielnicy Londynu – pierwotnego West Endu, usytuowanego na krańcach miasta, odznaczającego się zamożnością, skupiającego znane teatry, budowle użyteczności publicznej i rezydencje znakomitych obywateli miasta.

Ta część Szczecina, oficjalnie – administracyjnie – nazywana dziś Łęknem, była właśnie takim West Endem. Przedmieście, założone w latach 70. XIX w., posiadało również swoje analogiczne odniesienie w Berlinie w postaci willowej kolonii w dzielnicy Charlottenburg. „Plany parcelacji terenów pod budowę szczecińskiego West Endu sporządził w 1864 r. James Hobrecht – budowniczy m.in. szczecińskich wodociągów. Od lat 80. XIX w. wznoszono wille solidne i murowane. Jedne z nich, swym neorenesansowym kostiumem naśladowały XVI-wieczne budowle Pallada. Inne – bardziej malownicze – wzorowane były na późnogotyckich rezydencjach angielskich. Jeszcze inne – odznaczały się przedziwną gmatwaniną form, zaczerpniętych z tzw. renesansu niemieckiego, baroku i gotyku – przypominały disneyowskie zamki z bajki. Wszystkie zaś były otoczone bujną zielenią, z wieloma rzadkimi, często egzotycznymi gatunkami drzew" (Maciej Słomiński).

W tak znakomitym miejscu dzieci (od 6. roku życia) i młodzież (15–19 lat) ze Szczecina, a także gmin ościennych, uczą się gry na instrumentach, teorii i historii muzyki oraz wspólnie muzykują. Misją szkoły jest edukacja artystyczna i wychowanie, przygotowanie do kolejnego etapu kształcenia przyszłych profesjonalnych muzyków oraz świadomych odbiorców sztuki, organizowanie spotkań z mistrzami w dziedzinie muzyki, wymiana doświadczeń między nauczycielami i uczniami w środowisku lokalnym, ogólnopolskim i międzynarodowym.

Ponadto w szkole organizowane są różne formy działalności kulturalnej i artystycznej: koncerty dla mieszkańców Szczecina, międzynarodowe i ogólnopolskie konkursy instrumentalne, audycje muzyczne dla dzieci szkół ogólnokształcących oraz spotkania z młodzieżą z Niemiec i Francji w ramach współpracy międzynarodowej. ■

Rozwijanie talentów z historią w tle

Nasi uczniowie są dumni, że mogą odkrywać świat muzyki w miejscu, gdzie czuć ducha historii – mówi **dr hab. Anna Tarnowska, dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Szczecinie**

Zarządzana przez panią szkoła mieści się w willi z 1898 r., która w latach 90. XX w. została wpisana do rejestru zabytków. Czy budynek z jego historią podnosi prestiż szkoły i wpływa na elitarność miejsca?

– Umieszczenie siedziby szkoły muzycznej w tak ważnym historycznie miejscu było niezwykłe od początku rozwoju placówki edukacji artystycznej. Samo przebywanie we wnętrzach pamiętających dawne dzieje niejednokrotnie wywoływało dreszcz emocji. Klimat willi Grawitza dopełniały dźwięki z instrumentów i melodie wywołujące różne nastroje. Kolejne pokolenia uczniów i ich rodziców nie wyobrażały sobie innego miejsca do nauki muzyki. Rozwijanie talentów i pasji muzycznych silnie zespoliło się z tą historyczną budowlą. Kiedy dziś spotykam dorosłych absolwentów szkoły, wspominają oni ten czarujący klimat wnętrza willi, odczuwalny zwłaszcza w holu głównym. Znajdują się tam dwuskrzydłowe drzwi ozdobione płaskorzeźbami o motywach kwiatów i liści oraz przepiękny kominek. Nasi uczniowie są dumni, że mogą odkrywać świat muzyki w miejscu, gdzie czuć ducha historii.

W kwietniu odebrała pani wyróżnienie w konkursie Zabytek Zadbany w kategorii utrwalenie wartości zabytkowej obiektu. Jak dyrekcja szkoły dba o dziedzictwo kulturowe w postaci odrestaurowanej willi?

– Kiedy w 2011 r. rozpoczęłam zarządzanie szkołą, budynek willi był w bardzo złym stanie. Odpadający tynk z elewacji, popękane płaskorzeźby i zdobienia architektoniczne fasady oraz zniszczone ogrodzenie i bramy wjazdowe – to zewnętrzny obraz, który budził moje ogromne zaniepokojenie. Wnętrza też wymagały solidnego odrestaurowania. Rozpoczęte na początku 2012 r. starania o pozyskanie środków finansowych zakończyły się sukcesem w 2013 r. Udało się rozpocząć realizację projektu „Przebudowa wraz z renowacją zabytkowego budynku Państwowej Szkoły Muzycznej I st. im. Tadeusza Szeligowskiego w Szczecinie na cele kulturalne i edukacyjne", wpisanego na listę projektów RPO Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007–2013 w obszarze działania 6.2.2, czyli zachowania dziedzictwa kulturowego. Dodatkowo w latach 2017–2018 zrealizowałam dwa etapy kolejnego projektu dotyczącego rewitalizacji ogrodu wokół willi. W efekcie otoczenie szkoły stało się jeszcze bardziej estetyczne, urozmaicone zielenią.

Jak troska o utrzymanie zabytkowej szkoły w jak najlepszym stanie łączy się z misją szkoły?

– Utrzymanie zabytkowego budynku szkoły jest troską nie tylko osób zarządzających placówką, ale całej społeczności szkoły. Uczniowie mają wpajane, aby w kanonie ich zachowania było dbanie o swoje miejsce nauki. Nasza szkoła muzyczna jest po części placówką edukacyjną, ale w dużej mierze również instytucją kultury, gdzie odbywają się koncerty, spotkania i recitale mistrzów gry na różnych instrumentach. Kształtujemy postawy dzieci i młodzieży dość wszechstronnie, nie tylko w zakresie edukacji muzycznej. Absolwent kończący naszą szkołę musi otrzymać solidne podstawy bycia człowiekiem kulturalnym, życzliwym, pozytywnie otwartym na świat i innych ludzi.

Rozmawiała
Małgorzata Szerfer-Niechaj

Anna Tarnowska odbiera nagrodę w konkursie Zabytek Zadbany

Fot. Paweł Kobek, Narodowy Instytut Dziedzictwa

Kaliski „Asnyk” – historia napisana tradycją, tradycja napisana historią

1819-2019
200.
rocznica wzniesienia gmachu
I Liceum Ogólnokształcącego
im. Adama Asnyka w Kaliszu

W 2019 r. mija 200 lat od wzniesienia gmachu dzisiejszego I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Asnyka w Kaliszu. Przez ten czas szkoła, której tradycje są jeszcze starsze niż jej mury, związana była z najważniejszymi wydarzeniami polityczno-społecznymi w Polsce

Fot. Elżbieta Tomczyk

Kaliski „Asnyk” był nie tylko świadkiem, ale i miejscem, gdzie rodziły się ruchy niepodległościowo-wyzwoleńcze zarówno w okresie zaborów, jak i podczas wojen. Miejsce i czas mają wpływ na rozwój szkoły i rolę, jaką pełniła w wychowaniu patriotycznym młodzieży. W historii miasta Kalisza lata działalności architekta Sylwestera Szpilowskiego wiążą się z powstaniem wielu znakomitych budowli, a jedną z nich był klasycystyczny, oszczędny w formie, położony dokładnie przy wjeździe z Warszawy do Kalisza gmach Szkoły Wojewódzkiej, dzisiaj znanej jako I LO im. Adama Asnyka w Kaliszu. Z pewnością nie przewidywał, że wkrótce ta szkoła stanie się najbardziej rozpoznawalną i szanowaną na terenie województwa, a czasy jej świetności trwać będą nieustannie przez następne dwa wieki.

Przez lata mury szkoły opuściło wielu znakomitych absolwentów: duchownych, lekarzy, prawników, dziennikarzy, artystów, naukowców, inżynierów. Wśród nich są Adam Asnyk, Stanisław Wojciechowski, Alfons Parczewski, Stefan Czerwiński, Stefan Szolc-Rogoziński, Alojzy Biernacki, Teodor Morawski, Henryk Melcer, Tadeusz Miłobędzki, Edward Fiszer, Artur Jarmołowski, Mieczysław Mąkosza, Jerzy Kryszak, Jan Ptaszyn Wróblewski. Nie sposób wymienić wszystkich zasłużonych absolwentów najstarszej szkoły kaliskiej.

Więzi między byłymi uczniami są podtrzymywane przez bardzo prężnie działające Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Asnyka w Kaliszu. Odbywające się co 5 lat zjazdy przyciągają absolwentów z różnych stron świata i świadczą o głębokim przywiązaniu do tradycji oraz o dumie ze szkoły, jaką noszą w sobie. ■

Urszula Janczar, dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Asnyka w Kaliszu:

Dzisiaj szkoła nadal cieszy się ogromną popularnością wśród młodzieży. Edukacja w kaliskim „Asnyku” to tradycja połączona z nowoczesnością. 200. rocznica wzniesienia gmachu I LO im. Adama Asnyka w Kaliszu będzie obchodzona pod patronatem narodowym Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w stulecie odzyskania niepodległości. Wydarzeniami towarzyszącymi obchodom będą konferencje naukowe, podczas których absolwenci „Asnyka” wygłoszą wykłady. Następne 200 lat istnienia kaliskiej szkoły z pewnością przysłuży się Polsce w postaci wychowania dobrze wykształconej młodzieży.

Granitowe sukcesy południowego Mazowsza

7 czerwca odbyła się gala finałowa XXIII edycji konkursu Granitowy Tulipan, organizowanego przez Izbę Przemysłowo-Handlową Ziemi Radomskiej. Podczas uroczystości przedstawiciele najlepszych firm południowego Mazowsza odebrali nagrody

Fot. Adam Dziedzic/Obiektywnie.info.pl

Konkurs „Granitowy Tulipan" od 23 lat wyłania spośród przedsiębiorców laureatów, którzy dzięki profesjonalizmowi, wynikom ekonomicznym, skuteczności zarządzania i otwartości na nowoczesne rozwiązania zyskali uznanie w regionie, w kraju i za granicą. Kapituła pod przewodnictwem Łukasza Białczaka, prezesa IP-HZR, również tym razem doceniła innowacyjne technologie wdrażane w poszczególnych dziedzinach, wysoki poziom oferowanych usług i produktów oraz efektywność zarządzania. To dzięki nim nagrodzone przedsiębiorstwa wpływają na rozwój gospodarczy południowego Mazowsza, a zarazem budują rozpoznawalne marki w kraju i za granicą.

Oprócz nagród przyznanych w 6 kategoriach (firma roku – mała, średnia, duża; produkt roku; inwestycja roku; debiut roku) podczas uroczystego finału XXIII edycji konkursu, który miał miejsce w sali bankietowej Hotelu Karo w Mleczkowie k. Radomia, kapituła wręczyła również nagrodę specjalną dla Instytutu Technologii Eksploatacji – PIB w Radomiu za budowanie i wzmacnianie współpracy sektora nauki i biznesu.

Oprawę muzyczną gali zapewnił Marcin Sójka z zespołem – laureat ubiegłorocznej edycji The Voice of Poland, zaś zabawę taneczną poprowadził didżej Michał Juszczak. ■

Fot. Kamil Broszko (3)

Teraz Polska, teraz sukcesy

3 czerwca br. w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie, podczas gali finałowej 29. edycji konkursu „Teraz Polska", wręczono statuetki zwycięskim przedsiębiorcom, samorządowcom oraz wybitnym Polakom. Uroczystość jak zwykle była okazją do spotkania ludzi kultury, mediów, sportu, przedstawicieli elity biznesu i polityków

Do 29. edycji konkursu „Teraz Polska" wpłynęło blisko 100 zgłoszeń, z których 55 zyskało uznanie branżowych komisji ekspertów i zdobyło nominacje do Godła „Teraz Polska". Ostatecznie w tegorocznej edycji w głównej kategorii nagrodzono 13 produktów, 7 usług i 3 innowacje, a także 2 gminy wyróżniające się spośród samorządów, które uhonorowane zostały Godłem „Teraz Polska".

Zgodnie z przyjętymi 30 lat temu założeniami konkurs „Teraz Polska" pokazuje to, co najlepsze w krajowej gospodarce: różnorodność branż, wysoką jakość, kreatywność i solidność przedsiębiorców. – *Gdyby wszystkie firmy w kraju działały tak, jak przedsiębiorstwa wyróżnione w naszym konkursie, mielibyśmy być może najszybciej rozwijającą się gospodarkę świata. Oczywiście znakomitych firm jest w naszym kraju wiele i w dużej mierze dzięki nim wciąż jesteśmy na ścieżce wzrostu. Jednak nic nie stoi na przeszkodzie, by być jeszcze lepszym, a laureaci konkursu Teraz Polska mogą służyć za doskonały przykład, ich droga pokazuje bowiem, jak rzetelnie osiągać sukces w biznesie* – mówi Krzysztof Przybył, prezes Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego, organizatora konkursu, i dodaje: – *Polacy – i nie tylko Polacy – zachwycają się mocną kondycją gospodarki i dobrymi perspektywami na najbliższą przyszłość. Miejmy świadomość tego, że jest to owoc wysiłku i inwencji polskich przedsiębiorców, także laureatów konkursu Teraz Polska*. Podczas gali wtórował mu przewodniczący kapituły konkursu Teraz Polska prof. Michał Kleiber, mówiąc do laureatów: – *Jesteście awangardą zmian na lepsze*.

Przy okazji ceremonii wręczono również nagrody w konkursie „Wybitny Polak". Tym razem odebrali je Krzysztof Zanussi, Andrzej Pągowski i Marcin Gortat. Laureatów obu konkursów – tego, który docenia przedsiębiorców, i tego, który wskazuje wybitne osobistości świata kultury, nauki i sportu – wiele łączy. Wszyscy hołdują ideom, których nośnikiem jest Godło „Teraz Polska", i stanowią wizytówkę rodzimej jakości i solidności, zarówno w kraju, jak i poza granicami. – *Każdego dnia staram się godnie reprezentować nasz kraj na arenie międzynarodowej. Podczas mojej dotychczasowej kariery w lidze NBA przez 12 lat robiłem wszystko, aby przybliżyć Amerykanom naszą kulturę i dać możliwość lepszego poznania naszej ojczyzny. Od lat organizuję Polish Heri-*

Marcin Gortat, Andrzej Pągowski i Krzysztof Zanussi

tage Night – wyjątkowe wydarzenie, które jest dla mnie znakomitą okazją do pokazania, jakim jesteśmy wspaniałym krajem z ciekawą historią. Wraz z moją fundacją MG13 Mierz Wysoko organizujemy również campy dla dzieci. Staram się aktywnie działać w środowiskach polonijnych za oceanem. Bez względu na to, w jakim miejscu na świecie się znajdę, zawsze będę pamiętał, że jestem Polakiem i wizytówką naszej ojczyzny – mówi Marcin Gortat. Z kolei Krzysztof Zanussi podkreśla jedność, która łączy przedstawicieli różnych środowisk we wspólnych dążeniach. – *Dojrzałość oznacza, że mamy inne, lepsze motywacje i że one nas łączą. Tych, co tworzą dobra materialne, i tych, co tworzą dobra duchowe. Wszystkim nam chodzi o dobro wspólne. O to, żeby świat był lepszy, żeby ludzie lepiej, piękniej, mądrzej żyli. Żeby uczestniczyli w bogactwie tej rzeczywistości, która nas otacza, i tej, której nie pojmujemy rozumem, ale która nas tym bardziej zachwyca* – mówi.

Do tej pory tytuł „Wybitnego Polaka" otrzymali m.in.: Wojciech Kilar, Adam Małysz, prof. Henryk Skarżyński, Krzysztof Penderecki, dr Janusz Lewandowski, prof. Marek Belka, Andrzej Wajda, dr Jan Kulczyk, Zygmunt

Solorz-Żak, Waldemar Dąbrowski, dr Irena Eris, Jan A.P. Kaczmarek, Krzysztof Pastor, Jerzy Skolimowski oraz Kamil Stoch.

Misji rozwoju kraju nie sposób ograniczać wyłącznie do dziedziny biznesu. Biorąc pod uwagę, jak ogromną rolę w budowaniu wspólnoty społecznej i motywacji osiągnięć, odgrywa sport, Fundacja Godła Promocyjnego „Teraz Polska" postanowiła przyznać wyróżnienie honorowe, które trafiło do Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który od 100 lat reprezentuje nasz kraj na arenie międzynarodowej. – *Naszym zadaniem jest nie tylko organizacja udziału polskich reprezentantów w tej najważniejszej światowej imprezie sportowej, lecz także pielęgnowanie pamięci o sukcesach polskiego sportu oraz opieka socjalna nad wymagającymi jej olimpijczykami. Istotne są również działania na rzecz edukacji sportowej oraz promocji zdrowego stylu życia* – mówi Adam Krzesiński, sekretarz generalny PKOl. ■

Zaufanie klientów ponad wszystko

Najważniejszą nagrodą otrzymywaną na co dzień od obserwatorów i krytyków naszej działalności, jakimi są nasi klienci, jest ich zaufanie – mówi **Grzegorz Mielnicki, właściciel firmy MiB-Optic**

Co składa się na sukces 30 lat działalności MiB-Optic w segmencie usług optycznych i zaufanie klientów?

– 30 lat to szmat czasu, ale cytując żart prezydenta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego, „piękna rocznica, ale cóż w Krakowie i jego historii znaczy 30 lat…". Całkiem poważnie to wiele miesięcy i tygodni walki o utrzymanie odpowiedniego poziomu rzemiosła optycznego, ale i wiele wspaniałych chwil w zespole cudownych osób, z jakimi współpracuję. Prawdziwym szczęściem dla człowieka jest taka symbioza, kiedy robi to, co kocha, z ludźmi, którzy tworzą prawdziwy zespół. Optyka to szczególne rzemiosło, które wykonywane na odpowiednim poziomie, przywraca naszym klientom komfort życia, a nam daje poczucie spełnienia. 30 lat pracy pokazuje, że efektem naszego pomysłu na biznes z 1989 r. jest nie tylko praca dla wielu osób, lecz także zadowolenie naszych klientów. Bez nich byśmy nie przetrwali.

Jak czuje się pan jako laureat statuetki Teraz Polska i co jest dla pana największą dotychczasową nagrodą?

– Moi znajomi rzemieślnicy żartują, że w pierwszym półroczu 2019 r. zgarnąłem całą pulę. Faktycznie oprócz Godła „Teraz Polska" 3 tygodnie wcześniej Związek Rzemiosła Polskiego wyróżnił mnie złotą szablą im. Jana Kilińskiego – najwyższym odznaczeniem w rzemiośle. Pierwsza szabla trafiła na ręce św. Jana Pawła II. Wszystkie te odznaczenia dają sposobność do niezliczonych gratulacji i ciepłych słów. Rzecz jasna, spotykam się z niewielkim hejtem, ale traktuję go jako dopełnienie moich sukcesów. W końcu pierwszy salon optyczny w Polsce, jaki otrzymał statuetkę Teraz Polska, to wielki honor i zobowiązanie na kolejne lata. Najważniejszą nagrodą otrzymywaną na co dzień od obserwatorów i krytyków naszej działalności, naszych klientów, jest ich zaufanie.

Rozmawiała Marianna Szczepańska

Polskie kosmetyki z naturalnym składem

Rok 2019 jest dla Laboratorium Kosmetycznego FLOSLEK czasem szczególnym, gdyż obchodzi 25. rocznicę powstania. Na przestrzeni lat opracowano w nim ponad 400 formulacji, wykorzystując w nich blisko 1500 różnych składników kosmetycznych. Jednak to preparaty do pielęgnacji skóry okolic oczu z logo FLOSLEK cieszą się największym zaufaniem i popularnością

Dermokosmetyki marki FLOSLEK zadebiutowały na wymagającym polskim rynku w 1994 r. Pierwszym był nowatorski żel do powiek i pod oczy ze świetlikiem lekarskim. Pozytywny odbiór, z jakim się spotkał zarówno wśród polecających go farmaceutów, jak i wśród klientek, stał się bodźcem do rozwoju firmy i poszerzenia oferty o kolejne preparaty. Sam kosmetyk okazał się też najczęściej nagradzanym produktem marki FLOSLEK – w 2005 r. został odznaczony m.in. Godłem Promocyjnym „Teraz Polska". Dziś gama żeli do powiek i pod oczy ze świetlikiem lekarskim liczy 10 preparatów. Każdy z nich pielęgnuje i koi wrażliwą i delikatną skórę wokół oczu, łącząc w sobie łagodzące i przeciwzapalne właściwości świetlika oraz polskich ziół, np. rumianku, babki lancetowatej, chabra bławatka czy arniki. W tym roku premierę miały również 3 kremy pod oczy ze świetlikiem lekarskim.

Według danych IMS (10.2016–10.2017) Laboratorium Kosmetyczne FLOSLEK jest 3. najpopularniejszą polską firmą w kategorii pielęgnacji rzęs i okolic oczu (15,7 proc. rynku). Kosmetyki zdobywają też kolejne nagrody. W tym roku kapituła Godła Promocyjnego „Teraz Polska" doceniła Stymulujące serum do rzęs REVIVE LASHES®. ■

Katarzyna Furmanek, założycielka i prezes Laboratorium Kosmetycznego FLOSLEK

– Biało-czerwone Godło dla Stymulującego serum do rzęs Revive Lashes® to dla Laboratorium Kosmetycznego FLOSLEK – polskiej, rodzinnej firmy z 25-letnią historią – powód do dumy. W tym roku znaleźliśmy się w gronie laureatów po raz drugi. Dla nas to szczególna nagroda i jednocześnie zobowiązanie, by nadal tworzyć bezpieczne, skuteczne, innowacyjne produkty, które zdobywają serca i uznanie w kraju i poza jego granicami. Na opakowaniach naszych kosmetyków z dumą informujemy: made in Poland. Dziś na świecie to synonim jakości. Wierzę, że jakością naszych wyrobów pracujemy na reputację nie tylko marki FLOSLEK, lecz także kraju, a Godło „Teraz Polska", nagroda o ogromnym prestiżu i międzynarodowym zasięgu, zdecydowanie to potwierdza.

WENTYLATOR HYBRYDOWY MAG-200

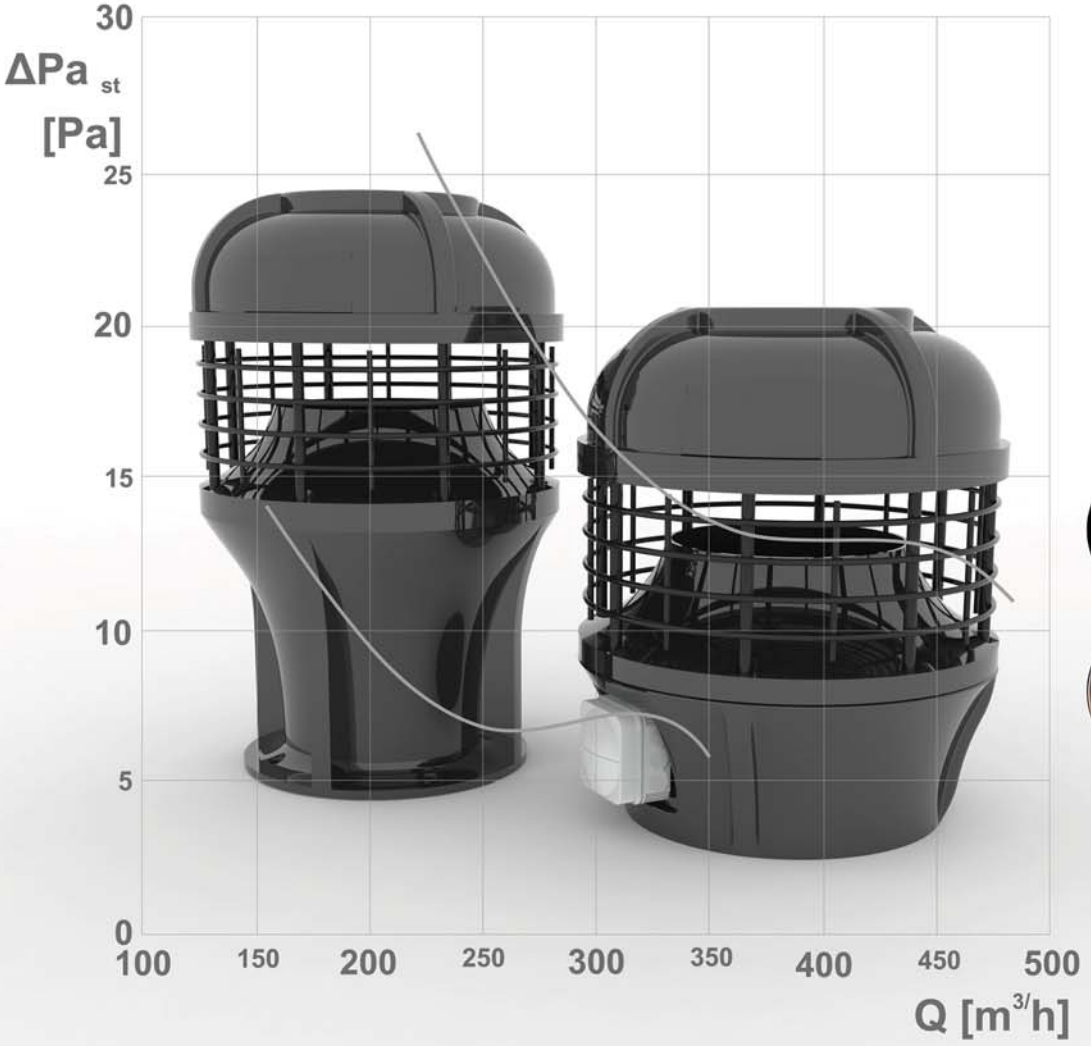

Wentylator MAG został skonstruowany dla potrzeb wentylacji w budynkach mieszkalnych czy też domkach jednorodzinnych. Hybrydowa nasada MAG spełnia rolę wentylacji mechanicznej połączonej z wentylacją grawitacyjną. Hybryda ta występuje w dwóch wariantach: o wydajności 600m^3/h i 400m^3/h. Zastosowane tutaj zostały dwubiegowe silniki elektronicznie komutowane charakteryzujące się bardzo niskim poborem mocy - 27 Wat w pierwszym przypadku i 16 Wat w drugim przypadku. Średnica wlotu nasady hybrydowej wynosi Ø200mm i może być montowana na zwieńczeniu komina wentylacyjnego wszystkich rodzajów kanałów wentylacyjnych, kanałów z PCV, przewodów spiro lub blachy ocynkowanej czy stalowej nierdzewnej. Na szczególną uwagę zasługuje fakt niskiego poziomu ciśnienia akustycznego, który nie powoduje uciążliwości zarówno na zewnątrz pomieszczenia wentylowanego jak i w pomieszczeniach w których zapewnia właściwy poziom normatywu higienicznego dla powietrza .

uniwersal

Uniwersal sp z o.o.
40-219 Katowice, ul.Zakopiańska 1a
tel. +48 (32) 203-71-47 , fax +48 (32) 201-87-04, 203-87-20, 203-87-40
office@uniwersal.com.pl
www.uniwersal.com.pl

LEPSZA JAKOŚĆ POWIETRZA W BUDOWNICTWIE MIESZKANIOWYM

GERDA®

otwórz . zamknij

DOBRZE SIĘ ZNAMY

GERDA
GERDA

Wzorowe zarządzanie docenione

13 czerwca wnętrza Teatru Sabat wypełnili znakomici przedstawiciele biznesu i samorządności. Podczas uroczystości finałowej programu Firma Dobrze Zarządzana odebrali statuetki, będące wyrazem uznania dla ich pracy, dorobku i konkurencyjności

Gości gali przywitał ze sceny Teatru Rewiowego Małgorzaty Potockiej gospodarz wieczoru – Mariusz Gryżewski, redaktor naczelny „Magazynu Gospodarczego Fakty" i właściciel Wydawnictwa MaxMedia, które nie tylko wydaje szereg tytułów prasowych, lecz także organizuje cykliczne wydarzenia promujące dobre praktyki w zarządzaniu i wyróżniające ludzi, którzy stoją za rozwojem różnych dziedzin życia publicznego, od gospodarki po samorząd terytorialny. Jednym z realizowanych projektów jest Firma Dobrze Zarządzana.

– *Na przestrzeni ostatnich lat sytuacja społeczno-gospodarcza Polski zdecydowanie się poprawiła i to praktycznie na wszystkich polach. Samorządy terytorialne wykazują wysoką aktywność. Menadżerowie planują przyszłość w ramach określonych strategii, korzystając ze wsparcia centralnego i unijnego, by rozwijać swoje firmy. Sukces biznesowy czy samorządowy nie bierze się jednak znikąd. Tworzą go ludzie. Cieszymy się, że mamy możliwość ich zaprezentować i docenić* – mówił Mariusz Gryżewski, przybliżając założenia programu. Podkreślał, że laureaci programu to ludzie, którzy mają jasną wizję rozwoju, określony cel i wiedzą, jak go osiągnąć. Mają też wysokie wymagania wobec siebie i innych – personelu, współpracowników, partnerów biznesowych.

Ceremonię wręczenia statuetek Firma Dobrze Zarządzana dla najlepszych podmiotów gospodarczych i Samorząd Dobrze Zarządzany dla jednostek samorządu terytorialnego w Polsce oraz Złotych Medali „Rynku Inwestycji" poprowadził Grzegorz Czepułkowski.

W tym roku spośród nominowanych wyłoniono 17 laureatów wyróżniających się na rynku, niezależnie od reprezentowanej dziedziny i profilu. Wśród nagrodzonych znalazły się bardzo różnorodne podmioty: świadczące usługi dla biznesu, zakłady przemysłowe, instytut badawczy, firmy budowlane i rolnicze, spółdzielnie. Docenione zostały również trzy samorządy, których działania, ukierunkowane na jakość życia mieszkańców, tworzenie warunków sprzyjających inwestorom i kreowanie oferty tury-

Laureaci konkursu Firma Dobrze Zarządzana – prof. dr hab. Henryk Bujak, dyrektor Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin– Państwowego Instytutu Badawczego, i Krzysztof Harmaciński, wójt gminy Iława

stycznej, mogą uchodzić za wzór budowania marki i prosperity gminy. Podczas gali wręczono też dwa Złote Medale „Rynku Inwestycji" – jednego z tytułów Wydawnictwa MaxMedia – przyznawane od 2015 r. za szczególne osiągnięcia w prowadzonej działalności gospodarczej i sferze naukowo-biznesowej.

Nagradzani gromkimi brawami zgromadzonych gości laureaci kolejno odbierali trofea, pozując na scenie Sabatu do pamiątkowych zdjęć. Po rozdaniu wszystkich nagród uczestnicy uroczystości, którym dopisało szczęście, mieli okazję wylosować w loterii wizytówkowej nagrody ufundowane przez partnerów gali. Bankiet sprzyjał nie tylko degustacji przygotowanych potraw, lecz przede wszystkim gratulacjom, rozmowom kuluarowym i wymianie doświadczeń oraz integracji laureatów. Zwieńczeniem wieczoru był spektakl rewiowy „Lata 20., lata 30." – nowa propozycja w repertuarze Teatru Sabat, która przeniosła gości w niezapomniany okres dwudziestolecia międzywojennego, oddając tańcem i śpiewem wyjątkową atmosferę przedwojennej Warszawy. Po mieniącym się wieloma barwami spektaklu goście przenieśli się na scenę, która zamieniła się w parkiet, by dalej – tanecznym krokiem – świętować sukcesy. ■

Laureaci programu Firma Dobrze Zarządzana 2019

kategoria usługi dla biznesu:
- ALFA GROUP Sp. z o.o.
- Centrum Medyczne Best-Med Sp. z o.o.
- Kancelaria Adwokacka Małgorzata Lewandowska

kategoria budownictwo i nieruchomości:
- SPS Construction Sp. z o.o.
- Iławskie Przedsiębiorstwo Instalacyjno-Budowlane Sp. z o.o.
- Spółdzielnia Mieszkaniowa „Metalowiec" z Wrocławia

kategoria handel:
- Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin – Państwowy Instytut Badawczy
- „Społem" Warszawska Spółdzielnia Spożywców Śródmieście

kategoria przemysł:
- Zakład Obróbki Metali KOMECH Edward Kostrubiec
- Strefa-Glass Sp. z o.o.
- StyleMed Sp. z o.o.
- Gas-Trading SA

Laureaci nagrody Samorząd Dobrze Zarządzany 2019:
- Gmina Brwinów
- Gmina Susz
- Gmina Iława

Nagrodzeni Złotym Medalem „Rynku Inwestycji":
- Małopolska Hodowla Roślin Sp. z o.o.
- Zakład Remontowo-Budowlany Stanisław Romaniuk

Pomoc prawna

to realne korzyści dla biznesu

Nie każdy musi mieć wiedzę z zakresu prawa, ale właśnie dlatego warto powierzyć swoje sprawy formalne profesjonalistom, a samemu skupić się na zarządzaniu i rozwijaniu działalności. Gwarantuję, że będzie to rozwiązanie korzystne dla obu stron – mówi **Małgorzata Lewandowska, adwokat, właścicielka Kancelarii Adwokackiej Małgorzata Lewandowska**

Co dla laureatki nagrody Firma Dobrze Zarządzana jest sednem nowoczesnego zarządzania w tak specyficznym środowisku jak branża prawnicza?

– Osobiście definiuję dobre zarządzanie jako połączenie kilku elementów. Sprawnie zarządzana kancelaria to miejsce, które spełnia oczekiwania klientów i pracowników, co w ostatecznym rozrachunku przekłada się na moje zadowolenie.

Czy można mówić o specjalizacji zarządzanej przez panią kancelarii i ukierunkowaniu usług na konkretnego odbiorcę?

– Obsługujemy przede wszystkim przedsiębiorstwa w zakresie prawa gospodarczego, administracyjnego i cywilnego. We wszystkich obszarach, w których klienci biznesowi potrzebują pomocy prawnej, my wychodzimy im naprzeciw i proponujemy rozwiązania adekwatne do danego przypadku. Zakres naszych prac jest bardzo szeroki – od przygotowywania kontraktów

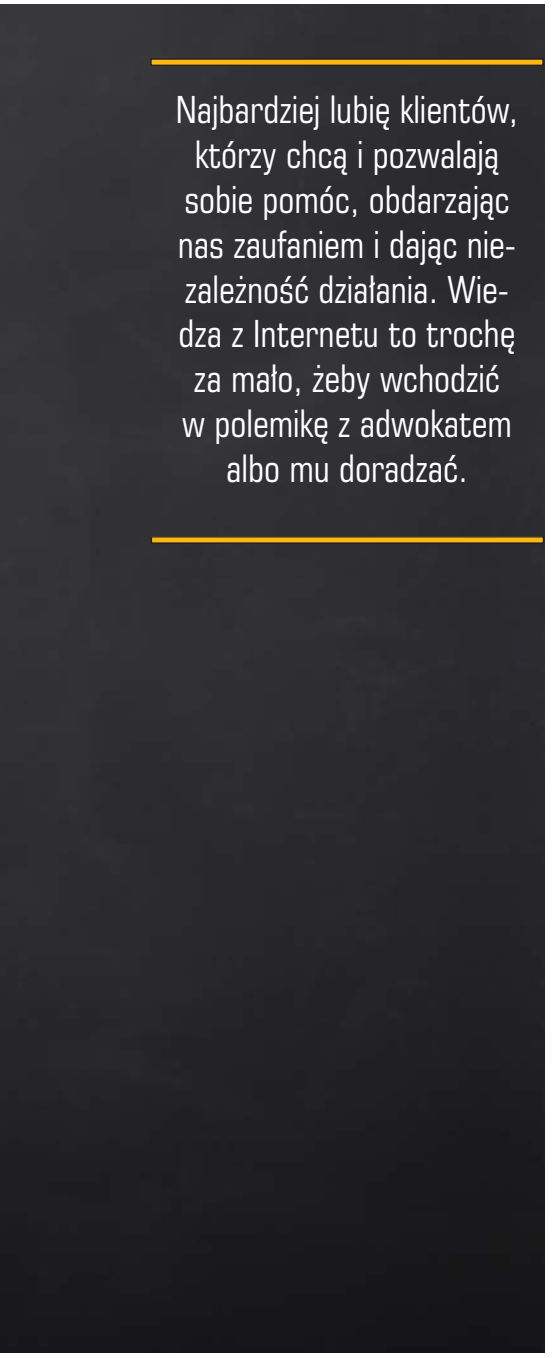

> Najbardziej lubię klientów, którzy chcą i pozwalają sobie pomóc, obdarzając nas zaufaniem i dając niezależność działania. Wiedza z Internetu to trochę za mało, żeby wchodzić w polemikę z adwokatem albo mu doradzać.

i umów, przez sprawy związane z ochroną danych osobowych, po reprezentowanie ich przed sądem i innymi organami.

Czy zachodzące zmiany w prawie przysparzają przedsiębiorcom problemów?

– Bardzo często przedsiębiorcy nie nadążają za zmianami w zapisach prawnych, nie reagują na czas na ustawowe regulacje i nie wywiązują się z obowiązków, jakie nakłada legislacja. Niestety w wielu przypadkach przedsiębiorcy zgłaszają się do kancelarii zbyt późno, kiedy zaniedbania są już obarczone dużymi obciążeniami, których można było uniknąć. Mówię nie tylko o karach pieniężnych, ale o szeroko rozumianych konsekwencjach, w tym również finansowych, jakie należy ponieść za niewywiązanie się z terminów czy zobowiązań. Regularne wsparcie prawne pozwala wyeliminować tego typu sytuacje. Korzystając z opieki kancelarii, ma się pewność, że nie umkną takie sprawy, jak choćby terminy koncesji.

Wiele firm rodzinnych na pewnym etapie musi stawić czoła sukcesji. Czy w bezpiecznym przekazaniu zarządzania firmą młodemu pokoleniu też przydaje się pomoc prawna?

– Oczywiście. Z moich doświadczeń wynika, że przedsiębiorca, który myśli o sukcesji, jest niezwykle świadomy, ale wciąż daje się zauważyć problem niedoinformowania. Sukcesja stanowi nie lada wyzwanie, ale jest jak najbardziej do przejścia, a z fachową pomocą prawną dużo łatwiej zmierzyć się ze wszelkimi kwestiami ważnymi dla bezpieczeństwa firmy i spadkobierców.

Jakie problemy związane z prowadzeniem działalności najczęściej odczuwa współczesny przedsiębiorca?

– Wśród moich klientów najbardziej rzucają mi się w oczy kwestie płynności finansowej, na którą wpływają zaległe płatności za wystawione przez nich faktury, od których trzeba płacić podatek, mimo że są niezapłacone, a także sprawy związane z organizacją i uporządkowaniem struktury firmy, zwłaszcza w obliczu napływu kadr spośród ludzi młodego pokolenia, którzy nie dążą do stabilizacji i nie dają pracodawcy poczucia bezpieczeństwa. Coraz więcej firm daje zatrudnienie obywatelom innych krajów, co wiąże się z obowiązkiem dopełnienia szeregu formalności, m.in. pozwoleń na pobyt, na pracę, odpowiednich umów itp. To główne problemy obserwowane na rynku w związku z zachodzącymi zmianami, ponadto często dialog przedsiębiorców z urzędnikami i administracyjny wymiar prowadzenia działalności gospodarczej bywa trudny.

Czy przekształcenie działalności gospodarczej w spółkę jest korzystnym posunięciem? Kiedy taki krok się opłaca?

– Przede wszystkim trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, do jakiego pułapu jednoosobowa działalność chce się rozwinąć. Jeżeli przedsiębiorca chce się cały czas rozwijać, dochodzi do takiego momentu, że prowadzenie działalności w formie spółki staje się dla niego wygodniejsze, a zarazem mniej obciążające finansowo, choćby ze względu na fakt, że odchodzi istotny koszt, jakim jest ZUS. Spółka jest warta rekomendacji również dlatego, że inaczej rozkłada się ciężar odpowiedzialności za zobowiązania w przypadku dużych kontraktów. Dla dużych podmiotów forma działalności często jest kryterium wyboru kontrahenta.

Na jakie zmiany legislacyjne i problemy natury prawnej powinni być przygotowani przedsiębiorcy w kolejnych miesiącach?

– Najbliższe zmiany dotyczące VAT-u mają wejść w życie we wrześniu. Dobrze jest mieć biuro księgowe, które będzie trzymało rękę na pulsie w tym zakresie. Jesienią odbędą się wybory, więc ufam, że do tego czasu nie będą miały miejsca poważne zmiany w regulacjach. Zwróciłabym też uwagę na kwestie związane z ochroną danych osobowych, aby uniknąć ewentualnych kar.

Jakich przedsiębiorców najbardziej pani ceni jako klientów i oczekuje w swojej kancelarii?

– Wypłacalnych (śmiech). Mówiąc serio, najbardziej lubię klientów, którzy chcą i pozwalają sobie pomóc, obdarzając nas zaufaniem i dając niezależność działania. Wiedza z Internetu to trochę za mało, żeby wchodzić w polemikę z adwokatem albo mu doradzać. Jednocześnie cenię świadomych przedsiębiorców, którzy stawiają na prawniczą profilaktykę i nie zgłaszają się do kancelarii w ostatniej chwili albo gdy jest za późno na jakąkolwiek interwencję. Jestem zdania, że każdy powinien robić to, co lubi i na czym się zna. Nie każdy musi mieć wiedzę z zakresu prawa, ale właśnie dlatego warto powierzyć swoje sprawy formalne profesjonalistom, a samemu skupić się na zarządzaniu i rozwijaniu działalności. Gwarantuję, że będzie to rozwiązanie korzystne dla obu stron. Sama jestem przedsiębiorcą, wiem, jak funkcjonują firmy na polskim rynku, dlatego do działalności, która jest przedmiotem świadczeń kancelarii, podchodzę biznesowo. Jestem zaangażowana w szereg inicjatyw o charakterze edukacyjnym – organizuję szkolenia i warsztaty, bo interesują mnie problemy środowiska biznesu. Dzięki stałym kontaktom z przedsiębiorcami wiem, co spędza im sen z powiek i jakiego rodzaju wsparcia potrzebują. W naszej rozmowie padło wiele słów o problemach biznesu, pomocy prawnej, kompetencjach. Jednak poza wiedzą z danej dziedziny bezcenna jest etyka zawodowa. I to chciałabym mocno podkreślić.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

Ekologicznie i ekonomicznie z LNG

LNG to paliwo niezwykle bezpieczne w użytkowaniu. W przeciwieństwie do tradycyjnych nośników energii w kontakcie z powietrzem ulatnia się, nie powodując zanieczyszczeń gleby i wody. Poza oczywistymi korzyściami środowiskowymi dla nas wszystkich ma to szczególne znaczenie dla przedsiębiorców, zwłaszcza teraz, kiedy ceny pozwoleń na emisje CO_2 stale rosną – mówi **Tymoteusz Pruchnik, prezes zarządu Gas-Trading S.A.**

Jakie korzyści płyną z zastosowania gazu LNG jako paliwa?

– Obecnie ekologia nie jest już tylko modą, ale przede wszystkim koniecznością. LNG to paliwo bardzo szlachetne, ekologiczne. Stale rosnące koszty emisji dwutlenku węgla oraz świadomość naszego wpływu na zmiany klimatu są motorem napędowym do poszukiwania alternatywnych źródeł energii. Skroplony gaz ziemny LNG, zwany błękitnym paliwem, jest jednym z najbardziej perspektywicznych paliw. LNG składa się w ok. 95 proc. z metanu, dzięki czemu jest paliwem bardzo czystym, a w kontrakcie z powietrzem ulatnia się, nie powodując zanieczyszczeń oraz zagrożeń. LNG uzyskiwany jest w procesie skraplania gazu ziemnego, w którym gaz zmniejsza swoją objętość 600-krotnie, co umożliwia opłacalny transport cysternami do każdego zakątka w Polsce i Europie, czym zajmuje się spółka, którą reprezentuję.

Jak ocenia pan dostępne technologie, narzędzia logistyczne i warunki rozwojowe, aby LNG zyskiwał na powszechności i atrakcyjności z punktu widzenia gospodarki?

– Obecnie posiadamy już wszelkie niezbędne instrumenty, aby móc efektywnie gazyfikować nawet najbardziej niedostępne tereny w Polsce. Po pierwsze mamy zapewnione źródło LNG – od 2015 r. do Polski regularnie przypływają transporty tego błękitnego paliwa, odbierane w Terminalu LNG im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Świnoujściu. Posiadamy również własne skraplarnie gazu ziemnego, o których niewiele osób wie, np. należące do PGNiG skraplarnie w Odolanowie i Grodzisku Wielkopolskim, z których my także korzystamy. Po drugie wykorzystujemy cysterny kriogeniczne umożliwiające przewożenie LNG wszędzie tam, gdzie akurat jest potrzebne. Aby dostarczyć skroplony gaz ziemny drogą lądową, potrzebujemy już jedynie sieci dobrych dróg. Po trzecie instalujemy mikroinstalacje, czyli małe zestawy do regazyfikacji LNG o pojemnościach zbiornika od 6 do 20 m^3. Uważam, że technologia, którą dysponujemy, pozwala na to, żeby gospodarka nie tylko efektywnie wykorzystywała to paliwo, lecz także aby korzyści płynące z LNG przyczyniały się do rozwoju ekonomicznego Polski.

Co przemawia za skroplonym gazem LNG i daje mu przewagę nad tradycyjnym paliwem, gdy spojrzymy na gospodarkę perspektywicznie?

– LNG to paliwo niezwykle bezpieczne w użytkowaniu. W przeciwieństwie do tradycyjnych nośników energii w kontakcie z powietrzem ulatnia się, nie powodując zanieczyszczeń gleby i wody. Poza oczywistymi korzyściami środowiskowymi dla nas wszystkich ma to szczególne znaczenie dla przedsiębiorców, zwłaszcza teraz, kiedy ceny pozwoleń na emisje CO_2 stale rosną.

Dzięki swoim właściwościom fizycznym LNG można przewozić cysternami, co umożliwia dystrybucję gazu wszędzie tam, gdzie jest potrzebny. Oznacza to, że beneficjantami powyższych korzyści może zostać każde przedsiębiorstwo, gospodarstwo rolno-spożywcze i każda gmina bez względu na odległość od sieci gazowej. Wreszcie LNG to elastyczność i wygoda, ponieważ rozmiary instalacji dostosowywane są indywidualnie do oczekiwań klientów, a mikroinstalacje cechują się pełną automatyką działania oraz możliwością zdalnego monitorowania statusu pracy, parametrów oraz poziomu napełnienia zbiornika. Pozwala to na kompleksową obsługę odbiorcy i dostarczanie paliwa zawsze, kiedy jest to konieczne, aby zapewnić ciągłość pracy instalacji. Dodatkową zaletą jest brak stałych odpadów spalania, takich jak popiół lub żużel. Podsumowując, LNG to oczywiste korzyści ekologiczne, ale jego prawdziwa przewaga wynika z elastyczności rozwiązań, jakie mogą być zastosowane.

Jak w kontekście wykorzystania gazu ekologia ma się do ekonomii?

– Współczesna ekonomia wymusza na nas rozszerzenie pojęcia ceny o dodatkowe aspekty, takie jak koszty społeczne czy środowiskowe. Dalsza eksploatacja instalacji grzewczych zasilanych węglem lub olejem opałowym pozornie wiąże się jedynie z kosztami paliwa, jednak analizując koszty ogrzewania, przedsiębiorcy bardzo często zapominają o dodatkowych czynnikach, jak choćby obsługa pieca, a więc koszt kapitału ludzkiego. Kolejna istotna kwestia to powierzchnia zajmowana przez jednostkę grzewczą, która mogłaby z powodzeniem stanowić dodatkowe miejsce prowadzenia działalności, a więc przyczynić się do uzyskania dodatkowych dochodów. Duże znaczenie dla przedsiębiorców mogą mieć tzw. Białe Certyfikaty, czyli forma dofinansowania, jaką można uzyskać w ramach realizacji przed-

sięwzięć mających na celu zwiększenie efektywności energetycznej. Najistotniejsza w codziennym użytkowaniu oraz w kalkulacji opłacalności może okazać się sprawność energetyczna. Tutaj różnica jest znacząca – w przypadku węgla sprawność to jedynie 60 proc., natomiast instalacje zasilane LNG cechują się sprawnością na poziomie powyżej 90 proc. Kończąc rozważania ekonomiczne, nie sposób nie pominąć ostatniego aspektu, jakim są wymierne koszty środowiskowe. Przejście na LNG to ogromna redukcja zanieczyszczeń emitowanych do atmosfery.

Czy zasilanie pojazdów gazem jest atrakcyjną alternatywą dla silników elektrycznych w świetle korzyści dla środowiska i portfela?

– LNG to paliwo dedykowane głównie użytkownikom pojazdów ciężarowych o dużej ładowności oraz autobusów, dla których znaczenie mają koszty transportu i zasięg. Pojazdy napędzane skroplonym gazem ziemnym emitują znacznie mniej zanieczyszczeń do atmosfery w porównaniu z pojazdami spalającymi olej napędowy. Wśród zalet LNG w transporcie należy wskazać na duży dystans, jaki można pokonać na jednym tankowaniu – ok. 1200 km. Firmom transportowym, które zdecydują się na zakup flot aut z silnikami na LNG, Gas-Trading S.A. może zaoferować kompleksowe rozwiązania, począwszy od projektu stacji tankowania, przez montaż i instalacje, aż po transport paliwa i serwis stacji tankowania. Samochody elektryczne oczywiście pozostają dobrą alternatywą dla użytkowników indywidualnych w ruchu miejskim. Dla pojazdów dalekobieżnych, jak również autobusów miejskich i międzymiastowych, przez wzgląd na długi czas ładowania i znacznie mniejszy niż w przypadku LNG zasięg ekologiczną alternatywą dla silników wysokoprężnych są jednostki napędzane skroplonym gazem ziemnym.

Jakie kryteria bezpieczeństwa muszą być spełnione i z jakimi wyzwaniami wiąże się logistyka w przypadku firmy wyspecjalizowanej w dostawach paliw?

– Przewóz skroplonego gazu ziemnego jest kwalifikowany jako transport materiałów niebezpiecznych, o których mówi Międzynarodowa Umowa ADR. Jej przepisy nowelizowane są w cyklu dwuletnim. W poprzedniej nowelizacji wyszczególniono tam również LNG. Postanowienia wynikające z tej umowy to wystarczające zabezpieczenia dla przewożonego paliwa, a dodatkowym gwarantem bezpieczeństwa jest wysokokwalifikowana kadra posiadająca wszelkie uprawnienia w tym zakresie. Wyzwanie stanowi szeroko pojęta logistyka, w tym optymalizacja łańcucha dostaw. Nasi partnerzy posiadają w różnych lokalizacjach zbiorniki o różnej pojemności, a naszym nadrzędnym celem jest zapewnienie na czas stałych, pewnych dostaw. W związku z coraz liczniejszymi odbiorcami zadanie to staje się coraz trudniejsze, ale stanowi wyzwanie, z którym jesteśmy gotowi się zmierzyć.

Mikroinstalacja LNG

Jak ewoluuje flota cystern do transportu LNG i jakie inne inwestycje są wyznacznikiem rozwoju firmy?

– Rozwój floty cystern jest silnie sprzężony z rozwojem firmy, a dokładniej z rozwojem sieci dystrybucji gazu do naszych klientów. Im więcej na mapie Polski czy Europy pojawi się instalacji zasilanym skroplonym gazem ziemnym, tym więcej będzie nam potrzebnych cystern kriogenicznych. Nieustannie zwiększamy liczbę pojazdów w naszej flocie, ale aby inwestycje te miały ekonomiczny sens, konieczny jest rozwój drugiego segmentu naszej działalności, czyli mikroinstalacji. Jak już mówiłem, naszym odbiorcom dostarczamy gotowe rozwiązania w postaci mikroinstalacji zasilającymi przedsiębiorstwa, gospodarstwa rolno-spożywcze czy gminy, ale także przewoźne stacje tankowania LNG, z których można korzystać np. w czasie budowy stacji docelowej.

Czy Gas-Trading może być swego rodzaju karetką pogotowia w przypadku awarii i odcięcia obiektów od źródeł energii?

– Zdecydowanie. O tym jeszcze nie wspominałem, ale w swojej ofercie posiadamy także mobilne stacje regazyfikacji, które w razie potrzeby wydzierżawiamy odbiorcom. Takie rozwiązanie jest skuteczne w przypadku awarii, ale może być również zastosowane w momencie zwiększonej podaży na energię. Dodatkową zaletą proponowanego rozwiązania jest między innymi brak konieczności wykonywania prac budowlanych, takich jak fundamenty – do ustawienia obiektu wystarczy utwardzony plac, co znacznie ogranicza ponoszone koszty oraz realnie skraca czas podłączenia instalacji. Dostarczenie mobilnej stacji do odbiorcy, podłączenie jej oraz uruchomienie trwa maksymalnie tydzień. Cała instalacja składa się z dwóch naczep – na jednej mieści się stacja regazyfikacji, zaś drugą naczepą jest cysterna LNG. Takie rozwiązanie to także szansa dla klienta na sprawdzenie gazowego źródła zasilania przed podjęciem długookresowego zobowiązania w postaci stacjonarnej stacji regazyfikacyjnej lub przyłączenia sieci gazociągowej.

Co jest kluczem do nowoczesnego zarządzania, którego skuteczność została w państwa przypadku nagrodzona statuetką Firmy Dobrze Zarządzanej 2019?

– Dobry pomysł, przemyślana i skutecznie realizowana strategia oraz zespół ludzi chętnych do podejmowania wyzwań i ich urzeczywistniania.

Rozmawiała
Małgorzata Szerfer-Niechaj

Samorządy zasłużone dla ojczyzny

27 maja obchodzimy Dzień Samorządu Terytorialnego. Z tej okazji prezydent RP Andrzej Duda spotkał się z przedstawicielami polskich gmin, miast i powiatów, aby nadać najlepszym włodarzom odznaczenia państwowe

Fot. Eliza Radzikowska-Białobrzewska/KPRP

Dzień Samorządu Terytorialnego został ustanowiony przez Sejm RP uchwałą z 29 czerwca 2000 r., dla upamiętnienia pierwszych wyborów samorządowych w 1990 r. W tym roku podczas uroczystości w Belwederze 37 szczególnie zasłużonych samorządowców odebrało odznaczenia państwowe za ich wieloletnią pracę, zaangażowanie w życie lokalnej społeczności i efekty podejmowanych działań.

Prezydent podkreślał, jak wiele dali oni od siebie wspólnotom lokalnym i regionalnym. Przypominał, że samorząd terytorialny został przywrócony w 1989 r. dzięki uporowi Polaków i dążeniu ludzi do wolności i prawdziwej suwerenności. – *Z całą pewnością dla Polski to był dobry czas, z całą pewnością samorząd terytorialny w naszym kraju się sprawdził* – mówił z przekonaniem Andrzej Duda. W swoim wystąpieniu nawiązywał też do historii, przywołując kolejną rocznicę przypadającą na obecny rok. – *Rok 2019 to z punktu widzenia samorządu terytorialnego w Polsce rok bardzo znaczący. To rok stulecia wydania przez marszałka Józefa Piłsudskiego, naczelnika państwa, dekretu o samorządzie miejskim – pierwszego samorządowego aktu prawnego, wydanego w II Rzeczypospolitej 4 lutego 1919 r. To wtedy samorządność terytorialna Rzeczypospolitej Polskiej odrodzonej po 123 latach zaborów, a czasem więcej, bo dla niektórych jej części po 146 latach, zaczęła się tworzyć. Już wtedy było przeświadczenie o tym, że potrzebna jest decentralizacja państwa, rządzenie się także na tym niższym poziomie, jak najbliżej obywateli. Już wtedy kształtowała się – dzisiaj byśmy powiedzieli – nowoczesna postać ustrojowa państwa*.

Fot. Krzysztof Sitkowski/KPRP

Prezydent podkreślał nieocenioną rolę samorządowców w funkcjonowaniu i rozwoju państwa, dziękując im za dotychczasową służbę publiczną, jaką pełnią z wyboru mieszkańców. Zwracał uwagę na fakt, że wszystkie jednostki samorządu terytorialnego, choćby najmniejsze, są nierozłączną częścią Rzeczpospolitej i biorą udział w budowaniu silnego państwa. – *Bardzo serdecznie w imieniu Rzeczypospolitej za dotychczasową służbę dziękuję. I proszę o jeszcze* – mówił prezydent Duda do zgromadzonych w Belwederze burmistrzów, wójtów, starostów i prezydentów miast. W kontekście wartości i roli samorządu prezydent RP zapewnił: – *Wierzę, że samorząd będzie się rozwijał, pracujemy nad propozycją udoskonaleń prawnych*. ■

Odznaczeni za wybitne zasługi w działalności społecznej i samorządowej

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski:
- Piotr Juszczak (były wieloletni wójt gminy Grodziec)
- Eugeniusz Kleśta (przewodniczący Rady Powiatu Jeleniogórskiego, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL)

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski:
- Marek Jamborski (wójt gminy Kocmyrzów-Luborzyca)
- Adam Rams (prezydent Knurowa)
- Maciej Stefański (starosta brzeski)
- Paweł Szczepankiewicz (wójt gminy Wierzbinek)

Złotym Krzyżem Zasługi:
- Iwona Burek (wójt gminy Herby)
- Bogdan Daniluk (zastępca wójta gminy Terespol)
- Tomasz Gabrysiak (starosta bolesławiecki)
- Hanna Guzowska (wieloletnia radna Rady Gminy Grudziądz i sołtys Węgrowa)
- Katarzyna Klimiuk (starosta łosicki)
- Zbigniew Korab (wójt gminy Niebylec)
- Krystyna Kosmala (starosta tarnogórski)
- Magdalena Majewska (burmistrz Kępic)
- Michał Majewski (burmistrz Kościerzyny)
- Edwin Mierzejewski (wójt gminy Troszyn)
- Tomasz Mirakowski (radny powiatu gryfińskiego)
- Witold Ossowski (burmistrz Brus)
- Marian Pagórek (radny powiatu gostynińskiego)
- Jan Perkowski (starosta białostocki)
- Piotr Skrabaczewski (zastępca burmistrza miasta Tarnowskie Góry)
- Arkadiusz Słowiński (burmistrz Lubania)
- Andrzej Strzechmiński (burmistrz Łeby)
- Andrzej Subocz (radny sejmiku zachodniopomorskiego)
- Waldemar Szumny (radny Rady Miasta Rzeszów)
- Szymon Wróbel (zastępca dyrektora Departamentu Administracji Publicznej MSWiA, sekretarz strony rządowej w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego)
- Grzegorz Ziomek (dyrektor Departamentu Administracji Publicznej MSWiA)
- Alicja Żurawska (starosta kościerski)

Srebrnym Krzyżem Zasługi:
- Marek Andruch (starosta bieszczadzki)
- Tadeusz Chrzan (starosta jarosławski)
- Jerzy Cypryś (radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego)
- Paweł Grzybowski (burmistrz Rypina)
- Wojciech Komarzyński (radny Rady Miejskiej w Brzegu)
- Marcin Paliński (starosta nidzicki)
- Elżbieta Stępień (długoletni pracownik Biura Związku Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej)

Brązowym Krzyżem Zasługi:
- Roman Drozdek (wójt gminy Wola Krzysztoporska)
- Paweł Osiewała (prezydent Sieradza)
- Janusz Śnietka (radny Rady Miejskiej w Tarnowskich Górach)

Doświadczenie czyni cuda

Roman Drozdek jest wójtem gminy Wola Krzysztoporska od 2002 r. Pełni tę funkcję już piątą kadencję, a ogromne doświadczenie samorządowe wykorzystuje do rozwijania „swojej" gminy

Jednym z priorytetów przyjętej przez niego strategii jest infrastruktura. Aż 43 proc. mieszkańców wiejskiej gminy może się cieszyć z kanalizacji, na którą wydano w ostatnich latach już ok. 50 mln zł.

Wielkim, doprowadzonym do końca projektem wójta Romana Drozdka była także reorganizacja oświaty, która z jednej strony przyniosła oszczędności w codziennym jej funkcjonowaniu, a z drugiej pozwoliła gruntownie zmodernizować bazę oświatową. Na ten cel przeznaczono ok. 30 mln zł.

Wójt stawia także na sprawną i bezpieczną komunikację, a tę zapewniają mieszkańcom gminne drogi. Na remonty, budowę i modernizację ok. 200 km dróg w ostatnich latach wydano ok. 40 mln zł.

Oczkiem w głowie wójta są także lokalne organizacje. Z myślą o nich wybudowano lub wyremontowano 26 Domów Ludowych, w których mogą rozwijać swoją działalność druhowie z Ochotniczych Straży Pożarnych (ok. 550 osób) i reaktywowane Koła Gospodyń Wiejskich (ok. 400 pań zrzeszonych w 28 KGW).

Wypoczynek, relaks, aktywność fizyczną i zabawę zapewnia 21 placów zabaw z siłowniami zewnętrznymi dla dzieci i dorosłych. Wszystko to nie byłoby możliwe, gdyby nie doświadczenie samorządowe Romana Drozdka i jego umiejętność pozyskiwania środków zewnętrznych, unijnych i krajowych (ponad 45 mln zł). ■

Roman Drozdek, wójt Woli Krzysztoporskiej, odbiera odznaczenie od prezydenta RP Andrzeja Dudy

Z oddaniem dla lokalnej społeczności

Dr Paweł Szczepankiewicz, wójt gminy Wierzbinek, odbiera odznaczenie od prezydenta RP Andrzeja Dudy

Każde wyróżnienie uczy mnie dystansu i skłania do refleksji, że powinienem robić jeszcze więcej dobrego dla lokalnej społeczności – mówi **dr Paweł Szczepankiewicz, wójt Wierzbinka**

Co przesądziło o przyznaniu panu Krzyża Kawalerskiego Odrodzenia Polski i co oznacza dla pana to wyróżnienie?

– To radość i zaszczyt, a zarazem duże przeżycie, biorąc pod uwagę rangę orderu, ale i jeszcze większe zobowiązanie do działania na rzecz mieszkańców i regionu. Jako samorządowiec działam od 18 lat, najpierw jako radny, a od 2006 r. jako wójt. Gmina Wierzbinek jest liderem w pozyskiwaniu środków z UE, dzięki czemu powstały nowe obiekty, a stare odzyskały blask. Nakłady na inwestycje zwiększyły się 10-krotnie, a 70 proc. ich finansowania stanowią środki zewnętrzne. Wybudowano m.in. przedszkole, obiekty sportowe, amfiteatr, oczyszczalnie ścieków, kanalizację, hydrofornię, ścieżki pieszo-rowerowe. Wyremontowano szkoły, świetlice i bibliotekę. Powstał Ośrodek Rehabilitacyjno-Opiekuńczo-Wychowawczy, a od kilku lat funkcjonuje szkoła średnia. W 2012 r. największą inwestycją była budowa nowego budynku urzędu gminy. W planach mamy kompleksowy remont zabytkowego pałacyku, w którym obecnie działa szkoła muzyczna, a docelowo będzie to również siedziba Gminnego Ośrodka Kultury.

Jakimi zasadami kieruje się pan w codziennej pracy i zarządzaniu gminą, aby móc obserwować jej systematyczny rozwój i cieszyć się zaufaniem mieszkańców?

– Kluczem jest przede wszystkim ciężka, systematyczna praca oparta na współpracy z ludźmi, całkowite oddanie się i poświęcenie gminie. Na pierwszym miejscu stawiam człowieka. Ważny jest dla mnie bezpośredni kontakt z mieszkańcami, aby wiedzieć, jakie są ich realne problemy. Szanuję każdą osobę i w miarę możliwości próbuję znaleźć rozwiązanie każdego problemu. Obiecuję, że będę pracować jak najlepiej, aby nie zawieść mieszkańców. Gdyby nie oni, nie byłoby mnie tu.

Rozmawiał Piotr Nowacki

Owocne kadencje

Edwin Mierzejewski pełni funkcję wójta gminy Troszyn od czerwca 1990 r. Przez 29 lat jego zarządzania samorządem podległa jednostka bardzo się rozwinęła i wielokrotnie była doceniana

W tym okresie gminę zwodociągowano, a po części zgazyfikowano. Wybudowane zostały oczyszczalnia ścieków i sieć kanalizacyjna w Troszynie, wysypiska śmieci oraz stacja uzdatniania wody i przydomowe oczyszczalnie ścieków. Powstało ok. 30 km dróg, ok. 100 km dróg zyskało nawierzchnię bitumiczną, zainwestowano w chodniki i ścieżki rowerowe.

W zakresie zadań oświatowych zrealizowano wiele zadań inwestycyjno-remontowych. Największe to budowa gimnazjum, żłobka, dwóch hal sportowych, stadionu oraz kompleksów boisk wielofunkcyjnych orlik i placów zabaw przy szkołach. Znaczącej poprawie uległa baza gminnych jednostek OSP, wyposażonych w nowoczesny sprzęt gaśniczy i nowe samochody ratowniczo-gaśnicze. Wybudowano i wyremontowano 17 strażnic i świetlic wiejskich.

Przygotowano tereny pod budownictwo jednorodzinne, zakupiono teren pod zakład obsługi rolnictwa, wybudowano i urządzono skwery w centrum wsi, place zabaw i miejsca integracji. Gmina dofinansowała też wiele inwestycji powiatowych oraz remont zabytkowego kościoła w Kleczkowie.

Za zaangażowanie i oddanie sprawom lokalnym Edwin Mierzejewski był wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami resortowymi, m.in. dla obronności kraju, oświaty i pożarnictwa. Zwieńczeniem dotychczasowych kadencji jest Złoty Krzyż Zasługi wręczony w Belwederze przez prezydenta RP przy okazji tegorocznych obchodów Dnia Samorządu Terytorialnego. ■

Tarnowskie Góry – tu bije serce Śląska,

a miasto przoduje w innowacjach od blisko 500 lat

Miasto Gwarków "od zawsze" oparte było na samorządności, praworządności i pracowitości. Powstałe w 1526 roku miasto dwa lata później otrzymało "Orunek Gorny". Pierwsze w tej części Europy prawo górnicze regulowało pracę górników, zasady opieki społecznej oraz organizację władz.

Wkrótce potem Tarnowskie Góry stały się najważniejszym miastem Górnego Śląska . Nowoczesny przemysł w skali europejskiej narodził się tu pod koniec XVIII wieku wraz z pierwszą maszyną parową służącą do odwadniania podziemi, współczesne ubezpieczenia społeczne natomiast z momentem powołania tutejszej spółki brackiej w 1857 roku.
W 2017 roku, ponad sto lat po zakończeniu wydobycia srebra, ołowiu i cynku oraz ponad dwieście od otwarcia pierwszej szkoły górniczej, podziemia wraz zabytkami pogórniczymi oraz systemem zagospodarowania wód podziemnych (do celów spożywczych) jako pierwsze w regionie wpisano na Listę Światowego dziedzictwa UNESCO . Był to pierwszy w historii wpis dokonany przez organizację pozarządową. Dziś -mimo, że czynnej kopalni w mieście nie ma - tradycja górnicza jest żywa, a nawet się - dzięki wpisowi - odradza. Górniczy pyrlik i żelazko widnieją w Tarnowskich Górach nie tylko w herbie, ale można się na nie - czasami symbolicznie w postaci gwarków jako figur, ale i żywych ludzi w przebraniach - natknąć na każdym kroku.

Za zasługi w działalności społecznej i samorządowej Piotr Skrabaczewski, Zastępca Burmistrza Tarnowskich Gór ds. Gospodarczych otrzymał z rąk Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej Złoty Krzyż Zasługi. - Ten medal to wyróżnienie dla całego miasta, dla wszystkich mieszkańców, którzy sprawiają, że Tarnowskie Góry cały czas się rozwijają i dobrze się w nich żyje .

- Ostatnie 30 lat to dla samorządu miasta dobry czy zły czas?

- Dobry, choć mógłby być jeszcze lepszy. W latach 90-tych tworzono zręby samorządności praktycznie od nowa. My i nasi poprzednicy starali się zrobić wszystko, ale nie ustrzeżono się błędów. Ale ich nie popełnia tylko ten, który nie robi nic.

- Co udało się najlepiej w Tarnowskich Górach?

- W czasie mojej pracy w samorządzie czyli przez 12 lat zbudowaliśmy - mimo wieluset milionów złotych inwestycji - solidne podstawy finansowe na przyszłość. Z roku na rok inwestujemy kilkadziesiąt milionów złotych w rozwój. Miasto - jako jedno z niewielu - jest objęte planem zagospodarowania przestrzennego, od lat realizujemy plan nakreślony ciągle go rozwijając. To przynosi odczuwalne dla mieszkańców efekty.

- Największe atuty miasta to?

- Niesamowita aktywność mieszkańców. Spośród stu organizacji pozarządowych większość jest bardzo aktywna. Muszę powiedzieć, że tak było od wieków. Efektem jest nasz wpis - jako 15 w kraju - na Listę Światowego dziedzictwa UNESCO , którego dokonało - jako pierwsze w historii - Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej.

Miasto Gwarków najprzyjaźniejsze dla biznesu na Śląsku! I nie tylko dla biznesu

W rankingu Magazynu "Forbes" miast Przyjaznych dla Biznesu. W kategorii miast 50 - 149 tys. mieszkańców zajęliśmy 1. miejsce na Śląsku i 6. miejsce w Polsce!

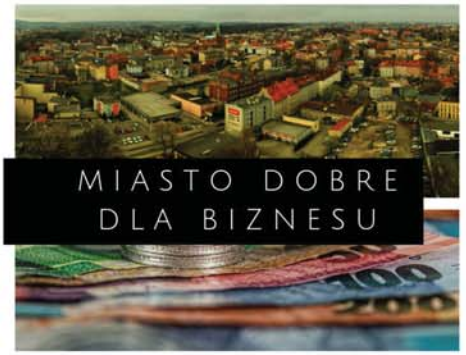

W rankingu pod uwagę zostały wzięte: liczba rejestracji nowych spółek, liczba zarejestrowanych spółek zagranicznych oraz saldo ich migracji. W zamieszkiwanych przez blisko 60 tys. mieszkańców Tarnowskich Górach zarejestrowanych jest dokładnie 8 088 firm. Prawie 82 procent z nich to osoby fizyczne i spółki cywilne - najwięcej działa w sektorze handlu i naprawy pojazdów (2107), potem w branży budownictwa (933), trzecie miejsce zajmuje działalność profesjonalna naukowa i techniczna (881).

- Pozycja w rankingu niezwykle nas cieszy. Nic jednak nie odbyło się przypadkiem. Od wielu lat, zgodnie z naszą strategią, tworzymy przyjazny klimat dla przedsiębiorców i uważnie wsłuchujemy się w ich potrzeby. 98 procent obszaru miasta objęliśmy planami zagospodarowania przestrzennego, co jest niezwykle ważne dla inwestorów - mówi burmistrz Tarnowskich Gór Arkadiusz Czech. - Aktualnie na obszarze 6,5 ha, z udziałem unijnego dofinansowania, uzbrajamy tereny dla inwestorów. Powstaną tam 4 w pełni przygotowane dla biznesu działki.

Kolejnym atutem pozwalającym tarnogórskim firmom prężnie się rozwiać, a nowym lokować u nas inwestycje są zniżki od podatku dla nieruchomości dla inwestorów, którzy tworzą nowe miejsca pracy. W zabytkowym centrum miasta przedsiębiorcy remontujący swoje budynki, wybudowane przed 1 września 1939 roku, mogą skorzystać z pięcioletniego zwolnienia z płacenia tego podatku. Wkrótce miasto nawiąże formalną współpracę z Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną, która pomoże w ściągnięciu kolejnych inwestorów .

Na rankingu Forbesa nie kończą się rankingi, gdzie Miasto Gwarków zajmuje czołowe miejsca. W rankingu Miesięcznika "Wspólnota" pt. „Bogactwo samorządów" Tarnowskie Góry znalazły się na 53 pozycji na 267 polskich miast będących siedzibą powiatów. Tarnowskie Góry są także w gronie samorządów najlepiej zarządzających finansami publicznymi z oceną pre-ratingową, mieszczącą się na poziomie inwestycyjnym pomiędzy AAA a BBB+. Na 2792 jednostki samorządu terytorialnego zaledwie 319 posiada ocenę równą lub wyższą od tarnogórskiej. Tarnowskie Góry są na drugim miejscu w regionie w rankingu "Rzeczpospolitej." Według GUS-u i danych nt. salda migracji wewnętrznych za rok 2018 Tarnowskie Góry są w tej mierze pierwszym miastem na Śląsku.

Z oddaniem dla „małej ojczyzny”

Prezydent RP Andrzej Duda i Witold Ossowski, burmistrz Brus

Pragnę, aby gmina Brusy dalej intensywnie się rozwijała i była miejscem, w którym dobrze się żyje – mówi **Witold Ossowski, burmistrz Brus**

Jakie zasady przyświecające panu na stanowisku burmistrza i wpływające na efekty pańskiej pracy zostały docenione Złotym Krzyżem Zasługi za działalność społeczną i samorządową?

– Do każdej sprawy zawsze podchodzę indywidualnie. Jestem otwarty na współpracę i korzystam z pomysłowości oraz przedsiębiorczości mieszkańców naszej gminy. Do swoich działań podchodzę profesjonalnie i rzetelnie. Istotną zasadą jest też dla mnie zrównoważony i prężny rozwój naszej „małej ojczyzny” oraz budowanie tożsamości regionalnej i patriotycznej. Przez lata pracy, jako jeden z liderów pozyskiwania funduszy z UE, inicjowałem projekty inwestycyjne podwyższające komfort życia mieszkańców oraz przedsięwzięcia, które otworzyły drogę do nowych obszarów aktywności. Stawiam na rozwój społeczeństwa obywatelskiego, współpracując z 34 stowarzyszeniami i 15 jednostkami straży pożarnej działającymi na terenie gminy. W realizacji wszelkich zamierzeń zawsze kieruję się dobrem mieszkańców. Cieszę się, że nasze wspólne działania zostały zauważone i docenione.

Jak rozumie pan swoją samorządową misję, którą prezydent Duda określił jako służbę?

– Gmina Brusy jest bardzo atrakcyjna turystycznie i kulturalnie, przyciąga pięknem krajobrazów i wspaniałą przyrodą. Mieszkają tu życzliwi i otwarci ludzie. Jestem dumny z efektów podejmowanych przez nas działań. Pragnę, aby gmina Brusy dalej intensywnie się rozwijała i była miejscem, w którym dobrze się żyje.

Rozmawiała Marlena Szczęsna

Zabytkowy kościół pw. Wszystkich Świętych w Brusach z 1876 r.

Rzetelność ponad podziałami

Codzienna praca to dla mnie przede wszystkim rzetelność w działaniu, współpraca z mieszkańcami oraz wzajemny szacunek i wrażliwość na ludzkie sprawy – mówi **Marek Jamborski, wójt gminy Kocmyrzów-Luborzyca**

Fot. Eliza Radzikowska-Białobrzewska i Krzysztof Sitkowski / KPRP

Marek Jamborski, wójt gminy Kocmyrzów-Luborzyca, odbiera odznaczenie od prezydenta RP Andrzeja Dudy

Jak odbiera pan odznaczenie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez prezydenta RP?

– Niewątpliwie tak wysokie odznaczenie państwowe jest dla mnie wielkim zaszczytem. Jestem niezmiernie dumny, że znalazłem się w gronie znakomitych osobistości, które w przeszłości doświadczyły podobnej godności. Otrzymane z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odznaczenie traktuję jako wielkie wyróżnienie mnie jako samorządowca, ale również jako zobowiązanie do dalszej, rzetelnej pracy i służby na rzecz mieszkańców gminy, z którymi jestem związany przez całe dorosłe życie, którzy obdarzyli mnie zaufaniem i przez wszystkie lata pracy służą mi wsparciem i pomocą.

Jakie są pańskie priorytety w zarządzaniu gminą i najważniejsze cele samorządu?

– Głównym celem mojej pracy jest wszechstronny rozwój gminy. Wzrastający standard życia w dzisiejszych czasach rodzi coraz większe oczekiwania i nowe wyzwania, którym staram się sprostać, podejmując decyzje ponad wszelkimi podziałami. Codzienna praca to dla mnie przede wszystkim rzetelność w działaniu, współpraca z mieszkańcami oraz wzajemny szacunek i wrażliwość na ludzkie sprawy.

Rozmawiała Zuzanna Maj

POD NASZYMI SKRZYDŁAMI

13 lat na polskim rynku

100 kluczowych kontraktów

700 pracowników

100% zadowolonych klientów

ALFA GROUP

TO NIE TYLKO OCHRONA FIZYCZNA

SAFESTAR security cloud

TO RÓWNIEŻ NOWOCZESNE, INNOWACYJNE I SKUTECZNE

CENTRUM MONITOROWANIA ALARMÓW

ZDALNY DOZÓR WIDEO

MONITORING SYGNAŁÓW

MONITORING GPS

MONITORING OSÓB

www.alfagroup.com.pl

Fot. Krzysztof Sitkowski/KPRP (3)

Pierwsza liga gospodarki rolnej

10 czerwca prezydent RP Andrzej Duda uhonorował w Belwederze najlepszych rolników i wyróżniające się firmy rolno-spożywcze minionego roku. Uroczystość odbyła się w ramach gali finałowej ogólnopolskiego szczebla konkursu AgroLiga 2018

Konkurs AgroLiga, realizowany od 1993 r., licznie przyciąga rolników i agrofirmy prowadzące działalność w Polsce. Do tej pory wzięło w nim udział blisko 8 tys. kandydatów do nagrody. Celem inicjatywy jest wskazanie i promocja wyróżniających się przedstawicieli branży, których działalność prowadzona na terenach wiejskich może uchodzić za wzór przedsiębiorczości, rzetelności i innowacyjności.

Od 2008 r. patronat honorowy na galą AgroLigi sprawuje prezydent RP. W tym roku w swoim wystąpieniu skierowanym do gości uroczystości – przedstawicieli rządu i samorządu terytorialnego, a przede wszystkim laureatów konkursu, czyli rolników i przedsiębiorców uchodzących za wzór – prezydent Duda dziękował tym, którzy rozwijając swoje gospodarstwa, firmy, rozwijają tym samym Rzeczpospolitą. Podkreślał, że wraz z małżonką bardzo lubi tę coroczną ceremonię, która jest okazją do nagrodzenia tych, którzy mają istotny wkład w rozkwit krajowego rolnictwa, a zarazem do pokazania społeczeństwu, jak wygląda polska wieś oraz w jakiej kondycji jest gałąź gospodarki będąca fundamentem naszego bezpieczeństwa żywnościowego. ■

Przemówienie prezydenta RP Andrzeja Dudy podczas gali AgroLigi 2018

Bardzo dziękuję za przybycie i za to, że po raz kolejny mogę wręczyć Państwu te laury. Jestem z tego niezwykle dumny, tym bardziej że to już 11. raz Prezydent Rzeczypospolitej bezpośrednio laureatom, mistrzom i wicemistrzom krajowym wręcza te tak ważne nagrody.

Tym bardziej jest to dla mnie wzruszające, że po raz pierwszy zrobił to w 2008 roku pan prezydent prof. Lech Kaczyński. Jak znam życie – za sugestią obecnego tutaj pana ministra Krzysztofa Ardanowskiego, który był wtedy jego doradcą ds. rolnictwa, a zarazem moim kolegą z Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej, bo wtedy razem z Panem Ministrem przy boku pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego służyliśmy Rzeczypospolitej. Ale muszę powiedzieć, że razem z moją małżonką bardzo lubimy tę uroczystość, to spotkanie. Po pierwsze – dlatego że ono zawsze jest bardzo miłe, a po drugie – dlatego że można pokazać za pośrednictwem mediów całemu polskiemu społeczeństwu i wszystkim tym, którzy w różnych miejscach na świecie mogą tę transmisję oglądać, jak wygląda dzisiaj polska wieś, jak wyglądają ludzie, których ręce na co dzień pracują na polskiej roli, którzy są polskimi rolnikami, którzy współpracują i rozwijają tę tak niezwykle ważną gałąź polskiej gospodarki. Gałąź, która jest absolutnym fundamentem naszego bezpieczeństwa żywnościowego.

Bo to nie kto inny, tylko właśnie polscy rolnicy i wszyscy, którzy pracują wokół rolnictwa – rozwijając swoje gospodarstwa, firmy, rodziny i domy, ale przede wszystkim rozwijając tym samym Rzeczpospolitą – działają nieprzerwanie mimo trudności, mimo przeciwności, których w życiu przecież tak wiele: czasem ze względu na błędy ustawodawcy, ze względu na problemy z urzędnikami, ale czasem po prostu ze względu na kaprysy przyrody, od których przecież rolnictwo niezmiennie od zarania dziejów jest uzależnione.

Dziękuję Państwu! Z całego serca dziękuję za tę niezwykle wytrwałą pracę dla Rzeczypospolitej. Dziękuję za to, że dzięki Waszemu trudowi, Waszej bardzo często upartości w realizowaniu swojego, w dążeniu do celu Polska wygląda dzisiaj tak, jak wygląda. Że można w każde miejsce na polskiej wsi zabrać przedstawiciela dowolnego państwa świata i pokazać mu: „Proszę, tak dzisiaj wygląda polska wieś!" – i powiedzieć to z dumą, z satysfakcją, bo w każdym miejscu Polski jest się czym pochwalić. Dzięki Państwa wysiłkowi, trudowi oni mogą zobaczyć na półkach sklepów na całym świecie produkty z Polski: wytworzone przez polskiego rolnika, w polskich gospodarstwach, bardzo często znajdujące się na szczycie produkcji najczystszej, ekologicznej, organicznej – tego, co ludzie modni, nowocześni dzisiaj tak niezwykle cenią.

Z całego serca Państwu za to dziękuję. Zostać mistrzem, wicemistrzem czy laureatem to wspaniałe wyróżnienie – przechodzi się do historii swojej wsi, miejscowości. Ale przede wszystkim na pokolenia zapamiętuje to rodzina. Gratuluję Państwu z całego serca tych nagród! Proszę o dalszy wkład w rozwój tego konkursu.

Laureaci konkursu AgroLiga 2018

kategoria firmy

Mistrz Krajowy:
- ROLTOMA Tomasz Stypułkowski w Sokołach

I Wicemistrz Krajowy:
- Zakład Projektowania i Usług Komunalnych „PORAJ" Wawrzyniec Zieliński w Wawrowie
- Browar Kormoran w Olsztynie

Wicemistrz Krajowy:
- Przetwórnia Warzyw „Kiszone Warzywa z Doliny Baryczy" Michał Sznajder w Karnicach
- Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa Kończalscy Balbina i Jerzy w Starorypinie Rządowym
- KLIMEKO w Dionizowie
- Masarnia OSIP w Wierzawicach
- Centrum Ogrodnicze Toskana Danuta Bednarczyk w Końskich

Laureat Krajowy:
- „Geomax" Misztal-Stateczny w Opolu Lubelskim
- Zakład Masarski Dariusz Kmak w Kamionce Wielkiej
- Firma Fresh Champ w Chotyczach
- „Piekarnia Grabowski" Edyta Grabowska w Otmicach
- Firma „TOŁŁOCZKO" Tomasz Tołoczko w Kruszynie
- Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe MAJMEX w Częstochowie
- PLEURO Gospodarstwo Rolne Jolanta i Piotr Gebler w Marcinowie

kategoria rolnicy

Mistrz Krajowy:
Anna, Antoni i Ireneusz Kuśmierczak z Bełżca

I Wicemistrz Krajowy:
Alina i Wojciech Klimkiewicz z Wtelna
Zygmunt Mikołajczyk z Lisewa

Wicemistrz Krajowy:
Ewelina i Jan Cisakowscy z Gołaszyna
Katarzyna i Bogdan Łuczyńscy z Wdowina
Bożena i Wiesław Hajda z Głębinowa
Milena i Kamil Chodniccy z Kumelska
Łukasz Szmania z Kowalewa

Laureat Krajowy:
Jolanta i Wojciech Skowrońscy z Sułowa
Barbara Fryc z Nowej Wsi Szlacheckiej
Mieczysława i Jan Tylka z Tokarni
Daniel Wieczorek z Jezierc
Barbara i Michał Nawarro z Jędrzejowa
Krzysztof Pisarewicz z Sarnowa
Maciej Poroszewski z Bogusławic
Joanna i Konrad Fujarscy z Kluczewa

Jakość warta uznania

Przedsiębiorstwo Majmex z siedzibą w Częstochowie przy ul. Świętego Rocha 289, założone w 1992 r. z inicjatywy obecnego właściciela Józefa Maja, jest wiodącym dystrybutorem artykułów do produkcji rolnej na terenie Polski. Dzięki doświadczeniu w branży firma zajmuje czołowe miejsce w rankingach producentów

Fot. Krzysztof Sitkowski/KPRP

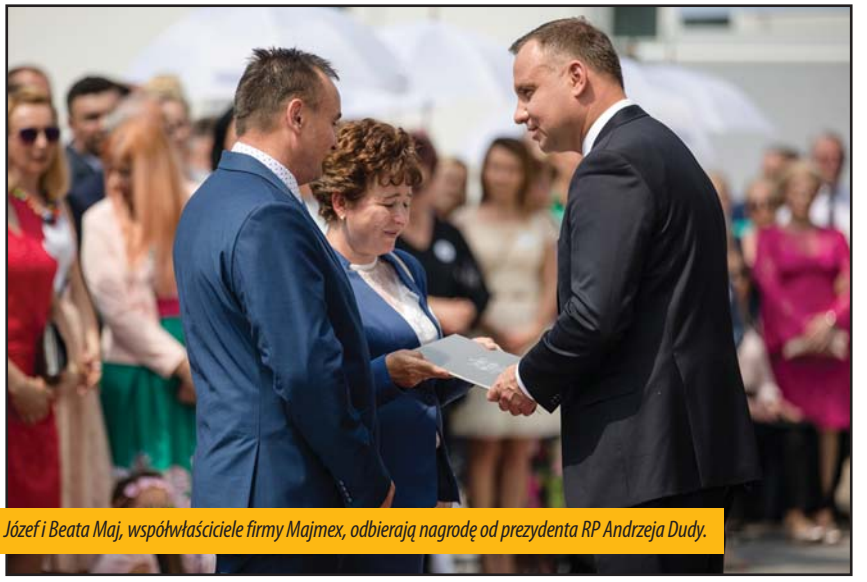

Józef i Beata Maj, współwłaściciele firmy Majmex, odbierają nagrodę od prezydenta RP Andrzeja Dudy.

Firma Majmex oferuje takie produkty, jak sznurek rolniczy, siatka do belowania słomy, folia do sianokiszonek, odzież i obuwie robocze, łopaty zbożowe, łopaty do śniegu, worki raszlowe oraz worki zbożowe. Dzięki współpracy z czołowymi producentami krajowymi i zagranicznymi przedsiębiorstwo dostarcza rolnikom najwyższej jakości produkty renomowanych marek. Ponadto dzięki długoletniemu doświadczeniu firma Majmex zapewnia swoim klientom wysoki poziom obsługi oraz realizuje dostawę towarów na terenie całego kraju.

Firma regularnie uczestniczy w wydarzeniach branżowych, takich jak Międzynarodowe Targi Techniki Rolniczej AGROTECH w Kielcach i Krajowa Wystawa Rolnicza, która towarzyszy ogólnopolskim dożynkom na Jasnej Górze. Udział w targach rolniczych daje możliwość prezentacji oferty, a jednocześnie jest okazją do bezpośredniego kontaktu z klientami.

Działalność firmy i jej wyniki są przedmiotem wielu wyróżnień i nagród. W 2012 r. przedsiębiorstwo Majmex zostało nagrodzone przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi Stanisława Kalembę za 20-letni wkład pracy w unowocześnianie i rozwój polskiego rolnictwa. Dowodem uznania dla rozwoju firmy były też listy gratulacyjne od wojewody śląskiego Zygmunta Łukaszczyka, marszałka województwa śląskiego Adama Matusiewicza oraz prezydenta Częstochowy Krzysztofa Matyjaszczyka.

Zwieńczeniem dotychczasowych sukcesów P.H.U. „Majmex" jest przyznany tytuł laureata krajowego w ogólnopolskim konkursie AgroLiga 2018 i nagroda odebrana z rąk prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy. ■

Dzięki długoletniemu doświadczeniu firma Majmex zapewnia swoim klientom wysoki poziom obsługi oraz realizuje dostawę towarów na terenie całego kraju.

Majmex

Zachodniopomorski Ośrodek
Doradztwa Rolniczego w Barzkowicach

XXXII Barzkowickie Targi Rolne - rolnicza stolica Pomorza Zachodniego

BARZKOWICKIE TARGI ROLNE AGRO POMERANIA
6-8 września 2019 r.

mgr inż. ADAM LUCJAN KALINOWSKI
Dyrektor
Zachodniopomorskiego Ośrodka
Doradztwa Rolniczego w Barzkowicach

Serdecznie zapraszamy do Barzkowic - rolniczej stolicy Pomorza Zachodniego na XXXII Barzkowickie Targi Rolne AGRO POMERANIA 2019. Kolejny już raz, w dniach 6-8 września 2019 roku, odbędzie się tu jedno z największych wydarzeń rolniczych w naszym kraju. Jest to impreza gromadząca wielu wystawców zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Spotkanie tylu uczestników daje możliwość nawiązywania nowych kontaktów handlowych i branżowych. Duże zainteresowanie imprezą potwierdza liczba odwiedzających nas uczestników.

Wyjątkowy klimat Targów oraz nieustanna dynamiczna praca nad ich doskonaleniem to cel, jaki stawia sobie Zachodniopomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Barzkowicach. W tym roku przygotowaliśmy dla Państwa szeroką gamę nowości. Są to między innymi: „Kobiety gospodarne i wyjątkowe" - Prezentacja Kół Gospodyń Wiejskich, Owczogród - kącik zabaw dla dzieci, Pokaz tresury psów - Wilczy Mszar, Pokaz dogoterapii Bursztynowy Zwierzyniec, Pokaz alpakoterapii, Dojenie krowy - fantom dydaktyczny, Pokaz przędzenia wełny alpak.

Targi w Barzkowicach stwarzają również dobrą okazję do biznesowych spotkań i rozmów. Ich efektem są nowe kontrakty i umowy. Zapraszamy również do udziału w uroczystych Dożynkach, które w tym roku odbędą się pod Patronatem Narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości. Do zobaczenia zatem na Targach. Życzymy wielu wrażeń, radości i satysfakcji. Liczymy, że oferta wystawców spełni oczekiwania mieszkańców naszego regionu.

Serdecznie zapraszam!

Wszechstronnie dla rolnictwa

ROLTOMA to firma rodzinna z całkowicie polskim kapitałem. Od 2007 r. prowadzi działalność w branży rolniczej, szczycąc się licznymi osiągnięciami – dyplomami i statuetkami oraz nagrodą w konkursie AgroLiga 2018

Fot. Igor Smirnow/KPRP

Monika i Tomasz Stypułkowscy odbierają nagrodę z rąk prezydenta RP Andrzeja Dudy

Siedziba firmy początkowo znajdowała się w rodzinnej miejscowości właściciela, Tomasza Stypułkowskiego – Stypułkach-Święchach (gmina Kobylin Borzymy). Rozwój firmy i wzrost liczby klientów spowodował przeniesienie siedziby do pobliskich Sokół, gdzie do dyspozycji klientów oddano nowoczesną halę serwisową oraz sklep z częściami zamiennymi i szeroką gamą artykułów do produkcji rolniczej o łącznej powierzchni 2600 mkw. Firma posiada też rozległy plac wystawowy o powierzchni 15 tys. mkw., gdzie prezentuje maszyny rolnicze.

Siedziba główna firmy ROLTOMA w Sokołach

Sprzedaż maszyn rolniczych nie ogranicza się tylko do rynku krajowego – produkty oferowane przez firmę ROLTOMA trafiają także do wielu innych państw Europy (Niemcy, Portugalia, Czechy, Francja, Turcja, Litwa, Węgry), Afryki, a nawet do odległych krajów Azji, takich jak Chiny czy Sri Lanka.

ROLTOMA prowadzi jeden z najlepiej zaopatrzonych sklepów z artykułami rolniczymi w północno-wschodniej Polsce. Firma zatrudnia obecnie ponad 20 wysoko wykwalifikowanych pracowników. Motywem przewodnim przyświecającym jej działalności jest dbałość o spełnienie oczekiwań klientów.

Pod marką kryją się również świetnie rozwinięte usługi rolnicze oraz bardzo duży plac maszynowy, który jest do dyspozycji podlaskich gospodarstw. Klienci, dla których firma od dawna świadczy usługi nowoczesnym sprzętem rolniczym, mogą zmaksymalizować zyski z uprawy gleby, zbioru zbóż, koszenia kukurydzy itd. Jest to również alternatywa i komfort dla mniejszych gospodarstw, których nie stać na zakup nowego sprzętu.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom klientów, którzy są oddaleni często po kilkaset kilometrów, ROLTOMA otwiera nowe punkty serwisowo-sprzedażowe. Dotychczasowe oddziały terenowe są zlokalizowane w Wysokim Mazowieckiem oraz Siemiatyczach. Oddalone są one od Sokół o ok. 100 km. Ponadto w tym roku została zakupiona działka w Augustowie oddalona o 130 km od siedziby głównej, gdzie zostanie wybudowany nowy budynek, w którym będą znajdowały się serwis i sklep części oraz maszyn.

Firma jest otwarta na inicjatywy społeczne i kulturalne. Uczestniczy w targach rolniczych i organizuje własne imprezy regionalne, np. „Dni otwarte" i pokazy polowe. Współpracuje m.in. z Klubem Sportowym „Sokół" i Podlaskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego PODR w Szepietowie. ■

Jakość doceniona

Firma Klimeko działa na rynku mleczarskim od 24 lat. Od początku jej priorytetowym założeniem była produkcja wysokiej jakości wyrobów mleczarskich w oparciu o tradycyjne receptury i metody wytwarzania

Przez te lata Klimeko z małej, przydomowej przetwórni przerodziło się w prężnie działającą i rozpoznawalną markę, która niezmiennie dostarcza klientom najwyższej jakości produkty. Obecnie wyroby firmy Klimeko są dostępne na terenie całej Polski. Ich odbiorcami są głównie sklepy ze zdrową i tradycyjną żywnością. Markę Klimeko na tle innych firm mleczarskich wyróżnia przede wszystkim troska o jak najwyższą jakość oferowanych produktów oraz tradycyjne i w większości ręczne metody produkcji. Dzięki temu produkty posiadają unikatowe walory smakowe i odżywcze, co zaowocowało wpisem niektórych z nich na ministerialną Listę Produktów Tradycyjnych.

O jakości i tradycyjnym charakterze wyrobów firmy świadczą też liczne wyróżnienia, wśród których można wymienić nagrody w wojewódzkim konkursie produktów tradycyjnych „Tygiel smaków", Perłę Smaku za najlepszy produkt tradycyjny 2016 i 2017, wyróżnienie Targi Natura Food 2017 i 2018, Medal Targów Smaki Regionów 2017, a w ostatnim czasie tytuł „Wicemistrza Krajowego" Agroligi 2018 w kategorii firmy. ■

Dyrektor oraz członek zarządu Klimeko z Parą Prezydencką w Belwederze

Fot. Krzysztof Sitkowski/KPRP

Bełżec hodowlą ryb słynie

Gospodarstwo Rybackie Bełżec, należące do rodziny Kuśmierczaków, istnieje od prawie 50 lat i zajmuje powierzchnię ponad 100 ha. Zajmuje się hodowlą ryb: karpia, szczupaka, suma, sandacza i pstrąga

Stawy położone są na najczystszych terenach objętych programem Natura 2000. Prowadzenie gospodarstwa na poziomie wysokiej kultury stawowej i dokarmianie ryb zbożem owocuje ich wybornym smakiem. Poza produktami tradycyjnymi, takimi jak ryba żywa, patroszona, filetowana, wędzona czy w słoikach, gospodarstwo proponuje również łowisko specjalne Zatyle o powierzchni 12 ha z imponującymi okazami ryb, w którym można znaleźć karpie o wadze 20 kg i sumy o wadze ponad 30 kg.

Nieodłączny element gospodarstwa stanowi karczma rybacka „Karpiówka", położona w Bełżcu, przy stawach. Serwowane w niej ryby z własnej hodowli są odławiane nawet kilka razy dziennie, dzięki czemu zachowują świeżość i najwyższą jakość. Widok na stawy i skaczące ryby, jaki można podziwiać z okien karczmy lub z letniego ogródka, na długo pozostaje w pamięci gości. Wyjątkowy klimat tworzy przepływająca przez środek lokalu rzeka, w której doskonale widać duże ryby. Na piętrze znajduje się sala, zachęcająca do organizacji przyjęć okolicznościowych. ■

Państwo Kuśmierczakowie po odebraniu nagrody w konkursie AgroLiga od prezydenta RP Andrzeja Dudy

Wędliniarski symbol jakości

Firma „Tołłoczko" to mała firma rodzinna założona w 1993 r. przez **Iwonę i Tomasza Tołoczko** w Kruszynie (gm. Kobylnica, powiat słupski). Jej misją jest produkcja naturalnych wyrobów wędliniarskich i sprzedaż zdrowej żywności

Fot. Krzysztof Sitkowski/KPRP

Tomasz i Iwona Tołoczko z synem Miłoszem w towarzystwie Pary Prezydenckiej

Działalność firmy została doceniona w wielu konkursach. W ubiegłym roku otrzymała m.in. wyróżnienie Orzeł Polskiego Rolnictwa w konkursie Orły Wprost. Zajęła też I miejsce w kategorii firma w województwie pomorskim w konkursie Agroliga 2018, uzyskując tytuł „Mistrza Województwa Pomorskiego", a na szczeblu krajowym znalazła się wśród 14 finalistów z całej Polski w swojej kategorii, dołączając do grona laureatów, którzy stają się symbolem przedsiębiorczości i gospodarności w polskim rolnictwie oraz agrobiznesie. Podczas finału konkursu Lider Promocji Słupskiej Gospodarki „Srebrny Niedźwiedź 2018" firma Tołłoczko zajęła I miejsce wśród MŚP.

Firma rodzinna to potężna siła. W dobie powstawania hipermarketów byliśmy skazami na walkę o klienta. Przetrwaliśmy i działamy nieprzerwanie od 1993 r. Szczególną uwagę zwracamy na oczekiwania klienta wobec jakości produktu, rzetelność i uczciwość. Tworzymy od początku do końca manufakturę wędliniarską. Do produkcji używa się świeżego mięsa polskiego pochodzenia. Wędzenie odbywa się w tradycyjnych wędzarniach z zachowaniem norm unijnych.

Firma Tołłoczko jest członkiem Słupskiej Izby Przemysłowo Handlowej oraz Cechu Rzemiosł Różnych w Słupsku. Należy również do Stowarzyszenia Inicjatywy Firm Rodzinnych w Warszawie i Fundacji Firmy Rodzinne w Poznaniu, co pozwala na udział w szkoleniach, konferencjach i spotkaniach mentoringowych. ■

Sprawdzony pomysł na agrobiznes

Zdobyte nagrody to wielki sukces, dzięki któremu przemysł rolno-spożywczy staje się nowoczesny i konkurencyjny – mówią zgodnie **Balbina i Jerzy Kończalscy,** przedsiębiorcy z gminy Rypin, wielokrotnie uhonorowani za swoją działalność

Właściciele firmy Balbina i Jerzy Kończalscy z synem Grzegorzem i synową Izą

Balbina i Jerzy Kończalscy prowadzą Restaurację „Modrzewiową" – Hotel. Obiekt obejmuje dwugwiazdkową część hotelową z 11 pokojami, restaurację na 50 osób, dwie sale bankietowe – na 200 i na 100 osób, Salę Kryształową na 300 osób, grilownię na 60 osób, nowoczesny plac zabaw dla dzieci i otaczający teren zielony wkomponowany w sad owocowy.

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa Kończalscy Balbina i Jerzy ze Starorypina Rządowego za swą działalność została wielokrotnie doceniona. W 2018 r. właściciele i twórcy

miejsca zostali laureatami konkursu Wzorowy Agroprzedsiębiorca RP. Nagrodę wręczał minister rolnictwa i rozwoju wsi Krzysztof Ardanowski.

10 czerwca otrzymali od prezydenta RP Andrzeja Dudy dyplom z okazji zdobycia tytułu „Wicemistrza Krajowego" w ogólnopolskim konkursie AgroLiga 2018 w kategorii firmy, zaś z rąk ministra rolnictwa i rozwoju wsi Krzysztofa Ardanowskiego odebrali dwie szable i medale za zasługi dla rozwoju wsi i rolnictwa. Ich działalność została również wyróżniona nagrodą specjalną dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Grzegorza Pięty. ■

WRO SYSTEM

Stabilność i bezpieczeństwo zatrudnienia

12 LAT NA RYNKU, **73** ZREALIZOWANE PROJEKTY, **298** PRACOWNIKÓW

Grupa WROSYSTEM działa w branży elektrotechnicznej na terenie Europy. Dzięki wykwalifikowanemu zespołowi prowadzimy prace z zakresu instalacji elektrycznych w budownictwie: przemysłowym, mieszkaniowym, stoczniowym oraz użyteczności publicznej. Naszym klientom oferujemy kompleksowe rozwiązania, które łączą wiedzę techniczną oraz wieloletnie doświadczenie w branży.

Działamy w myśl zasady:

Indywidualne podejście do klienta + zachowanie standardów najwyższej jakości = gwarancja sukcesu realizowanego projektu

ul. Feliksa Nowowiejskiego 31, 83-000 Pruszcz Gdański, tel. (58) 526 14 38, biuro@wrosystem.pl
www.WROSYSTEM.PL

RAPORT VIP-a

Pacjent, który korzysta z porad lekarskich, badań specjalistycznych lub opieki szpitalnej, jest szczególnie zainteresowany, by usługi świadczone przez odpowiednie instytucje były na jak najwyższym poziomie. Jakość w ochronie zdrowia ma wyjątkowe znaczenie, ponieważ zależy od niej zdrowie, a często nawet życie pacjenta. Każdy prędzej czy później będzie zmuszony do korzystania z opieki medycznej. Czego oczekuje w konfrontacji z systemem?

Oczekiwania stron a realia systemu

Wojciech Ostrowski

Według Ministerstwa Zdrowia „Opieka zdrowotna wysokiej jakości to taka, w której zasoby medyczne, kadrowe, infrastrukturalne i finansowe są zorganizowane w możliwie najbardziej efektywny sposób. Oznacza to działania mające na celu zaspokojenie potrzeby społeczeństwa w zakresie profilaktyki, promocji zdrowia, diagnostyki, leczenia i rehabilitacji oraz pewność, że opieka ta spełnia wymagania bezpieczeństwa, skuteczności i efektywności".

Polskie prawo poprzez odpowiednie ustawy i rozporządzenia określa zasady regulujące jakość w ochronie zdrowia. Określają ją przepisy o działalności leczniczej, świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, refundacji leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego, a także wyrobów medycznych. Odpowiednie zapisy regulują również jakość w Państwowym Ratownictwie Medycznym.

Równolegle określone zostały warunki lokalowe, w jakich prowadzona jest działalność medyczna, standardy sprzętu i aparatury medycznej oraz standardy dotyczące personelu medycznego.

System akredytacji regulujący jakość

Standardy w służbie zdrowia regulują też zapisy Ustawy o akredytacji

w ochronie zdrowia. Weszła ona w życie 5 czerwca 2009 r. System akredytacji ma potwierdzić, czy dana placówka spełnia standardy świadczenia usług medycznych.

Ocenie podlega całościowa działalność podmiotu świadczącego usługi medyczne. W przypadku szpitali sprawdza się nie tylko warunki leczenia, lecz także zasady zarządzania i administracji. Akredytacja udzielana jest przez ministra zdrowia na 3 lata na podstawie rekomendacji Rady Akredytacyjnej. Jednak w Polsce standardy akredytacji nie są obowiązkowe. To dana placówka decyduje, czy podda się procedurze akredytacyjnej.

Odpowiednie standardy przygotowywane są przez Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia, które pełni funkcję ośrodka akredytacyjnego. Stanowi ono jednostkę podległą ministrowi zdrowia. Ostateczna decyzja o zatwierdzeniu standardów podejmowana jest przez szefa resortu. Dopiero po akceptacji odpowiednie dokumenty mają formę obowiązującą.

Zagadnienie jakości w ochronie zdrowia jest niesłychanie ważne ze względu na specyficzny rodzaju usług świadczonych przez placówki medyczne. Wysoka specjalizacja usługodawcy sprawia, że, pacjent ma ograniczone możliwości wyboru sposobu leczenia. Musi on polegać na autorytecie lekarza i jego kompetencjach.

Nierynkowy i rynkowy charakter służby zdrowia

Usługi medyczne są w dużej mierze niematerialne. Często trudno oszacować ich wartość i zasadność zastosowanych metod. Pod wieloma względami ochrona zdrowia ma nierynkowy charakter. Z drugiej jednak strony funkcjonuje ona w dużej mierze na zasadach rynkowych.

Rynkowy charakter wymusza Narodowy Fundusz Zdrowia, który przyznaje środki dla placówek medycznych. Ponadto przychodnie, szpitale i inne instytucje funkcjonujące w ramach systemu ochrony zdrowia działają w warunkach konkurencji. Pojawia się jednak dodatkowy problem oceny świadczonych usług, ponieważ różnice między oczekiwaniami a ich jakością są sprawą indywidualną dla każdego pacjenta. W systemie publicznej służby zdrowia ocenę utrudnia też rozdzielenie płatnika od usługobiorcy.

Aby zapewnić wysoką jakość publicznej służby zdrowia, niezbędne jest również określenie zasad równego dostępu do świadczeń medycznych bez względu na miejsce zamieszkania i stan majątkowy pacjenta. Dotyczy to zarówno profilaktyki, przywracana zdrowia, jak i ratowania życia. Do tych niematerialnych usług dochodzą jeszcze świadczenia rzeczowe, takie jak leki, wyroby medyczne i inne środki służące leczeniu. Dla wielu pacjentów ważne są świadczenia towarzyszące – wyżywienie i zakwaterowanie w zakładach opieki zdrowotnej oraz transport.

Wymienione świadczenia są niejednokrotnie trudne do oceny pod względem jakości. Dodatkowo jakość w tym przypadku ma subiektywny charakter. Dla pacjentów i ich rodzin ważny jest końcowy wynik leczenia. Zwracają oni również uwagę na warunki, w jakich odbywało się świadczenie usług medycznych. Dla pracowników służby zdrowia jakość może natomiast kojarzyć się głównie z postępowaniem zgodnym z najbardziej aktualną profesjonalną wiedzą.

W opracowaniach poświęconych jakości w ochronie zdrowia zwraca się uwagę na dwa aspekty. Pierwszy stanowi jakość kliniczna, zaś drugi – spełnianie oczekiwań i pozytywne doświadczenia pacjentów. Usługobiorcy są zazwyczaj zainteresowani skutecznością i bezpieczeństwem procesu leczenia.

Kwalifikacje personelu i warunki leczenia

Z punktu widzenia pacjenta jednym z najistotniejszych zagadnień związanych z jakością ochrony zdrowia są kwalifikacje personelu medycznego. To od nich zależy skuteczność terapii, a często jej ostateczny wynik. Oprócz tego usługobiorcy zwracają uwagę na takie aspekty, jak warunki świadczenia usług, przebieg stosowanych procedur czy atmosferę panującą w placówce.

Dla pacjentów ważny jest również szybki dostęp do porady medycznej. Ponadto zwracają oni uwagę na zrozumiałość otrzymywanych informacji i możliwość podejmowania decyzji związanych z leczeniem. By spełnić te oczekiwania, personel medyczny powinien posiadać wiedzę w zakresie budowania odpowiednich relacji.

Jakość w ocenie pacjenta

Kryteria oceny jakości usług medycznych przez pacjenta związane są z efektami leczenia oraz innymi czynnikami wchodzącymi w zakres opieki zdrowotnej. Jednym z nich jest postawa personelu. Nie chodzi jedynie o postawę wobec chorego, ale również wspieranie jego rodziny.

Zwraca się także uwagę na reagowanie pracowników placówek medycznych na sugestie i problemy wyrażane przez pacjentów. Chociaż nie posiadają oni odpowiedniej wiedzy medycznej, co utrudnia im ocenę działań lekarzy, to mają własne oczekiwania co do metod opieki. W tym kontekście szczególnie ważne jest dostarczanie pacjentom wyczerpującej i jasnej informacji na temat metod leczenia oraz ich stanu zdrowia. ■

Światowa Organizacja Zdrowia identyfikuje 7 komponentów determinujących jakość w ochronie zdrowia:

- godność pacjenta, czyli prawo do bycia traktowanym jako „osoba w pełnym tego słowa znaczeniu" (chodzi przede wszystkim o szacunek, ochronę praw, zachęcanie do zadawania pytań, zapewnienie prywatności, a także intymności podczas badań i w całym procesie leczenia)
- autonomia i niezależność, które oznaczają prawo do posiadania informacji o chorobie i alternatywnych sposobach jej leczenia oraz prawo do dyskusji na temat preferencji i oczekiwań
- poufność, co oznacza zachowanie pełnej tajemnicy lekarskiej, a także ochrona danych osobowych pacjenta.
- dostępność usług, rozumiana jako natychmiastowa pomoc w nagłych przypadkach (w przypadku zabiegów, konsultacji i porad ambulatoryjnych wymaga się zapewnienia rozsądnego czasu oczekiwania)
- dostęp do wsparcia socjalnego i psychologicznego
- warunki bytowe, rozumiane jako tworzenie infrastruktury sprzyjającej świadczeniu usług medycznych
- możliwość wyboru jednostki świadczącej usługi medyczne.

Do Prabut po zdrowe płuca

Szpital Specjalistyczny w Prabutach Sp. z o.o. jest zakładem leczniczym ukierunkowanym na kompleksową diagnostykę, leczenie i wczesną rehabilitację chorób układu oddechowego. Szpital spełnia kryteria kwalifikacyjne i stanowi IV poziom szpitalnego zabezpieczenia świadczeń opieki zdrowotnej (PSZ)

Dysponuje 163 łóżkami w zakresie chorób płuc i gruźlicy, chirurgii klatki piersiowej, chirurgii ogólnej, chorób wewnętrznych, intensywnej terapii oraz izbą przyjęć. Poradnie przyszpitalne świadczą usługi z zakresu onkologii, chirurgii ogólnej oraz chirurgii klatki piersiowej. Nowocześnie wyposażone pracownie endoskopowe korzystają z wideogastroskopów, wideokolonoskopów oraz wideobronchoskopów, w których wykorzystuje się metody endoskopowe, w tym: autofluorescencję (AFI), obrazowanie w wąskim paśmie światła (NBI), wewnątrzoskrzelową ultrasonografię (EBUS). Ponadto szpital posiada pracownię tomografii komputerowej wyposażoną w 16-rzędowy aparat najnowszej generacji oraz pracownię histopatologiczną, która wykonuje badania: histopatologiczne, cytologiczne, histochemiczne i immunohistochemiczne.

Struktura Szpitala ułatwia kompleksową i sprawną diagnostykę chorób układu oddechowego. Diagnostyka chorób nowotworowych od momentu pojawienia się pacjenta w placówce do jego wypisania trwa najczęściej od trzech do sześciu dni. Szpital wykonuje również złożone zabiegi z zakresu chirurgii klatki piersiowej, w tym częściowe i całkowite resekcje płuc oraz zabiegi z zakresu chirurgii onkologicznej, w nowoczesnym i bardzo dobrze wyposażonym bloku operacyjnym. Ośrodek Domowego Leczenia Tlenem prowadzi leczenie przewlekłych chorób układu oddechowego tlenem z koncentratorów w domach pacjentów.

Szpital może się pochwalić Certyfikatem Akredytacyjnym Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia oraz certyfikatami ISO 9001, 14001 i 18001.

Szczególne walory mikroklimatyczne Prabut, znane od XIX w., związane z drzewostanem iglastym, uzupełniają leczenie farmakologiczne i odgrywają istotną rolę w procesie terapii.

Właściwy poziom jakości

Szpital św. Elżbiety w Białej od 2000 r. posiada akredytację Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia, a od 2005 r. certyfikaty ISO 14001:2004 i ISO 9001:2000. Wymuszają one jakość i nie pozwalają na obniżenie poziomu świadczonych usług

SZPITAL jest bazą szkoleniową dla studentów Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu.

W jednostce działa oddział wewnętrzny, na którym specjalizują się przyszli lekarze chorób wewnętrznych, oraz pododdział kardiologiczny niewydolności serca; wykonuje się w niej pełną nieinwazyjną diagnostykę kardiologiczną i internistyczną. W leczeniu chorych z niewydolnością serca lekarze wykorzystują aparat do przezskórnej kontrapulsacji. Szpital posiada także możliwość przyłóżkowego leczenia nerkozastępczego. Placówka wyposażona jest w najwyższej klasy sprzęt, m.in. do wykonywania badań endoskopowych, ultrasonograficznych, ergospirometrycznych, holterowskich. Badania radiologiczne wykonywane są natomiast w ucyfrowionej pracowni radiologicznej.

Pracownicy Szpitala św. Elżbiety w Białej

Dyrekcja szpitala stawia jednak nie tylko na jakość sprzętu: 11 pracowników placówki uzyskało specjalizację z chorób wewnętrznych, 2 z kardiologii, 1 z reumatologii i 1 z radiologii, obroniono dwa doktoraty. W Urzędzie Patentowym zarejestrowano 4 wzory użytkowe oraz 1 patent. W polskiej i zagranicznej prasie naukowej opublikowano ponad 50 artykułów. Szpital uczestniczy w badaniach naukowych w ramach badań prowadzonych przez Europejskie Towarzystwo Kardiologiczne. ■

Pacjent w centrum uwagi

Centrum Medycyny Sportowej przy ul. Wawelskiej 5 w Warszawie jest ośrodkiem leczniczo-rehabilitacyjnym specjalizującym się w leczeniu urazów ortopedycznych. Jego zespół dba o zdrowie osób uprawiających sport wyczynowy, jak i rekreacyjny, stosując najwyższe standardy jakościowe i nowoczesne rozwiązania

Dla dobra pacjentów w CMS wykorzystywane są innowacyjne techniki i technologie w diagnostyce, leczeniu i rehabilitacji. Stosowane terapie obejmują cały proces powrotu pacjenta do zdrowia i sprawności, stąd oprócz kliniki ortopedii w CMS działają: ośrodek diagnostyki, centrum rehabilitacji i poradnie specjalistyczne z różnych dziedzin medycyny. CMS posiada blok operacyjny, w którym przeprowadzane są głównie operacje ortopedyczne i neurochirurgiczne.

W swojej działalności CMS dąży do stałego podnoszenia poziomu obsługi pacjentów, dobiera i szkoli pracowników, aby ich umiejętności pozwalały na oferowanie nowoczesnych rozwiązań, zapewnia pacjentom kompleksową i satysfakcjonującą opiekę, rozszerza zakres świadczonych usług medycznych opartych na specjalistycznym sprzęcie i najnowszych metodach, zapewnia pełną zgodność działań z obowiązującymi wymaganiami dotyczącymi realizacji usług. Gwarantem osiągnięcia założonych celów jest ciągłe doskonalenie systemu zarządzania jakością zgodnego z EN ISO 9001:2015, obejmującego wszystkie działy CMS.

Pacjenci CMS mają dostęp do najwyższej jakości diagnostyki. W tym celu w 2014 r. uruchomiona została jedna z najnowocześniejszych Pracowni Rezonansu Magnetycznego 3T, a pierwsza w Polsce w pełni przystosowana do badań sportowców w zakresie kardiologii, ortopedii i neurologii. Jej sercem jest aparat marki Philips Ingenia 3T – pierwszy w pełni cyfrowy aparat MRI wyposażony w technologię dStream, która poprawia o 40 proc. stosunek sygnału do szumu i pozwala skrócić czas badania oraz znacznie poprawić jakość diagnostyki. Zgodnie ze światowymi trendami tunel pacjenta systemów Ingenia ma średnicę powiększoną do 70 cm, co wpływa na komfort pacjentów podczas badania. Połączenie wszystkich możliwości skanera 3T pozwala na bardziej precyzyjną diagnozę oraz trafną ocenę odpowiedzi na zastosowane leczenie.

W 2018 r. CMS uruchomiło pracownię Tomografii Komputerowej, rozszerzając zakres diagnostyki obrazowej. Jest to pierwsza w Polsce Pracownia TK wyposażona w Ambient Experience – system, który łączy technologie multimedialne i funkcje projektowania architektonicznego, zapewniając przyjazne dla pacjenta środowisko obrazowania. System kontrolowany jest za pomocą panelu dotykowego, co pozwala pacjentowi na wybór motywów graficzno-dźwiękowych podczas wejścia do pracowni. Efekt wizualny uzupełniony jest przez odpowiednio dobraną muzykę. Integralną częścią rozwiązania jest wielobarwne sufitowe oświetlenie LED.

www.cms.waw.pl

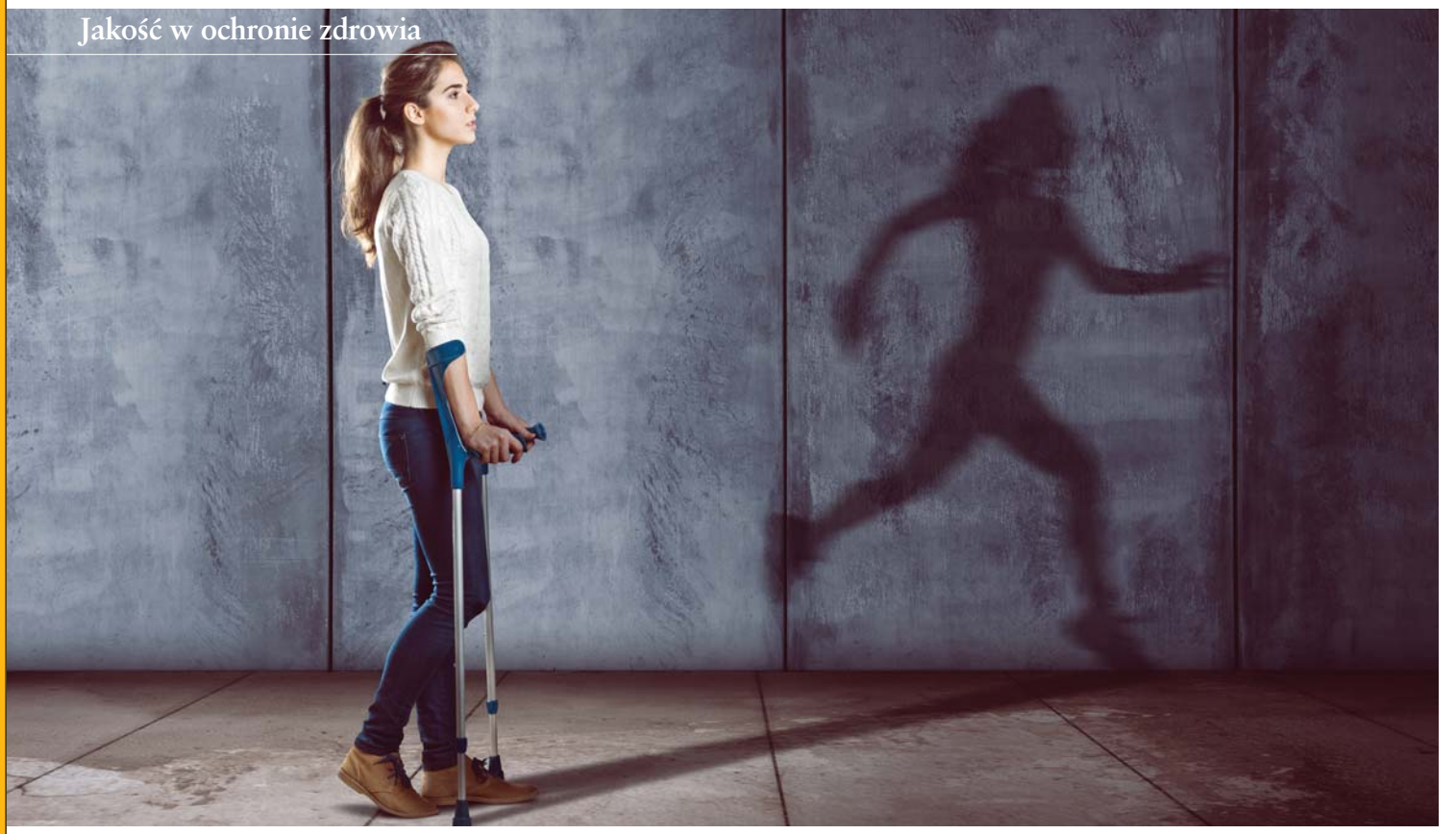

Empatia na każdym etapie

Kolejne analizy i koncepcje zbliżają nas do osiągania założonych celów, a dowody na trafne określenie celów strategicznych dają mi ogromną satysfakcję. Zadowolony pacjent to zawsze najlepszy dowód sensu codziennego wysiłku całej rzeszy pracowników ochrony zdrowia – mówi **Ewa Wojtyła, dyrektor Centrum Rehabilitacji Rolników KRUS w Jedlcu**

Co składa się na jakość w przypadku usług medycznych, zwłaszcza w wąskiej specjalizacji, jaką stanowi w państwa przypadku rehabilitacja?

– CRR KRUS w Jedlcu jest jednym z sześciu ośrodków w Polsce, które realizują zadania prezesa Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w zakresie rehabilitacji leczniczej wynikające z ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników. Specjalizujemy się w rehabilitacji narządu ruchu. Równolegle do działań na rzecz pacjentów KRUS rozwijamy kontraktowanie świadczeń z NFZ w zakresie rehabilitacji leczniczej, więc pacjentem Centrum może być każdy płatnik składki zdrowotnej w ramach powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego. Rehabilitacja realizowana jest kompleksowo od poradni rehabilitacyjnej poprzez oddział szpitalny rehabilitacji ogólnoustrojowej, zabiegi fizjoterapeutyczne w trybie ambulatoryjnym, łącznie z oddziałem dziennym.

Jak udaje się pogodzić cele biznesowe z oczekiwaniami pacjentów? Co najbardziej doceniają odbiorcy świadczeń oferowanych przez CRR w Jedlcu?

– Pacjenci Centrum są pod opieką doświadczonych lekarzy specjalistów z zakresu ortopedii, reumatologii, rehabilitacji leczniczej, interny oraz wyjątkowych fizjoterapeutów. Wyjątkowych, ponieważ pacjenci Centrum szczególnie akcentują walor przyjaznej, życzliwej obsługi. Okazuje się, że nie zawsze jest to standardem.

Szukając wyróżnika, od początku identyfikowaliśmy mocne strony organizacji. Ankiety satysfakcji pacjentów wykazały, że najbardziej ceni się profesjonalizm i życzliwość personelu Centrum. W każdym momencie obsługi, począwszy od recepcji poprzez gabinety: pielęgniarski i lekarski, bazę zabiegową oraz pozostałe obszary, jak usługa żywienia, dbałość o czystość otoczenia, pacjent niezmiernie wysoko ocenia uprzejmość i empatię personelu.

Misja Centrum brzmi: „Nasze usługi to nie tylko profesjonalizm, to także

serce". Poprawa jakości usługi rehabilitacyjnej świadczonej w Centrum Rehabilitacji w Jedlcu we wszystkich sferach jakości usługi zdrowotnej to główny cel strategiczny w Planie strategicznym Centrum. Profesjonalizm dotyczy zarówno kadry, jak i sfery technicznej, technologicznej, infrastrukturalnej. Inwestować i rozwijać zasoby niematerialne należy co najmniej w takim tempie jak zasoby materialne.

Jakie obowiązki i cele strategiczne stanowią największe wyzwanie i co pomaga skutecznie przezwyciężać napotykane w codziennej pracy trudności?

– Problemy finansowe, rosnące koszty, coraz większy udział kosztów stałych w kosztach ogółem, zmieniające się standardy infrastrukturalne bardzo koncentrują uwagę osoby zarządzającej. To niesie ryzyko wystąpienia nierównowagi w zakresie dbałości o kadrę, bez której nie może być właściwego poziomu jakości świadczenia. Dla zarządzającego jest to ogromne wyzwanie. Z tego powodu korzystam z narzędzi, które mobilizują mnie i całą organizację do systematycznego nadzoru pracy i analizy bieżących problemów. Świadomie staramy się kształtować jakość w każdym aspekcie. Szukając odniesień w działaniach projakościowych, postanowiliśmy zmierzyć się ze standardami dla lecznictwa szpitalnego opracowanymi przez Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia.

Czy certyfikacja jest istotnym krokiem w zdobywaniu zaufania pacjentów, podnoszeniu konkurencyjności oraz jakości oferty medycznej i działaniach wizerunkowych?

– Aby zarządzać jakością, trzeba najpierw tę jakość zdefiniować. Postanowiliśmy umieścić poprzeczkę na poziomie standardów CMJ i tego się trzymamy od 2009 r. Wdrożyliśmy Zintegrowany System Zarządzania obejmujący normy ISO w zakresie zarządzania jakością, zarządzania bezpieczeństwem informacji oraz zarządzania bezpieczeństwem żywności. Zachowanie jakości na poziomie standardów CMJ wymaga od organizacji ciągłych analiz zdarzeń niepożądanych, a od kierownictwa koncepcyjnego myślenia w celu eliminowania ryzyk uniemożliwiających osiąganie założonych celów.

Co daje pani największą satysfakcję w pracy dyrektora Centrum Rehabilitacji Rolników?

– Źródło największej satysfakcji stanowi dla mnie pacjent, który wraca do Centrum po kolejną poprawę stanu swojego zdrowia. Nasi pacjenci to najczęściej osoby po przebytych urazach, wypadkach, którym nie możemy zaoferować całkowitego powrotu do stanu sprzed tych incydentów, ale możemy w znacznym stopniu poprawić jakość ich życia codziennego pomimo istniejących dysfunkcji.

Jakie przykłady działań projakościowych wskazałaby pani jako najlepszą ilustrację wysoko postawionej poprzeczki i zaangażowania zarządu oraz personelu w utrzymanie wysokiego poziomu świadczeń?

– Z realnym i bardzo wymiernym efektem naszej pracy oraz z niebywałą satysfakcją z obserwowanych postępów mamy do czynienia w tzw. „Szkole pleców" funkcjonującej w Centrum Rehabilitacji w Jedlcu. Ten program terapeutyczno-edukacyjny został zaimplementowany w 2016 r. z niemieckiej „Szkoły pleców". W wyniku ścisłej współpracy terapeutów niemieckich i specjalistów naszego Centrum powstał autorski program terapeutyczny skierowany pilotażowo do grupy zawodowej rolników. Realizowane zabiegi to element kompleksowego podejścia do pacjenta. Na równi z zabiegami traktowany jest program edukacyjny w zakresie budowy samoświadomości pacjenta. Zindywidualizowana praca z pacjentem uwzględnia personalnie zidentyfikowane potrzeby terapeutyczne, złe nawyki zdrowotne w życiu codziennym, wskazanie właściwych zachowań. Pomagamy budować umiejętności radzenia sobie ze stresem, edukujemy w zakresie właściwego żywienia. Te wszystkie elementy mają wpływ na stan psychosomatyczny pacjenta.

Program „Szkoły pleców" dotyczy pacjentów dotkniętych przewlekłymi bólami dolnego odcinka kręgosłupa, wynikającymi najczęściej z nieergonomicznych warunków pracy. Program trwa 3 tygodnie. Pacjenci są zajęci od 8.00 do 17.00 i bardzo są z tego powodu zadowoleni. Motywacją dla pacjenta jest obiektywizacja postępów terapeutycznych i możliwości własnej obserwacji przez pacjenta poprawy funkcji narządu ruchu przy pomocy nowoczesnych urządzeń diagnostyczno-terapeutycznych, które są częścią wyposażenia bazy zabiegowej Centrum. Czytanie opinii uczestników tego programu to zwykle źródło satysfakcji dla terapeutów i dla mnie.

Jednocześnie włącza się kolejna koncepcja, aby rozszerzyć dostępność programu „Szkoły pleców" na kolejnych pacjentów i kolejne grupy zawodowe lub grupy wiekowe, ponieważ ma on ogromny walor edukacyjny. Bez pracy nad samoświadomością pacjenta nie ma oczekiwanych efektów poprawy jakości usługi rehabilitacyjnej w dłuższej perspektywie. Kolejne analizy i koncepcje zbliżają nas do osiągania założonych celów, a dowody na trafne określenie celów strategicznych dają mi ogromną satysfakcję. Zadowolony pacjent to zawsze najlepszy dowód sensu codziennego wysiłku całej rzeszy pracowników ochrony zdrowia.

Rozmawiała Marianna Szczepańska

Służba zdrowia – prywatna czy publiczna?

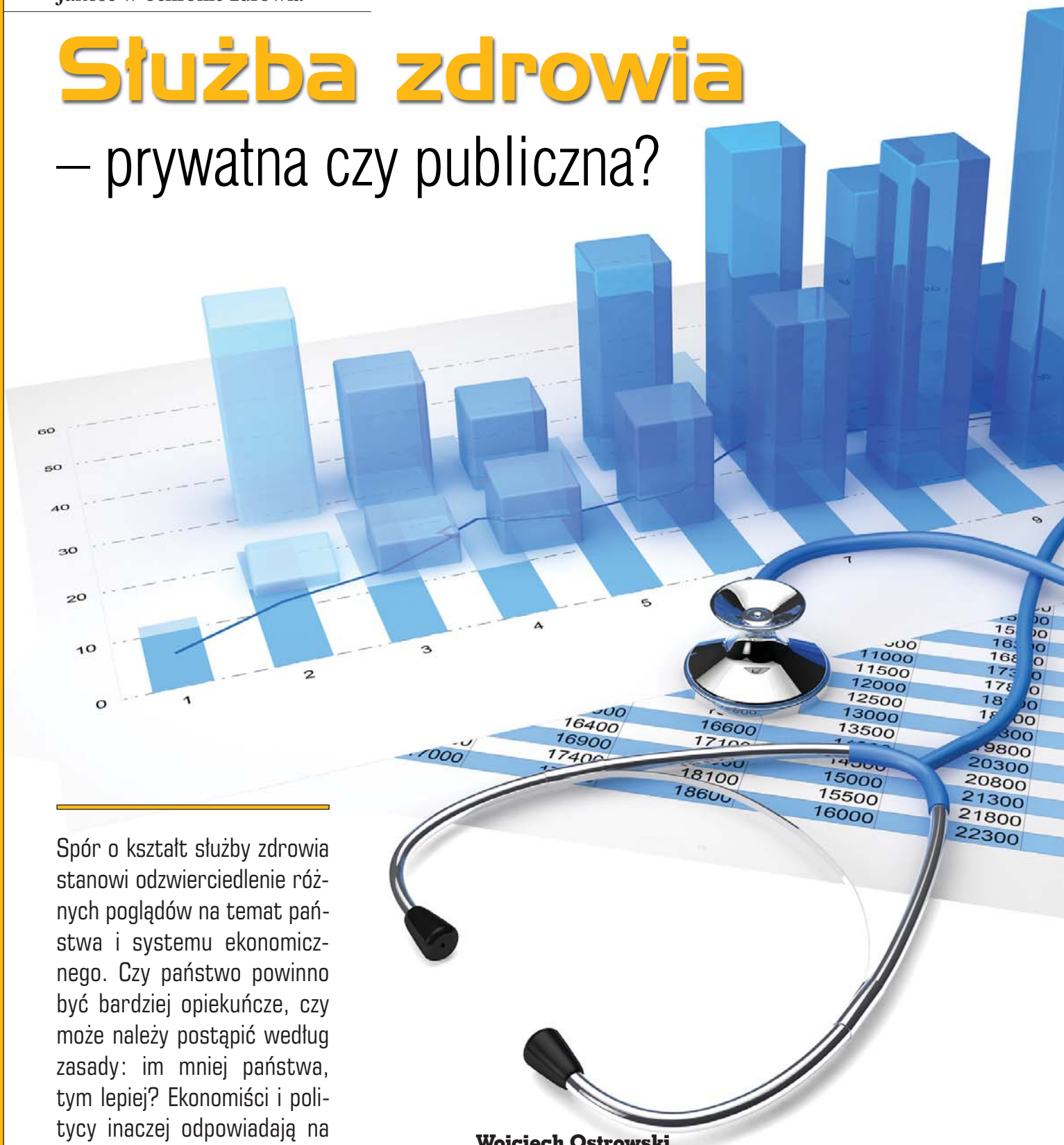

Spór o kształt służby zdrowia stanowi odzwierciedlenie różnych poglądów na temat państwa i systemu ekonomicznego. Czy państwo powinno być bardziej opiekuńcze, czy może należy postąpić według zasady: im mniej państwa, tym lepiej? Ekonomiści i politycy inaczej odpowiadają na pytanie, czy służba zdrowia powinna być prywatna, czy publiczna. Warto przyjrzeć się argumentom obu stron, by wyrobić sobie własne zdanie

Wojciech Ostrowski

Poglądy na temat finansowania służby zdrowia nie zawsze przyjmują radykalną formę. Przeciwnicy urynkowienia opieki zdrowotnej popierają istnienie prywatnych gabinetów. Jednak jako główne miejsce ratowania życia widzą oni placówki publiczne. W świetle tego poglądu sektor prywatny ma pełnić funkcję uzupełniającą.

Zwolennicy wolnego rynku zwracają natomiast uwagę na problem odpowiedzialności indywidualnej. Prywatna służba zdrowia

Aż 60 proc. mieszkańców naszego kraju korzysta z prywatnej opieki lekarskiej. Najczęściej wymienianym powodem jest czas oczekiwania. Wskazało na niego 48 proc. badanych. Na drugim miejscu znalazła się oferta ubezpieczenia od pracodawcy. Na jakość wskazało jedynie około 10 proc. badanych.

oznacza według nich mniejsze obciążenia podatkowe. W kieszeni podatnika zostaje więcej pieniędzy, które może on wydać na pomnażanie swojego majątku lub oszczędzanie na okoliczność zdarzeń losowych, takich jak choroba. Państwo natomiast odbiera obywatelom ich własne środki, które łaskawie przeznacza później na ich leczenie, karmiąc po drodze cały sztab urzędników.

Przezorni obywatele będą oszczędzać i – w razie choroby – opłacą niezbędne wydatki. Osoby nieroztropne będą miały z tym problem. Zwolennicy publicznej służby zdrowia odpowiadają, że nie każdy posiada dochody umożliwiające oszczędzanie. Innym argumentem są koszty leczenia. Istnieją choroby wymagające wydatków, na które nie stać większości – nawet dobrze zarabiających – ludzi.

Leczenie może doprowadzić do bankructwa

Przykładem kraju, gdzie dominuje prywatna służba zdrowia, są Stany Zjednoczone. Według zwolenników wolnego rynku służba zdrowia jest w tym kraju odpowiednio finansowana, dzięki czemu stoi na wysokim poziomie. Ponadto podnosi się argument przejrzystości i uczciwości systemu. Każdy otrzymuje usługę, za którą zapłacił.

Przeciwnicy podkreślają jednak, że w przypadku ciężkich chorób pacjenci często popadają w długi lub tracą swoje zasoby. Brak pieniędzy oznacza też konieczność przerwania leczenia. Argument ten podnoszony jest jako potwierdzenie słuszności utrzymywania systemu, w którym wszyscy – chorzy i zdrowi – łożą na służbę zdrowia i każdy, bez względu na wysokość składek, ma prawo do wszelkich świadczeń. Innym argumentem za prywatną służbą zdrowia jest wymuszanie jakości poprzez konkurencję i konieczność walki o pacjenta. Według jej przeciwników konkurencja oznacza też cięcie kosztów przez dostarczanie usług niższej jakości, co w przypadku leczenia może mieć fatalne skutki.

Niewątpliwie prywatna służba zdrowia w Polsce wypełnia lukę i wspomaga leczenie. Bez niej państwo musiałoby ponosić dodatkowe koszty. Korzystający z prywatnych gabinetów zmniejszają gigantyczne kolejki do państwowych przychodni, choć co pewien czas media informują o nadużyciach w tym względzie. Unikanie ogromnych kolejek i skracanie czasu oczekiwania na wizytę u specjalisty, czasem absurdalnie długiego, stanowi niewątpliwą zaletę istnienia prywatnych gabinetów. Oczywiście nie ma nic za darmo. Długi czas oczekiwania na wizytę stanowi jedną z największych bolączek polskich pacjentów. Terminy odległe o kilka miesięcy, a nawet lat, stanowią obecnie normę. Po 30 latach od obalenia komunizmu sytuacja nie poprawiła się, a niektórzy twierdzą, że jest jeszcze gorzej.

Długi czas oczekiwania nie jest jednak bolączką wyłącznie polskiego systemu publicznej służby zdrowia. Daje to do ręki argument jej przeciwnikom, którzy udowadniają, że „państwowe" oznacza „mało wydajne". Ponadto zadają pytanie, po co płacić obowiązkowe składki, skoro i tak konieczna jest wizyta w prywatnym gabinecie?

Prywatne ubezpieczenia zdrowotne

Zwolennicy prywatyzacji twierdzą, że aby uniknąć konieczności płacenia ogromnych sum za leczenie, można skorzystać z prywatnego lub firmowego ubezpieczenia. Rozwiązania takie są dostępne również w Polsce. Zwolennicy wolnego rynku zwracają uwagę, że taka forma zabezpieczenia daje większą możliwość decydowania o własnych pieniądzach. Zamiast więc płacić państwu, można wybrać jedną z ofert dostępnych na rynku.

Krytycy rozwiązania zwracają jednak uwagę na jego niedoskonałości. Po pierwsze zakres polisy może nie obejmować wszystkich usług medycznych, bo nie wszyscy specjaliści są objęci umową. Ponadto ubezpieczyciele wprowadzają niekiedy limit wizyt u lekarzy w ciągu roku albo listę refundowanych badań. Może się okazać, że klient prywatnego ubezpieczyciela będzie musiał w całości lub ➥

częściowo pokryć koszty leczenia, ponieważ zapadł na chorobę nieobjętą umową.

Jeśli mówimy o formach ubezpieczeń funkcjonujących na świecie, zdarza się, że umowa przewiduje refundację kosztów, co oznacza konieczność dokonania opłat i oczekiwanie na zwrot pieniędzy. Trzeba też pamiętać, że nawet w przypadku prywatnych ubezpieczeń musimy liczyć się z pewnym czasem oczekiwania na wizytę, różnym u różnych ubezpieczycieli.

Oczywiście powyższe problemy można zminimalizować przez odpowiedni wybór ubezpieczyciela, jednak zdaniem jego przeciwników prywatne ubezpieczenie nie stanowi rozwiązania idealnego, a wachlarz świadczonych usług jest w tym przypadku związany z wysokością składek.

Istnieją różne formy ubezpieczeń prywatnych. Można na przykład odkładać składki w formie ryczałtu. W czasie choroby pacjent otrzymuje wówczas zwrot wszystkich kosztów leczenia do kwoty zebranych środków. W tym przypadku ewentualną nadwyżkę klient pokrywa sam.

Jakość prywatnej służby zdrowia w Polsce

Argumentem podnoszonym przez przeciwników wolnego rynku są problemy z jakością placówek prywatnych. Jak się okazuje, nie zawsze „prywatne" oznacza „lepszej jakości". Z cytowanego przez dziennik „Gazetę Prawną" raportu „Prywatna oraz publiczna służba zdrowia – opinie Polaków nt. jakości świadczonych usług", wykonanego na zlecenie Centrum Medycznego Damiana, wynika, że nasi rodacy nie są zbyt zadowoleni z usług świadczonych przez prywatne placówki. W świetle badań jedyną korzyścią wynikającą z ich usług jest krótszy czas oczekiwania.

Aż 60 proc. mieszkańców naszego kraju korzysta z prywatnej opieki lekarskiej. Najczęściej wymienianym powodem jest czas oczekiwania. Wskazało na niego 48 proc. badanych. Na drugim miejscu znalazła się oferta ubezpieczenia od pracodawcy. Na jakość wskazało jedynie około 10 proc. badanych. Aż 38 proc. respondentów wskazywało, że zarówno w państwowych, jak i prywatnych placówkach nie otrzymali właściwej diagnozy. Negatywnie oceniono sposób komunikowania się w obu typach placówek i czas poświęcony na analizę wyników badań, choć respondenci przyznają, że płacąc za wizytę, częściej otrzymują skierowania na badania.

Jak pisze dziennik „Gazeta Prawna": „To zjawisko potwierdzają raporty OECD. Polska zawsze zajmowała w nich miejsce na szarym końcu, jeżeli chodzi o umiejętność rozmowy i czas, który lekarze poświęcają chorym. Według tych ostatnich zresztą nadal standardem jest to, że o raku dowiadują się na korytarzu od pielęgniarki. O efektach ubocznych leczenia doktor każe przeczytać w sieci, a jak badać piersi, obejrzeć na YouTubie. To wszystko doświadczenia z prywatnych placówek".

Jako przyczynę złego stanu opieki w placówkach prywatnych dziennik podaje dużą liczbę podmiotów na rynku. Dlatego prywatne przychodnie muszą borykać się z brakiem środków mimo ciągle rosnącej liczby pacjentów korzystających z ich usług. Na poziom prywatnych przychodni wpływa również zły stan publicznej służby zdrowia. Często pacjenci nie mają wyboru. By skorzystać z szybkiej porady, zmuszeni są do korzystania z usług prywatnych bez względu na ich jakość. Taki stan nie motywuje właścicieli do walki o klienta przez jakość.

Zwolennicy obu rozwiązań często przedstawiają rzeczowe argumenty. Zwracają przy tym uwagę na problemy związane z konkretnym modelem i na korzyści płynące z innego. Każdy sam powinien odpowiedzieć sobie na pytanie, który system uważa za lepszy. ■

Jakie rozwiązania proceduralne są niezbędne, by jednostki ochrony zdrowia mogły podejmować skuteczne działania projakościowe?

Marek Wierzba
dyrektor Podhalańskiego Szpitala Specjalistycznego w Nowym Targu

– Warunkiem osiągania i utrzymania odpowiedniej jakości jest podnoszenie standardów oraz stworzenie stałego systemu zapewniania jakości. Premiowanie szpitali uczestniczących w procesie akredytacji jest istotne ze względu na zwiększenie możliwości finansowania działań projakościowych. Działania te mają na celu zaspokojenie potrzeb społeczeństwa w zakresie diagnostyki, terapii i rehabilitacji – gwarantują także, że udzielana opieka będzie spełniać najwyższe wymagania bezpieczeństwa i efektywności. Wiąże się to z ponoszeniem przez szpitale dodatkowych nakładów. Co prawda obecnie kalkulowany ryczałt dla szpitali znajdujących się w sieci zawiera w sobie premię za akredytację, ale kwota wyliczona z tego tytułu jest za niska w stosunku do rzeczywistych kosztów, jakie ponosi jednostka na utrzymanie odpowiedniego poziomu jakości świadczonych usług medycznych.

– Działalność zgodna z aktami prawnymi nie stanowi gwarancji wysokiej jakości opieki medycznej. To minimum, jakie musi spełnić świadczeniodawca. To wewnętrzne procedury i ich przestrzeganie w dużej mierze decydują o standardzie opieki. Rozwiązaniem nie jest jednak odgórne wdrożenie i prawne zatwierdzenie zasad postępowania, lecz konsultowanie ich z osobami, które docelowo z nich korzystają, oraz bieżąca kontrola i aktualizacja. Dodatkowo ważnym punktem odniesienia jest dla nas opinia pacjentów. Regularnie przeprowadzamy badania satysfakcji, dzięki czemu sami audytujemy jakość naszych usług i wprowadzamy potrzebne zmiany.

Agnieszka Tomasiak
członek zarządu w Nutrimed Sp. z o.o. (świadczeniodawca w zakresie opieki żywieniowej w warunkach domowych)

Na jakich filarach opiera się działalność państwa firmy?

Ewa Wojtyła
dyrektor Centrum Rehabilitacji Rolników KRUS w Jedlcu

– Z organizacją jest jak z budową domu. Należy przygotować właściwy fundament, rozłożyć dobrze punkty pod konstrukcję. W każdej organizacji trzeba przeprowadzić rzetelną analizę mocnych i słabych stron organizacji oraz szans i zagrożeń w otoczeniu. Znalezienie przewagi konkurencyjnej to kluczowe zadanie na rynku usług zdrowotnych. Pacjent określa priorytety, ale płatnik warunki udzielania świadczeń. Ankiety wykazały, że nasi pacjenci cenią profesjonalizm i życzliwość personelu, co nie zawsze jest standardem. Na tym budujemy unikalność placówki. Pracownicy Centrum w pełni utożsamiają się z jego misją, która brzmi „Nasze usługi to nie tylko profesjonalizm, to także serce".

Jak ocenia pan/pani opłacalność podjętych działań projakościowych na przykładzie zarządzanej jednostki ochrony zdrowia?

Robert Ferenc
dyrektor generalny Centrum Medycyny Sportowej przy ul. Wawelskiej 5 w Warszawie

– Na sukces firmy składają się ludzie, którzy ją tworzą. Dobre warunki pracy, możliwość podnoszenia swoich kwalifikacji i stabilizacja zatrudnienia to czynniki szczególnie ważne dla Centrum Medycyny Sportowej w ciągłym budowaniu wizerunku na dynamicznie rozwijającym się rynku pracy. Wysoka jakość świadczonych usług medycznych, stały rozwój i inwestycje w nowoczesny sprzęt oraz rzetelność i profesjonalizm na każdym etapie są gwarantem sukcesu, jakim jest zadowolony finalny odbiorca – pacjent. Bez inwestycji w ludzi, sprzęt i jakość nie udałoby się nam zbudować tego, czym jest Centrum Medycyny Sportowej w świadomości naszej i naszych pacjentów.

– W ostatnich latach w Nutrimedzie stale inwestowaliśmy w rozwój pracowników i technologiczne rozwiązania. Wysokie koszty początkowe wdrożonych rozwiązań przynoszą zakładane efekty i przekładają się na wysoką jakość świadczonych usług, a tym samym – zwiększenie liczby pacjentów, którzy chcą korzystać z naszej opieki żywieniowej. Personel medyczny ma zapewniony dostęp do aktualnej wiedzy w zakresie leczenia żywieniowego oraz możliwość praktycznych ćwiczeń. Na wysoki standard usług Nutrimedu wpłynęło też stworzenie stanowiska pielęgniarki koordynującej, odpowiedzialnej za pracę pielęgniarek w danym regionie, oraz prawidłowość funkcjonowania procesu dostarczania diet i sprzętu do pacjentów.

Dorota Polak
kierownik finansowy, członek zarządu Nutrimed Sp. z o.o.

Grażyna Stachowicz
wiceprezes zarządu Szpitala Specjalistycznego w Prabutach Sp. z o.o.

– Wszelkie działania projakościowe realizowane w Szpitalu Specjalistycznym w Prabutach Sp. z o.o. gwarantują lepszą organizację pracy, poprawę warunków infrastrukturalnych, środowiskowych i informatycznych, wzrost bezpieczeństwa epidemiologicznego, nowoczesne metody diagnostyczne i lecznicze, a także wzmocnienie potencjału kadrowego. Jednak najważniejszą korzyścią dla szpitala jest wzrost zaufania wśród pacjentów i ich uznanie dla usług medycznych. Otrzymane certyfikaty jakościowe zobowiązują nas do szukania jeszcze lepszych rozwiązań w realizacji bieżących zadań, a także stanowią wyzwanie i motywację do efektywniejszej pracy.

– Jakość i bezpieczeństwo to priorytety we wszystkich sferach, zwłaszcza tam, gdzie od nich zależy zdrowie i życie człowieka. Subiektywna ocena pacjenta jest niezmiernie ważna, stąd regularne monitorowanie satysfakcji pacjenta w naszym podmiocie. Aby zobiektywizować ocenę jakości udzielanych świadczeń, 10 lat temu podjęliśmy decyzję o ścieżce akredytacyjnej CMJ. Od 2009 r. regularnie poddajemy się ocenie wizytatorów CMJ oraz audytom ISO 9001, 27001, 22000. Organizacyjnie wdrożone systemy integrują zespół w osiąganiu celów jakościowych, co wpływa na funkcjonowanie podmiotu. Finansowo… cóż, ciągle mam nadzieję, że resort zdrowia zacznie premiować działania i inwestycje o charakterze projakościowym.

Ewa Wojtyła
dyrektor Centrum Rehabilitacji Rolników KRUS w Jedlcu

Przyszłość medycyny

– jakie technologie czekają za rogiem?

Protezy drukowane w technice 3D, sztucznie hodowane organy czy nanoroboty to tylko niektóre technologie będące w zasięgu współczesnej medycyny. Postęp w tej dziedzinie zależy w coraz większym stopniu od rozwoju technologicznego i odkryć dokonanych na gruncie innych dyscyplin naukowych

Wojciech Ostrowski

Informatyka i inżynieria coraz bardziej wpływają na sposób leczenia. Dzięki rozwojowi technologii komputerowej przed medycyną otwierają się nieznane wcześniej możliwości.

Druk 3D przyszłością transplantologii

Druk 3D umożliwia odtworzenie z ogromną dokładnością fragmentu przeszczepianej tkanki. Dzięki modelowaniu komputerowemu i drukarce 3D tworzy się już protezy z tworzyw sztucznych. Natomiast niespełnionym marzeniem wciąż pozostaje tworzenie wszystkich organów na skalę masową.

Druk 3D umożliwia za to wykonywanie dokładnych modeli operowanych narządów. Dzięki temu chirurg może lepiej zaplanować operację, pracując na dokładnej kopii operowanego miejsca, a studenci medycyny mają szansę lepiej poznać dany organ.

Trwają prace nad łączeniem różnych substancji, a nawet użyciem żywych komórek przy drukowaniu 3D. Prowadzi się np. badania nad możliwością drukowania fragmentów układu krwionośnego. Takie wydruki mogłyby zastępować uszkodzone lub zablokowane naczynia.

Najszersze zastosowanie druk 3D zyskał przy odtwarzaniu kości. W 2017 r. 20 proc. wszystkich stosowanych komponentów kostnych wykonano z użyciem drukarek. Technologia ta pozwala na produkcję bardziej spersonalizowanych implantów. Użycie tradycyjnych metod wymagało bowiem poniesienia znacznych kosztów.

Wytwarzanie organów do transplantacji

Równolegle trwają próby hodowania organów do transplantacji. Inżynieria tkankowa jest w tej chwili najprężniej rozwijającą się technologią w medycynie. Znane są już sukcesy związane z takim sposobem pozyskiwania narządów do transplantacji.

Jak pisze Katarzyna Ciemny w raporcie „Dlaczego medycyna potrzebuje druku 3D?", „z postępem technologii druku 3D medycyna ewoluuje, lekarze mogą wszczepiać indywidualnie zaprojektowane implanty, a w laboratoriach hodowane są tkanki i ludzkie narządy. Zaprojektowano nowoczesne biozgodne materiały, które wspomagają organizm w odbudowie tkanek na skafoldzie wydrukowanym na urządzeniach 3D, co daje szanse dla regeneracji tkanek i uzupełnienie ubytków"

Wyhodowanie danego organu nie musi odbywać się w laboratorium. Nosicielami ludzkich narządów mogą być również zwierzęta. Pomysł polega na wprowadzeniu do organizmu zwierzęcia, np. świni, ludzkich komórek macierzystych, z których powstanie dana część zamienna dla biorcy. Jednak wprowadzanie ludzkich komórek macierzystych do organizmów zwierząt jest obecnie prawnie zakazane ze względów etycznych.

Nanoroboty działające na poziomie komórkowym

Duże nadzieje na rozwój medycyny budzi również postęp w robotyce. Nie chodzi jedynie o maszyny, które mogą wyręczyć personel medyczny lub lekarzy wykonujących zabiegi. Do rewolucyjnych zmian przyczynić się mogą nanoroboty. Takie urządzenia potrafią działać na poziomie komórkowym, np. niszczyć komórki nowotworowe, choć możliwość naprawy kodu genetycznego przez nanoroboty brzmi jak fantastyka naukowa.

Trwają za to eksperymenty dotyczące możliwości rozprowadzania po organizmie leków przez nanoroboty. Mogą one również niszczyć komórki nowotworowe o wiele efektywniej i z mniejszymi skutkami ubocznymi niż tradycyjna chemioterapia. Oczywiście eksperymenty w tej dziedzinie prowadzone są dopiero na zwierzętach.

Udało się stworzyć programowalne roboty, które zmniejszają, a nawet likwidują guzy nowotworowe przez odcięcie dopływu krwi. Tego wyczynu dokonali naukowcy z Arizona State University (ASU), wspólnie z kolegami pracującymi dla Narodowego Centrum Nanonauki i Technologii (NCNST) Chińskiej Akademii Nauk.

Wykorzystanie techniki DNA origami

Naukowcy z ASU oraz NCNST w charakterze robota wykorzystali system DNA origami. Wykorzystuje on sztucznie modelowane sieci DNA, mogące przyjmować zarówno dwuwymiarowe, jak i przestrzenne formy. DNA używa się dzięki temu do tworzenia sztucznych struktur. Naukowcy mają nadzieję, że dzięki nim w przyszłości będzie możliwe dostarczanie leków bezpośrednio do miejsca ich działania.

Wielkość powstałych struktur jest tysiąckrotnie mniejsza od średnicy ludzkiego włosa, dzięki czemu mogą zostać łatwo wprowadzone do organizmu człowieka i działać na poszczególne komórki.

Mimo że to wciąż sfera fantastyki, udało się użyć nanorobotów do walki z nowotworem na inny sposób. Jak pisze „Rzeczpospolita", „każdy nanorobot jest wykonany z płaskiego arkusza DNA o wielkości 90 na 60 nanometrów, do powierzchni którego przymocowany jest enzym o nazwie trombina, odpowiedzialny za krzepnięcie krwi. Może on powodować krzepnięcie krwi wewnątrz naczyń krwionośnych, które odżywiają guza, powodując śmierć tkanki nowotworowej".

Nanoroboty wykrywają komórki nowotworowe dzięki posiadaniu struktur zwanych aptamerami DNA. Składają się one z kwasów nukleinowych, które wiążą się z określonymi cząsteczkami występującymi wyłącznie na powierzchni komórek śródbłonka nowotworowego. Do tej pory tę nowatorską terapię zastosowano na myszach i świniach. Badania pokazały, że nanoroboty faktycznie gromadziły się wokół nowotworów. Powodowało to zablokowanie dopływu krwi do guzów, a przez to ich uszkodzenie, a następnie usunięcie. Technika ta umożliwia niszczenie nowotworów i unaczynionych przerzutów.

Wydaje się zatem, że już wkrótce w medycynie pojawią się rewolucyjne metody leczenia. Rozwój technologii, a nawet informatyki, daje narzędzia, które jeszcze kilkadziesiąt lat temu można było spotkać jedynie w dziełach autorów specjalizujących się w fantastyce naukowej. ■

Stawiamy na rozwój

Podhalański Szpital Specjalistyczny im. Jana Pawła II w Nowym Targu to obiekt sprawnie zarządzany przez dyrektora – Marka Wierzbę. Placówka dysponuje 16 nowoczesnymi oddziałami i stale się rozwija

W ramach działalności statutowej szpital prowadzi poradnie specjalistyczne w większości dyscyplin medycyny, dostosowane do potrzeb zdrowotnych mieszkańców Nowego Targu, powiatu nowotarskiego oraz części powiatu tatrzańskiego. Posiada znakomicie wyposażone pracownie diagnostyczne, dodatkowo wprowadził i skutecznie stosuje unikalne w skali kraju rozwiązania sanitarne dotyczące głównie systemu sterylizacji i dezynfekcji sprzętu medycznego, w tym łóżek szpitalnych. Placówka może się również pochwalić znakomicie zorganizowaną siecią stacji pogotowia ratunkowego, odpowiadających na potrzeby mieszkańców całego powiatu i zapewniających im bezpieczeństwo.

Podhalański Szpital Specjalistyczny w Nowym Targu w 2017 r. otworzył jeden z najnowocześniejszych w kraju oddziałów kardiologicznych. Jego budowa kosztowała 16 mln zł. Dzięki temu na 1,5 tys. mkw. powierzchni może się obecnie leczyć aż 48 pacjentów. W 2018 r. przygotowywano się do otwarcia nowego oddziału – neurochirurgii. Placówka korzysta z wielu programów unijnych m.in. Europejskiego Programu Rozwoju Regionalnego oraz Europejskiego Funduszu Społecznego, z pomocą którego prowadzi liczne projekty, m.in. program przesiewowych badań kolonoskopowych czy projekt termomodernizacji szpitala. ■

Leczenie w warunkach domowych – w zgodzie ze strategią NFZ na kolejne lata

W strategii NFZ potrzeby pacjenta mają być najważniejsze – dla chorego, szczególnie chorego przewlekle, najważniejsze jest poczucie komfortu i bezpieczeństwa, przy jednoczesnej możliwości funkcjonowania we własnym środowisku. Jeśli zatem można go skutecznie leczyć w domu, to należy na to postawić – mówi **Edyta Grabowska-Woźniak, prezes Stowarzyszenia Świadczeniodawców Leczenia Żywieniowego w Warunkach Domowych**

W Europie funkcjonują różne modele opieki zdrowotnej, niemniej tendencja w większości krajów jest podobna – systematyczne zmniejszanie liczby szpitali na rzecz opieki ambulatoryjnej i domowej. Taki kierunek zmian odzwierciedla między innymi strategia NFZ na lata 2019–2023. Jakie świadczenia medyczne wpisują się w ten trend?

– Warto dodać, że do kluczowych elementów strategii NFZ na lata 2019–2023 należy nie tylko zwiększenie dostępu i jakości świadczonych usług, lecz także poprawa komunikacji z pacjentem zarówno ze strony płatnika, jak i świadczeniodawców. To szczególnie ważny aspekt dla tych pacjentów, którzy wymagają specjalistycznej opieki, ale nie potrzebują już hospitalizacji. W takiej sytuacji sposobem na zoptymalizowanie kosztów procesu leczenia jest alokacja środków z opieki szpitalnej do tej oferowanej w domu. W Polsce dostępne są procedury, które wspomniane warunki spełniają, a należy do nich np. żywienie dojelitowe przez sztuczny dostęp do przewodu pokarmowego. Tego typu żywienie jest przeznaczone dla pacjentów, którzy nie mogą odżywiać się drogą tradycyjną – doustną i zmagają się z takimi problemami medycznymi, jak poprawne przełykanie, niedrożność górnego odcinka przewodu pokarmowego lub – w skrajnych przypadkach – są nieprzytomni. W wielu sytuacjach żywienie dojelitowe nie wymaga hospitalizacji, a pacjent z powodzeniem może korzystać ze świadczenia w warunkach domowych, co jednocześnie wpływa na zwiększenie dostępności miejsc w szpitalach dla pacjentów z rzeczywistą potrzebą kliniczną.

Jakie realne oszczędności może przynieść taka zmiana? Czy rzeczywiście prowadzenie leczenia żywieniowego finansowanego przez NFZ zmniejsza koszty samego płatnika w innych rodzajach świadczeń, np. w szpitalu?

– Ta zmiana już przynosi realne oszczędności. Żywienie dojelitowe w domu to świadczenie stosunkowo młode – prowadzone jest w Polsce od około 10 lat, ale czas ten pozwolił na wyciągnięcie konkretnych wniosków. Przed przejściem do procedury ambulatoryjnej należy wspomnieć, że samo leczenie żywieniowe powinno być zapoczątkowane i prawidłowo prowadzone w szpitalu – to jest warunek konieczny do wykonania następnego kroku, czyli powrotu pacjenta do domu. Prawidłowo żywiony pacjent po hospitalizacji trafia pod opiekę poradni żywieniowych prowadzących leczenie w warunkach domowych. Obecnie mamy około 6000 pacjentów leczonych w domu. Według szacunków płatnika całkowity koszt utrzymania przy życiu chorego wymagającego żywienia dojelitowego w warunkach domowych jest o 70–80 proc. niższy niż w szpitalu.

Rozwiązanie wydaje się dość oczywiste – liczby mówią same za siebie. Co zatem stoi na przeszkodzie, by było dostępne dla każdego pacjenta?

– Tutaj właśnie pojawia się problem limitowania świadczenia. Pacjent lepiej czuje się w domu, ale mamy świadomość, że w wielu województwach na procedury domowe trzeba czekać w kolejkach. Strategia NFZ to jedno, ale realia poszczególnych wojewódzkich oddziałów różnią się od siebie, często znacząco. W 2018 r. średni czas oczekiwania na usługi niektórych poradni w różnych województwach wynosił od 1 do 24 miesięcy. Także w tym roku wi-

dzimy duże rozbieżności – są miejsca, w których świadczenie otrzymuje się od razu, oraz takie, gdzie trzeba czekać wiele tygodni czy miesięcy. Tymczasem z badań wynika, że nawet kilka dni zwłoki w rozpoczęciu żywienia może mieć katastrofalne skutki: śmiertelność w grupie oczekującej na leczenie jest prawie czterokrotnie wyższa w porównaniu z grupą osób niezwłocznie objętych żywieniem dojelitowym w domu. Ponad 20 proc. pacjentów umiera w okresie oczekiwania na rozpoczęcie leczenia żywieniowego.

Czy istnienie limitów oznacza, że świadczeniodawcy muszą podjąć decyzję – przyjąć pacjenta, biorąc pod uwagę ryzyko finansowe, czy odmówić i wziąć na siebie odpowiedzialność etyczną?

– Świadczeniodawcy przyjmujący pacjentów poza umową ponoszą duże ryzyko, ponieważ inwestują środki bez żadnej pewności, że płatnik zapłaci za wykonane usługi. Z drugiej strony odmowa objęcia pacjenta leczeniem jest za każdym razem szalenie trudną decyzją z etycznego punktu widzenia. W nadwykonaniach jest ok. 2 000 pacjentów. Świadczenia domowe dla dorosłych pacjentów są wycenione właściwie, pod warunkiem że świadczeniodawca otrzymuje za nie pełne wynagrodzenie. Brak zapłaty za nadwykonane usługi lub obniżenie wyceny za nie zwiększa deficyt świadczeniodawcy, pogarsza jego sytuację finansową i powoduje ostrożność w zakresie przyjmowania nowych chorych, co w efekcie może się odbić na pogorszeniu jakości usługi. Dodatkowo koszty ponoszone w przypadku domowego żywienia dojelitowego dzieci są dużo wyższe, a wycena świadczenia jest taka sama dla pacjentów w każdym wieku. Świadczeniodawca ponosi około 27 proc. większy koszt niż w przypadku leczenia osób dorosłych, co często ma związek ze stosowaniem bardziej specjalistycznych diet przy równoczesnym większym obłożeniu personelu medycznego. Jednocześnie koszt hospitalizacji dziecka jest o 80 proc. wyższy niż żywienia w domu.

> Nasi zachodni sąsiedzi od wielu lat przenoszą ciężar opieki nad pacjentem przewlekle chorym do ambulatorium i do domu. Powinniśmy brać z nich przykład i rozwijać świadczenia realizowane w warunkach domowych, jest to korzystne dla wszystkich uczestników systemu.

Czy nie można przewidzieć zapotrzebowania na tę procedurę tak, by ograniczyć kolejki?

– Niestety zawierane na początku roku umowy uwzględniają mniejszą ➥

Świadczeniodawcy przyjmujący pacjentów poza umową ponoszą duże ryzyko, ponieważ inwestują środki bez żadnej pewności, że płatnik zapłaci za wykonane usługi. Z drugiej strony odmowa objęcia pacjenta leczeniem jest za każdym razem szalenie trudną decyzją z etycznego punktu widzenia.

liczbę pacjentów niż liczba osób aktualnie korzystających z procedury, a nie ma możliwości ograniczenia zgłoszeń, które na bieżąco spływają ze szpitali i personelu medycznego innych jednostek służby zdrowia. To z kolei systematycznie wpływa na wydłużanie kolejek. Mamy też świadomość, że jest to świadczenie rozwijające się, a potrzeby będą wzrastać w kolejnych latach. Gdyby świadczenia były nielimitowane, problem nadwykonań i kolejek przestałby istnieć. Nasi zachodni sąsiedzi od wielu lat przenoszą ciężar opieki nad pacjentem przewlekle chorym do ambulatorium i do domu. Powinniśmy brać z nich przykład i rozwijać świadczenia realizowane w warunkach domowych, ponieważ jest to korzystne dla wszystkich uczestników systemu. W strategii NFZ potrzeby pacjenta mają być najważniejsze – dla chorego, szczególnie chorego przewlekle, najważniejsze jest poczucie komfortu i bezpieczeństwa, przy jednoczesnej możliwości funkcjonowania we własnym środowisku. Jeśli zatem można go skutecznie leczyć w domu, to należy na to postawić.

Jaką opiekę domową można określić mianem skutecznej? Jaki jest klucz do sukcesu leczenia domowego?

– Gdy w centrum uwagi jest chory człowiek, każdy proces wymaga bardzo dokładnego przygotowania i zachowania najwyższych standardów. Liczy się bowiem nie tylko fakt zastosowania konkretnego rozwiązania, lecz także jego jakość. Tutaj pojawia się wyzwanie w postaci pozyskania personelu o specjalistycznych kwalifikacjach – doświadczonych lekarzy i pielęgniarek, którzy nie tylko będą wykonywać swoją pracę na najwyższym poziomie pod kątem zgodności z medycznymi wymogami, lecz także wykażą się umiejętnościami komunikacyjnymi. Ważna jest dobra organizacja pracy oraz zbudowanie zaufania do lekarza czy pielęgniarki, zapewniające chorym pozostającym w domu oraz ich opiekunom poczucie bezpieczeństwa. NFZ zauważa potrzebę badania satysfakcji pacjentów z usług medycznych. Nie ma jeszcze obowiązku prowadzenia tego typu badań po stronie świadczeniodawców, ale niektórzy wykonują je dobrowolnie, by móc stale podwyższać jakość usług medycznych.

Rozmawiała Zuzanna Maj

Jak badać satysfakcję pacjentów z usług medycznych i na tej podstawie je udoskonalać?

Agnieszka Tomasiak
członek zarządu w Nutrimed Sp. z o.o.

Dobra komunikacja na linii pacjent–świadczeniodawca–płatnik oraz potrzeba pozyskania informacji zwrotnej od pacjentów odnośnie ich zadowolenia ze świadczonych usług zajmuje ważne miejsce w strategii NFZ na lata 2019–2023. Nutrimed, świadczący opiekę żywieniową w warunkach domowych, wdrożył tego typu rozwiązanie już w 2016 r. We współpracy z profesjonalną agencją badawczą oraz personelem medycznym opracowaliśmy ankietę, a następnie przeprowadziliśmy badanie satysfakcji z usług wśród pacjentów Nutrimedu. Pokazało ono, że aż 97 proc. korzystających z usług Nutrimedu jest zadowolonych z otrzymywanej opieki, a 99 proc. poleciłoby firmę innym osobom. To dla nas potwierdzenie, że jesteśmy zaufanym i rzetelnym partnerem w opiece żywieniowej w warunkach domowych.

Mamy świadomość, że aby utrzymać wysoki poziom opieki i wprowadzać dodatkowe udogodnienia, konieczna jest systematyczna weryfikacja opinii pacjentów, dlatego badanie na podstawie wystandaryzowanego kwestionariusza przeprowadzamy systematycznie, przy wsparciu wewnętrznego zespołu, który kontaktuje się z pacjentami i ich opiekunami. Jesteśmy przygotowani na wdrożenie przez NFZ procedur zapowiedzianych w strategii na kolejne lata.

UCZELNIA ŁAZARSKIEGO
ŁAZARSKI
WARSZAWA

CENTRUM
KSZTAŁCENIA
PODYPLOMOWEGO

ROZWIJAMY PROFESJONALNE KOMPETENCJE!

Rekrutacja trwa!

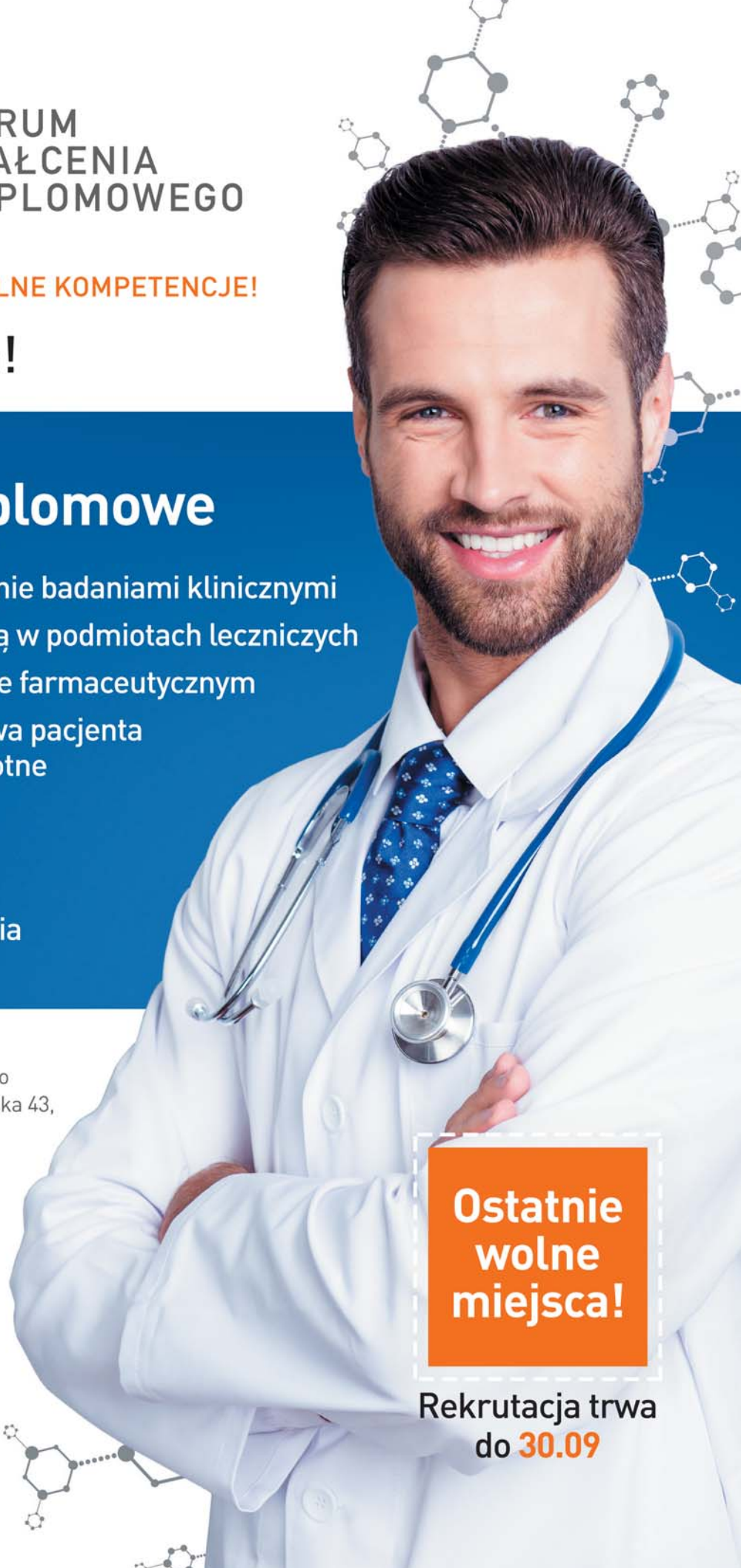

Studia podyplomowe

- Organizacja i zarządzanie badaniami klinicznymi
- Zarządzanie informacją w podmiotach leczniczych
- Zarządzanie w sektorze farmaceutycznym
- Prawo medyczne, prawa pacjenta i ubezpieczenia zdrowotne

MBA

- MBA w ochronie zdrowia

Centrum Kształcenia Podyplomowego
Uczelnia Łazarskiego ul. Świeradowska 43,
02-662 Warszawa.

Chętnie odpowiemy na Państwa pytania:

22 54 35 322
ckp@lazarski.edu.pl

Sprawdź całą ofertę!
ckp.lazarski.pl

Ostatnie wolne miejsca!

Rekrutacja trwa do 30.09

Droga do sukcesu jest ciągle w budowie

Jesteśmy po zakończeniu dużej inwestycji i rozbudowie naszej placówki. Teraz skupiamy się na optymalizacji oferowanych usług i zaspokojeniu potrzeb jak największej liczby pacjentów. To jednak nie koniec rozwoju firmy, bo wierzymy, że droga do sukcesu jest ciągle w budowie. Dlatego nie spoczywamy na laurach, lecz stawiamy sobie coraz bardziej ambitne cele – mówi **dr n.med. Rafał Kieszek, współwłaściciel Centrum Medycznego Best-Med Sp. z o.o.**

Jak przedstawiłby pan pokrótce historię firmy?

– Best-Med działa na rynku od wielu lat, choć początkowy charakter przychodni medycyny pracy znacznie ewoluował. 2 lata temu firma zmieniła strukturę właścicielską i profil zarządzania. W ślad za tym zdecydowanie zmienił się profil placówki, która stała się wielospecjalistycznym centrum medycznym. W tym roku jeszcze bardziej rozszerzyliśmy zakres usług o segment medycyny estetycznej i kosmetologii.

Jak zarząd firmy rozumie nowoczesne, skuteczne zarządzanie, które stało się podstawą nagrody Firma Dobrze Zarządzana 2019 przyznanej Centrum Medycznemu Best-Med?

– Poszukiwanie klucza do efektywnego zarządzania ma miejsce we wszystkich przedsiębiorstwach, którym zależy na rozwoju. Wraz ze zmianami zachodzącymi na świecie ewoluują koncepcje zarządzania, wdrażane przez menedżerów stawiających na rozwój firmy. W mojej ocenie uniwersalną zasadą jest wsłuchiwanie się w głos swoich pracowników, których trzeba traktować po partnersku. Jeżeli mają poczucie, że ich zdanie się liczy, że są częścią firmy, a jej sukces jest ich sukcesem, wówczas bardzo chętnie angażują się w proces zarządzania na poziomie podstawowym. Trzeba pamiętać, że to pracownicy mają najlepsze rozeznanie, co dzieje się w ich najbliższym środowisku, czyli ekosystemie przedsiębiorstwa w skali mikro. Najbliższy naszemu sercu jest skandynawski model zarządzania, który zaleca delegowanie zadań i kompetencji na najniższe szczeble struktury organizacji. Oczywiście musi to być działanie kontrolowane, spójne ze strategią firmy i z realizowaną przez zarząd wizją rozwoju.

Czy specyfika branży medycznej wpływa na zarządzanie firmą?

– Nie chciałbym się licytować z innymi sektorami rynku, ale na pewno jest to bardzo specyficzna branża, choćby ze względu na charakter świadczonych usług, które wymagają szczególnej empatii. Mało tego, decydują o jakości życia, zdrowiu, a nawet życiu pacjentów. Uważam, że pacjent to dużo więcej niż klient. Dlatego staramy się traktować każdego, kto korzysta z naszej pomocy, indywidualnie. Takiego profesjonalnego, ale indywidualnego podejścia wymagamy również od personelu, który musi być gotowy reagować na niestandardowe sytuacje, aby zapewnić pacjentowi pełen komfort i bezpieczeństwo.

Wiele placówek ochrony zdrowia znajduje na rynku swoją niszę. Czy Best-Med też postawił na specjalizację?

– Jesteśmy dużym podmiotem, ale nie aspirujemy do bycia medyczną sieciówką, którą charakteryzuje korporacyjny styl zarządzania. Ze względu na „butikowy" charakter staramy się, aby nasza oferta była przemyślana. Rozbudowana, ale jednocześnie spójna. Opieramy ją na trzech głównych filarach.

Pierwszy z nich to nasza sprawdzona dziedzina z początków funkcjonowania placówki, czyli medycyna pracy, ale wzbogacona o psychotechnikę i opiekę psychologiczną oraz o badania wymagane do wydawania pozwoleń na broń. Dzięki pełnemu zapleczu specjalistycznemu jesteśmy w stanie wykonać komplet badań w ciągu jednego dnia. Drugim segmentem jest poradnia specjalistyczna wsparta przez specjalistów z zakresu rehabilitacji i fizjoterapii. W tym ostatnim obszarze skupiliśmy się z jednej strony na usługach skierowanych do osób, które wykonują długotrwałą pracę biurową, a w efekcie cierpią na określone dolegliwości związane z siedzącym trybem życia, zaś z drugiej strony koncentrujemy się na doskonaleniu sprawności osób uprawiających sport. Z naszym partnerem, firmą Feel it, realizujemy indywidualne programy poprawiające wydolność u osób pływających rekreacyjnie i półprofesjonalnie oraz skierowane do biegaczy, co jest odpowiedzią na stale rosnącą popularność tego rodzaju aktywności. Oczywiście towarzyszy im pełen zakres odpowiednich badań i dostęp do specjalistów: kardiologa, ortopedy, dietetyka z pełnym zakresem diagnostycznym i laboratoryjnym, włączając w to nie tylko USG, ale także tomografię komputerową czy rezonans magnetyczny. Trzeci filar to segment medi beauty, zakładający kompleksową ofertę skierowaną do osób, które

chcą dbać o wygląd, z wykorzystaniem zdobyczy medycyny estetycznej i kosmetologii, przy jednoczesnym zapewnieniu opieki ze strony specjalistów różnych dziedzin pokrewnych. Okazuje się bowiem, że np. problemy skórne często są manifestacją poważniejszych problemów zdrowotnych. Naszym zadaniem jest właściwa diagnoza tego, co na zewnątrz sugeruje zupełnie inną przyczynę. Tym samym znacznie wykraczamy poza ofertę typowych gabinetów medycyny estetycznej. Poza tym wykonujemy szereg drobnych, ale niezwykle istotnych zabiegów urologicznych i ginekologicznych, które wpływają na jakość życia intymnego.

Zależy nam, żeby pacjent znalazł u nas nie tylko profesjonalną, ale jednocześnie całościową opiekę w danej dziedzinie. Dlatego dużą wagę przykładamy do doboru kadry specjalistów z doświadczeniem klinicznym, aktywnych naukowo, a zarazem posiadających umiejętność współpracy. Cała nasza filozofia i wykorzystywane narzędzia mają na uwadze przede wszystkim tego, komu usługi są podporządkowane, a więc pacjenta. On jest dla nas najważniejszy.

Czym trzeba dziś zabiegać o pacjenta, aby zyskać przewagę nad konkurencją?

– Cały czas wierzę, że w tego rodzaju usługach jakość powinna być i jest czynnikiem decydującym o wyborze. Oczywiście z punktu widzenia pacjenta ważna jest akceptowalna dla niego cena usługi i jej odpowiednio wysoki poziom, ale to sedno usługi, czyli jej jakość merytoryczna jest kluczem do zadowolenia pacjenta i sukcesu placówki medycznej.

Polskie społeczeństwo się starzeje. Czy to właściwy kierunek rozwoju rynku usług medycznych?

– Myślę, że tak. Usługi z obszaru opieki nad osobami starszymi jak najbardziej mieszczą się w kręgu naszych zainteresowań. Medycyna regeneracyjna jest bardzo bliska mojemu sercu. Tym bardziej, że osoby w wieku emerytalnym są dziś bardzo aktywne i wykazują dużą chęć pracy nad formą i troskę o swoje zdrowie oraz kondycję. Chcemy im zapewnić optymalną formę i bezpieczeństwo aktywnego życia, jednocześnie umożliwiając profilaktykę i systematyczną kontrolę nad stanem zdrowia.

Czego dotyczą bieżące plany firmy?

– Jesteśmy po zakończeniu dużej inwestycji i rozbudowie naszej placówki. Teraz skupiamy się na optymalizacji oferowanych usług i zaspokojeniu potrzeb jak największej liczby pacjentów. To jednak nie koniec rozwoju firmy, bo wierzymy, że droga do sukcesu jest ciągle w budowie. Dlatego nie spoczywamy na laurach, lecz stawiamy sobie coraz bardziej ambitne cele.

Co najbardziej przeszkadza w funkcjonowaniu na rynku i realizacji planów rozwojowych?

– Jak pewnie każdemu przedsiębiorcy, nie do końca jasne regulacje prawne i sprzeczności natury administracyjnej. Drugim poważnym problemem jest dynamicznie rozwijający się rynek pracy, co nie ułatwia znalezienia zaangażowanych pracowników. Mimo to udało nam się stworzyć oddany i zgrany zespół, który spełnia nasze oczekiwania i stanowi stabilny kręgosłup organizacji, a jednocześnie tworzy bardzo dobrą atmosferę w firmie, z czego jesteśmy bardzo dumni. Na obecnym etapie życzyłbym sobie jedynie nieustającego entuzjazmu i dalszej wytrwałości w dążeniu do obranych celów.

System ochrony zdrowia w Polsce od lat kuleje. Czy częściowe dofinansowywanie usług przez pacjenta rozwiązałoby problem?

– Nieprawdą jest rozpowszechniane stwierdzenie, że wszyscy mają zapewniony bezpłatny dostęp do opieki medycznej w pełnym zakresie. Taki system nie ma prawa się sprawdzić i nigdzie na świecie nie działa w ten sposób. W obecnej sytuacji mamy do czynienia z przerostem kosztów nad optymalizacją usług. Sprzęt w szpitalach i przychodniach stoi często niewykorzystany ze względu na limity czy godziny pracy. Najlepszym rozwiązaniem jest według mnie system hybrydowy, łączący opiekę publiczną i prywatną, z możliwością wyboru. Trzeba pamiętać, że ktoś, kto przechodzi do systemu prywatnego, zwalnia miejsce w systemie publicznym. Jednocześnie sektor prywatny stymuluje wzrost jakości i optymalizację kosztów w placówkach publicznych, ale to już temat na zupełnie inną rozmowę.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

Szpital przyjazny

W codziennej pracy nagrodą jest dla mnie satysfakcja pacjenta, dobra sytuacja finansowa szpitala, a przede wszystkim wsparcie moich pracowników. Zależy mi, żeby zarządzana przeze mnie jednostka była przyjaznym miejscem dla chorych, ale też dobrym miejscem pracy zarówno dla profesora, jak i dla sprzątaczki – mówi **Dorota Gałczyńska-Zych, dyrektor Szpitala Bielańskiego w Warszawie**

Co wyróżnia nowoczesne zarządzanie w jednostkach ochrony zdrowia na tle innych dziedzin?

– Zasady zarządzania powinny być jednolite we wszystkich sferach biznesu, chociaż w ochronie zdrowia trudno mówić o biznesie, jeżeli jego biznesowe przesłanie to „non profit". Poza tym szpital to bardzo specyficzna organizacja, która rządzi się swoimi prawami. Gospodarowanie ściśle określonym budżetem i narzuconymi przez regulatora i NFZ zasadami zamyka ścieżkę rozwoju, niewiele ma wspólnego z nowoczesnym zarządzaniem, z jakim mamy do czynienia w środowisku przedsiębiorczości. W biznesie menedżer decyduje o tym, co jest opłacalne, a co nie, i temu podporządkowuje zmiany. Ja mam związane ręce, bo przynależność do sieci szpitali narzuca mi określone reguły. Dodatkowy problem polega na tym, że nasze świadczenia są źle wycenione, co wpływa na sytuację finansową Szpitala, a ta, jeśli się pogarsza, zawsze hamuje rozwój. Wreszcie wiele decyzji płacowych w formie różnych aktów prawnych i porozumień ministra zdrowia sprowadza nas do roli administratora.

Na czym polega specyfika zarządzania tak dużym szpitalem?

– Można powiedzieć, że każdy z 21 oddziałów jest jak małe przedsiębiorstwo, z oddzielnym finansowaniem i usługami. Kiedy dodamy do tego pralnię, kuchnię, obsługę techniczną itp., to nie zarządzamy Szpitalem, ale wieloma przedsiębiorstwami. Praktycznie w żadnym innym biznesie nie ma tak zróżnicowanych zespołów pod względem wykształcenia i specjalizacji personelu. Dla zobrazowania skali powiem, że w Szpitalu Bielańskim znajduje zatrudnienie 2 tys. osób. To ogromne wyzwanie dla menedżera.

Kto powinien zarządzać szpitalem – lekarz, ekonomista, prawnik…?

– Osobiście jestem lekarzem i menedżerem. Takie połączenie wydaje mi się najlepszym rozwiązaniem. Ze względu na przedmiot działalności, zawiłość spraw medycznych i zagrożenia dla zdrowia związane z określonymi decyzjami medykowi jest znacznie łatwiej poruszać się w obszarze zarządzania placówką medyczną. Oczywiście równie dobrze mógłby się sprawdzić tandem w postaci dobrego dyrektora medycznego i zarządzającego. Niestety trudno znaleźć chętnego na stanowisko tego pierwszego, bo dla niego ważniejszy niż zarządzanie jest stały kontakt z wyuczonym zawodem i trudno się temu dziwić.

Co należałoby zmienić w obecnym systemie w pierwszej kolejności?

– Każdy dyrektor szpitala na pewno odpowie, że wycenę świadczeń, bo żaden szpital nie chce dokładać do świadczonych usług medycznych. Myślę, że powinny być też w większym stopniu docenione wskaźniki jakościowe. Dziś NFZ płaci za to, że pacjenta się przyjmuje, a nie za to, jak się go przyjmuje. Dostęp do specjalistów jest wręcz za szeroki. Co z tego, że pacjent dostał wolny wybór, gdy jest zagubiony w systemie, niedoinformowany, czeka w kolejkach? Kiedyś był kierowany od lekarza do lekarza i chodził jak po sznurku. Dziś wyleczy się ten, kto ma w sobie przebojowość, a przy tym najczęściej nie potrzebuje pomocy tak bardzo jak ten, kto ginie ze swoimi schorzeniami w tłumie. Inna sprawa, że wielu pacjentów nie szanuje czasu lekarzy i nadużywa dostępności usług medycznych. Współpłacenie to kolejna propozycja. Jeżeli każdy musiałby wyjąć symboliczną złotówkę z własnej kieszeni, na pewno zastanowiłby się dwa razy, czy na pewno potrzebuje kolejnej wizyty u specjalisty czy na SOR.

W tym roku kończą państwo realizację dużego projektu o wartości blisko 10 mln zł. Co udało się dokonać w ramach rozwoju e-usług?

– Projekt pn. „Rozwój e-usług w drodze rozbudowy infrastruktury IT w Szpitalu Bielańskim w Warszawie, w tym rozwiązań umożliwiających bezpieczne przetwarzanie danych" jest realizowany od 2015 r. Blisko 8 mln zł na

dla pacjentów i pracowników

sfinansowanie działań ujętych w projekcie pochodzi z funduszy unijnych – RPO Województwa Mazowieckiego. Zależało nam przede wszystkim na wprowadzeniu dokumentacji elektronicznej dla pacjentów i to się nam udało. Zabezpieczyliśmy wprowadzony system informatyczny, co w dobie cyberprzestępstw i w obliczu regulacji związanych z RODO jest niezwykle ważne. Mam świadomość, że ciągle nie jest to system idealny, tym bardziej że nieustannie musi być dostosowywany do coraz to nowych zmian w prawie, ale przynajmniej chroni dane pacjenta i usprawnia zarządzanie dokumentacją.

Do tej pory wdrożyliśmy usługę e-rejestracji na wizyty, a także system służący zarządzaniu kolejkami w SOR i przychodni przyszpitalnej. Cały czas jesteśmy w trakcie uruchamiania pewnych funkcjonalności, jako że wszelkie zmiany w sferze informatyzacji wymagają poważnych zmian w mentalności pracowników i niezbędnych szkoleń, a to długotrwały proces. Informatyzacja w Polsce zaczęła się stanowczo za późno, ale z drugiej strony postępuje w niezwykle szybkim tempie – powiedziałabym nawet, że za szybko, bo jako społeczeństwo nie jesteśmy gotowi na tak nagłe radykalne zmiany. Niezależnie od tempa wprowadzanych zmian w obszarze informatyki jesteśmy jednym z najbardziej zaawansowanych szpitali w kraju.

Czy jest na świecie idealny system ochrony zdrowia, który można by zaimplementować w polskich warunkach?

– Pewne elementy zostały w polskim systemie zaimplementowane z systemu angielskiego. W mojej opinii dobrymi systemami są skandynawski i duński, które koncentrują się na kompleksowej opiece – od narodzin do śmierci, w tym opiece społecznej na najwyższym poziomie, niezwykle pomocnej w ochronie zdrowia.

Polskie społeczeństwo się starzeje. Czy służba zdrowia jest na to przygotowana?

– Absolutnie nie. Brakuje geriatrów i spójnej polityki senioralnej. Po średniej wieku pacjentów i braku miejsc na oddziałach internistycznych widać, jak bardzo jest potrzebna. Bardzo niedoskonała jest opieka przed- i poszpitalna, a ta dla ludzi w starszym wieku często jest ważniejsza od tej szpitalnej.

Jak przedstawiają się plany Szpitala Bielańskiego?

– Najbliższy czas to rozbudowa szpitala o jego serce, czyli blok operacyjny z całym zapleczem – salami pooperacyjnymi i Oddziałem Intensywnej Terapii oraz Centralną Sterylizacją. W nowym budynku znajdzie się też Oddział Psychiatrii i Rehabilitacji. Od pewnego czasu rozwijamy centrum psychiatryczne, opracowując w ramach dużego projektu unijnego model opieki nad osobą dorosłą w tym zakresie. Zapotrzebowanie w tym obszarze dynamicznie rośnie. Oddział Rehabilitacyjny to element opieki koordynowanej dla wielu specjalności naszego Szpitala, m.in. neurologii, ortopedii, kardiologii.

Szpital Bielański jest laureatem wielu nagród. Czy któreś z nich ceni pani najbardziej?

– Te, które dostajemy od pacjentów, wydają mi się najbardziej miarodajne, bo to przede wszystkim z myślą o nich chcę tworzyć przyjazny szpital. Dobrze wypadamy w rankingach i badaniach tajnego pacjenta i to jest dla nas najcenniejsze. Ważna jest też jakość świadczonych usług, czyli np. uzyskana akredytacja Ministerstwa Zdrowia z bardzo wysokim wynikiem. Warto podkreślić, że sięgnęliśmy po nią jako jeden z pierwszych ośrodków wielospecjalistycznych w Polsce. W codziennym wymiarze pracy nagrodą jest dla mnie dobra sytuacja finansowa szpitala, a przede wszystkim osiągnięte porozumienie z moimi pracownikami, które bardzo mnie cieszy, bo zależy mi, żeby zarządzana przeze mnie jednostka była dobrym miejscem pracy zarówno dla profesora, jak i dla sprzątaczki. Nie chcę deprecjonować wartości otrzymywanych nagród, ale są rzeczy ważniejsze niż odznaczenia noszone na piersi albo eksponowane w gabinecie.

Rozmawiał
Mariusz Gryżewski

Dziś NFZ płaci za to, że pacjenta się przyjmuje, a nie za to, jak się go przyjmuje. Dostęp do specjalistów jest wręcz za szeroki. Co z tego, że pacjent dostał wolny wybór, gdy jest zagubiony w systemie, niedoinformowany, czeka w kolejkach?

Przełamujemy schemat białego fartucha

Dotychczasowy biały fartuch, standardowy kitel, ustępuje miejsca kolorowej i stylowej odzieży, którą lekarze noszą z dużą satysfakcją – mówi **Ewa Wiertelak, właścicielka marki MEDORA**

Czy na rynku usług medycznych jest miejsce na modę?

– Oczywiście, przykładem jest nasza firma, która od 2006 r. produkuje odzież medyczną. Z biegiem lat zauważamy, że jest coraz większe zapotrzebowanie na modną odzież dla lekarzy. Dotychczasowy biały fartuch, standardowy kitel, ustępuje miejsca kolorowej i stylowej odzieży, którą lekarze noszą z dużą satysfakcją. To, co najbardziej mnie cieszy po tylu latach pracy w tej branży, to fakt, że się udało. MEDORA jest liderem w projektowaniu zmian w podejściu do odzieży medycznej. Dziś lekarze chcą wyglądać modnie, ponieważ w trakcie dyżurów i przyjmowania pacjentów jest to ich jedyny ubiór. Każdy z nas w swojej pracy może wyrazić siebie za pomocą marynarki, apaszki czy spódnicy. Dlatego dziś lekarze mogą wyrazić siebie poprzez zaprojektowane przeze mnie mundurki.

Co jest wyznacznikiem stylu i jakości w tej wąskiej, specjalistycznej ofercie odzieżowej?

– MEDORA stawia przede wszystkim na kolorowe materiały i nietuzinkowe dodatki. Wszystko zależy od tego, kto się w czym dobrze czuje oraz w czym ładnie wygląda. Na pewno poza kolorami dużą przewagą naszych produktów są dodatki – tu mamy wiele do zaproponowania. Każdy, kto będzie chciał za pomocą uniformu wyrazić swoją indywidualność, będzie mógł to zrobić. Istnieje naprawdę dużo możliwości, aby sprawić sobie dość oryginalny „garnitur medyczny". Ważną kwestią jest jednak materiał, który musi być komfortowy oraz wygodny, aby lekarz bez problemu mógł w nim spędzić kilka, a nawet kilkanaście godzin. Także ta kwestia jest naszym największym atutem. Projektując strój, tak dobieram tkaninę, aby jak najbardziej sprężynowała podczas wszystkich ruchów, które lekarz musi wykonać, badając pacjenta.

Jak rozwinęła się marka MEDORA od 2006 r. i co najbardziej przekonuje klientów? Gdzie poza pokazami można spotkać na żywo „modeli" prezentujących odzież medyczną pani projektu?

– Zmiany są nie do opisania, oczywiście z korzyścią dla branży medycznej, która coraz odważniej zmienia swój wizerunek i od lat zamawia u nas mundurki w ciekawych barwach. MEDORA przełamuje tabu związane z białym fartuchem. Z roku na rok wprowadza nowe kolory i materiały. Co do „modeli" i prezentacji uniformów MEDORA pragnę zauważyć, że mamy kilku ambasadorów w postaci lekarzy czy studentów ostatnich roczników medycyny, którzy są doskonałymi influencerami naszej firmy. Dzięki ich profilom w mediach społecznościowych docieramy szeroko z informacją o produktach i nowościach. Możemy się też pochwalić współpracą z jedną z polskich projektantek, czego owocem jest oddzielna linia odzieży. Najważniejszy punkt spotkań z naszą marką i odzieżą to wszelkiego rodzaju targi medyczne, w których bierzemy udział.

Rozmawiała
Marlena Szczęsna

MEDORA – POLSKI PRODUCENT UNIFORMÓW MEDYCZNYCH

Od 13 lat dbamy o komfort pracy lekarzy i kosmetologów
Nasza odzież to najwyższa jakość i wzornictwo.

www.medora.pl

Sanatorium – jechać, czy nie jechać?

Czy warto leczyć się w sanatorium? Wiele osób w ogóle nie korzysta z tej formy leczenia, dla innych natomiast wizyty w sanatoriach stanowią swego rodzaju rytuał. Można jednak zadać sobie pytanie o skuteczność tej formy terapii. Czy faktycznie pobyt w sanatorium pozytywnie wpływa na stan zdrowia? Lecznictwo uzdrowiskowe ma zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Każda ze stron prezentuje własne argumenty

Wojciech Ostrowski

Leczenie w uzdrowiskach stanowi uzupełnienie i kontynuację leczenia ambulatoryjnego lub szpitalnego. Wykonywane są w nich zabiegi ułatwiające powrót do zdrowia po wypadkach i chorobach. Również osoby cierpiące na choroby zawodowe mogą korzystać z tego typu usług. Niekiedy w przywracaniu zdrowia stosuje się występujące w danym miejscu zasoby naturalne.

Zazwyczaj kuracjusze mają do dyspozycji takie formy terapii, jak kąpiele lecznicze i ćwiczenia w basenach, kuracje pitne i inhalacje, natryski, zawijania i okłady, ciepłolecznictwo, światłolecznictwo, elektroterapia, krioterapia, magnetoterapia, laseroterapia, masaż leczniczy, bicze szkockie, masaże wodne, ultradźwięki, a także gimnastyka indywidualna i zbiorowa.

Dorośli trafiają do sanatoriów na 21 dni, a ich pobyt jest częściowo odpłatny. Dzieci mają zagwarantowane bezpłatne leczenie przez 27 dni. W przypadku uzdrowisk odpowiednie skierowanie wystawia lekarz, jednak ostateczną decyzję podejmuje NFZ. Można oczywiście skorzystać z sanatorium bez decyzji Narodowego Funduszu Zdrowia, wtedy jednak trzeba pokryć całkowity koszt pobytu. W kalkulacji należy również uwzględnić dojazd do placówki.

Zarzut archaicznych metod terapii

Kilka lat temu przez polską prasę przetoczyła się fala krytyki leczenia uzdrowiskowego. Krytycy tej formy twierdzą, że stosuje się w niej nie-

sprawdzone metody, których skuteczności nie można prawidłowo zweryfikować. Jak pisało „Wprost", „w lecznictwie uzdrowiskowym od kilku stuleci zaleca się te same kuracje, nie biorąc pod uwagę ogromnego postępu w medycynie".

Krytycy podkreślają też, że w wielu krajach sanatoria przestały bądź przestają istnieć. Ubezpieczyciele publiczni w Europie również są niechętni refundowaniu tego typu terapii. „Wprost" zauważa, że „Po I wojnie światowej, wraz z rozwojem farmacji, europejskie uzdrowiska zaczęły pustoszeć. W Wielkiej Brytanii, gdy antybiotyki okazały się skuteczniejszą metodą leczenia gruźlicy i syfilisu niż wielomiesięczny pobyt w sanatorium, z 289 uzdrowisk pozostały jedynie cztery. W Polsce odwrotnie – po II wojnie światowej masowe wyjazdy do sanatoriów uznano za jedno z największych osiągnięć socjalizmu. W latach 70. zamiast budować szpitale, rozpoczęto wznoszenie aż 111 nowych obiektów uzdrowiskowych. W latach 80. do sanatoriów co roku wyjeżdżało ponad 800 tys. osób".

Zalecany właściwy wybór

Chociaż w Polsce istnieje wiele uzdrowisk, które korzystają z naturalnych walorów uzdrowiskowych danego miejsca, przed podjęciem decyzji o wyjeździe powinno się wybrać odpowiednią placówkę do leczenia konkretnej dolegliwości. Jak podkreślają zwolennicy leczenia sanatoryjnego, różne placówki dysponują różnym sprzętem i stosują różne metody terapii.

Schorzenia ortopedyczne, neurologiczne, problemy z naczyniami obwodowymi, osteoporoza, problemy kardiologiczne i nadciśnienie, choroby układu pokarmowego, choroby dróg oddechowych oraz skóry leczone są w odrębnych placówkach na terenie kraju. Każdy zakład ma swoją specjalizację i stosuje odpowiednie formy terapii.

Nie należy też spodziewać się natychmiastowych efektów. NFZ zaleca roczną obserwację stanu zdrowia. Po tym czasie można powtórzyć zabiegi dla utrwalenia ich rezultatów.

Zwolennicy sanatoriów argumentują, że leczenie w tych placówkach pozytywnie wpływa na funkcjonowanie całego organizmu. Oznacza to, że kuracjusz nie tylko pozbywa się konkretnego schorzenia, lecz także nabywa odporność, która chroni go przed innymi dolegliwościami.

Wyjazdy sanatoryjne wpływają także na stan psychiczny. Poddawanie się zabiegom i wypoczynek łagodzą stresy, co ma ogromny wpływ na skuteczną walkę organizmu z chorobą. Pobyt w uzdrowisku ma też ogromne znaczenie dla psychicznego stanu pacjentów. Nawiązywanie nowych kontaktów społecznych podczas pobytu może niejednokrotnie ułatwić radzenie sobie ze stresem związanym z chorobą.

Nie należy spodziewać się natychmiastowych efektów. NFZ zaleca roczną obserwację stanu zdrowia. Po tym czasie można powtórzyć zabiegi dla utrwalenia ich rezultatów.

Dzięki atrakcyjnemu położeniu wielu placówek leczenie sanatoryjne może również stanowić alternatywę dla wyjazdów wakacyjnych, której wartością dodaną jest poprawa stanu zdrowia.

Szpitale uzdrowiskowe a sanatoria

Mówiąc o skuteczności leczenia sanatoryjnego, trzeba rozróżnić dwa rodzaje placówek. Do szpitali uzdrowiskowych trafiają chorzy, których stan wymaga intensywnego leczenia. Do sanatoriów uzdrowiskowych kierowani są natomiast chorzy, którzy nie wymagają stałej opieki lekarskiej.

Do szpitali uzdrowiskowych – inaczej niż w przypadku sanatoriów – pacjent kierowany jest zazwyczaj przez szpital, w którym przebywał. Leczenie odbywa się tam w ramach zwolnienia lekarskiego. Z kolei do uzdrowisk trafiają zwykle osoby przewlekle chore, których stan nie wymaga tak intensywnej opieki medycznej, jaką zapewnia szpital. Leczenie odbywa się tam w ramach urlopu wypoczynkowego. W szpitalu sanatoryjnym pacjent – obok zabiegów leczniczych – otrzymuje profesjonalną opiekę lekarską.

W przeciwieństwie do leczenia szpitalnego z usług uzdrowisk mogą korzystać jedynie osoby na tyle sprawne, by samodzielnie dotrzeć na miejsce, a podczas pobytu nie wymagają obsługi poza zabiegami. W ich przypadku większe znaczenie ma wypoczynek i poprawa ogólnego stanu organizmu.

Zwolennicy sanatoriów twierdzą, że stosowane w tych placówkach zabiegi zdecydowanie poprawiają stan zdrowia. Osoby po wylewach i przewlekłych chorobach narządów ruchu dzięki pobytowi w sanatoriach odzyskują w dużej mierze możliwość poruszania się. Zabiegi oferowane przez uzdrowiska zalecane są przez wielu lekarzy i pomagają w leczeniu innych dolegliwości, m.in. chorób narządów ruchu, układu krążenia, układu pokarmowego, nerek oraz problemów z przemianą materii. ■

Jak najpełniej wykorzystać zasoby naturalne

Fot. Tomasz Chmielewski

Podczas najbliższego Kongresu Uzdrowisk Polskich z pewnością będą prowadzone rozmowy o ochronie środowiska, która jest obecnie istotnym tematem ściśle związanym z leczeniem uzdrowiskowym, bazującym na oddziaływaniu klimatu i jego wykorzystaniu w terapii – mówi **Jerzy Szymańczyk, prezes zarządu Stowarzyszenia Unia Uzdrowisk Polskich**

Jakie działania mające na celu systematyczną poprawę sektora uzdrowiskowego są w obecnej sytuacji najpotrzebniejsze, biorąc pod uwagę regulacje prawne, uwarunkowania społeczno-gospodarcze i możliwości finansowe uzdrowisk?

– System ochrony zdrowia w Polsce stoi obecnie przed ogromnym wyzwaniem związanym z rosnącą średnią wieku ludności i koniecznością zmian, które pozwolą sprostać potrzebom zdrowotnym starzejącego się społe-

czeństwa. Istotną rolę w realizacji tych zmian może i powinno odegrać lecznictwo uzdrowiskowe, którego domeną są: leczenie chorób przewlekłych, rehabilitacja, profilaktyka i edukacja zdrowotna. Wykorzystanie potencjału leczniczego uzdrowisk i jego zasobów oraz wykwalifikowanej kadry medycznej zatrudnionej w uzdrowiskach, a także niższe koszty leczenia, są poważnymi merytorycznymi argumentami przemawiającymi za włączeniem go do systemu koordynowanej opieki nad pacjentem. Aby mogło to nastąpić, niezbędne jest przede wszystkim zwiększenie nakładów finansowych w budżecie Narodowego Funduszu Zdrowia poprzez większy udział tego obszaru opieki zdrowotnej w strukturze wydatków oraz konieczność zmiany wyceny stawki za tzw. osobodzień leczenia. Taka zmiana pozwoli podmiotom uzdrowiskowym na zapewnienie z jednej strony wysokiej jakości świadczeń zdrowotnych oczekiwanej przez pacjentów i płatnika, a z drugiej na utrzymanie właściwego stanu technicznego bazy i infrastruktury uzdrowiskowej, która niejednokrotnie ma charakterystyczny dla miejscowości uzdrowiskowych zabytkowy charakter.

Istotnym wsparciem finansowym byłaby też zmiana stawki VAT dla usług lecznictwa uzdrowiskowego na 0 proc. z obecnie obowiązującej „zwolnionej", która uniemożliwia rozliczenie podatku od towarów i usług, będącego dodatkowym kosztem dla podmiotów uzdrowiskowych.

Na ile cele przedsiębiorców uzdrowiskowych oraz podmiotów działających na rzecz środowiska leczniczego są zbieżne z interesem pacjentów i kuracjuszy? Czego oczekuje dziś grupa osób korzystających z oferty uzdrowiskowej i na ile jest ona w stanie zaspokoić oczekiwania?

– Obecne działania podejmowane przez Stowarzyszenie Unia Uzdrowisk Polskich oraz zrzeszone w naszej organizacji podmioty udzielające świadczeń z zakresu lecznictwa uzdrowiskowego w ramach systemu gwarantowanej opieki medycznej koncentrują się na zapewnieniu tej dziedzinie odpowiedniego finansowania z budżetu NFZ. Mają one na celu przede wszystkim zapewnienie odpowiedniego poziomu realizacji usług. Takie działania niosą korzyści dla płatnika, a przede wszystkim dla pacjentów, którzy otrzymają wysoką jakość usług realizowanych przez wykwalifikowaną kadrę, z wykorzystaniem wiedzy medycznej i nowoczesnych urządzeń.

Osoby korzystające ze świadczeń lecznictwa uzdrowiskowego oczekują przede wszystkim skutecznej terapii, która przyniesie poprawę zdrowia, kondycji fizycznej i samopoczucia. Duże znaczenie w procesie leczenia mają również odpowiednie warunki zakwaterowania oraz wyżywienie, których koszt kuracjusze sanatoryjni kierowani przez NFZ współfinansują w postaci częściowej odpłatności, zgodnie z taryfą określoną rozporządzeniem ministra zdrowia. Realizacja celów terapeutycznych jest jednak w większości przypadków na pierwszym miejscu, zwłaszcza z wykorzystaniem naturalnych zasobów zlokalizowanych w uzdrowiskach.

Równolegle do świadczeń realizowanych w ramach kontraktów z NFZ czy ZUS rozwijane są usługi komercyjne o charakterze leczniczym oraz rekreacyjnym. Są to pobyty lecznicze tożsame ze świadczeniami finansowanymi ze środków publicznych, ale także usługi spa & wellness, które mają na celu nie tyle poprawę zdrowia, ile kondycji organizmu poprzez szeroki wachlarz zabiegów o charakterze rekre- ➥

acyjnym i kosmetycznym. Poprzez taką dywersyfikację usług przedsiębiorcy uzdrowiskowi starają się wyjść naprzeciw oczekiwaniom kuracjuszy i klientów, którzy oczekują zaspokojenia różnych potrzeb, nie tylko w zakresie leczenia przewlekłych schorzeń czy rehabilitacji, lecz także usług wykraczających poza obszar medycyny, również wykorzystujących naturalne zasoby uzdrowisk.

Jakie obszary związane z funkcjonowaniem uzdrowisk w Polsce najbardziej niedomagają? Czy powodem takiego stanu rzeczy są jak zwykle niedobory budżetowe?

– Głównymi problemami lecznictwa uzdrowiskowego w Polsce są jego wieloletnie niedofinansowanie, niewielkie wykorzystywanie jego potencjału, w tym w rehabilitacji ogólnoustrojowej, zmieniające się przepisy prawne i wymagania, za którymi nie idą środki finansowe, brak spójnej polityki marketingowej, mała wiedza i świadomość lekarzy na temat zakresów i kierunków leczniczych uzdrowisk.

Lecznictwo uzdrowiskowe, podobnie jak wiele innych branż, bardzo często boryka się z niedoborem kadry, zarówno medycznej, jak i obsługi. Jest to problem związany m.in. z ograniczoną liczbą lekarzy o odpowiednich kwalifikacjach, który nie do końca wiąże się z kwestiami finansowymi, jak również pozostałego personelu, którego oczekiwania płacowe wykraczają poza środki dostępne w ramach kontraktów z NFZ.

Ponadto w związku ze stosunkowo niskim poziomem stawek za osobodzień w kontraktach z NFZ, również w porównaniu z innymi krajami UE, wiele podmiotów nie ma możliwości dokonywania modernizacji bazy czy inwestycji, przez co ogranicza się do doraźnych, bieżących remontów. Taka sytuacja powoduje degradację obiektów i stopniowy spadek jakości udzielanych świadczeń, na czym tracą przede wszystkim kuracjusze – pacjenci.

Czy lecznictwo uzdrowiskowe i turystyka medyczna wymagają promocji? Jak radzą sobie w tym zakresie podmioty odpowiedzialne za ofertę sanatoryjną i samorządy?

– Tak jak większość obszarów w obecnych czasach, lecznictwo uzdrowiskowe wymaga działań promocyjnych, w szczególności wyjaśniających, jakie korzyści płyną z tej formy leczenia. Podmioty uzdrowiskowe zarówno indywidualnie, jak i w ramach działalności naszego Stowarzyszenia, podejmują liczne inicjatywy mające na celu promocję lecznictwa uzdrowiskowego wśród różnych grup społecznych, przy czym należy pamiętać o ograniczeniach prawnych w tym zakresie, dotyczących zakazu reklamy świadczeń gwarantowanych.

Promocja turystyki medycznej wymaga szerszego wsparcia, w tym rządowego i samorządowego, ponieważ możliwości samodzielnego, indywidualnego działania podmiotów uzdrowiskowych na rynku międzynarodowym są mocno ograniczone ze względu na konieczne nakłady finansowe takiej aktywności. Część podmiotów uzyskuje takie wsparcie od samorządów, m.in. wojewódzkich, jednak konieczne są działania systemowe korzystające z filozofii networkingu, gdzie różnorodność walorów poszczególnych uzdrowisk w połączeniu z europejskim poziomem usług będzie atutem na arenie międzynarodowej i skutecznym argumentem przemawiającym za przyjazdem do polskich uzdrowisk zamiast do konkurencyjnych kurortów czeskich, węgierskich czy niemieckich.

Mając świadomość wielowymiarowych korzyści, samorządy gmin uzdrowiskowych starają się zapewnić kuracjuszom odpowiednie warunki do terapii klimatycznej, aby mogli oni w pełni korzystać z naturalnych walorów kurortów.

Jakie tematy warto poruszyć podczas nadchodzącego Kongresu Uzdrowisk Polskich, korzystając z obecności wielu stron zaangażowanych w kreowanie jakości i wizerunku polskich uzdrowisk?

– Podczas Kongresów poruszanych jest wiele tematów, które przeważnie nawiązują do bieżącej sytuacji branży i kwestii wymagających analizy oraz dyskusji. Biorą w nich udział przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej, świata nauki, eksperci oraz świadczeniodawcy uzdrowiskowi, a także stowarzyszenia i organizacje branżowe oraz przedstawiciele podmiotów działających na rzecz branży uzdrowiskowej. Podczas paneli dyskusyjnych poruszane są najbardziej aktualne zagadnienia i problemy dotyczące lecznictwa uzdrowiskowego, funkcjonowania podmiotów uzdrowiskowych oraz gmin uzdrowiskowych w konkretnych warunkach makro- i mikroekonomicznych oraz otoczenia prawnego.

Twórcze i konkretne dyskusje podejmowane podczas obrad z roku na rok wzbudzają coraz większe zainteresowanie lecznictwem uzdrowiskowym jako ważną gałęzią opieki zdrowotnej, która zyskuje na znaczeniu w obliczu zjawisk demograficznych – starzenia się społeczeństw oraz ogólnie rosnącego popytu na tzw. turystykę medyczną i rehabilitację. Celem organizatorów jest m.in. przedstawienie w toku obrad postulatów, które mogą przyczynić się do wprowadzenia odpowiednich rozwiązań systemowych zarówno w obszarze merytorycznym, jak i funkcjonalnym, umożliwiając rozwój podmiotów branży turystyczno-uzdrowiskowej.

Podczas najbliższego Kongresu Uzdrowisk Polskich z pewnością będą prowadzone rozmowy o ochronie środowiska, która jest obecnie istotnym tematem ściśle związanym z leczeniem uzdrowiskowym, bazującym na oddziaływaniu klimatu i jego wykorzystaniu w terapii.

Czy walory naturalne, będące atutem gmin uzdrowiskowych, pozwalają optymistycznie patrzeć w przyszłość w kontekście rozwoju uzdrowisk i turystyki zdrowotnej?

– Gminy uzdrowiskowe stale podejmują starania o utrzymanie i rozwój elementów infrastruktury uzdrowiskowej, takich jak parki, skwery, altany, poprzez ich rewitalizację i rozbudowę z wykorzystaniem środków z UE lub innych funduszy zewnętrznych. Dzięki temu kurorty zyskują na atrakcyjności, co przynosi korzyści zarówno przedsiębiorcom, jak i gminom, a przede wszystkim kuracjuszom. W ostatnich latach wiele uzdrowisk zwróciło uwagę również na stan powietrza, które jest jednym z elementów będących podstawą kuracji. Aby poprawić parametry i zmniejszyć ilość zanieczyszczeń, realizowane są programy wymiany źródeł ciepła na ekologiczne, wspierane z różnych funduszy zewnętrznych lub przez gminy.

Mając świadomość wielowymiarowych korzyści, samorządy gmin uzdrowiskowych starają się zapewnić kuracjuszom odpowiednie warunki do terapii klimatycznej, aby mogli oni w pełni korzystać z naturalnych walorów kurortów.

Rozmawiała
Małgorzata Szerfer-Niechaj

Źródło Zdrowia i Wypoczynku

1836 UZDROWISKO BUSKO-ZDRÓJ SPÓŁKA AKCYJNA

Od blisko 200 lat skutecznie leczymy i rehabilitujemy schorzenia: ortopedyczno-urazowe, reumatologiczne, neurologiczne, kardiologiczne i dermatologiczne. Naszymi największymi bogactwami są unikalne wody siarczkowe oraz solanki jodkowe. Najbardziej rozpoznawalne obiekty Spółki to Sanatorium MARCONI, KRYSTYNA i GÓRKA.

UZDROWISKO BUSKO-ZDRÓJ S.A. to miejsce, w którym znajdą Państwo optymalne warunki do wypoczynku, zregenerowania sił witalnych, zatrzymania się w codziennym biegu. Panuje tu szczególna aura, która pozwala wyciszyć się i zrelaksować. Komfortowo wyposażone pokoje, bogata baza zabiegowa i smaczna, zdrowa kuchnia sprawią, że poczujecie się u nas wyjątkowo, a spędzony czas pozostawi wspaniałe wspomnienia. Tu zawsze chętnie się wraca.

Marconi

Krystyna

Górka

Willa Zielona

Mikołaj

Oblęgorek

Szczegółowe informacje: tel. 41 370 38 00 e-mail: rezerwacja@ubz.pl www.uzdrowiskobusko.pl

Polecamy Naturalną Wodę Mineralną Buskowianka-Zdrój

NATURALNA WODA MINERALNA
BUSKOWIANKA ZDRÓJ

„Buskowianka-Zdrój" w naturalny sposób uzupełnia gospodarkę mineralną organizmu. Zalecana w profilaktyce osteoporozy, schorzeń nowotworowych, układu mięśniowo-nerwowego. Wspomaga leczenie schorzeń metabolicznych, takich jak cukrzyca, dna moczanowa, miażdżyca. Przyspiesza wydalanie z organizmu szkodliwych substancji i wzmacnia układ odpornościowy, przeciwdziała zmęczeniu oraz doskonale gasi pragnienie. „Buskowianka-Zdrój" cieszy się uznaniem wśród osób dbających o swoje zdrowie i kondycję fizyczną.

WODA Z SERCA UZDROWISKA

tel. 41 312 48 32 e-mail: buskowianka@ubz.pl www.buskowianka.com

Lecznictwo i relaks w nadmorskiej scenerii

Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Uzdrowisko Sopot" w Sopocie, zlokalizowany nad Zatoką Gdańską, zapewnia kuracjuszom doskonałe warunki powrotu do zdrowia. Mają oni do dyspozycji przyjazną infrastrukturę, sprzyjającą rekreacji, i bogatą ofertę zabiegów, które są cennym wsparciem w walce ze schorzeniami

W SPZOZ „Uzdrowisku Sopot" dostępne są dwa sanatoria uzdrowiskowe: „Leśnik" i „Perła". Sanatorium Uzdrowiskowe „Leśnik", usytuowane – jak nazwa wskazuje – na polanie Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, 3 km od plaży, szczególnie polecane jest osobom cierpiącym na schorzenia narządu ruchu, układu krążenia, układu oddechowego, osteoporozę, otyłość, cukrzycę i dolegliwości reumatyczne. Obiekt dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych stwarza odpowiednie warunki do rehabilitacji i odnowy biologicznej, a wysoki poziom świadczonych usług potwierdza certyfikat ISO 9001:2015.

Drugi obiekt – Sanatorium Uzdrowiskowe „Perła" – to ośrodek z długą, leczniczą tradycją, słynący z przychylnych opinii i rekomendacji pacjentów. Sanatorium znajduje się w malowniczej części Sopotu, nieopodal piaszczystej plaży. Posiada bogatą ofertę zabiegów fizjoterapii oraz rehabilitacji. Oprócz profesjonalnych zabiegów leczniczych wykonywanych przez doświadczoną kadrę pacjenci mogą korzystać z basenu solankowego i regenerujących kąpieli leczniczych (w zależności od zaleceń lekarskich solankowa lub perełkowa). Gamę zabiegów uzupełniają masaże o właściwościach leczniczych i odprężających, a także zajęcia z gimnastyki grupowej. Osobom mającym problemy z układem ruchu oraz cierpiącym na schorzenia neurologiczne szczególnie polecana jest elektroterapia, a pacjentom zmagającym się z chorobami układu oddechowego – inhalacje (olejkowe, solankowe lub z przepisanym lekiem).

Przy okazji pobytu w sanatorium warto jak najpełniej wykorzystać walory klimatyczne i atrakcyjne nadmorskie otoczenie lasów, spędzając czas między zabiegami na długich spacerach. SPZOZ „Uzdrowisko Sopot" to idealne miejsce, aby połączyć troskę o zdrowie z relaksem i regeneracją całego organizmu, a w efekcie odzyskać nie tylko zdrowie, lecz także dobre samopoczucie. ■

SPZOZ „Uzdrowisko Sopot” w Sopocie

to miejsce, gdzie odzyskasz zdrowie i wypoczniesz!

SPZOZ „Uzdrowisko Sopot” w Sopocie to wysoce specjalistyczna jednostka świadcząca usługi w zakresie leczenia, rehabilitacji oraz profilaktyki zdrowotnej dolegliwości, m.in.:

- narządu ruchu,
- układu krążenia,
- układu oddechowego,
- chorób reumatycznych,
- osteoporozy,
- cukrzycy,
- otyłości.

SPZOZ „Uzdrowisko Sopot” w Sopocie to wykwalifikowani specjaliści, zaawansowany sprzęt rehabilitacyjny, sprawdzone metody oraz pełne zaangażowanie personelu medycznego.

Wszystkim, którzy wymagają profesjonalnej kuracji uzdrowiskowej lub po prostu pragną przyjemnie spędzić urlop wzbogacony zabiegami leczniczymi, polecamy usługi w zakresie:

- fizykoterapii,
- kinezyterapii,
- hydroterapii,
- balneoterapii.

W ofercie również:

- fala uderzeniowa,
- grota solna,
- kriokomora ogólnoustrojowa,
- masaże,
- minitężnia.

Prowadzimy działalność całoroczną, proponując naszym gościom różne formy pobytu:

- pobyty profilaktyczne i lecznicze,
- turnusy rehabilitacyjne z dofinansowaniem PFRON,
- turnusy sanatoryjne 21-dniowe (skierowanie z NFZ),
- pobyty pełnopłatne w 7-,14- i 21-dniowych turnusach sanatoryjnych,
- leczenie ambulatoryjne (pełnopłatnie lub ze skierowaniem NFZ dla województwa pomorskiego).

Samodzielny Publiczny Zakład
Opieki Zdrowotnej
„Uzdrowisko Sopot”
ul. Chrobrego 6/8
81-756 Sopot
tel./fax (58) 555 08 82, 551 63 31
e-mail: sekretariat@zozsopot.pl
www.lesnik.sanatoria.com.pl

Sanatorium Uzdrowiskowe „Leśnik”
ul. 23 Marca 105
81-820 Sopot
tel./fax (58) 551 72 63-65
e-mail: sekretariat@zozsopot.pl
www.lesnik.sanatoria.com.pl

Rosnące oczekiwania kuracjuszy wymuszają jakość

Kadra zarządzająca polskich uzdrowisk na bieżąco śledzi rynek oraz zachodzące zmiany społeczno-gospodarcze, co pozwala dostosowywać ofertę do aktualnych potrzeb i wymagań osób odwiedzających uzdrowiska. Pomaga to również w pokonywaniu wszelkich wyzwań, z którymi musi się zmierzyć – mówi **Waldemar Krupa, prezes Izby Gospodarczej „Uzdrowiska Polskie”**

Jak polskie uzdrowiska wypadają pod względem walorów leczniczych oraz posiadanego zaplecza sanatoryjnego i oferty dla kuracjuszy na tle międzynarodowym?

– Obecnie polskie uzdrowiska posiadają szeroką ofertę lecznictwa opierającą się przede wszystkim na wykorzystywaniu surowców leczniczych, takich jak borowina i wody lecznicze. Różnorodna oferta pobytów leczniczych oraz wypoczynkowych powoduje, że turyści coraz chętniej decydują się na wyjazd do uzdrowiska, gdzie mogą wypocząć pod fachowym okiem lekarzy specjalistów balneoklimatologii. Programy leczenia dostosowywane są indywidualnie do potrzeb kuracjuszy, a jakość wykonywanych zabiegów stale wzrasta. Unikalne surowce naturalne, wysoko wyspecjalizowana kadra medyczna, wysoki poziom techniczny urządzeń wykorzystywanych do wykonywania zabiegów leczniczych oraz atrakcyjne ceny pozwalają polskim uzdrowiskom skutecznie konkurować z innymi europejskimi państwami.

Jak ocenia pan warunki formalno-prawne oraz finansowe w świetle potencjału i możliwości rozwojowych polskich uzdrowisk?

– Kondycja finansowa uzdrowisk nie jest wysoka ze względu na fakt, iż świadczenia zdrowotne w uzdrowiskach są słabo płatne. Uzdrowiskowe leczenie sanatoryjne jest jednym z nielicznych świadczeń opieki zdrowotnej, które jest współfinansowane przez pacjenta i nie obciąża w całości budżetu NFZ. Ponadto warto dodać, iż sanatoria i szpitale uzdrowiskowe w Polsce są zakładami opieki zdrowotnej. W związku z tym podlegają całej masie przepisów warunkujących ich prawidłowe funkcjonowanie i właściwą opiekę medyczną nad pacjentem. Polskie uzdrowiska bez wątpienia dysponują sporym potencjałem oraz możliwościami rozwojowymi, jednak bez wsparcia i pomocy NFZ nie będą w stanie się rozwijać.

Jak kadra zarządzająca polskich uzdrowisk radzi sobie z napotykanymi wyzwaniami oraz dostosowywaniem oferty do potrzeb rynku oraz zmian społeczno-gospodarczych?

– Kadra zarządzająca polskich uzdrowisk na bieżąco śledzi rynek oraz zachodzące zmiany społeczno-gospodarcze, co pozwala dostosowywać ofertę do aktualnych potrzeb i wymagań osób odwiedzających

uzdrowiska. Pomaga to również w pokonywaniu wszelkich wyzwań, z którymi musi się zmierzyć.

Jakie są aktualnie najpilniejsze postulaty branży i oczekiwania wobec decydentów? Czego powinny dotyczyć działania wspierające rozwój uzdrowisk?

– W ubiegłym roku pracowała Komisja ds. Uzdrowisk powołana przez Ministerstwo Zdrowia. Jej członkami byli przedstawiciele uzdrowisk, związków zawodowych i nauk medycznych. Wypracowano wspólne stanowisko w sprawie funkcjonowania i rozwoju uzdrowisk w Polsce. Oczekujemy na rozpoczęcie wdrażania naszych postulatów zawartych w raporcie Komisji.

Czy polski i zagraniczny kuracjusz, korzystający z oferty uzdrowiskowej, mają takie same oczekiwania? Czy są prowadzone badania rynku określające zmiany w liczebności gości z kraju i zza granicy odwiedzających polskie uzdrowiska i poziom ich zadowolenia?

– Zagraniczni kuracjusze coraz chętniej wybierają polskie uzdrowiska ze względu na atrakcyjność cen. Dla mieszkańców wielu europejskich miast, m.in. dla Niemców czy Norwegów, pobyt w Polsce jest po prostu tani, a przy tym jakość świadczeń medycznych nie odbiega od zachodnich standardów. W ostatnich latach można zaobserwować wzrost oczekiwań kuracjuszy odwiedzających uzdrowiska, zarówno polskich, jak i zagranicznych. W związku z tym uzdrowiska stale podnoszą jakość oferowanych usług, aby wszyscy turyści – bez względu na narodowość – wyjeżdżali zadowoleni.

Jak ważna jest współpraca menedżerów kierujących uzdrowiskami z władzami samorządowymi i wspólna strategia mająca na celu połączenie oferty sanatoryjnej z turystyczną?

– Na leczenie uzdrowiskowe nie przyjeżdżają już tylko osoby w podeszłym wieku. Coraz częściej są to osoby młode, które chcą nie tylko podreperować własne zdrowie, lecz także korzystać z walorów turystycznych uzdrowiska. Dlatego bardzo ważna jest współpraca między menedżerami kierującymi uzdrowiskami a władzami samorządowymi. W niektórych uzdrowiskach można spotkać się np. z Kartą Turysty, którą kuracjusz otrzymuje po wniesieniu opłaty uzdrowiskowej. Umożliwia ona otrzymanie zniżek w licznych punktach, takich jak restauracje, muzea czy inne lokalne atrakcje. Organizacją zrzeszającą gminy uzdrowiskowe jest Stowarzyszenie Gmin Uzdrowisk RP, natomiast podmioty lecznictwa uzdrowiskowego są zrzeszone w Izbie Gospodarczej „Uzdrowiska Polskie" oraz Stowarzyszeniu Unii Uzdrowisk Polskich. Miedzy tymi organizacjami istnieje bardzo ścisła współpraca.

Jakie nadzieje pokładają państwo w nadchodzącym Kongresie Uzdrowisk Polskich jako wiodący organizator i jak ważne są tego typu wydarzenia z punktu widzenia branży? Czego dotyczą najważniejsze punkty programu 28. edycji?

– Kwestie podjęte podczas Kongresu mogą stać się inspiracją dla różnych grup działających w obrębie środowiska sanatoryjnego, a także do sformułowania wniosków wyznaczających dalsze kierunki rozwoju lecznictwa uzdrowiskowego. Na tegorocznym Kongresie Uzdrowisk Polskich poruszane będą przede wszystkim kwestie rozwoju lecznictwa uzdrowiskowego oraz współpracy z Narodowym Funduszem Zdrowia, a także zagadnienia dotyczące ochrony środowiska i inicjatyw proekologicznych w polskich uzdrowiskach.

Rozmawiała
Małgorzata Szerfer-Niechaj

Do Krynicy
po wodę i zdrowie

Kilkutygodniowy pobyt w uzdrowisku daje szansę na chwilę oddechu, zwolnienia tempa życia, wyciszenia i relaksu, a także poddania się radom fachowców, np. związanym ze sposobem żywienia – mówi **Wiesław Pióro, prezes zarządu Uzdrowiska Krynica-Żegiestów SA**

Kieruje pan spółką uzdrowiskową. Czym zajmuje się tego rodzaju firma?

– Uzdrowisko Krynica-Żegiestów SA jest spółką z wielkimi – ponad 225-letnimi tradycjami. Aktualnie, po przekształceniach, jest spółką kapitałową, w której 100 proc. akcji posiada Skarb Państwa. Dzisiejsze obszary działania firmy obejmują przede wszystkim świadczenie usług zdrowotnych, związanych z leczeniem sanatoryjnym finansowanym przez Narodowy Fundusz Zdrowia czy Zakład Ubezpieczeń Społecznych oraz pobytami komercyjnymi, a także produkcję i sprzedaż wód mineralnych i leczniczych.

Wspomniał pan o leczeniu sanatoryjnym finansowanym ze środków publicznych. Czy dostęp do niego może uzyskać także osoba nieposiadająca skierowania, np. z NFZ?

– Oczywiście. Każdy może wykupić pobyt o dowolnej długości i skorzystać z opieki naszej fachowej kadry: lekarzy, fizjoterapeutów oraz pielęgniarek.

Rozpowszechniona jest opinia, że leczenie sanatoryjne to forma wczasów dla osób starszych, finansowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Jak pan się do tego ustosunkuje?

– To bardzo krzywdząca i uproszczona opinia, niemająca oparcia w solidnej wiedzy medycznej na temat zdrowia człowieka. Po pierwsze, mamy do czynienia z procesem starzenia się społeczeństwa. Naturalną tego konsekwencją jest rosnąca liczba osób starszych. W ich przypadku mamy najczęściej do czynienia z kilkoma schorzeniami – z reguły przewlekłymi, wymagającymi całościowego spojrzenia na zdrowie danego człowieka, a nie tylko przez pryzmat danej specjalności medycznej. Po drugie, żyjemy w określonej cywilizacji, która generuje problemy zdrowotne wynikające np. z tempa życia, stresu, sposobów konsumpcji itp. Szybkie tempo życia skutkuje oczekiwaniem, że każdą chorobę da się łatwo i szybko wyleczyć, że wystarczy zażyć odpowiednią tabletkę. To absurd. Jeżeli przyczyna tego rodzaju chorób tkwi m.in. w stylu życia i naszych przyzwyczajeniach, to podstawowym elementem procesu leczenia powinna być próba zmiany tego stylu i przyzwyczajeń. Kilkutygodniowy pobyt w uzdrowisku daje szansę na chwilę oddechu, zwolnienia tempa życia,

wyciszenia i relaksu, a także poddania się radom fachowców, np. związanym ze sposobem żywienia.

Problemy zdrowotne, o których pan wspomniał, nie dotyczą chyba tylko osób starszych?

– No właśnie. Dotykają one osoby relatywnie młode – przedsiębiorców, menedżerów, pracowników. Wszyscy oni żyją i pracują w coraz szybciej zmieniającym się otoczeniu, które generuje wiele wyzwań, którym te osoby muszą sprostać. To powoduje stres, a ten prowadzi do licznych schorzeń w innych obszarach funkcjonowania organizmu: sercowo-naczyniowym, nerwowym, metabolicznym itd. Dane na temat otyłości młodzieży i osób młodych w ostatnich latach są wielce alarmujące. A przecież problem ten wynika w głównej mierze ze stylu życia i nawyków żywieniowych. Farmakologicznie nie zwalczymy przyczyn tych chorób, a jedynie ich skutki.

Sugeruje pan, że pobyt w uzdrowisku powinien być zalecany wymienionym przez pana przedsiębiorcom czy menedżerom?

– Właśnie tak. Niektórzy z nas rozumieją, gdzie tkwią przyczyny wielu problemów ze zdrowiem. Stąd na przykład rosnąca moda na tzw. slow life, czyli życie bez pośpiechu, slow food zamiast popularnego fast foodu. To dlatego rośnie popularność wyjazdów wypoczynkowych na bezludzie, w miejsca, gdzie nie ma zasięgu Internetu, np. do klasztorów. My w naszej spółce nie proponujemy aż takiego odcięcia się od cywilizacji, ale uzdrowisko jest miejscem, gdzie czas płynie inaczej – z korzyścią dla zdrowia. Innym zauważalnym zjawiskiem jest moda na tzw. medycynę naturalną, zwłaszcza dalekowschodnią. Nie mam nic przeciwko żeń-szeniowi, ale przecież u nas w kraju posiadamy wiele naturalnych zasobów, które mają leczniczy wpływ na człowieka. To przede wszystkim w uzdrowiskach na organizm ludzki pozytywny wpływ wywierają szczególne walory klimatu, naturalnych wód leczniczych, borowin itp. Nie musimy w tym zakresie opierać się na cudzych propozycjach, mamy bowiem własne, których walory lecznicze zostały potwierdzone prowadzonymi w minionych latach badaniami naukowymi.

Jednak pobyt w uzdrowisku to nie tylko zabiegi, lecz także koncerty i przedstawienia. Czy w Krynicy-Żegiestowie są odpowiednie warunki do ich organizacji?

– Jak najbardziej. Pijalnia Główna znakomicie się do tego celu nadaje. Została wyremontowana i wyposażona w wysokiej klasy sprzęt oświetleniowy i nagłaśniający. Poza jej zasadniczą funkcją, polegającą na sprzedaży wód leczniczych i mineralnych, mogą w niej być organizowane różnego rodzaju wydarzenia: koncerty, kongresy, bankiety, gale, przedstawienia. To ponad 3,5 tys. mkw. powierzchni, która może być dość elastycznie aranżowana na potrzeby konkretnego wydarzenia. Obiekt ten sprawdza się także jako nośnik reklamowy.

Wspomniał pan, że spółka zajmuje się także rozlewaniem i sprzedażą wód mineralnych. Co to za wody?

– Wydobywamy i konfekcjonujemy naturalne wody mineralne oraz lecznicze.

To nie to samo?

– Zdecydowanie nie. Wody mineralne można pić w zasadzie bez większych ograniczeń. W naszym przypadku jest to znana w całym kraju „Kryniczanka", wydobywana z bardzo starych i głębokich pokładów geologicznych znajdujących się na terenie Krynicy-Zdroju. Jest to najstarsza w Polsce woda mineralna, konfekcjonowana już w 1808 r. i dostarczana w tamtym czasie na dwór austriacki ze względu na jej walory smakowe i zdrowotne. Jest to woda o wysokiej zawartości magnezu, wapnia oraz litu, dzięki czemu bardzo korzystnie wpływa na kondycję psychiczną człowieka, chroniąc przed stanami depresyjnymi i stresem.

A wody lecznicze?

– Wody lecznicze mają właściwości lecznicze już dawno dowiedzione w licznych badaniach naukowych. Ze względu na ich kompozycję i zawartość zróżnicowanych związków chemicznych nie powinny być spożywane w sposób nieograniczony. Ich picie powinno odbywać się w sposób kontrolowany i dostosowany do konkretnego schorzenia.

Jakie to wody?

– Przede wszystkim trzeba tu wymienić wodę „Zuber", której 80 proc. pochodzi sprzed około 20–30 milionów lat. Jest to woda unikalna w skali europejskiej, a może i światowej. Ma niezwykle wysoką mineralizację. Zwiększa spalanie tłuszczów, regulując wagę ciała, oraz alkalizuje organizm. Zawarty w niej jon jodu pozwala na stosowanie wody w leczeniu niedoczynności tarczycy. Kolejną wodą jest „Jan", który z kolei charakteryzuje się niską mineralizacją, dzięki czemu wykazuje silne działanie rozpuszczające wszelkie złogi i kamienie nerkowe. Duży potencjał ma w dzisiejszych czasach „Słotwinka", posiadająca najwyższą zawartość łatwo przyswajalnego magnezu, a ze względu na niezwykłą kompozycję minerałów zawartych w surowcu ma działanie odczulające i przeciwzapalne. Doskonale wspomaga także w sytuacjach stresowych i wzmożonego wysiłku umysłowego.

Czy wody, o których pan mówi, można kupić na terenie całego kraju?

– Wydobywane przez nas wody są konfekcjonowane i z nielicznymi wyjątkami sprzedawane w opakowaniach szklanych oraz plastikowych. Stale pracujemy nad tym, aby rozwijać sieć sprzedaży i docierać z ofertą do każdego miejsca w kraju. W tym zakresie mamy jeszcze przed sobą sporo pracy.

Rozmawiał Piotr Nowacki

Fot. Piotr Cisek

Potrzebne nowe uzdrowiska i zmiany

Pijalnia wód mineralnych w Rymanowie-Zdroju

Posiadanie statusu uzdrowiska to przede wszystkim doskonała, naturalna promocja gminy, a nawet całego regionu. Status ten daje także prawną możliwość ochrony naturalnych walorów uzdrowiskowych i środowiskowych, lepszą dbałość o jakość przestrzeni publicznej, jak również konkretne środki – mówi **Jan Golba, prezes zarządu Stowarzyszenia Gmin Uzdrowiskowych RP**

Jakie zadania stawia dziś przed gminami uzdrowiskowymi bieżąca sytuacja gospodarcza, polityczna, prawna? Z czym wiążą się najważniejsze wyzwania?

– Gminy uzdrowiskowe muszą się rozwijać i poszerzać swoją ofertę dla turystów i kuracjuszy. Wiele uzdrowisk stanęło dziś przed koniecznością „przebranżowienia się" z typowego ośrodka uzdrowiskowego, świadczącego usługi lecznicze tylko w oparciu o naturalne surowce lecznicze, w ośrodki wielofunkcyjne, świadczące nie tylko kompleksowe usługi uzdrowiskowe, lecz także turystyczne, rekreacyjne, sportowe, profilaktyczne oraz usługi medical spa, wykorzystujące zarówno naturalne surowce lecznicze, jak i innowacyjne metody leczenia.

Ograniczenie niskiej emisji to kolejne wyzwanie, z którym muszą sobie poradzić włodarze gmin uzdrowiskowych. Należy jednak podkreślić, że bez działań systemowych wprowadzonych przez rząd RP i realizowanych we współpracy z samorządem na efekty programu „Czyste powietrze" możemy czekać nawet kilkanaście lat.

Potężną barierą w rozwoju wielu uzdrowisk jest słaba dostępność komunikacyjna, a wręcz powszechnym problemem są nierozwiązane kwestie związane z parkowaniem. Uzdrowiska zderzyły się też z problemem tzw. najmu krótkotrwałego, którego zewnętrznym wyznacznikiem są wszechobecne apartamentowce, wkraczające w przestrzeń mieszkalną.

Pamiętajmy, że lecznictwo uzdrowiskowe pomimo swojej ważnej funkcji w polityce zdrowotnej społeczeństwa jest typową działalnością komercyjną, która funkcjonuje w oparciu o rachunek ekonomiczny. A ten jest bezlitosny.

Czego dotyczą główne – najpilniejsze – postulaty członków SGURP wobec decydentów oraz podmiotów uzdrowiskowych i branży leczniczej? Jak przebiega współpraca samorządów z innymi stronami zaangażowanymi w tworzenie oferty uzdrowiskowej, utrzymanie jakości i działania wizerunkowe?

– Najważniejsze postulaty do zrealizowania w najbliższym czasie dotyczą ograniczenia niskiej emisji i poprawy jakości powietrza w uzdrowiskach. Ważną kwestią jest realne wprowadzenie w życie programu „Czyste Powietrze". Musimy sobie jasno powiedzieć, że bez działań systemowych wprowadzonych przez rząd, realizowanych wspólnie z samorządem, nie jest możliwe uzyskanie dobrego efektu ekologicznego. W chwili obecnej realizacja programu „Czyste powietrze" nie przynosi oczekiwanych korzyści.

Konieczność podjęcia prac nad zmianą ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o lecznictwie uzdrowiskowym, uzdrowiskach i obszarach ochrony uzdrowiskowej oraz o gminach uzdrowiskowych to kolejny postulat do zrealizowania. Gminy uzdrowiskowe od wielu lat oczekują na podjęcie przez resort zdrowia odpowiednich działań w tej kwestii. Ustawa uzdrowiskowa w obecnym kształcie nie pozwala na prowadzenie działalności gospodarczej w strefie „A" uzdrowiskowej, czyli w pobliżu zakładów lecznictwa uzdrowiskowego. W ustawie uzdrowiskowej są takie absurdy, jak np. zakaz lokowania wszelkiej działalności produkcyjnej. Gdyby podchodzić do niego literalnie, w żadnym uzdrowisku nie mogłaby działać wytwórnia lodów, nie wolno byłoby smażyć naleśników czy lepić pierogów. Niektóre przepisy stały się opresyjne i nie pozwalają w sposób odpowiedzialny prowadzić innej działalności poza leczniczą.

Grozi nam też pełzająca likwidacja lecznictwa uzdrowiskowego ze względu na bardzo niskie stawki osobodnia w obiektach leczniczych. Przy postępującym wzroście cen – nie tylko artykułów żywnościowych – nie da się zapewnić należytego poziomu usług leczniczych, a cóż dopiero mówić o odnowie bazy leczniczej czy hotelowej i utrzymaniu odpowiedniego standardu obiektu. Oznacza to, że jeżeli w najbliższych latach nie nastąpi znaczący wzrost stawki za tzw. osobodzień w sanatoriach i szpitalach uzdrowiskowych, to doprowadzimy w określonej perspektywie do samoistnego zaniku tej działalności. Pamiętajmy, że lecznictwo uzdrowiskowe pomimo swojej ważnej funkcji w polityce zdrowotnej społeczeństwa jest typową działalnością komercyjną, która funkcjonuje w oparciu o rachunek ekonomiczny. A ten jest bezlitosny.

Jak duży potencjał upatruje pan w niezrzeszonych samorządach oraz takich, które oczekują na status gminy uzdrowiskowej?

– Na dzień dzisiejszy do Stowarzyszenia Gmin Uzdrowiskowych RP należą 43 gminy, które posiadają na swoim terenie uzdrowiska lub obszary ochrony uzdrowiskowej, albo pretendują do uzyskania statusu uzdrowiska. Tylko 4 gminy posiadające na swoim terenie uzdrowiska nie należą do SGURP. Obecnie w Polsce funkcjonuje 45 uzdrowisk statutowych, 7 miejscowości posiadających status obszaru ochrony uzdrowiskowej i wiele innych miejscowości o walorach potencjalnie uzdrowiskowych. Ponadto w Wieliczce istnieje jedyne w Polsce sanatorium uzdrowiskowe w urządzonym podziemnym wyrobisku górniczym. Posiadanie statusu uzdrowiska to przede wszystkim doskonała, naturalna promocja gminy, a nawet całego regionu. Status ten daje także prawną możliwość ochrony naturalnych walorów uzdrowiskowych i środowiskowych, lepszą dbałość o jakość przestrzeni publicznej, jak również konkretne środki, pozyskane m.in. z opłaty i dotacji uzdrowiskowej, a dodatkowo łatwiejszy dostęp do środków na inwestycje w infrastrukturę komunalną, środowiskową, turystyczną i uzdrowiskową.

Na przestrzeni ostatnich lat można zaobserwować wyraźną tendencję wzrostową w zakresie uzyskania przez miejscowości lub gminy statusu uzdrowiska bądź obszaru ochrony uzdrowiskowej. Ponad 20 miejscowości stara się o jeden z wyżej wymienionych statusów. Nowe uzdrowiska są potrzebne, ponieważ obiekty, które powstają na ich terenie, dysponują bardziej nowoczesną ofertą uzdrowiskową i turystyczną. Bardzo często nie są one zainteresowane podpisaniem umowy z NFZ, którego stawka za osobodzień nie pokrywa nawet kosztów usług świadczonych dla kuracjuszy. W ostatnich latach zauważalna jest tendencja spadkowa, jeżeli chodzi o ilość zakładów lecznictwa uzdrowiskowego w Polsce. Wg GUS w 2017 r. było ich 271, tj. o 6 mniej niż w 2016 r.

Jak ważnym wydarzeniem jest coroczny Kongres Uzdrowisk Polskich i jakie nadzieje pokłada pan w tegorocznym spotkaniu branży?

– Kongres Uzdrowisk Polskich to od wielu lat jedno z najważniejszych wydarzeń dla branży uzdrowiskowej i turystycznej. To zarówno czas do ożywionej dyskusji, wymiany doświadczeń, jak i integracji środowiska uzdrowiskowego. Główny temat tegorocznego kongresu – „Wpływ zmian legislacyjnych w ochronie środowiska na ➥

obszary uzdrowiskowe. Inicjatywy proekologiczne w uzdrowiskach polskich" – to doskonała okazja, aby pokazać ogrom inwestycji proekologicznych zrealizowanych w gminach uzdrowiskowych. Już od kilku lat zabiegają one o wprowadzenie koniecznych zmian w ustawie uzdrowiskowej i innych ustawach związanych stricte z uzdrowiskami, które w swoim literalnym brzmieniu znacznie ograniczają rozwój gmin uzdrowiskowych i uzdrowisk.

Jakie inne inicjatywy warte są zaangażowania środowiska?

– SGU RP wraz z Grupą ERGO Hestia z Sopotu od kilku lat organizuje ogólnopolski konkurs EKO HESTIA SPA. Jest to jedyny w naszym kraju konkurs przeznaczony wyłącznie dla polskich uzdrowisk. Ocenia się w nim i nagradza kompleksowe, długofalowe działania, inwestycje oraz inicjatywy na rzecz ochrony środowiska. Ważnym elementem tych działań jest też systematyczna edukacja ekologiczna lokalnych społeczności. W finałową fazę wkracza właśnie czwarta edycja konkursu, w której ocenie podlegają nowatorskie działania i inwestycje mające pozytywny wpływ na środowisko, zrealizowane w latach 2013–2018. Ufundowana przez ERGO Hestię główna nagroda konkursowa wynosi 100 tys. zł. Zgodnie z regulaminem konkursu zwycięskie uzdrowisko powinno przeznaczyć ją na realizację inwestycji i projektów związanych z ochroną środowiska. W tym roku do konkursu zakwalifikowało się 8 gmin uzdrowiskowych: Krynica Zdrój, Sopot, Rabka-Zdrój, Nałęczów, Lądek-Zdrój, Bystrzyca Kłodzka, Rymanów i Ustka. W trzech poprzednich edycjach konkursu uczestniczyły łącznie 23 uzdrowiska. W 2016 r. laureatem nagrody głównej był Uniejów, w następnym roku zdobyło ją Busko-Zdrój, a w ub.r. Inowrocław.

Rozmawiała
Małgorzata Szerfer-Niechaj

Muszyna – miasto ogrodów pełne wrażeń

Fot. Szymon Seweryn

Fot. Tadeusz Ogórek

Magia Muszyny co roku przyciąga do górskiego miasteczka przy granicy ze Słowacją setki tysięcy gości. Trudno się dziwić, bo to miasto źródeł, które samo jest prawdziwym źródłem wrażeń

Wędrówka po uzdrowisku nad Popradem gwarantuje zachwycające widoki. Choćby te z ruin XIV-wiecznego zamku, strzegącego szlaku węgierskiego, którym transportowano słynne tokajskie wina. Niezwykłym zabytkiem ziemi muszyńskiej jest wpisana na listę UNESCO połemkowska świątynia.

Jednak Muszyna znana jest przede wszystkim ze znakomitych wód mineralnych. Ich rangę podkreśla coroczny, organizowany w sierpniu, „Festiwal Wód Mineralnych". Jak na kulturalne uzdrowisko przystało, imprez odbywa się tam mnóstwo, m.in.: Noc Świętojańska, Piknik Majowy, Jarmarki Regionalne, Galicyjskie Spotkania Jazzowe, Jesień Popradzka, Festiwal Piosenki Turystycznej, Festiwal Dzieci Gór oraz musicale, inspirowane bogatą historią i kulturą Muszyny, pełną czarownic, wodnych panien i rozbójników.

Doskonale wyposażona baza sportowa sprosta wyzwaniom najambitniejszych pasjonatów aktywnego wypoczynku, któremu sprzyjają nowoczesne boiska wielofunkcyjne, korty tenisowe, skatepark, zorbing, tory do łucznictwa i paintballu. Można też jeździć na quadach, skuterach, elektrycznych hulajnogach, trikkach i skkitrikkach. Przez unikatowe osobliwości natury rejonu Muszyny prowadzi blisko 140 km szlaków turystycznych i rowerowych.

Mówiąc o Muszynie, nie sposób pominąć faktu, że nosi ona chlubne miano „miasta ogrodów". Można tu obserwować mnóstwo klombów o zaskakujących kształtach. To w Muszynie powstały największe w kraju ogrody sensoryczne, w których można pobudzić wszystkie zmysły, przy okazji poznając sekrety przyrody. Z kolei ogrody biblijne prezentują niespotykane aranżacje obrazujące zapisy z Pisma Świętego. Jest wreszcie różnie interpretowany ogród magiczny. Dla jednych wystawa sztuki pod gołym niebem, dla innych – podróż oczami wyobraźni do antycznej Grecji. Dla jeszcze innych – cichy gaj w uzdrowisku, w którym można wypocząć na łonie natury. ■

www.ustron.pl /Ustron miasto.ustron Miasto Ustroń

USTROŃ
GÓRY RADOŚCI

Zakochaj się w Górach Radości!

Wśród gór i beskidzkich lasów pomiędzy zboczami Wielkiej Czantorii oraz Równicy, rozpościera się piękne uzdrowiskowe miasto zwane Ustroniem.

- uzdrowisko od ponad 50 lat
- łatwy i szybki dojazd z całego kraju
- europejskie stolice w zasięgu ręki
- tereny inwestycyjne idealne dla Ciebie
- innowacyjny samorząd przyjazny Twoim pomysłom
- bogata oferta uzdrowiskowa
- niezapomniane imprezy kulturalne i sportowe
- szlaki turystyczne i trasy spacerowe
- mnóstwo atrakcji
- bogata baza hotelowa
- całoroczne koleje linowe
- bliskość natury
- trasy rowerowe

Miasto Ustroń
43-450 Ustroń, Rynek 1 Tel.: 33 8579 300

Ustroń, czyli Góry Radości przyciągające rok rocznie wielu turystów, doceniających spokój, piękno gór, klimatyczne imprezy, specyfikę uzdrowiskową, kulturę i kuchnię regionalną, ale także możliwość spędzenia czasu aktywnie zarówno w pojedynkę jak i z rodziną.

Dla miłośników pieszych wycieczek czeka w Ustroniu ponad 100 km szlaków turystycznych i spacerowych. Podczas pieszych wypraw można z bliska przyjrzeć się bogactwu natury i zmierzyć się z potęgą gór. To właśnie w Ustroniu rozpoczyna się Główny Szlak Beskidzki prowadzący w Bieszczady. Zróżnicowane szlaki pozwolą dobrać długość jak i stopień trudności miłego spaceru.

Ustroń to jedyne miasto uzdrowiskowe w Beskidzie Śląskim, a **Uzdrowisko Ustroń jest jednym z największych kompleksów uzdrowiskowych w Europie** – wykorzystuje do zabiegów rehabilitacyjnych i regeneracyjnych surowce naturalne.

Ustroń pełen jest przenikających się zapachów i smaków, tych tradycyjnych oraz współczesnych, które tworzą lokalną kuchnię. Warto odwiedzić liczne karczmy góralskie oferujące potrawy takie jak: żebroczka, placki ze szpyrkami, kwaśnice i uwielbianą przez wszystkich herbatę z zielin. Chcąc poznać kulturę tutejszych górali warto wybrać się do Muzeum Ustrońskiego lub na jedną z imprez regionalnych.

Ustroń jest miastem, w którym nie da się nudzić! Od lata do późnej jesieni możemy korzystać z uroków licznych tras spacerowych, szalków turystycznych, ścieżek nordic walking, stawu kajakowego w centrum miasta i tras rowerowych. Zimą czekają na nas kilometry tras narciarskich i biegowych. Można spędzić tutaj czas rodzinnie, odwiedzając Leśny Park Niespodzianek, Rdzawe Diamenty, Park Linowy na Równicy z torem saneczkowym.

Każdy na pewno znajdzie tutaj coś dla siebie, zarówno moc atrakcji i możliwość spędzenia czasu bardzo aktywnie jak i w ciszy, spokoju by zwolnić tępo w galopującym świecie.

Nie może Cię tu zabraknąć, ponieważ Ustroń jest wspaniałym miejscem o każdej porze roku. **Odwiedź Ustroń, odwiedź Góry Radości.**

Do Polanicy po zdrowie i relaks

Kompleksowo myślimy o strategii rozwoju Polanicy – przekonuje **Mateusz Jellin, burmistrz Polanicy-Zdroju**, w rozmowie o walorach uzdrowiskowych miasta oraz działaniach samorządowych ukierunkowanych na rozwój turystyki, promocję oraz poprawę wizerunku

Jak walory uzdrowiskowe Polanicy-Zdroju wpływają na popularność miasta i ruch turystyczny?

– Polanica-Zdrój to miejscowość łącząca w sobie urok górskiego miasta z bogatą ofertą uzdrowiskowo-wczasową. Polanica – otwarta na seniorów, rodziny z dziećmi i wszystkich, którzy pragną się wyciszyć lub aktywnie spędzić czas – to znaczący ośrodek turystyczny na mapie Kotliny Kłodzkiej, w otoczeniu Gór Stołowych i Bystrzyckich. Park Zdrojowy reprezentuje piękny krajobraz ze starodrzewiem i wiekowymi rododendronami, pełen magicznych zakątków i alejek. Naszym atutem jest znakomicie rozwinięta baza noclegowa i gastronomiczna. Bliskość innych miejscowości Kotliny Kłodzkiej oraz pogranicza czeskiego sprawia, że Polanica-Zdrój jest doskonałym wyborem na urlop.

Czego dotyczą główne działania i inwestycje władz Polanicy-Zdroju ukierunkowane na rozwój bazy turystycznej i leczniczej oraz produktów zdrowotnych?

– Polanica słynie z wód mineralnych o różnych właściwościach leczniczych. Na terenie miasta rozlewane są trzy rodzaje wód: „Staropolanka", „Wielka Pieniawa" i „Staropolanka 2000". W uzdrowisku leczy się m.in. choroby kardiologiczne i choroby układu trawiennego. Mocno rozbudowana jest oferta masaży i zabiegów regeneracyjnych. Naszym priorytetem są inwestycje mające na celu poprawę wizerunku miasta. Stąd starania o pozyskanie funduszy na rewitalizację Ośrodka Sportu i Rekreacji oraz budowę Otwartych Stref Aktywności. Organizujemy też wiele imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych, takich jak „Cały Kazio – Festiwal Marii Czubaszek", Międzynarodowy Festiwal Zespołów Artystycznych „Tęcza Polska", Mistrzostwa Polski Oldboyów w koszykówce i piłce nożnej, Międzynarodowy Festiwal Dziecięcy „Kalejdoskop Talentów" oraz Puchar Polski w Nordic Walking.

Jakie miejsce w strategii rozwoju miasta i działaniach samorządowych zajmuje sfera uzdrowiskowa i jakie działania służą jej doskonaleniu oraz promocji?

– Sfera uzdrowiskowa jest niezwykle istotna. To strefa relaksu i ciszy. W jej centrum znajdują się Park Zdrojowy, Park Leśny i Park Szachowy. Równie ważne są Deptak, Mały Rynek, trasa spacerowa nad Bystrzycą Dusznicką, ciekawe, kolorowe fontanny. Staramy się, aby te miejsca były estetyczne i ładne. Inwestujemy w zieleń miejską, pozyskując środki zewnętrzne na nowe nasadzenia roślin w najbardziej reprezentatywnych częściach miasta. Promujemy turystykę pieszą i rowerową. W marcu br. otworzyliśmy Leśny Szlak Wspinaczkowy, łączący Polanicę-Zdrój ze Szczytną. Podejmujemy też liczne działania w walce ze smogiem. Kompleksowo myślimy o strategii rozwoju Polanicy.

Rozmawiała
Małgorzata Szerfer-Niechaj

Więcej niż uzdrowisko

Podwarszawski Konstancin-Jeziorna to wyjątkowe miejsce. Warto tu przyjechać nie tylko dla słynnej tężni solankowej. Skąpane w zieleni rezerwaty przyrody, pełne bogactw natury lasy, nadwiślańskie krajobrazy, liczne szlaki turystyczne, zabytkowe wille i liczne atrakcje kulturalno-sportowe to dobre powody, by zawitać w te gościnne strony

Wszyscy, którzy szukają chwili wytchnienia i odpoczynku od miejskiego zgiełku, mogą je znaleźć w Konstancinie-Jeziornie. Bogatą uzdrowiskową tradycję miejscowości zapoczątkowali hrabia Witold Skórzewski i Władysław Mielżyński. To oni realizując u schyłku XIX w. rodzącą się ideę miasta-ogrodu, stworzyli zalążek najprzyjemniejszego do życia i wypoczynku miejsca pod Warszawą.

Lecznicza solanka

W latach 60. XX w. w Konstancinie-Jeziornie odkryto złoża leczniczej solanki, którą wydobywa się tu do dziś. Park Zdrojowy i znajdująca się w jego sercu tężnia solankowa niezmiennie od lat przyciągają rzesze turystów i kuracjuszy. Wizyta w tym ogromnym inhalatorium jest prawdziwym zastrzykiem energii dla organizmu. Dzięki mikroelementom i minerałom zawartym w parującej solance w łatwy i przyjemny sposób zadbamy o nasz układ oddechowy i odporność, zregenerujemy siły i ukoimy nerwy. Tutaj swoją siedzibę mają też wysoko wyspecjalizowane zakłady rehabilitacyjne dla osób cierpiących na różnorodne schorzenia.

Bogactwo natury

Wielkim bogactwem Konstancina-Jeziorny są okoliczne rezerwaty i lasy, dzięki którym powietrze jest tutaj nad wyraz czyste i przesycone eterycznymi olejkami. Bogactwo flory i fauny z pewnością ucieszy miłośników dzikiej przyrody. Niezwykle ciekawym regionem etnograficznym jest Urzecze, które rozpościera się po obydwu stronach Wisły. Obyczaje kultywowane w nadwiślańskich miejscowościach należących do gminy Konstancin-Jeziorna przeżywają obecnie swoisty renesans.

Aktywny wypoczynek

Konstancin-Jeziorna jest atrakcyjny o każdej porze roku. Romantyczne spacerowe ścieżki ułatwiają poznanie uzdrowiska i zabytkowych zakątków miasta. Okolicę uzdrowiska oplatają tematyczne szlaki turystyczne, m.in. kajakowy i ornitologiczny, a także szlak Stefana Żeromskiego. Jest też ścieżka dedykowana filmowemu aspektowi konstancińskiej rzeczywistości, kręcono tu bowiem sceny do wielu znanych i lubianych filmów. Sukcesywnie poszerzana jest też sieć ścieżek i stacji rowerowych.

Miasto tętniące życiem

Konstancin-Jeziorna tętni życiem, a najlepszym tego dowodem jest bogaty kalendarz imprez kulturalno-sportowych. Nie brakuje koncertów, festiwali czy imprez sportowych, które cieszą się dużą popularnością zarówno wśród mieszkańców, jak i osób odwiedzających gminę. W Konstancinie-Jeziornie nie da się nudzić! ■

Od 150 lat myślimy prospołecznie

U progu powstawania ruchu spółdzielczego jego twórcy przywiązywali szczególną uwagę do kształtowania wśród członków spółdzielni myślenia prospołecznego. Ruch spółdzielczy w swej koncepcji był nastawiony nie tyle na zysk i pomnażanie bogactwa, ile na ochronę człowieka słabszego, urzeczywistnianie idei współpracy, a także zwalczanie tzw. świadomości „wyzyskiwacza” – mówi **Ryszard Jaśkowski, prezes zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Spożywców „Społem”**

Co jest największą wartością wspólnoty spółdzielni spożywczych, niezmienną od lat i mimo zmieniających się realiów?

– Zdecydowanie największą wartością wspólnoty spółdzielni spożywczych jest kierowanie się w działalności nie tylko chęcią zysku, lecz także interesem społecznym, ukierunkowanym na członków spółdzielni, myśleniem prospołecznym, szczególnie nakierowanym na sprawy człowieka. Członkostwo w spółdzielni spożywców to satysfakcja z działania w organach samorządowych, a zarazem możliwość korzystania z materialnych świadczeń i różnych form pracy społeczno-wychowawczej. Podstawowym celem tej pracy jest utrwalenie więzi z członkami spółdzielni. Działalność społeczno-wychowawcza do niedawna była obowiązkiem każdej spółdzielni, dzisiaj to zadanie fakultatywne. Mimo to wiele spółdzielni zamieszcza w swoich statutach zapis o prowadzeniu tego rodzaju działalności.

Upowszechnianie informacji o działaniach spółdzielni to przede wszystkim domena prasy spółdzielczej. Spółdzielnie stwarzają też swoim członkom możliwość uczestnictwa w amatorskim ruchu artystycznym. Prowadzą chóry, zespoły folklorystyczne, zespoły wokalne, kapele ludowe, zespoły haftu artystycznego itp. Spółdzielczość spożywców roztacza również mecenat nad różnymi imprezami kulturalnymi. Spółdzielnie występują też z ofertą do dzieci i młodzieży. Jedną z ciekawszych propozycji są zawody latawcowe, odbywające się jesienią. Krajowy Związek „Społem” wspiera także Szkołę Podstawową w Kaznowie, której w 1963 r. był fundatorem. Organizowane są społemowskie spartakiady i rozgrywki sportowe.

Jakie założenia pierwotnie przyjęte przez spółdzielców szczególnie warto dziś przypominać i pielęgnować? Dlaczego jeszcze warto być spółdzielcą?

– Stwarzanie możliwości uczestnictwa w życiu spółdzielni to nie wszystkie propozycje, jakie mają dla swoich członków spółdzielnie. Proponowane spółdzielcom świadczenia materialne są potwierdzeniem tezy, że członkostwo w spółdzielni powinno być opłacalne. Wpłacane przez członków udziały są waloryzowane. Spółdzielnie wypracowujące zyski wypłacają dywidendy, które często są przeznaczane na uzupełnienie wkładów członkowskich lub są zapisywane na poczet kolejnych wkładów. Inną formą materialnego świadczenia dla członków jest sprzedaż ratalna z niskim oprocentowaniem, sprzedaż towarów po cenach hurtowych, a przede wszystkim wprowadzenie sprzedaży bonifikowanej dla uczestników programu lojalnościowego „Społem znaczy Razem” o zasięgu krajowym. Ponadto spółdzielnie spożywców posiadają wiele ośrodków wypoczynkowych. W każdym zakątku kraju można znaleźć społemowskie ośrodki, które służą nie tylko pracownikom i członkom spółdzielni, ale są otwarte dla wszystkich chętnych.

Co współcześnie decyduje o atrakcyjności „Społem” z punktu widzenia konsumenta?

– Jesteśmy aktywni w mediach społecznościowych, m.in. prowadzimy stronę na Facebooku, profil na Instagramie, mamy także nowoczesną stronę internetową, w każdym sklepie można płacić kartą, wprowadzamy kasy samoobsługowe, rozszerzamy markę własną, m.in. o produkty premium i ekologiczne, których poszukuje zwłaszcza młode pokolenie. Wprowadzamy właśnie nową markę „Smak Społem”. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że nie jesteśmy tak widoczni, jakbyśmy chcieli. Ogólnopolska reklama telewizyjna jest bardzo kosztowna. Mimo to będę zabiegał, aby spółdzielnie zjednoczyły się wzorem innych sieci i składały się na wspólną ogólnopolską reklamę. Jestem przekonany, że dzięki temu wiele możemy zyskać. Liczę, że jeszcze w tym roku uda nam się porozumieć w tym zakresie, a 50. Zjazd Społem, który odbędzie się w listopadzie, da temu zielone światło.

Jakie wyzwania stoją dziś przed spółdzielniami spożywczymi w obliczu sytuacji społeczno-gospodarczej i konkurencyjności?

– Konsolidacja działań. Nawet duże spółdzielnie nie uzyskują już takich cen od producentów jak kiedyś. Mniejsze też oczekują wspólnych działań zakupowych. Staramy się, aby w najbliższych miesiącach doszło do porozumienia handlowego pomiędzy koordynatorem z ramienia Krajowego Związku a spółdzielniami, co pozwoli znacznie poprawić warunki handlowe i pozycje spółdzielni na lokalnym rynku. W podstawowym obszarze działalności, czyli handlu detalicznym, wyzwania dotyczą innowacyjności i podążania za trendami rynkowymi. Spółdzielnie muszą poszukiwać obszarów wpływających na poprawę oferty i nie zawsze będzie to najlepsza cena.

Na pewno nie można zrażać się bieżącą polityką państwa, która nieszczególnie wspiera działalność spółdzielczą. Przez ponad 150 lat spółdzielczość przeszła wiele trudnych okresów. Przetrwała, bo była i jest ludziom potrzebna. Pomaga przezwyciężać problemy codziennego życia, daje satysfakcję z uczestnictwa we wspólnych przedsięwzięciach, sprzyja tworzeniu więzi międzyludzkich, po-

maga rozwijać osobowość, przyczynia się do budowania lepszego społeczeństwa i poprawy jakości życia.

Czas myśleć o tym, jak będzie wyglądała spółdzielczość po roku 2020 i później. Jak zwiększyć jej udział w poszczególnych rynkach i jak udowadniać, że jest ona lepszym rozwiązaniem niż system komercyjny? Aby planować taką perspektywę, musimy obserwować procesy dokonujące się poza sektorem spółdzielczym, przewidywać, jak będzie wyglądał świat i jakie będą oczekiwania ludzi. Jednym z najważniejszych wyzwań są obecne ramy prawne, pozwalające zachować tożsamość i odmienność spółdzielni od form kapitałowych. Niestety jest to czynnik zewnętrzny leżący poza zasięgiem decyzyjnym samych spółdzielców, natomiast ustawodawca nieszczególnie rozumie potrzebę zwiększenia konkurencyjności spółdzielczości poprzez rozwiązania prawne, jakie z powodzeniem są stosowane w innych krajach.

Co warto przekazać kolejnym pokoleniom, aby zachować ponadczasową ideę spółdzielczości i utrwalić jej miejsce na rynku?

– U progu powstawania ruchu spółdzielczego jego twórcy przywiązywali szczególną uwagę do kształtowania wśród członków spółdzielni myślenia prospołecznego. Ruch spółdzielczy w swej koncepcji był nastawiony nie tyle na zysk i pomnażanie bogactwa, ile na ochronę człowieka słabszego, urzeczywistnianie idei współpracy, a także zwalczanie tzw. świadomości „wyzyskiwacza”. Spółdzielca to nie tylko człowiek zapobiegliwy, dobry organizator i przedsiębiorca, ale przede wszystkim człowiek o wysokich standardach moralnych.

W dobie obecnych przemian spojrzenia młodzieży na wartości społeczne krzewienie idei spółdzielczości powinno być promowane i wspierane przez wszystkie działające w naszym kraju spółdzielnie. Spółdzielczość jest doskonałą drogą dla młodzieży, niejednokrotnie zagubionej w gospodarczych zawiłościach systemu i trudnościach związanych z działaniem jednoosobowym na rozwiniętym i zagospodarowanym rynku handlowym. Spółdzielnie spożywców i powstające kooperatywy są dla młodzieży drogą, która gwarantuje stabilną pozycję na rynku pracy i gwarantuje poczucie bezpieczeństwa zawodowego.

Rozmawiała
Małgorzata Szerfer-Niechaj

Cały wywiad na **www.magazynvip.pl**

Nadchodzące wydarzenia w ramach tegorocznych obchodów 150-lecia polskiej spółdzielczości spożywców „Społem”:

12 września
uroczyste obchody 150-lecia spółdzielczości polskiej na Zamku Królewskim w Warszawie

14 października
złożenie kwiatów na cmentarzu ewangelicko-reformowanym w Warszawie (w 155-lecie urodzin Stefana Żeromskiego, autora nazwy „Społem”)

24 października
konferencja „Kooperatyzm konsumencki w Polsce i Europie” w siedzibie KZRSS „Społem”

19–21 listopada
50. Jubileuszowy Zjazd KZRSS „Społem” – zakończenie obchodów – spotkanie przedstawicieli spółdzielni z całego kraju, wręczenie statuetek i wyróżnień, wybory Rady Nadzorczej KZRSS „Społem”

Jakość i zaangażowanie społeczne

„Społem” Warszawska Spółdzielnia Spożywców Śródmieście obchodzi w tym roku 150-lecie istnienia. Działalność prowadzi w 19 placówkach handlowych: spożywczych i przemysłowych, z których największe to DH Hala Mirowska, Sezam w Alto Wilanów oraz otwarty w 2018 r. Sezam w Centrum Marszałkowska, wybudowany w miejscu dawnego SDH Sezam

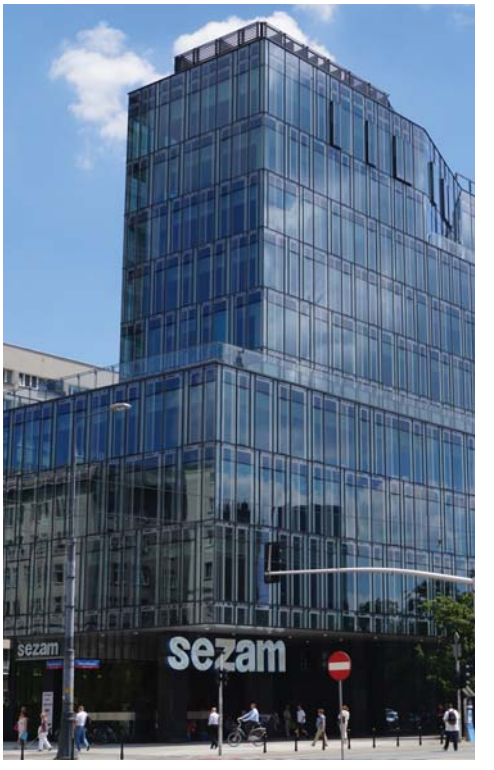

WSS „Społem” Śródmieście oferuje konsumentom towary wysokiej jakości od znanych producentów, szeroką gamę artykułów świeżych, certyfikowane produkty ekologiczne, tradycyjne wyroby regionalne, rękodzieło ludowe oraz produkty z kuchni świata. Od 2013 r. w Spółdzielni funkcjonuje Program Lojalnościowy „Społem znaczy Razem”.

Na co dzień oprócz działalności handlowej przedsiębiorstwo aktywnie uczestniczy w rozmaitych inicjatywach społecznych, współpracuje z organizacjami pożytku publicznego i z ośrodkami opiekuńczo-wychowawczymi, realizuje programy proekologiczne, udziela poparcia akcjom na rzecz zdrowia i rozwoju fizycznego.

W uznaniu dla realizacji różnorodnych przedsięwzięć śródmiejska spółdzielnia „Społem” została uhonorowana wieloma nagrodami i wyróżnieniami przyznanymi m.in. przez BCC, KZRSS „Społem”, Radę m.st. Warszawy oraz liczne organizacje branżowe. ■

100 lat rozwoju i doskonalenia jakości

1919-2019
100 lat
pasji i tradycji

„Społem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Robotnik” właśnie obchodzi jubileusz 100-lecia funkcjonowania. Prowadzi swoją działalność w pięknym mieście Zamościu, zwanym „Padwą Północy”, oraz od kilku lat w sąsiednim Tomaszowie Lubelskim. Zrzesza 340 członków, zatrudnia 360 osób i należy do większych pracodawców w Zamościu

Podstawową działalnością Spółdzielni jest handel detaliczny, prowadzony w 17 sklepach ogólnospożywczych w Zamościu i 2 sklepach w Tomaszowie Lubelskim. W Zamościu działa również sklep przemysłowy z artykułami gospodarstwa domowego. Spółdzielnia prowadzi także produkcję pieczywa w 4 piekarniach i ciast – w jednej ciastkarni. Produkcja dobrej jakości pieczywa i wyrobów cukierniczych jest ogromnym atutem PSS „Robotnik”, zapewniającym stały dopływ lojalnych klientów.

Spółdzielnia sprostała wyzwaniom nowoczesnego handlu i oczekiwaniom klientów. Mimo ogromnej konkurencji stale zwiększa swoje przychody, powiększając tym samym udział w rynku. Wypracowuje dobre wyniki ekonomiczne i daje bezpieczeństwo zatrudnionym pracownikom.

Sukcesy Spółdzielni są wynikiem różnych wielokierunkowych działań, w szczególności inwestycji w nowe obiekty i remonty istniejącej infrastruktury, ciągłego podnoszenia jakości oferowanych towarów i obsługi klientów, troski o wysoki poziom wykwalifikowania zatrudnionych pracowników.

Potwierdzeniem sukcesu rynkowego Spółdzielni są liczne certyfikaty i nagrody biznesowe. Do najważniejszych należą: Gazele Biznesu, Gepardy Biznesu, Certyfikaty „Solidna Firma” i „Przedsiębiorstwo „Fair Play”, Lubelski Orzeł Biznesu, Wojewódzki Lider Smaku, „Złota Kielnia” za budowę sklepów, Medal Wojewody Lubelskiego oraz Medal Prezydenta Miasta Zamość. ■

Sukcesy i plany

Rok 2018 upłynął Zabrzańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej pod znakiem obchodów jubileuszu 60-lecia. Był to czas podsumowań i oceny efektów działań podejmowanych na przestrzeni minionych lat. Bilans? Jest się czym pochwalić

Za sprawą wdrożenia i utrzymywania Systemu Zarządzania Jakością zgodnie z wymaganiami międzynarodowej normy PN-EN ISO 9001:2015 ciągłe doskonalenie weszło Zabrzańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w nawyk. Zarząd stale podnosi jakość obsługi klienta. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców, unowocześnia sposób komunikacji i dostępu do informacji, m.in. poprzez rozbudowany system E-kartoteki.

Dzięki sukcesom w pozyskiwaniu dodatkowych źródeł finansowania – z Unii Europejskiej, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz uzyskanym premiom termomodernizacyjnym – w 2022 r. zakończony zostanie wieloletni proces termomodernizacji zasobów mieszkaniowych. W przypadku Zabrzańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej to ponad 200 budynków mieszkalnych, w których mieści się ponad 12 tys. mieszkań. W 2018 r. zakończona została 3-letnia inwestycja wymiany wodomierzy na urządzenia nowszej generacji z nakładką radiową.

Na tym nie koniec. Zadania na dalszą i bliższą przyszłość zostały już wytyczone. ZSM czekają kolejne, ogromne inwestycje – sukcesywna wymiana wewnętrznych instalacji: gazowej, wodnej, kanalizacyjnej oraz centralnego ogrzewania, a także nawadnianie pionów przeciwpożarowych w budynkach wysokich. W trosce o bezpieczeństwo mieszkańców systematyczne przeprowadzane są wymagane przepisami prawa okresowe przeglądy techniczne obiektów, urządzeń i instalacji.

Na co dzień ZSM dużą wagę przykłada do poprawy estetyki osiedli, dbając o otoczenie budynków – kolorowe i bezpieczne place zabaw, plenerowe siłownie, ławeczki, ukwiecone skalniaki. Także w tej materii ZSM może pochwalić się sukcesem. Nie dalej jak w ubiegłym roku została laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Spółdzielni Mieszkaniowych im. dr. Ryszarda Jajszczyka w kategorii podnoszenie standardu zamieszkiwania członków spółdzielni; działań mających na celu oszczędność energii i obniżenie kosztów utrzymania zasobów oraz poprawę estetyki zasobów.

– Ciągle jest wiele do zrobienia. Kończymy termomodernizację ostatnich budynków, a już trzeba powoli myśleć o dostosowaniu najwcześniej robionych ociepleń do nowych norm, odmalować wypłowiałe budynki. Pracy nam nie zabraknie – mówi z uśmiechem wieloletni prezes zarządu, dyrektor naczelny ZSM Włodzimierz Bosowski. ■

Nagroda dla Zabrzańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Ogólnopolskim Konkursie Spółdzielni Mieszkaniowych im. dr. Ryszarda Jajszczyka

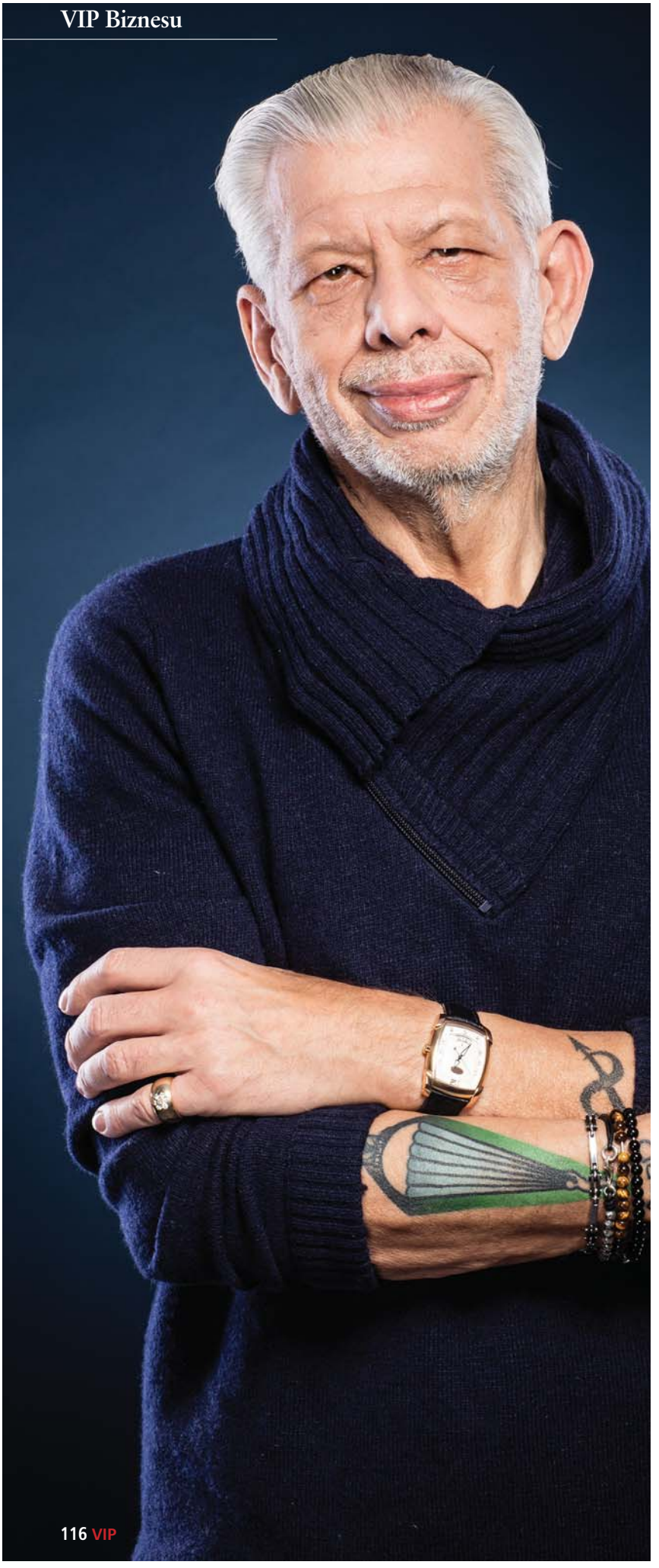

Cieszę się, że dzięki spółdzielni mogę pracować z ludźmi i dla ludzi, oddając im kolejne inwestycje w niezwykle atrakcyjnych punktach Warszawy – mówi **Witold Romanowski, prezes zarządu Spółdzielni Budowlano-Mieszkanowej „Dembud”**

SBM „Dembud” obchodzi 30-lecie. Jakie były okoliczności powstania spółdzielni trzy dekady temu?

– Tak się złożyło, że całe życie jestem związany z Wolą. Tu się urodziłem się, mieszkałem przy Żelaznej i Krochmalnej i do dziś pracuję na Żelaznej – do biura mam 300 m. To tu dorastałem, zakładałem rodzinę, prowadziłem warsztat samochodowy, będąc członkiem Cechu Rzemiosł Motoryzacyjnych. 30 lat temu czasy były dla biznesu bardzo nieciekawe. Jednak chciałem zrobić coś dla siebie i środowiska, które znam i z którym jestem związany całe życie. Czując ducha nadchodzących zmian 1989 r., postanowiłem budować mieszkania, bo w PRL-u rynek nieruchomości praktycznie nie istniał, budownictwo było w rozsypce, a nowe lokale były dla wybrańców. Kiedy doszło do realizacji pomysłu powołania spółdzielni, zarejestrowanej 7 lipca 1989 r. po wielu dyskusjach i burzliwych wymianach pomysłów na jej kształt, miałem szczęście do wskazanej lokalizacji przy ul. Żelaznej i ziemi pod budowę pierwszych budynków. Miałem też szczęście spotykać odpowiednie osoby we właściwym czasie. Cieszę się, że dzięki spółdzielni mogę pracować z ludźmi i dla ludzi, oddając im kolejne inwestycje w niezwykle atrakcyjnych punktach miasta. A jest ich prawie 20. „Dembud” to więcej niż kolejne nieruchomości i oddawane lokale – to mieszkańcy i moi współpracownicy, którzy uczyli się razem ze mną, wspierali mnie i przez lata pracowali na markę spółdzielni.

Gdy rozwijaliśmy działalność, kredytowanie budownictwa mieszkaniowego nie istniało. Wprowadzona w latach 90. ustawa Glapińskiego dotycząca spółdzielczości pozwalała robić konkursy dla spółdzielni mieszkaniowych, na które nikt oprócz nas nie składał oferty. Właśnie w latach 90. wybudowaliśmy najwięcej dużych osiedli. Potem rozwój dynamicznie przyspieszył, zaczęliśmy wygrywać przetargi na budowę ważnych inwestycji w najlepszych punktach Warszawy. Dlaczego jesteśmy konkurencyjni? Bo deweloper musi zarobić, a my nie. Nie musimy oszczędzać na jakości, żeby wyjść na swoje. Wolę realizować mniejsze inwestycje, ale o lepszym standardzie, na lepszym terenie. Naszą ofertę szczególnie cenią rdzenni warszawiacy, którzy lubią śródmieście i pobliskie dzielnice, ale nie tylko. Wśród naszych mieszkańców od dawna było

Miałem wkład w rozwój Warszawy

wiele znanych osobistości życia publicznego: polityków, aktorów, dziennikarzy, żeby wymienić tylko prof. Geremka, prof. Paradowską, Bronisława Komorowskiego, Piotra Fronczewskiego, Marka Kondrata, Elżbietę Starostecką. Przez te 30 lat na czele „Dembudu" poznałem wielu ciekawych ludzi. To też plus mojej pracy i pełnionej funkcji.

Przez lata był pan związany ze sportem. Czy nawyki z tego okresu pomagają w biznesie i zarządzaniu?

– Rzeczywiście już jako chłopak trenowałem zapasy w BKS Skra Warszawa. Wojsko, doświadczenia z okresu sportowego pomogły mi przełamać strach, a to w biznesie bardzo cenna umiejętność. Zawsze trzeba się liczyć z protestami mieszkańców sąsiednich nieruchomości, którzy nie chcą koło siebie budowy, z opóźnieniami ze strony podwykonawców, z niesubordynacją. W tej pracy niezwykle przydaje się zarówno odwaga, jak i odporność na stres, nie mówiąc o zdrowiu. Jednocześnie chciałbym podkreślić, że jeszcze ani razu nie mieliśmy sprawy sądowej, co przy tylu wykonawcach i mieszkańcach jest dużym osiągnięciem i świadczy o naszym profesjonalizmie. To zaufanie wobec działań spółdzielni jest dla mnie bardzo ważne.

Która z dotychczasowych inwestycji jest panu najbliższa?

– Jak można wskazać najukochańsze dziecko? Pierwsze inwestycje odbiegają od nowych, bo były inne czasy. Technologie zmieniły się w Polsce wraz z wejściem do Unii Europejskiej, o niebo lepsze są też materiały stosowane we wznoszonych budynkach. Diametralnie różni się też podejście do pracy ludzi zatrudnionych na budowie. Dziś pracownicy szanują pracę i poważnie podchodzą do wyznaczonych zadań. Dawniej alkohol na placu budowy był normą. Mimo tych wszystkich znaków czasu zawsze wkładałem w realizowane inwestycje serce i tak samo zależało mi na jakości i zadowoleniu mieszkańców. Chyba udaje się osiągnąć zamierzony efekt, bo w niektórych mieszkaniach pojawia się już trzecie pokolenie. Dużo rodzin mieszka u nas od samego początku. Tylko 10 proc. lokali jest przeznaczonych na wynajem.

Z okazji jubileuszu Spółdzielnia wydała pamiątkowy album. Proszę przybliżyć charakter publikacji.

– To już dugi album „Dembudu" – pierwszy wydaliśmy na 15-lecie. W nowym albumie, który wkrótce ukaże się również w wersji elektronicznej, na fotografiach Juliusza Sokołowskiego pokazujemy siedem dzielnic Warszawy, w których wybudowaliśmy budynki mieszkalne, porównując te same miejsca sprzed lat i współcześnie, poczynając od Woli, gdzie zaczęła się historia „Dembudu", przez Pragę, Sady Żoliborskie, okolice Dworca Gdańskiego, po ścisłe Śródmieście i najbardziej reprezentatywne miejsca stolicy: Grzybowską, Bonifraterską, Jana Pawła II. Chcieliśmy w ten sposób z jednej strony zwrócić uwagę na wkład SBM „Dembud" w rozwój krajobrazu stolicy, a z drugiej – zobrazować postęp architektoniczny i dynamikę przemian, jakie dokonały się w miejskiej przestrzeni w ciągu 15 lat, od wydania pierwszej „Jubileuszowej Księgi Adres". Zmiany widoczne na przestrzeni kilkunastu lat są ogromne. Lada chwila Warszawa będzie miała najwięcej wieżowców w Europie. To wprost niewiarygodne, w jakim tempie, wyrastają nowe budowle, zmieniając oblicze miasta. Oprócz albumu o jubileuszu będzie mi przypominać kartka z kalendarza z datą 7 lipca 1989 r., jaką otrzymałem w prezencie od zespołu.

30 lat na czele „Dembudu" za panem, ale jeszcze nie mówi pan ostatniego słowa. Jakie projekty są obecnie w planach?

– Na kolejne 2 lata mamy już zapewnione zajęcie. Trwają prace związane z przygotowaniem inwestycji na Niecałej 5 i Goszczyńskiego. Na ukończeniu jest też budowa na Potockiej 4A i Bohaterów Getta 4. Działki, na jakich nam zależy, kameralne, w prestiżowych lokalizacjach, nie są łatwe do zdobycia. Dlatego cieszy mnie każda zrealizowana budowa, która staje się cenną wizytówką nie tylko spółdzielni, lecz także Warszawy.

Czy poza pracą jest czas na odpoczynek, spełnianie prywatnych marzeń?

– Skłamałbym, gdybym powiedział, że praca pochłania mnie bez reszty. Znajduję czas na sport, jestem też radnym Rady Seniorów Dzielnicy Wola. Mam wiele zajęć, dlatego życzyłbym sobie jedynie zdrowia, aby starczyło sił na tyle aktywności.

Rozmawiał Cezary Głogowski

Dlaczego jesteśmy konkurencyjni? Bo deweloper musi zarobić, a my nie. Nie musimy oszczędzać na jakości, żeby wyjść na swoje. Wolę realizować mniejsze inwestycje, ale o lepszym standardzie, na lepszym terenie.

Koncepcja architektoniczna, ul. Długa 50 w Warszawie

Zróżnicowane portfolio, stała jakość

Stałe poszerzanie portfolio gwarantuje nam stabilizację przychodów i buduje markę Kopalni Wapienia „Morawica" SA – mówi **Józef Dąbek, prezes Zarządu Kopalni Wapienia „Morawica" SA**

Jakie są główne walory produktów KW „Morawica" i co stoi za sukcesem tej wypracowanej przez lata świętokrzyskiej marki?

– Pozycja firmy to wynik wieloletnich działań i właściwych decyzji. Początkowo zakład produkował tylko kruszywa dla budownictwa i drogownictwa. Obecnie dostarczamy nasz kamień także do hut, cukrowni, zakładów energetycznych i do gospodarstw rolnych. Jednocześnie produkujemy elementy kamienne z marmuru „Morawica". Stałe poszerzanie portfolio gwarantuje nam stabilizację przychodów i buduje markę Kopalni Wapienia „Morawica" SA. Do działań wzmacniających pozycję rynkową i wzrost wartości marki przyczyniły się wewnętrzne usprawnienia organizacyjne, wdrożenie procedur kontrolnych czy międzynarodowych standardów jakości – choćby Zintegrowanego Systemu Zarządzania Jakością według normy ISO 9001:2008 oraz Zakładowej Kontroli Produkcji wg normy EN-13043.

Jakie zastosowanie ma kamień wydobywany w Kopalni Wapienia „Morawica" – jednej z największych w kraju – i co wpływa na jego prestiż?

– Kamień z KW „Morawica" SA ma szerokie zastosowanie. Produkujemy kamień przemysłowy, kruszywa drogowe i budowlane, nawozy i marmury. Głównymi odbiorcami kamienia wapiennego są przemysł hutniczy, cukrowniczy i energetyka. Kruszywa drogowe i budowlane służą do produkcji betonów, murów i fundamentów oraz jako stabilizator pod drogi. Inną gałęzią produkcji jest grupa nawozów rolniczych, które są naturalnym źródłem węglanu wapnia pochodzenia osadowego, nie zawierają zanieczyszczeń ani metali ciężkich, szybko i bez skutków ubocznych odkwaszają glebę. Odrębnym segmentem działalności kopalni jest obróbka i sprzedaż marmuru.

Jaki jest popyt na marmur „Morawica" i gdzie można zobaczyć ten ekskluzywny surowiec wykorzystany w projektach?

– Marmur „Morawica", oferowany jako gotowy wyrób, w ok. 30 proc. jest wykorzystywany dla domu, zaś w większej części dla obiektów użyteczności publicznej: budownictwa sakralnego, banków, hoteli, nie mówiąc o prestiżowych gmachach, jak Pałac Prezydencki, Zamek Królewski w Warszawie, Wawel czy Pałac Biskupów Poznańskich. Nasi klienci eksportowali nasz marmur do przebudowy Berlina i odnowy zamków nad Loarą, co świadczy o randze naszego produktu i stanowi wizytówkę przedsiębiorstwa. Ze względu na walory praktyczne i estetyczne nasz marmur coraz częściej stosowany jest w budynkach mieszkalnych. Wykonujemy z niego parapety, stopnie, posadzki, okładziny, kominki oraz inne wyroby zgodnie z życzeniami klientów. Oferujemy też doradztwo techniczne, realizację nietypowych zamówień, dostawę oraz usługi montażowe. Cieszymy się, że doceniane są walory estetyczne naszego marmuru: jasny, kremowy kolor, który ociepla wnętrza i czyni je bardziej przytulnymi, oraz łatwość uzyskania wysokiego poleru.

Rozmawiał Piotr Nowacki

Od kruszyw po ekskluzywny marmur – kompleksowo dla budownictwa

KW „Morawica” oferuje bogate portfolio surowców dla wielu branż. Różnorodne produkty łączy wysoka jakość, a wieloletnie doświadczenie umacnia markę i zaufanie klientów.

Zakres działania firmy:

- wydobywanie i przerób kamienia wapiennego
- sprzedaż kruszyw dla budownictwa, drogownictwa
- sprzedaż kamienia przemysłowego dla hutnictwa, cukrowni, energetyki
- transport drogowy i kolejowy
- wydobycie, obróbka i montaż wyrobów marmurowych
- produkcja i sprzedaż nawozów

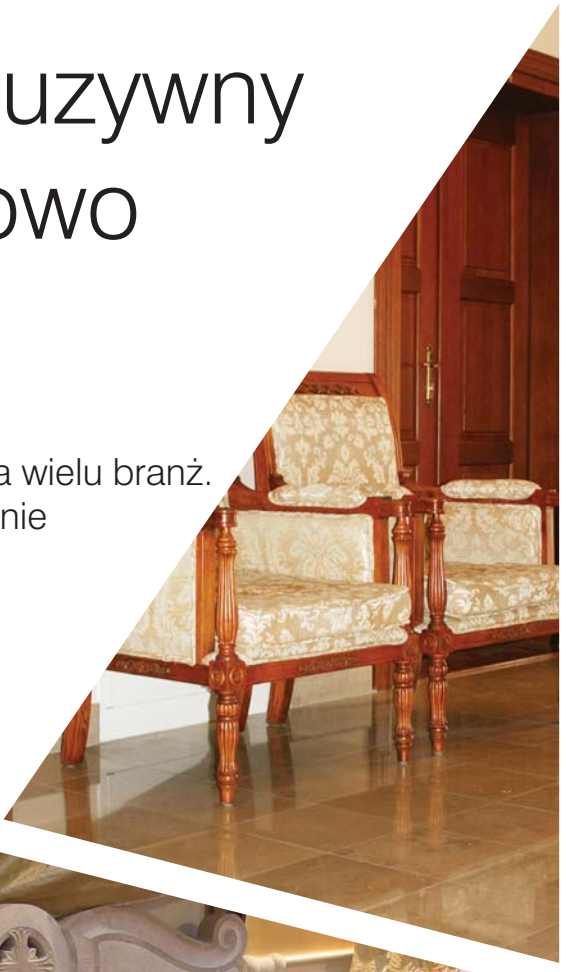

Kopalnia Wapienia „Morawica” SA
ul. Górnicza 42
26-026 Morawica
tel. 41 36 70 211
fax 41 36 70 299

Dział Handlowy
tel. 41 36 70 222/223/227/228
kwmorawica@kwmorawica.kielce.pl
www.kwmorawica.pl

W zarządzaniu trzeba myśleć przyszłościowo

Jak przystało na dobrego przewodnika stada, staram się przekonywać pracowników do mojej wizji zarządzania i zaszczepiać w nich chęć do działania. Tłumaczę im, że inwestowanie w długiej perspektywie po prostu się opłaca – mówi **Kazimierz Okińczyc, prezes zarządu Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie”**

Jaki jest stan posiadania spółdzielni?

– Samych mieszkań mamy ok. 9 250. Ponadto mamy ponad 281 lokali użytkowych. Zarządzamy też 451 garażami wolnostojącymi i 321 miejscami postojowymi w 8 halach garażowych.

Jakie nowe inwestycje realizuje w Koszalinie Spółdzielnia „Przylesie”?

– Na ukończeniu są prace związane z budową apartamentowca, obejmującego 80 lokali, oraz budynku mieszkalnego z 40 mieszkaniami. Decyduje się na nie coraz więcej posiadaczy domów, którzy mają odchowane dzieci i coraz mniej sił na utrzymanie domu. Niekiedy nabywcy decydują się przeznaczyć lokal na wynajem. W przyszłym roku powstanie kolejny budynek z 48 lokalami. Ruszyły też prace nad nowym budynkiem zaplanowanym do zasiedlenia na rok 2021. Na szczęście mieszkania sprzedają się bardzo dobrze i niesłychanie szybko, więc na popyt nie możemy narzekać. W apartamentowcu mamy sprzedanych ok. 70 proc. lokali, co też jest dobrym wynikiem, biorąc pod uwagę charakter lokali. Jednocześnie część z nich zostawiamy na wynajem. Cały czas mamy do zagospodarowania wolne działki o powierzchni 8 ha. Czas pokaże, czy przeznaczymy je pod zabudowę, czy sprzedamy z większym zyskiem.

W większości dużych miast rynek nieruchomości jest opanowany przez prywatnych deweloperów. W Koszalinie jest inaczej – to zarządzana przez pana spółdzielnia dominuje na rynku mieszkaniowym. Z czego to wynika i jaki jest klucz do zdobycia zaufania nabywców?

– Przedpłata jest jednocześnie dla przyszłych mieszkańców gwarancją, że dany obiekt powstanie i że będą mogli zostać właścicielami. Spółdzielnia zgromadziła przez lata takie rezerwy finansowe, że nie musimy korzystać z kredytów. Dodatkowo istotnym źródłem środków są mieszkania na wy-

najem, których mamy w swoich zasobach ok. 400. Mało tego, że budynki nie ulegają dekapitalizacji, to jeszcze dzięki przyjętej strategii przynoszą znaczny zysk rzędu kilku milionów złotych, które to wpływy możemy przeznaczać m.in. na prace remontowe i modernizacyjne. Poza tym czerpiemy zyski z nieruchomości komercyjnych, choćby wybudowanej 2 lata temu hali targowej. Pod koniec września powstanie podobny lokal o charakterze handlowym – ze zdrową żywnością, połączony z kawiarnią. Skoro jest zainteresowanie usługami albo sprzedażą i ktoś ma pomysł na biznes, który może chwycić, to chętnie udostępniamy mu lokal, bo myślimy przyszłościowo. Tereny zakupione od miasta pozwoliły zrealizować szereg atrakcyjnych inwestycji mieszkaniowych, które szybo znajdują nabywców. Nasze zadłużenie w porównaniu ze średnią krajową jest znikome. Pamiętajmy, że spółdzielnia z zasady nie może zarabiać. Z drugiej strony działalność gospodarcza, jaką prowadzimy, jest realizowana na rzecz członków i jest całkowicie zgodna z literą prawa.

Jak podchodzą państwo do ekologii w procesie realizacji inwestycji mieszkaniowych?

– Bardzo poważnie. Podejście zarządu do ekologii zyskuje przełożenie na wykonywane prace termomodernizacyjne, w wyniku których obniżono moc cieplną z pierwotnie zamówionej 60 MW do 20 MW w chwili obecnej. Już w latach 90. przystąpiliśmy do działania mającego na celu zmniejszenie kosztów energii, co dziś przynosi wymierne oszczędności. Budynki spółdzielni są ocieplone, mają wymienione okna. Niewiele więcej możemy już zrobić. Nasze zaangażowanie i działania prośrodowiskowe znalazły nawet uznanie kapituły, która przyznała nam dyplom „No smog" dla firmy ekologicznej. Spółdzielnia korzysta z ciepła systemowego i nie produkuje zanieczyszczeń niskoemisyjnych, a zatem nie szkodzi otoczeniu. Może w perspektywie kilku lat rozważymy inwestycje związane z fotowoltaiką, choć ze względu na konieczność utylizacji korzyści dla przyszłych pokoleń są wątpliwe, a w zarządzaniu trzeba myśleć perspektywicznie. Poza tym nie można dać się zwariować – wszystko ma swoje dobre i złe strony, a potężny wpływ na środowisko mają same zmiany klimatyczne.

Co stoi za sukcesem i tak dobrymi wynikami „Przylesia" na tle innych spółdzielni?

– Mam pomysł na zarządzanie majątkiem spółdzielni, który od lat konsekwentnie wdrażam. Przykłady kolejnych realizowanych działań pokazują, że chcieć to móc. Szkoda życia na to, żeby je biernie przesiedzieć. Niektóre spółdzielnie trwają latami z założonymi rękami, bo wychodzą z założenia, że skoro działalność spółdzielni jest bezwynikowa, to nie ma co się wysilać i podejmować działań. Ja wolę działać na rzecz członków, inwestować, a kolejne projekty przekuwać w zysk, choć nie każdemu się to podoba i co jakiś czas wpływają na nas skargi. Bo po co budować, skoro można majątek przejadać? Mnie wychowano, wpajając mi, że nie pracuję dla siebie, ale dla przyszłych pokoleń. Mógłbym już odejść na emeryturę, ale chcę jak najwięcej zrobić, żeby zostawić spółdzielnię w takim stanie, żeby jeszcze długo po moim odejściu kolejny zarząd korzystał z prosperity. Realizowane przeze mnie inwestycje mają taki cel – będą służyć kondycji finansowej spółdzielni długie lata. Jak przystało na dobrego przewodnika stada, staram się przekonywać pracowników do mojej wizji zarządzania i zaszczepiać w nich chęć do działania. Tłumaczę im, że inwestowanie w długiej perspektywie po prostu się opłaca. Na szczęście rezultaty naszych działań potwierdzają słuszność moich słów. Członkowie spółdzielni widzą, że nie rzucam obietnic bez pokrycia, tylko wywiązuję się ze składanych zobowiązań i sami korzystają z efektów. To też wzbudza zaufanie i zapewnia przychylność.

Padło dużo pozytywów, a co najbardziej przeszkadza funkcjonowaniu spółdzielni?

– Niestabilne prawodawstwo. Tym bardziej że zmiany, które miały miejsce w ostatnim czasie, zmierzały do tego, żeby docisnąć kolanem, żeby nie powiedzieć: uśmiercić, spółdzielnie. Wprowadzenie członkostwa z mocy prawa, bez wpisowego i udziałów, pozbawia spółdzielnie kapitału, a to oznacza zatrzymanie rozwoju. Jeśli pozbawia się spółdzielnie dopływu kapitału w formie udziałów, nie można prowadzić działań na rzecz członków. Mało tego, państwo też zyskuje na podatku dochodowym, który jest przecież nieodłączną częścią działalności gospodarczej.

Mógłbym już odejść na emeryturę, ale chcę jak najwięcej zrobić, żeby zostawić spółdzielnię w takim stanie, żeby jeszcze długo po moim odejściu kolejny zarząd korzystał z prosperity.

O czym pan marzy, będąc w dzisiejszym miejscu?

– Żeby zdrowie było, z resztą sobie poradzimy. Jeśli się wie, dokąd się zmierza, to łatwiej osiągnąć cel, a mnie planów nie brakuje. Mam też dobrą kadrę, która rozumie moje podejście i wspiera mnie w realizacji pomysłów. Wierzę, że każdy problem da się rozwiązać i to staram się przekazać moim podwładnym.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski

Ambicje, zapał i odrobina szczęścia

Nie znam gotowego przepisu na sukces i jestem przekonany, że jego składowych jest wiele. Z pewnością należy znaleźć się w odpowiednim miejscu i odpowiednim czasie i właściwie wykorzystać ten moment – mówi **Karol Cygan, prezes zarządu Envio Group**

Envio Group w ub.r. świętowała 5-lecie. Ten dość krótki staż wystarczył, żeby zostać dostrzeżonym i zdobyć wyróżnienia gospodarcze, choćby Orła Polskiej Przedsiębiorczości czy miejsce w ścisłej czołówce najbardziej innowacyjnych firm Kujaw i Pomorza. Co składa się na sukces rynkowy?

– Krótki to pojęcie względne. Dla nas to był długi czas ciężkiej pracy i trudnych decyzji. Nie znam gotowego przepisu na sukces i jestem przekonany, że jego składowych jest wiele. Z pewnością należy znaleźć się w odpowiednim miejscu i odpowiednim czasie i właściwie wykorzystać ten moment. Trzeba mieć trochę szczęścia, bardzo dużo ambicji i zapału oraz ogrom konsekwencji. Myślę, że konsekwencja to słowo, które w budowaniu czegokolwiek jest najważniejsze.

Jakie ma pan priorytety w budowaniu strategii firmy i tworzeniu planów rozwojowych?

– Staram się stawiać na ludzi i właśnie im poświęcać jak najwięcej czasu oraz uwagi, partycypując w ich rozwoju. Wychodzę z założenia, że jeśli firma dobrze zadba o swoich pracowników, to oni tak samo będą dbać o naszych klientów. Każdego roku budujemy coraz silniejszy zespół i to jest nasz główny priorytet, a zarazem największy wyznacznik rozwoju.

Na czym opiera się oferta transportowa trafiająca w aktualne potrzeby przedsiębiorców i co państwa wyróżnia na tle konkurencji?

– Wyróżnia nas jakość obsługi. Staramy się dbać o to, aby nasz transport zawsze docierał na czas bez zbędnych komplikacji. Ponadto nasi specjaliści ds. obsługi klienta dbają o to, aby relacja z naszymi kontrahentami zawsze była na najwyższym poziomie i aby klient po każdej realizacji wychodził zadowolony, nawet w sytuacjach trudnych.

Rozmawiała Marlena Szczęsna

Wychodzę z założenia, że jeśli firma dobrze zadba o swoich pracowników, to oni tak samo będą dbać o naszych klientów. Każdego roku budujemy coraz silniejszy zespół i to jest nasz główny priorytet, a zarazem największy wyznacznik rozwoju.

EXCON

MARKA DEWELOPERSKA
EXPRES-KONKURENT

Lubostroń Park

O inwestorze

EXCON S.A. to MARKA DEWELOPERSKA EXPRES-KONKURENT, która należy do grupy powiązanych kapitałowo i osobowo spółek zajmujących się inwestycjami mieszkaniowymi od 1999 roku. Wśród nich znajduje się firma Expres-Konkurent. Doświadczenie dewelopera wynika ze zrealizowanych w ramach grupy przedsięwzięć w systemie generalnego wykonawstwa dla Deweloperów, Spółdzielni Mieszkaniowych oraz inwestycji budowlanych biurowo-usługowych i usługowo-przemysłowych, w tym realizowanych na potrzeby własnej grupy. Rzetelność udokumentowana jest listą referencji obejmującą 77 inwestycji budowlanych. Generalnym wykonawcą projektu Lubostroń Park jest Expres-Konkurent, członek Stowarzyszenia Budowniczych Domów i Mieszkań, Małopolskiego Związku Pracodawców Lewiatan oraz zdobywcą licznych nagród.

Wysoki komfort życia w nowoczesnej architekturze

Oddajemy w Państwa ręce jedyną w swoim rodzaju inwestycję zlokalizowaną w wyjątkowym, pełnym zieleni otoczeniu przy ul. Lubostroń w Krakowie. W dwóch kameralnych budynkach znajdą Państwo 112 apartamentów o zróżnicowanych metrażach z miejscami postojowymi w garażu podziemnym oraz wokół inwestycji. Przy projektowaniu bardzo duży nacisk położony został na funkcjonalność oraz wysoką jakość zarówno samych mieszkań, jak części wspólnych budynków. Okoliczną zabudowę stanowią w większości niskie i niewielkie budynki, w bezpośrednim sąsiedztwie znajduje się przedszkole samorządowe, minicentrum handlowe oraz domy jednorodzinne. Dla kupujących, którzy planują zakup mieszkania w formie inwestycji, ogromne znaczenie ma bliskość centrum biurowego DotOffice przy ul. Czerwone Maki, gdzie znajdują się liczne biura międzynarodowych korporacji. W odległości 3 km zlokalizowany jest Kampus Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym uczy się ponad 20 tys. studentów.

ADRES INWESTYCJI:
ul. Lubostroń 15, 30-383 Kraków

Realizacja z modułami Bruk-Bet Solar w The Ivy Polo Club w Śliwnikach

Fotowoltaika – przyszłość energii

BRUK-BET SOLAR

8 czerwca w Warszawie odbyła się konferencja Instytutu Energii Odnawialnej „Rynek Fotowoltaiki w Polsce'2019", w której wzięli udział czołowi przedstawiciele branży fotowoltaicznej w Polsce, w tym przedstawicielka grupy Bruk-Bet, do której należy marka Bruk-Bet Solar, produkująca moduły fotowoltaiczne

Honorowym gościem konferencji była Minister Przedsiębiorczości i Technologii Jadwiga Emilewicz, która zabrała głos jako pierwsza, poświęcając uwagę głównie energetyce prosumenckiej rozumianej w szerszym kontekście – całego systemu energetycznego i problemów, z jakimi mierzy się obecnie ten rynek. Dostrzegając potrzebę wsparcia państwa w zakresie energetyki, przedstawiała dostępne bądź wdrażane narzędzia, na czele z programem „Energia Plus", który ma za zadanie umożliwić przedstawicielom MŚP, samorządom i konsumentom indywidualnym niezależność energetyczną, oraz rozporządzeniem dotyczącym uproszczenia procedur przyłączania do sieci i włączenia w system opustów przedsiębiorców. – *Widać wyraźnie, że wdrażane elementy legislacyjne i produkty bankowe składają się na dobre instrumenty dla odbiorców indywidualnych i przedsiębiorców, pozwalające korzystać z fotowoltaiki w większym zakresie* – mówiła minister Emilewicz.

Partnerem głównym Raportu IEO jest firma Bruk-Bet, reprezentowana na konferencji przez Edytę Witkowską-Grześkiewicz, pełnomocnika zarządu ds. fotowoltaiki. Zabrała ona ważny głos w dyskusji na temat perspektyw rozwoju rynku fotowoltaiki w Polsce i wkładu firmy Bruk-Bet Solar w umacnianie się tegoż rynku.

Grupa Bruk-Bet z polskim kapitałem jest obecna na krajowym rynku od ponad 35 lat. Choć najbardziej kojarzona jest z produkcją wysokiej jakości kostek brukowych oraz innowacyjnych płyt tarasowych, sukcesywnie poszerza obszary swojej działalności o kolejne branże, reprezentowane m.in. przez marki Termalica®, Intrac® i Georyt. Ponadto od niemal 8 lat jako Bruk-Bet Solar rozwija technologicznie i ilościowo produkcję modułów PV, zauważając ogromny potencjał w obszarze odnawialnych źródeł energii zarówno na polskim, jak i zagranicznym rynku. – *Współczesne budownictwo to budownictwo energooszczędne, wykorzystujące materiały i instalacje, które pozwalają zaoszczędzić na kosztach eksploatacyjnych budynku. Budownictwo przyszłości to coraz większa samowystarczalność energetyczna budynków, zwiększająca komfort życia i dająca niezależność od dostawców prądu. Produkując moduły fotowoltaiczne, wytwarzamy sprzęt elektryczny będący generatorem energii elektrycznej ze słońca. Działając w sektorze budownictwa, od ponad 3 dekad stopniowo wprowadzaliśmy do naszego portfolio produkty energooszczędne jak beton komórkowy Termalica® z dedykowanymi rozwiązaniami dla domów jednorodzinnych oraz rozwiązania pozwalające na pozyskiwanie energii dzięki modułom Bruk-Bet Solar. Produkty fotowoltaiczne naszej produkcji znajdują zastosowanie na instalacjach dachowych, wolnostojących, tworzą również ciekawe projekty*

architektoniczne, np. fasady budynków, balkony z aktywną powierzchnią będącą generatorem energii elektrycznej. BIPV – moduły zintegrowane z budynkiem nadają bryle nowoczesny charakter, stanowią innowacyjne rozwiązanie, tworząc ciekawą koncepcję architektoniczną pełniącą kilka funkcji użytkowych – mówi Edyta Witkowska-Grześkiewicz.

Około 50 proc. mocy produkcyjnej marki Bruk-Bet Solar, która obecnie wynosi 120 MW, trafia do mikroinstalacji, gdzie ciągle odnotować można wzrost mocy średniej wielkości instalacji, od 3–4 kW jeszcze kilka lat temu do ponad 5 kW obecnie. Coraz więcej osób decyduje się na większe moce swoich instalacji ze względu na rosnące ceny energii.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom klientów oraz potrzebom prężnie rozwijającego się rynku, Bruk-Bet Solar oferuje wysokojakościowe, solidne i bezpieczne produkty przeznaczone dla przemysłu i klientów indywidualnych. Na szczególną uwagę zasługuje seria Prestige, w której skład wchodzą moduły monokrystaliczne o mocy od 290 W do nawet 375 W w serii Prestige Power. Rozwiązania fotowoltaiczne marki, poparte licznymi certyfikatami wiodących ośrodków badawczych, dokumentują jakość produktu z długoletnią gwarancją na sprawność na poziomie 83 proc. po 25 latach.

Moduły fotowoltaiczne pozwalają użytkownikom na niezawodną i długotrwałą eksploatację. Oprócz standardowej 25-letniej gwarancji na moc klient otrzymuje także 12-letnią gwarancję na elementy elektryczne produktów. Tym samym ma pewność, że zakupione moduły fotowoltaiczne, produkowane z komponentów o najwyższej jakości przy zachowaniu restrykcyjnych standardów jakościowych, są solidne i niezawodne. Fabryka Bruk-Bet Solar w Tarnowie oferuje moduły z ogniwami PERC z 5BB, które dają większą wydajność niż standardowe ogniwa z trzema wiązkami przewodzącymi. Fabryka BBS jako nieliczna na świecie poddała produkowane moduły podwójnym testom wytrzymałościowym, które z powodzeniem przeszła (damp heat, thermal cycle). Wytrzymałość modułów potwierdza m.in. certyfikat na obciążenie śniegu do 8000 Pa. Dodatkowo wykazują one odporność na grad, działanie mgły solnej oraz amoniaku, a także na efekt PID i LID.

Główną ideą przyświecającą marce Bruk-Bet Solar jest szeroko pojęta edukacja, zarówno w sektorze nowo powstałych firm wykonawczych, jak i wśród klientów indywidualnych. Opracowując nowoczesne rozwiązania, marka współpracuje z uczelniami, m.in. z Laboratorium Fotowoltaicznym w Kozach, które od 1997 r. jest placówką naukowo-badawczą Instytutu Metalurgii i Inżynierii Materiałowej Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Ponadto Bruk-Bet Solar posiada w ofercie szeroki wachlarz szkoleń przeznaczonych z jednej strony dla wykwalifikowanych instalatorów PV, a z drugiej – dla młodzieży szkół technicznych oraz studentów uczelni wyższych, zdobywających wiedzę na kierunkach związanych z energetyką odnawialną. ■

Edyta Witkowska-Grześkiewicz, pełnomocnik zarządu ds. fotowoltaiki Bruk-Bet Solar:

– Od początku stawiamy na jakość oferowanych produktów i edukację w zakresie dynamicznie rozwijającego się sektora fotowoltaiki, dlatego cieszy nas rosnące zainteresowanie gamą produktów z obszaru energetyki odnawialnej i coraz większa dostępność narzędzi wsparcia i instrumentów finansowania instalacji oraz wdrażanych przyszłościowych rozwiązań. Inwestycja w obszarze fotowoltaiki jest ze wszech miar opłacalna – przede wszystkim szybko się zwraca i przynosi wymierne oszczędności, a to argument nie do przecenienia.

Pierwsza w Polsce farma fotowoltaiczna zlokalizowana w Wierzchosławicach, wykonana z modułów marki Bruk-Bet Solar

Trafiamy w oczekiwania klientów

Nieustanne poszerzanie naszej wiedzy i poszukiwanie nowych rozwiązań sprawia, że możemy zaoferować odbiorcom projekty zgodne zarówno z ich potrzebami, jak i możliwościami finansowymi – mówi **Marcin Chmielewski, właściciel firmy Patio – Chmielewski, Dudzik Sp. j.**

Czy z punktu widzenia dewelopera nabywcy domów są dziś wymagający? Czego szukają i jak udaje się państwu trafić w ich potrzeby?

– W ostatnich latach świadomość klientów w zakresie zakupu nieruchomości uległa sporym zmianom. Możemy pokusić się o stwierdzenie, że rynek nieruchomości staje się rynkiem nabywcy – to jego wymagania są najważniejsze, a te rosną wraz ze wspomnianą świadomością. Klienci coraz częściej zwracają uwagę na kwestie energooszczędności domów, wykorzystanych materiałów, rozwiązań regulowanych normami UE. Dużą wagę przywiązują zarówno do rozwiązań ekologicznych, jak i takich, które trafiają w aktualne trendy. Czy są wymagający? Owszem, ale to raczej zaleta niż wada. Dzięki temu są w stanie jasno określić, czego oczekują od naszej firmy, a to klucz do znalezienia właściwej oferty. Zaufanie naszych odbiorców budujemy na bardzo prostych podstawach – przekazujemy rzeczowe, prawdziwe informacje i dbamy o wysokie standardy obsługi. To połowa sukcesu w zaspokojeniu ich potrzeb. Pozostała część to właściwa znajomość rynku i selekcja ofert, które włączamy do katalogu naszych propozycji.

Jak ważne dla sukcesu w branży jest podążanie za trendami na rynku nieruchomości?

– Na sukces przedsiębiorstwa składa się wiele czynników. Nie można powiedzieć, że jeden wybrany aspekt decyduje o powodzeniu na rynku deweloperskim. Jednocześnie nie da się ukryć, że podążanie za trendami związanymi z nieruchomościami jest jednym ze strategicznych elementów wpływających na wyniki w branży. Nie można lekceważyć tej kwestii, jednak na trendy należy patrzeć w perspektywie długoterminowej – podążać za nimi, ale jednocześnie poszukiwać nowych rozwiązań. Warto zauważyć, że samo budownictwo jest bardzo zróżnicowane – konieczne jest proponowanie rozwiązań nie tyle modnych, ile wpisujących się w oczekiwania różnych klientów.

Co w budowie domów jest kluczowe, aby uzyskać równowagę między ceną i jakością? Jak Patio dba o opinię wiarygodnego dewelopera?

– Zachowanie równowagi między ceną i jakością to jeden z głównych wyznaczników naszej pracy w Patio Deweloper. Kluczowe dla jej zachowania jest połączenie doświadczenia i nowoczesnych rozwiązań. Znajomość branży umożliwia nam wykonanie bardzo dobrych projektów uwzględniających chętnie wybierane przez klientów lokalizacje. Nieustanne poszerzanie naszej wiedzy i poszukiwanie nowych rozwiązań sprawia, że możemy zaoferować odbiorcom projekty zgodne zarówno z ich potrzebami, jak i możliwościami finansowymi. Te kwestie w dużej mierze wpływają na opinię wiarygodnego dewelopera. Ważne jest także wysłuchanie klienta i wyjście naprzeciw jego oczekiwaniom. Na przestrzeni wielu lat działalności na rynku udało nam się zrealizować dziesiątki trudnych inwestycji. Do problematycznych kwestii podchodzimy z odpowiednim nastawieniem, traktując je jak wyzwanie, ale nie obiecujemy klientom rzeczy niemożliwych. To także wpływa na wiarygodność naszej firmy i wyróżnia nas na tle konkurencji rynkowej.

Rozmawiała
Małgorzata Szerfer-Niechaj

„Willa Mirabelka 3" to dziewiąty projekt firmy deweloperskiej PATIO. Osiedle jest położone w podwarszawskiej Lesznowoli, która dzięki bardzo dobrej komunikacji z centrum Warszawy od kilu lat jest jedną z najchętniej wybieranych lokalizacji przez osoby poszukujące nowego domu

Osiedle „Willa Mirabelka 3" jest zlokalizowane w najładniejszej części Lesznowoli, na skraju lasów magdaleńskich, w otoczeniu nowoczesnej zabudowy jednorodzinnej. O wyjątkowych walorach tej lokalizacji świadczy również dostęp do infrastruktury. W promieniu 1–2 km znajdują się: szkoła podstawowa z gimnazjum i halą sportową, przychodnia lekarska, sklepy, restauracje. Atutem osiedla jest też dostęp do komunikacji miejskiej.

W ramach kameralnego osiedla zostaną oddane 54 domy jednorodzinne o powierzchni od 95 do 145 mkw., usytuowane na działkach od 200 do 500 mkw.

Osiedle, zaprojektowane przez renomowaną warszawską pracownię architektoniczną ATI pod kierunkiem dr. arch. Piotra Trębacza, charakteryzuje się atrakcyjnym, nowoczesnym designem. Największą zaletą domów jest funkcjonalność. Nawet w wersji z najmniejszym metrażem posiadają one 25-metrowy salon, jasną, przestronną kuchnię, trzy lub cztery komfortowe sypialnie oraz dwie łazienki. – *Projektując domy w ramach inwestycji „Willa Mirabelka 3", dołożyliśmy wszelkich starań, aby całość zabudowy wyróżniała się nowoczesną, przyjazną mieszkańcom architekturą i atrakcyjną ceną* – mówi Marcin Chmielewski, właściciel firmy PATIO.

Dzięki zastosowaniu najwyższej jakości materiałów oraz innowacyjnych rozwiązań technicznych, takich jak 15-centymetrowa izolacja ścian zewnętrznych, trzyszybowe okna, instalacja wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła, domy w ramach inwestycji „Willa Mirabelka 3" cechuje wysoki poziom energooszczędności, co przy stale rosnących kosztach energii ma niebagatelne znaczenie przy zakupie. Niskie koszty eksploatacji i wysoki standard wyposażenia, na który składają się: kocioł gazowy kondensacyjny III generacji z zasobnikiem ciepłej wody użytkowej, grzejniki, instalacja wentylacji mechanicznej, instalacja kominkowa, ogrzewanie podłogowe w łazienkach i kuchni, sprawiają, że domy budowane pod marką PATIO są niezwykle komfortowe i tanie w eksploatacji. ■

PATIO
DEWELOPER

Wnętrza jak z amerykańskich filmów

Coraz więcej czasu spędzamy, oglądając seriale, głównie amerykańskie. Śledząc fabułę, często podziwiamy wnętrza bohaterów wiodących luksusowe życie i snujemy własny American dream o domu z ogródkiem i przestronnych wnętrzach urządzonych w filmowym stylu. Po co ograniczać się do marzeń, gdy meble z Ameryki są na wyciągnięcie ręki?

Amerykańskie meble łączą cechy wielu stylów wnętrzarskich i nie dają się jednoznacznie zaszufladkować. Wybierając je, my również dajemy zielone światło oryginalności. Komplety wypoczynkowe, zestawy do jadalni, łóżka czy elementy wystroju salonu importowane ze Stanów Zjednoczonych mają wiele cech, które z pewnością docenią użytkownicy. W całej swej różnorodności reprezentują one solidność, wygodę i efekt wizualny, który łatwo wtopi się w wystrój naszych pomieszczeń, zgodny z upodobaniami mieszkańców i charakterem wnętrza, bo przecież zabytkowy dworek i nowoczesny apartament rządzą się innymi prawami.

Niezależnie od tego, czy jesteśmy zwolennikami minimalizmu, czy wybieramy raczej wytworny styl, który przywołuje na myśl elegancję, luksus, a nawet przepych, warto zainwestować w meble, które nie wychodzą z mody i mogą być określone jako ponadczasowe. Takie walory mają materiały dominujące w meblach amerykańskiej produkcji, a więc drewno, skóry i klasyczne tkaniny obiciowe, z których każdy wybierze wzór i kolor odpowiadający swojemu stylowi.

Marka Urban od 15 lat kojarzy się ze stylowymi meblami sprowadzanymi od liczących się w USA producentów. W salonie wystawowym firmy w Jarosławiu wybór jest imponujący. Można wybierać spośród mebli do salonu, sypialni, jadalni, a także gabinetu. Znajdziemy tu masywne, okazałe klasyki, bogato zdobione meble nawiązujące do stylów minionych epok, choćby baroku czy empire albo we współczesnej wersji – glamour, a także proste, jasne meble, idealnie pasujące do minimalistycznych wnętrz, w których dominują biel i pastele oraz dodatki wpisujące się w modny trend Hampton czy Shabby Chic. Wszystkie są starannie wykonane, wykończone z dbałością o każdy detal i reprezentują jakość, która przekłada się na trwałość użytkowania.

W amerykańskiej stylistyce doskonale odnajdą się również zwolennicy loftów i nieco bardziej industrialnych przestrzeni. Ostatnio bowiem amerykańscy producenci idąc za potrzebami klientów, proponują coraz większą gamę produktów wykonanych ręcznie ze starego drewna lub specjalnie postarzanych, aby uzyskać efekt imitacji mebli noszących ślady zużycia, np. przetarcia. To trend coraz częściej spotykany w salonach bogatych mieszkańców USA.

Przyjazne dla oka, funkcjonalne i trwałe? Okazuje się, że takie połączenie jest możliwe nie tylko na szklanym ekranie. Wybierając meble w salonie firmy Urban, możemy urządzić swój dom z klasą, mieć pewność, że zrobimy wrażenie na gościach, a spędzając chwile wytchnienia w samotności, poczuć, co znaczy prawdziwy relaks. Gwarantuje to efektowny wygląd idący w parze z komfortowymi siedziskami i oparciami oraz miłe w dotyku obicia – wszystko, czego trzeba, by dobrze zacząć dzień, z dumą pełnić honory gospodarza podczas spotkań towarzyskich albo spędzić idealny wieczór z książką lub przed telewizorem. Z takimi meblami możemy zapomnieć o zazdrości wobec bohaterów z amerykańskich produkcji. ■

SALON EKSPOZYCYJNY

Trudno kupować schody z katalogu. Jeśli chcemy zobaczyć, czy wygodnie się po nich chodzi, wybierzmy się do salonu firmy MARCHEWKA, gdzie zaprezentowanych jest ich aż pięć modeli w różnych stylach. Wybierzemy też podłogę do domu – do dyspozycji mamy próbki desek, więc łatwo porównamy kolory.

Ponadto w salonie zobaczymy elementy wykończenia wnętrz, takie jak belki, stoły, obudowy i meble. Zainteresowani mogą wybrać się również na zwiedzanie fabryki albo podziwiać 200-letnie drzewko oliwne, które zdobi salon.

Marchewka®
SCHODY • PODŁOGI • WNĘTRZA

W salonie zobaczymy, jak elegancko połączyć kamień i drewno bez używania korka.
Przekonamy się również, jak sprawdza się podgrzewana drewniana podłoga.
Firma opatentowała specjalny system jej montażu.
Kolejną propozycją są drzwi zamontowane na łukowatej ścianie.

PIOTROWICE 125, 55-311 KOSTOMŁOTY
www.marchewka.pl

Książka, której nikt nie przeczytał

Manuskrypt Wojnicza to największe wyzwanie kryptologii i językoznawstwa. Od trzech pokoleń budzi zainteresowanie wybitnych kryptologów, również tych od kodu Enigmy czy szyfrów japońskich z II wojny światowej. Na rynek trafiła właśnie jego replika. O tym, dlaczego jest tak fascynujący, rozmawiamy z **dr. Markiem Grajkiem, uznanym matematykiem i kryptologiem, który przez kilkanaście lat prowadził badania nad historią Enigmy, oraz dr. Rafałem T. Prinke, szanowanym na świecie polskim „wojniczologiem”**

Dlaczego kryptolodzy zaraz po językoznawcach stawiają sobie za punkt honoru deszyfrację tego tajemniczego manuskryptu?

M.G.: Manuskrypt Wojnicza to dla kryptologów i ludzi zajmujących się odcyfrowywaniem zapomnianych języków lub tajemniczych manuskryptów odpowiednik Everestu dla wspinaczy. Mój przyjaciel, amerykański kryptolog Craig Bauer, w książce pt. „Unsolved! History and mystery of the world's greatest ciphers from ancient Egypt to online secret societies" na temat zagadek kryptologicznych, które do dziś pozostały nieodszyfrowane, pierwszy rozdział poświęcił właśnie manuskryptowi Wojnicza jako najważniejszej z nich. Jest to zdecydowanie największe wyzwanie, jakie pozostało dla kryptologów i językoznawców. Stanowi on nie tylko podnietę intelektualną, lecz także estetyczną – jego wizualne piękno przemawia do wyobraźni artystycznej.

R.P.: Manuskrypt Wojnicza jest ogromnym wyzwaniem dla badaczy. Istnieje oczywiście wiele równie, a niekiedy bardziej tajemniczych zabytków, ale żaden chyba nie jest aż tak spektakularny. Księga, która nie daje się odczytać, jest wręcz symboliczna. Z tego, co wiemy o czasie jej powstania, nie może zawierać bardzo wyrafinowanego szyfru, bo wówczas takich nie znano. Historia badań nad rękopisem Wojnicza uczy, że każda teoria ogłaszana pochopnie, nawet przez wybitnych uczonych, może skończyć się kompromitacją. Znamy wiele cech statystycznych języka rękopisu, czas i region jego powstania, liczne analogie ikonografii, ale jak dotąd ani jedno zdanie nie zostało wiarygodnie odczytane, a proponowane znaczenia pojedynczych słów nie są w najmniejszym stopniu przekonujące.

Wielu kryptologów podejmuje się tego wyzwania. Co udało im się dotychczas ustalić?

M.G.: Kryptolodzy mają sporo narzędzi pozwalających określić rodzaj wyzwania, przed którymi stają. Stosując je, zdołali potwierdzić, że manuskrypt najprawdopodobniej nie stanowi szyfru ani kodu. Celem kryptografii jest sprawienie, by zastosowany szyfrogram cechowała możliwie najwyższa entropia, czyli brak jakiegokolwiek porządku. Analiza manuskryptu Wojnicza dowiodła, że struktura jego tekstu odpowiada strukturze normalnego języka, a nie szyfru.

Naukowcom nie udało się jednak zidentyfikować tego języka.

M.G.: Bo tekst jest zapisany nieznanymi znakami i w nieznanym języku. Jest to najprawdopodobniej język sztuczny, oparty o zasady konstrukcji odmienne niż w językach naturalnych.

Po przeskanowaniu tekstu metodą sztucznej inteligencji padła hipoteza, że jest to wymarły już starohebrajski. Patrząc na ilustracje nagich kobiet kąpiących się w naczyniach przypominających żydowskie łaźnie, wydaje się to możliwe.

M.G.: W mojej opinii manuskrypt nie jest spisany w żadnym z języków naturalnych, lecz w stworzonym w sposób arbitralny, być może na potrzeby jednego dzieła. Analizując obrazy nagich kobiet, warto zapytać, czy ilustracje pozostają w jakiejkolwiek relacji do tekstu. Analiza cech manuskryptu wskazuje, że tekst powstał w innym czasie niż ilustracje. Możemy dopuścić możliwość, że ktoś zdobył stronice pergaminu z ilustracjami i nadpisywał na nich tekst. Treść manuskryptu może, ale nie musi być powiązana z ilustracjami.

Który z działów manuskryptu najbardziej przemawia za tezą, że jednak nie jest to mistyfikacja?

R.P.: Nie tyle zawartość rękopisu, ale przede wszystkim twarde dowody: datowanie pergaminu na początek XV w. i brak jakichkolwiek substancji syntetycznych w atramencie i barwnikach. Dokonanie tak wyrafinowanego fałszerstwa w XIX w. czy na początku XX w. nie było co prawda niemożliwe, ale jest mało prawdopodobne i trudno by zrozumieć motywy takiego przedsięwzięcia, zwłaszcza biorąc pod uwagę sporą objętość rękopisu.

Jedna z hipotez przypisuje autorstwo manuskryptu angielskiemu filozofowi średniowiecznemu, franciszkaninowi Rogerowi Baconowi.

M.G.: Próby określenia autora manuskryptu sięgają 2 połowy XIII w., ale na podstawie badań fizyko-chemicznych wiemy, że pergamin rękopisu powstał w początku XV w., jakieś 150 lat po czasach Bacona. Najprawdopodobniej ta hipoteza dotycząca genezy manuskryptu nie odpowiada faktom. Teoria, że manuskrypt może mieć coś wspólnego z Baconem, wzięła się stąd, że był on znany z obsesyjnego wręcz zainteresowania metodami utajniania wiedzy. Uważał, że wiedza powinna być domeną zastrzeżoną tylko dla umysłów zdolnych udźwignąć jej ciężar. Wiedza to potęga, więc należy używać jej w sposób rozważny, a to oznacza, że nie każdy powinien mieć do niej dostęp.

Manuskrypt wydaje się podzielony na sekcje tematyczne.

M.G.: Został oparty na treści ilustracji, ale to ryzykowna hipoteza. Z drugiej strony ich znaczenie można powiązać z różnymi aspektami średniowiecznego pierwowzoru współczesnej nauki, czyli alchemii. Weźmy na przykład rozdział opatrzony ilustracjami gwiazd i planet – alchemicy wierzyli w oddziaływanie ciał niebieskich na procesy, które dzisiaj określilibyśmy mianem procesów fizycznych. Jeszcze łatwiej uzasadnić związek z alchemią części botaniczno-przyrodniczej, bowiem alchemicy często warzyli wywary z rozmaitych ziół, na dobrą sprawę byli kimś w rodzaju protoplastów lekarzy. W zasadzie ilustracje we wszystkich sekcjach mają jakiś związek z alchemią, co tłumaczy zainteresowanie manuskryptem ze strony jego najbardziej znanego posiadacza – cesarza Rudolfa II. Ale moje obserwacje skupiają się na zróżnicowanym sposobie zapisu poszczególnych znaków manuskryptu, który sugeruje, że jego sekcje zostały zapisane przez kilku różnych skrybów. Co więcej, tekst w sekcjach, które wyszły spod pióra różnych skrybów, daje nieco odmienny obraz statystyczny języka. Całość wygląda tak, jakby manuskrypt został zapisany przez grupę ludzi pracujących zespołowo pod nadzorem kogoś, kto zaprojektował znaki sztucznego języka i sformułował jego gramatykę, po czym przekazał reguły wykonawcom. Stworzone prawa języka musiały być dość elastyczne i podlegały interpretacji ze strony skrybów, toteż możemy dostrzec różnice w stylu poszczególnych części manuskryptu pisanych przez różne osoby.

Dlaczego ktoś miałby angażować aż tyle rąk do pracy?

M.G.: Spisywanie manuskryptu w sztucznym języku, zapisanego sztucznymi znakami, musiało być tak pracochłonnym zadaniem, że udział kilku skrybów był zrozumiały.

Nie dziwi więc, że kiedy w 2017 r. hiszpański wydawca faksymile Manuskryptu Wojnicza ogłosił przedsprzedaż, natychmiast sprzedano cały nakład, choć cena egzemplarza wynosiła kilka tysięcy euro. Manufaktura faksymile okazała się tak trudna, że do dziś nie zrealizowano zamówień. Idąc za tym wyzwaniem, polski Dom Emisyjny Manuscriptum stworzył własną replikę. Czy Polacy docenią możliwość posiadania kopii tej niezwykłej księgi?

R.P.: Jeśli cena polskiego wydania będzie zbliżona do tej hiszpańskiej, a więc rzędu 7–8 tys. euro, to nie jestem przekonany, czy w Polsce znajdzie się wielu chętnych do zakupienia faksymile. Ale jeśli będzie znacząco niższa…

Ostatecznie mamy do czynienia z najbardziej sensacyjnym manuskryptem naszej cywilizacji, znalezionym przypadkiem przez polskiego rewolucjonistę, Michała Wojnicza, który dzięki odkryciu stał się najbardziej znanym antykwariuszem w 1912 r.

Rozmawiała Zuzanna Maj

Modne wina z hiszpańskiej Katalonii

Katalonia to malownicza kraina, bogata w uwielbiane na całym świecie winne apelacje. Znajdziemy ją w Hiszpanii nad Morzem Śródziemnym, a poznamy po bardzo charakterystycznym, wyżynno-górzystym terenie. – To właśnie tym aspektom zawdzięczamy to, że choć wina tworzone są z tych samych odmian uprawianych na tym samym obszarze, każde z nich odznacza się swoją unikalną, niemożliwą do podrobienia jakością – mówi Magdalena Bernat ze sklepu Amazis.net quality food & drinks

Ciepłe, słoneczne lato, łagodna zima i deszczowa jesień. Dodajmy do tego specyficzną, wyżynno-górzystą topografię terenu ze strefami o podwyższonej wilgotności i… winny sukces gwarantowany. Nie bez powodu aż 25 proc. hiszpańskich win powstaje właśnie w tej części Półwyspu Iberyjskiego.

Czy warto odwiedzić Katalonię?

Zdecydowanie tak! Miłośnicy dobrego wina znajdą tu wiele winnic, zarówno dużych, jak i małych, rodzinnych, produkujących nie więcej niż kilka dobrych etykiet. Wśród nich jest oczywiście słynna na cały świat Cava – pyszne wino musujące, produkowane tradycyjną metodą szampańską i – podobnie jak szampan – klasyfikowane ze względu na zawartość cukru. Dzięki temu można dobrać Cavę do praktycznie każdego posiłku, jak również pić ją samodzielnie w trakcie leniwych popołudni i wieczorów z przyjaciółmi.

Nie tylko Cava

W regionie znajduje się jednak wiele apelacji. Warto przybliżyć je na przykładzie katalońskiej winnicy Covides, z której trunki znajdują się w ofercie sklepu Amazis.net quality food&drinks. Jest to wiodący producent win, którego roczne zbiory wynoszą 24 mln kg winogron. Same uprawy, rozlokowane w 50 gminach, między Alt a Baix, Penedès i Garraf, obejmują 1,9 tys. ha powierzchni. Łącznie Covides ma trzy winnice: Sant Sadurní, S. Cugat Ses Garrigues i Vilafranca del Penedès. ■

Polecamy z winnicy Covides

Covides Duc de Foix Merlot

Młode, witalne wino tworzone ze szczepu Merlot charakteryzuje się głębokim, czerwonym kolorem oraz przyjemnie wytrawnym smakiem. Na podniebieniu zdecydowane, dobrze zbalansowane, ze słodkimi taninami. W nosie – pełne aromatycznych czerwonych owoców. To świetny kompan do deski serów i wędlin. Polecane również do picia samodzielnie jako wstęp do biesiadowania.

Covides Duc de Foix Xarel·lo

Młode białe wino o charakterystycznych zielonkawych refleksach. Wyróżniają je aromaty przypominające białe kwiaty, przeplatane nutami owoców tropikalnych. Na podniebieniu jest świeże i zbalansowane. Xarel·lo daje trwały posmak, dlatego świetnie pasuje do dań z białych mięs, dań rybnych, a także potraw z ryżu i miękkich serów.

Wina Covides można zakupić w sklepie Amazis quality food & drinks: **www.wina.amazis.com**

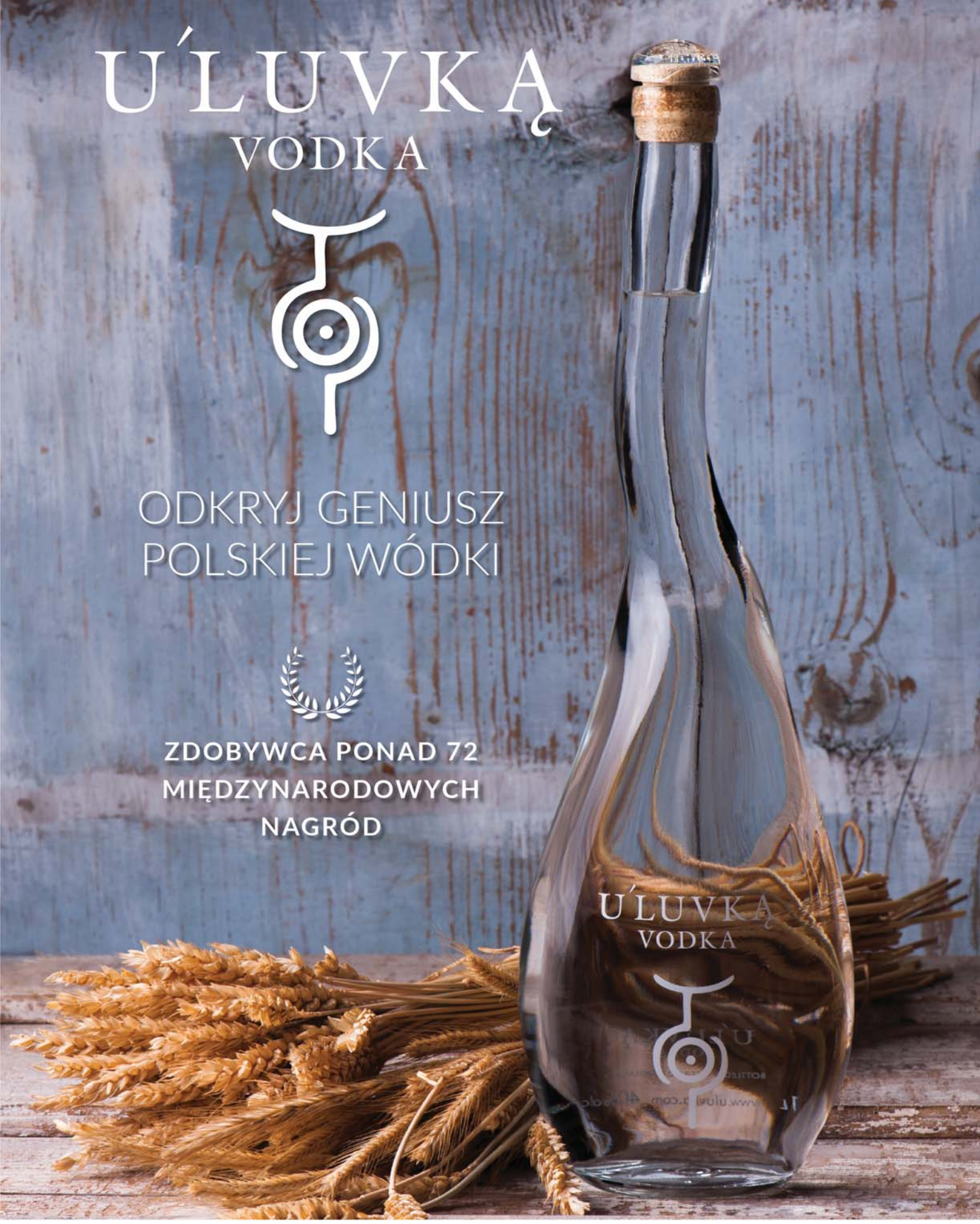

Dystrybutor:
MV Poland Sp. z o.o. ul. Przasnyska 6B 01-756 Warszawa
022 888 14 25
www.mvpoland.pl

www.uluvka.com

Chrońmy nasz dom

Inteligentna Kamera Domowa (Welcome) firmy Netatmo potrafi aktywnie się uczyć. Funkcja rozpoznawania twarzy pozwala jej zapamiętać konkretnych domowników, a w przypadku wtargnięcia obcej osoby urządzenie zaalarmuje właściciela. Kamera jest niewielka, solidna i zaprojektowana w zgodzie z zasadami stylowego minimalizmu. Dyskretny monitoring pozwala w każdej chwili sprawdzić, co dzieje się w naszym domu lub mieszkaniu. W sytuacjach awaryjnych kamera automatycznie powiadamia o niepokojących zdarzeniach i wysyła zdjęcia oraz materiały wideo na smartfon użytkownika.

Interaktywna projekcja w salach konferencyjnych

Epson EB-1470Ui to interaktywny projektor laserowy, który powstał z myślą o salach konferencyjnych. Urządzenie oferuje duży i skalowalny obraz w rozdzielczości Full HD o przekątnej do 100˝. Autorska technologia 3LCD zapewnia jasność 4000 lumenów oraz jednakowe natężenie światła białego i jasnego. W efekcie projekcja może odbywać się w warunkach dziennych bez konieczności zaciemniania pomieszczenia. Urządzenie zostało wyposażone w funkcję dotykową, a screen mirroring oraz możliwość wyświetlania treści z kilku komputerów skłaniają uczestników spotkań do aktywnego udziału. Czas bezawaryjnej pracy w trybie Durability Eco to nawet 30 tys. godzin.

Słuchawki do zadań specjalnych

Słuchawki Plantronics BackBeat FIT 3100 są idealne dla aktywnych osób, często korzystających z siłowni, biegających, pływających i jeżdżących na rowerze, czyli uprawiających sport. Niewątpliwą zaletą słuchawek jest na stałe zamontowany elastyczny pałąk, który zakładamy za ucho tak, by trzymały się w trakcie ćwiczeń. Słuchawki zapakowane są w etui, które pełni funkcję ładowarki. Po włożeniu do etui są one automatycznie ładowane, co zapewnia działanie przez ok.15 godzin. Powerbank w etui ma 740 mAh, co pozwala przedłużyć działanie słuchawek do 10 godzin. Bardzo przydatna jest też możliwość odszukania słuchawek za pomocą aplikacji w telefonie.

Smartfon z obrotową kamerą

Samsung Galaxy A80, wyposażony w pierwszą obrotową kamerę, umożliwia płynne rejestrowanie otaczającego nas świata. Trzy aparaty fotograficzne automatycznie wysuwają się z tyłu urządzenia i obracają, gdy użytkownik wybiera w aparacie tryb selfie. Innowacyjny mechanizm kamery zapewnia niezwykłe wrażenia dzięki tym samym obiektywom o wysokiej rozdzielczości, które wykorzystywane są do zdjęć zarówno z przodu, jak i z tyłu. Galaxy A80 wyposażono w udoskonalony wyświetlacz Infinity Display o przekątnej 6,7" i rozdzielczości FHD+. Fundamentem bezpieczeństwa smartfonów Samsung jest Samsung Knox, kompleksowa platforma zabezpieczeń, chroniąca zarówno oprogramowanie, jak i podzespoły Galaxy A80.

Klasyk w nowym wydaniu

W 2018 roku Certina wywołała sensację wznowieniem historycznego modelu DS PH200M. Dziś szwajcarski producent zegarków przedstawia nową wersję morskiego modelu z dawnych lat. Bransoleta typu mesh ze stali szlachetnej zapewnia wyjątkowo elegancką linię. Do produktu dołączany jest także granatowy pasek NATO. Serce zegarka pozostaje niezmienne – automatyczny mechanizm Powermatic 80 z rezerwą chodu aż do 80 godzin. Nowy DS PH200M, tak jak jego poprzednik, został opracowany w oparciu o oryginalny system DS Concept z lat 60. Model DS PH200M to odkrycie roku 2019 – w 60. rocznicę wprowadzenia rozwiązania DS Concept w doskonałym stylu zastępuje oryginalny model z 1967 r.

Idealny do nurkowania

Victorinox Swiss Army prezentuje nową odsłonę zegarka dla nurków – I.N.O.X. Professional Diver, tym razem nawiązującego do pełnego wyzwań świata żeglarstwa. To model o innowacyjnym wzornictwie, który wyróżniają m.in. koperta ze stali szlachetnej o matowym wykończeniu, uzyskanym w wyniku piaskowania, oraz zwiększające widoczność odblaskowe znaczniki na pasku z paracordu, przypominającym żeglarskie liny. Nowy I.N.O.X. Proffesional Diver jest dostępny w trzech wersjach kolorystycznych, w zestawie z dodatkowym, przedłużanym kauczukowym paskiem i protektorem ze zdejmowanym szkłem powiększającym.

Pierwszy w Polsce

Huawei Mate 20 X (5G) to pierwszy smartfon obsługujący sieć 5G, który trafi do regularnej sprzedaży w Polsce. Telefon jako jedyny na świecie wspiera zarówno technologię SA, jak i NSA. Oznacza to, że nowy smartfon Huawei zaoferuje pełne spektrum możliwości 5G, nie tylko ultraszybki transfer danych, lecz także rozwiązania przyszłości, takie jak smart city. Smartfon został wyposażony w dwa procesory: Kirin 980 (pierwszy komercyjny procesor wykonany w technologii 7 nm) oraz Balong 5000 (również pierwszy na świecie chipset 5G wykonany w technologii 7 nm). Dzięki takiemu napędowi w głównym paśmie częstotliwości 5G smartfon osiąga prędkość 4,6 GB/s.

Lekkie jak Gram

Najlżejszy 17-calowy ultrabook na świecie, obudowa wykonana z ultranowoczesnych materiałów, które wykorzystywane są przez inżynierów NASA i podczas produkcji bolidów Formuły 1, topowa specyfikacja z procesorami Intel® Core™ i7 oraz i5 8-generacji, ogromna ultrabateria i 14-calowa wersja, która waży zaledwie 995 g – takie są ultrabooki z serii LG Gram. Obejmuje ona trzy modele ultrabooków: 17", 15,6" oraz 14". Każdy z nich wyposażony został w najmocniejsze na rynku podzespoły, wydajną baterię, a przy tym wszystkie zachowują niezwykle niską wagę. LG Gram 17Z990 waży jedynie 1340 g, co czyni go najlżejszym 17-calowym ultrabookiem na świecie w swojej kategorii.

Przygotował Jarosław Adkowski

Moc w pełni

Po bardzo dobrze przyjętych modelach Xiaomi Mi 9 oraz Mi 9SE na polskim rynku pojawił się kolejny przedstawiciel tej serii – Mi 9T. Urządzenie cechuje bardzo dobra specyfikacja w rozsądnej cenie. To pozwala mi wierzyć, że Mi 9T również przypadnie do gustu polskim klientom – mówi Tony Chen, General Manager na region CEE & Nordic & Baltic

Smartfon Mi 9T jest wyposażony w potrójny aparat z głównym 48 MP sensorem Sony IMX582, który zapewnia zdjęcia bardzo wysokiej jakości. Tryb nocny wykorzystuje technologię łączenia czterech sąsiednich pikseli, tworząc jeden duży o rozmiarze 1,6 μm. Zapewnia to szczegółowe zdjęcia nawet w słabych warunkach oświetleniowych. Ponadto aparat obsługuje tryb slow motion w 960 fps. Drugi to 13 MP szerokokątny obiektyw (1.12μm, f/2.4) o polu widzenia 124,8 stopni. Trzeci to 8 MP teleobiektyw. Dzięki tej kombinacji możemy korzystać z ustawień i możliwości, podobnych do tych znanych z lustrzanki.

Z przodu Mi 9T ma wysuwany aparat o rozdzielczości 20 MP (f/2.2, 1.6μm 4-w-1 Super Pixel), chroniony szafirowym szkłem. Wysuwaniu aparatu towarzyszy efekt świetlny i jeden z sześciu efektów dźwiękowych telefonu. Dioda u góry telefonu informuje o przychodzących wiadomościach i ładowaniu.

Sercem Mi 9T jest układ Qualcomm Snapdragon 730, oferujący wzrost wydajności procesora (+35 proc.) oraz grafiki (+10 proc.), a także dwukrotnie wyższą wydajność AI w porównaniu z poprzednikiem, czyli SnapdragonTM 710. Jest to możliwe dzięki architekturze rdzeni Kryo 470, 8 nm procesowi technologicznemu oraz silnikowi AI czwartej generacji.

Mi 9T ma funkcję Game Turbo 2.0, która zapewnia lepsze doznania w czasie grania poprzez optymalizację reakcji na dotyk, wyświetlania, jakości dźwięku, połączenia sieciowego i komunikowania się w czasie rzeczywistym. Szybkość reakcji na dotyk wzrasta do 180 Hz, a czasy reakcji na kliknięcia i dotyk są zredukowane do ok. 70 milisekund.

Ekran AMOLED, FHD+ (2340 x 1080) o przekątnej 6,39'' Mi 9T obsługuje funkcję Sunlight 2.0, optymalizację skali szarości w kolorze o niskiej jasności oraz technologię ochrony oczu. Ma również certyfikat niskiego promieniowania światła niebieskiego, przyznawany przez niemiecki Instytut VDE. W ekranie został umieszczony czytnik linii papilarnych siódmej generacji, a optymalizacja sprzętu oraz oprogramowania znacznie poprawiła czułość oraz prędkość odblokowania urządzenia.

W specyfikacji telefonu znalazła się bateria 4000 mAh z inteligentnym systemem AI dostosowującym jasność ekranu oraz oszczędzającym energię nocą. Dzięki temu można korzystać ze smartfonu przez cały dzień. Mi 9T wspiera 18 W przewodowe ładowanie przez port USB typu C.

Mi 9T ma moduł NFC z prędkością działania zwiększoną o 30 proc. oraz Bluetooth 5.0. Smartfon został wyposażony w głośniki 1217SLS i Smart PA oraz przestrzeń rezonansową o wielkości 0,9 cm^3. Ma gniazdo minijack 3,5 mm i otrzymał certyfikat Hi-Res Audio.

Model jest dostępny w trzech kolorach: czarnym (Carbon Black), niebieskim (Glacier Blue) oraz czerwonym (Flame Red), w cenie 1599 zł za wersję 6 GB+64 GB oraz 1699 zł za wariant 6 GB+128 GB. ■

Xiaomi Corporation została założona w kwietniu 2010 r. Firma weszła na giełdę w Hong Kongu 9 lipca 2018 r. Xiaomi to firma internetowa oferująca smartfony i inteligentne urządzenia podłączone za pośrednictwem platformy „Internetu rzeczy" IoT (Internet of Things). Marka konsekwentnie buduje swój wizerunek w oparciu o relacje z użytkownikami. Firma nieustannie szuka innowacyjnych rozwiązań, stawiając na pierwszym miejscu jakość i wydajność. Tworzy produkty dostępne w przystępnych cenach, aby każdy miał możliwość podwyższać komfort swojego życia dzięki technologii.

Xiaomi jest obecnie 4. największą na świecie marką smartfonów, która utworzyła największą platformę IoT dla konsumentów, z ponad 171 mln inteligentnych urządzeń (z wyłączeniem smartfonów i laptopów) podłączonych do niej do 31 marca 2019 r. Obecnie produkty Xiaomi są dostępne w ponad 80 krajach i regionach na całym świecie, w wielu z nich firma pozostaje liderem. Dzięki silnemu wzrostowi gospodarczemu Xiaomi zajęło 426. miejsce na liście Forbes Global 2000 w 2019 r. Ponadto w tym roku Xiaomi po raz pierwszy znalazło się w rankingu 100 najcenniejszych globalnych marek, zajmując 74. miejsce. BrandZ oszacowało wartość marki na 19,8 mld dol.

Pielęgnacja to podstawa

Każda kobieta marzy o tym, by jej twarz nie odzwierciedlała zmęczenia, stresu, a także upływu czasu. Chcemy wyglądać młodo, promiennie i świeżo. Aby jak najpełniej osiągnąć ten cel, warto sięgnąć po kosmetyki do codziennej pielęgnacji, które dzięki starannie opracowanemu składowi i naszej systematyczności są w stanie wpłynąć nie tylko na nasz wygląd, lecz także samopoczucie. A jak wiadomo, z uśmiechem najbardziej do twarzy

Podkreśl spojrzenie pięknymi rzęsami

Stymulujące serum do rzęs REVIVE LASHES® to zaawansowana kuracja zapewniająca efekt długich, pięknych i zdrowych rzęs. Formuła serum jest oparta na unikalnym kompleksie składników BIMALASH COMPLEX® (Bimatoprost + WIDELASH™ + ekstrakt ze świetlika lekarskiego). Taka kompozycja gwarantuje spektakularne efekty: wydłużenie rzęs nawet o 57 proc. (badania aparaturowe), zagęszczenie ich (co potwierdza 68 proc. badanych) i wzmocnienie (opinia 84 proc. badanych). Użytkowniczki chwalą preparat za wydajność i za to, że nie podrażnia skóry wokół oczu i może być bezpiecznie stosowane przez osoby noszące szkła kontaktowe.

FLOS-LEK
LABORATORIUM

Promienny wygląd prosto z natury

Nawilżający krem do cery dojrzałej marki OnlyBio jest przeznaczony do codziennej pielęgnacji skóry twarzy, szyi i dekoltu. Chroni przed utratą jędrności i elastyczności, a do tego szybko się wchłania. Działa dogłębnie i długotrwale przez całą noc, nie zatykając porów skóry, która o poranku jest świeża i wypoczęta. Dzięki swoim właściwościom i zawartości 99,2 proc. składników pochodzenia naturalnego krem sprawia, że twarz promienieje zdrowiem i młodością.

Wszystko, co najlepsze dla skóry

Wyjątkowa emulsja Hyaluron 4D + LINGOSTEM™ jest wynikiem połączenia kwasu hialuronowego 4D o niezwykle intensywnych właściwościach nawilżających na różnych poziomach skóry. Dzięki aktywnym komórkom macierzystym z borówki brusznicy kosmetyk chroni skórę przed fotostarzeniem wywołanym promieniami IR oraz UV. Dodatkowo w składzie znalazło się 6 aminokwasów oraz olej z orzeszków makadamia o właściwościach regenerujących i antyoksydacyjnych. Efektem działania emulsji, polecanej do cery bardzo suchej i odwodnionej, jest natłuszczona, nawilżona, ujędrniona i gładka skóra.

Relaks z odrobiną luksusu

Udany wypoczynek gwarantuje wiele czynników: dobre towarzystwo, ciekawe miejsca do zwiedzania, pogoda, która pomoże się cieszyć wypoczynkiem w plenerze. Jednak równie waży jest wybór hotelu, który pozwoli w pełni docenić czas na relaks, a na ten składa się nie tylko wygodne łóżko, lecz także ciesząca oko architektura i piękne otoczenie, wykwintne menu oraz bogata oferta propozycji spędzenia czasu – od zabiegów spa po różne rodzaje aktywności i atrakcje kulturalne

Klimatyczny azyl na Pomorzu

Hotel Bursztynowy Pałac – malowniczo położony kompleks otoczony przez park krajobrazowy – to jedno z najbardziej wyjątkowych miejsc zachodniego Pomorza, oferujące gościom prawdziwy azyl. Udany wypoczynek dopełniają stylowe wnętrza wykończone i umeblowane dbałością o detale, podkreślające niepowtarzalny charakter obiektu. Tu historia, odczuwalna w atmosferze hotelu, przeplata się z nowoczesnością, której wyznacznikiem jest komfort pobytu. Jego atrakcyjność podnoszą także różnorodne programy animacyjne i udogodnienia dla gości, m.in. baseny, korty, siłownia, tor do petanque, bilard, golf range oraz pałacowe przedszkole.

Idealny dla biznesu, wymarzony na relaks

Hotel Mościcki**** Resort & Conference w Spale znajduje się tylko 100 km od Warszawy i 60 km od Łodzi, na terenie Spalskiego Parku Krajobrazowego, w pobliżu pięknej rzeki Pilicy. Oferuje gościom noclegi w 56 przestronnych pokojach, a także oddaje do ich dyspozycji sale konferencyjne i Centrum Odnowy Biologicznej. Atutem obiektu jest również doskonała regionalna kuchnia. Dania serwowane przez doświadczonego szefa kuchni, bazujące na polskiej tradycji myśliwskiej, sprawdzą się zarówno podczas biznesowych konferencji i szkoleń, jak i weekendowego wypoczynku, a także przyjęć okolicznościowych.

Hotel**** Słoneczny Zdrój Medical SPA & Wellness w Busku-Zdroju

Designerski, nowoczesny, elegancki, a zarazem magiczny i przytulny. Tu wypoczniesz oraz zrelaksujesz się w nastrojowym spa, a wykwalifikowani fizjoterapeuci zadbają o twoje zdrowie.

Dzięki docenionej w całym kraju restauracji Ponidzie przeżyjesz fascynującą podróż kulinarną

Wenecja

– miasto zakochanych i karnawału

Wenecja, położona na północno-wschodnim krańcu Włoch, kojarzy się przede wszystkim z gondolami oraz z karnawałowymi maskami. Historycznie miasto, wzniesione na błotnistych brzegach, przechodziło przez wiele trudności, wielokrotnie było zalewane falami Adriatyku, ale nadal trwa i przyciąga morze turystów

Wenecja to miasto oddalone od morza o około 2 km, w którym znajduje się aż 150 kanałów. Można wzdłuż nich spacerować albo przepłynąć po nich gondolą lub tramwajem wodnym. Miasto jest podzielone na 6 dzielnic (sestieri): Cannaregio, Castello, San Marco, Dorsoduro, San Polo i Santa Croce. Warto wyjechać choćby na weekend, żeby zobaczyć to oryginalne miejsce.

Piesze pokonanie trasy Rialto–San Marco umożliwi spokojne podziwianie charakterystycznych dla miasta wąskich uliczek, mostów, kanałów i uroczych zakątków. Klimat Wenecji najlepiej poznamy, skręcając w mniej zatłoczone uliczki oraz alejki nieco oddalone od Canale Grande.

Wenecjanie twierdzą, że jeśli zakochani przybędą do Wenecji, a następnie o zachodzie słońca wybiorą się na wycieczkę gondolą, w trakcie której pocałują się pod Mostem Westchnień, to ich miłość przetrwa aż do śmierci i będzie bardzo szczęśliwa. To właśnie tu, na weneckich balach, Casanova, dokonywał swych słynnych miłosnych podbojów.

Wenecja i jej symbole

Patronem Wenecji, położonej na 118 bagnistych wysepkach Adriatyku, jest św. Marek, a symbolem Wenecji – skrzydlaty lew, reprezentujący prawdę, pokój, sprawiedliwość i potęgę wojskową.

Do miejsc, które trzeba zobaczyć, będąc w Wenecji, na pewno należą: Canale Grande oraz Santa Maria della Salute. Zwiedzanie można rozpocząć od tramwaju wodnego, który przepłynie po 4-kilometrowym Canale Grande, wijącym się przez środek miasta i dzielącym je na dwie części. W tym czasie można delektować się architekturą budynków, pałaców oraz kościołów, m.in. Gallerie dell'Academia, Ca' d'Oro, Ca' Rezzonico, których nazwy pochodzą od nazw weneckich rodów. Nie można pominąć też słynnych mostów, do których należą: Most Westchnień, łączący Pałac Dożów z budynkiem więzienia (jego nazwa związana jest, jak głosi legenda, z westchnieniami, jakie wydawali skazańcy prowadzeni przez ten most za kraty – dla większości z nich był to ostatni widok przed śmiercią) i Most Rialto – najstarszy most na Canale Grande, z którego roztacza się piękny widok.

Rejs gondolą

Gondole – piękne, smukłe łódki przystosowane do przewozu maksymalnie sześciu osób – to najbardziej popularny wśród turystów środek transportu w Wenecji. Są to właściwie taksówki, ale jakże romantyczne. Gondola jest sterowana jednym wiosłem przez gondoliera, który przebywa na rufie łodzi i może umilać rejs śpiewem oraz dobrym winem.

Historia tych znanych i lubianych łodzi sięga VII w. Początkowo były one kolorowe, później były malowane wyłącznie na czarno. Rejs gondolą to dziś nie lada atrakcja dla turystów. Przyjemność ta trwa ok. 30 minut. Niestety nie należy do tanich. Gondole można wynająć przez całą dobę, choć po godz. 19, kiedy widoki stają się jeszcze bardziej atrakcyjne, ceny nagle mocno wzrastają. Od niedawna dostępna jest aplikacja Kishare, dzięki której turyści mogą dzielić się gondolą i kosztem jej wynajęcia.

Plazza San Marco

Plac św. Marka jest uważany za najpiękniejszy w Europie. Przyciąga on turystów z całego świata, którzy chcą zobaczyć Pałac Dożów i Bazylikę św. Marka, zbudowaną w stylu bizantyjskim. Warto zwiedzić skarbiec wewnątrz świątyni, a także wejść na dzwonnicę, skąd roztacza się piękny widok. Pałac Dożów był niegdyś siedzibą dożów, czyli weneckich władców, sądów, policji oraz administracji. Historia budynku sięga IX w., a obecną architekturę zawdzięcza on przebudowom z przełomu XIV oraz XV w. W ten sposób powstało jedno z największych arcydzieł weneckiego gotyku.

Na szczycie Wieży Zegarowej, usytuowanej na placu św. Marka, znajdują się dwa posągi Maurów, które co godzinę uderzają w dzwon. W wieży został umieszczony mechanizm zegara astronomicznego, który odmierza czas, pokazuje zmieniające się pory roku, fazy księżyca oraz położenie słońca. Z kolei ulokowane tu budynki starej i nowej prokuratury to dawne apartamenty prokuratorów. Obecnie na parterze znajdują się ekskluzywne sklepy, a na piętrze – apartamenty prezydenckie.

Na przestrzeni wieków na placu odbywały się liczne zgromadzenia, karnawały i procesje. Obecnie znajdują się tu eleganckie restauracje oraz wiele wytwornych sklepów, a orkiestry często dają koncerty pod gołym niebem.

Basilica San Marco i kościół Santi Giovanni e Paolo

Ze względu na oryginalne połączenie stylu wschodniego oraz zachodniego bazylika jest uważana za jedną z najciekawszych budowli w Europie. Na zewnątrz świątyni znajdują się liczne kolumny, płaskorzeźby, barwne marmury oraz słynne kopie koni z brązu przywiezionych z Konstantynopola. Niezwykłe widoki na miasto zapewni dzwonnica św. Marka, która ma aż 98,5 m i jest najwyższym punktem widokowym w mieście.

Kościół św. Jana i św. Pawła, nazywany także San Zanipolo, jest jedną z największych gotyckich świątyń w Wenecji. Zbudowany został w XIII w., a rozbudowany – wiek później przez dominikanów. Świątynia zwraca uwagę swoją wielkością oraz surowością bryły. Nazywana jest weneckim Panteonem, ponieważ znajdują się w niej grobowce kilkudziesięciu dożów.

Atrakcje Wenecji

Jedną z największych atrakcji miasta jest organizowany tu karnawał, który rozpoczyna się dziesięć dni przed środą popielcową i trwa około dwóch tygodni. Piękne maski, muzyka, tańce i zabawa na ulicach miasta, różne eventy i mnóstwo turystów to znaki rozpoznawcze słynnego karnawału w Wenecji, podczas którego wspólnie bawią się turyści, artyści i mieszkańcy miasta. Bajkowa i radosna zabawa trwa dniem i nocą, a pięknie malowane maski przywożone są jako pamiątka z Wenecji.

Wenecja jest tak ciekawym miejscem, przyciągającym tłumnie turystów, że burmistrz Wenecji zdecydował się na ograniczenie ruchu w mieście. System ograniczeń polega na tym, że liczba turystów jest stale monitorowana i w przypadku zbyt dużych tłumów turyści są kierowani na alternatywne trasy. Miasto ogłasza alerty, które można obserwować na Facebooku i Twitterze Wenecji. ■

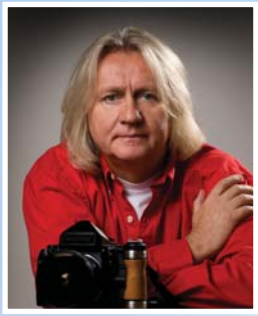

Zenon Żyburtowicz poleca

www.zenonzyburtowicz.com

Walencja to żyzny region na wschodzie Hiszpanii, obejmujący trzy prowincje: Walencję, Alicante i Castellón. Mieszkańcy tych ziem o burzliwej przeszłości zawsze podkreślali swoją odrębność, a język walencki, czyli odmiana katalońskiego, posiada status języka urzędowego

Historyczna Walencja

usiana zamkami

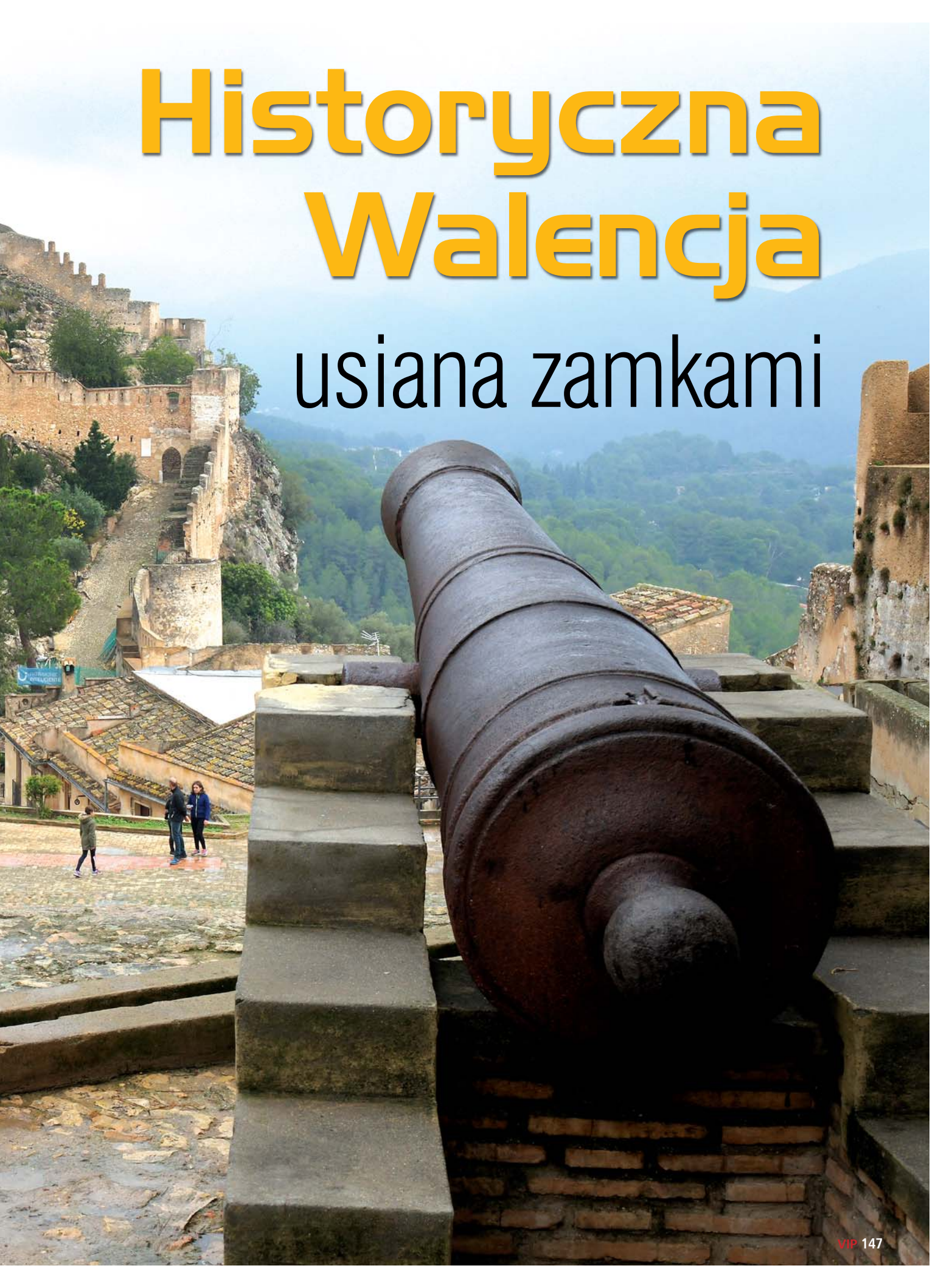

Znajdziemy tu wiele dobrze zachowanych średniowiecznych zamków i fortece pamiętające czasy rzymskie. W Alicante wzrok przykuwa wybudowana przez Maurów twierdza zdobyta w 1248 r. przez chrześcijan. Cały czas świętuje się tutaj zwycięskie walki podczas imprez, kiedy to nie dziwi widok mieszkańców w historycznych strojach Maurów i chrześcijan, zarówno na ulicach miast i miasteczek, jak i w łodziach.

W okolicznych górach można znaleźć przykłady architektury obronnej, np. Guadalest. Do historycznej części urokliwego miasteczka wchodzi się korytarzem wykutym w skale. Stąd roztacza się piękny widok na szczyty i szmaragdowe jezioro. W gąszczu uliczek kryją się maleńkie muzea z ciekawymi kolekcjami, np. domków dla lalek albo solniczek i pojemniczków do przypraw. W Museo Microgigante można zobaczyć przez lupę arenę do walki byków wyrzeźbioną na łebku od szpilki.

Kolejna forteca – najsłynniejsza w Walencji – to zamek w Peniscoli, niedaleko granicy z Katalonią. Budowla wzniesiona przez zakon templariuszy zrobiła filmową karierę, stając się tłem m.in. „Gry o Tron". Przed przybyciem templariuszy byli tu Fenicjanie, Grecy, Kartagińczycy, Rzymianie i Maurowie. Zamek zachował się w świetnym stanie, a jego wygląd i historia inspirują wielu artystów.

Bajkowy zamek góruje również nad miastem Xàtiva, które było pierwszym w Europie ośrodkiem produkcji papieru. W czasie historycznych wędrówek po Walencji warto wybrać się też do stolicy regionu o tej samej nazwie i zwiedzić katedrę, w której znajduje się legendarny święty Graal – kielich, z którego Chrystus pił wino podczas ostatniej wieczerzy.

Tekst i zdjęcia
Zenon Żyburtowicz

Benidorm – miasto z marzeń

Hiszpania od lat niezmiennie utrzymuje się w światowej czołówce, jeśli chodzi o liczbę odwiedzających kraj turystów, a Benidorm jest jednym z jej najpopularniejszych kurortów. Jednak nie zawsze tak było. Benidorm zawdzięcza swój „boom" w dużej mierze burmistrzowi. Pedro Zaragoza (1922–2008) podjął wysiłek, aby turyści otrzymali to, czego szukają

Jarosław Adkowski

Pedro Zaragoza obiecał sobie zrobić z Benidormu symbol nowoczesności w konserwatywnym kraju rządzonym przez dyktatora Franco. Turyści stali się nowymi mieszkańcami miasta, a wraz z nimi pojawił się skandal w postaci bikini.

Po raz pierwszy ten „nieprzyzwoity" strój zasłynął 4 lipca 1946 r. na basenie „Molitor" w Paryżu. Jego prezentacja spadła na świat mody jak bomba atomowa, którą w tamtych latach testowano na odległym Oceanie Spokojnym, m.in. na atolu Bikini – stąd nazwa.

Cenzura dyktatury Franco mogła przymknąć oko na zdjęcia Brigitte Bardot czy Marylin Monroe w bikini, publikowane w modnych czasopismach, ale oglądać skąpy strój na kobietach z krwi i kości na lokalnych plażach to już groziło skandalem obyczajowym. Tymczasem nieświadome niczego turystki beztrosko spacerowały po plaży. Jednak, gdy jedna z cudzoziemek udała się do baru przy plaży, została ukarana przez zbulwersowanego policjanta wysokim mandatem. Był rok 1953. Burmistrz Pedro Zaragoza, który tak bardzo starał się o dobre samopoczucie turystów, wpadł w szał. Wsiadł na motor Vespa i ruszył do pałacu El Prado, aby załatwić sprawę z samym generałem Franco. W tym samym czasie wieści o tej nieprzyzwoitości doszły do biskupa Walencji, Marcelino Olachea, który zagroził burmistrzowi ekskomuniką, jeśli nie zrobi porządku w Benidormie. Na szczęście w Madrycie zażegnano kryzys. Bikini zostało za-

legalizowane na plażach Benidormu, a później w całej Hiszpanii.

Benidorm jest zlokalizowany w środkowej części Costa Blanca. Znajdują się tu fantastyczne rozległe plaże: Playa Levante i Playa Poniente oraz kilka mniejszych, m.in. Playa de Cala Finestrat oraz Playa de Mal Pas. Z plaży w Benidormie warto wybrać się na malutką wysepkę zwaną Isla de Benidorm, leżącą kilka kilometrów od miasta. Jest to idealne miejsce dla pasjonatów nurkowania i snorklingu.

Za największą atrakcję uważa się jednak trzy parki rozrywki: Terra Mitica, Aqualandia i Mundomar, gdzie główną atrakcją są przedstawienia z udziałem delfinów i lwów morskich, jest to też piękny punkt widokowy na Benidorm. Aqualandia to jeden z największych parków wodnych w Europie. Na gości czekają jaskinie oraz piaszczyste plaże. Znaleźć tu można nawet namiastkę oceanu w postaci ogromnego basenu z falami. Terra Mitica łączy w sobie edukację i rozrywkę. Można się tam przenieść do antycznego świata Egiptu, Grecji i Rzymu. Z kolei Terra Natura, czyli wyjątkowe zoo, pozwala na bezpośredni kontakt ze zwierzętami.

Jednak Benidorm to głównie życie nocne. Otwiera się tutaj coraz więcej klubów i barów. Miasto uzyskało nawet przydomek Las Vegas Europy. To właśnie tutaj w 2002 r. powstał Gran Hotel Bali, najwyższy hotel w Europie, mający 186 metrów wysokości oraz 52 piętra, z widokiem na morze z każdego z 776 pokoi. W obiekcie mieszczą się liczne bary i restauracje, a do tego sklepy, baseny, ogrody oraz spa rozmieszczone na kilku piętrach.

Nadmorski Benidorm jest również najbardziej zabudowanym miastem świata, co nocą daje piorunujący efekt. Miasto mieni się wtedy wieloma barwami neonów, świateł oraz reklam. Kurort tętni życiem przez całą dobę. Imprezy pod gwiazdami nad brzegiem hotelowego basenu, w klubach, drink barach i kasynach oraz dyskotekach trwają do białego rana.

Nadmorski Benidorm jest najbardziej zabudowanym miastem świata, co nocą daje piorunujący efekt. Miasto mieni się wtedy wieloma barwami neonów, świateł oraz reklam. Kurort tętni życiem przez całą dobę.

Zdjęcia: Jarosław Adkowski
Współpraca: Beata Zawierucha

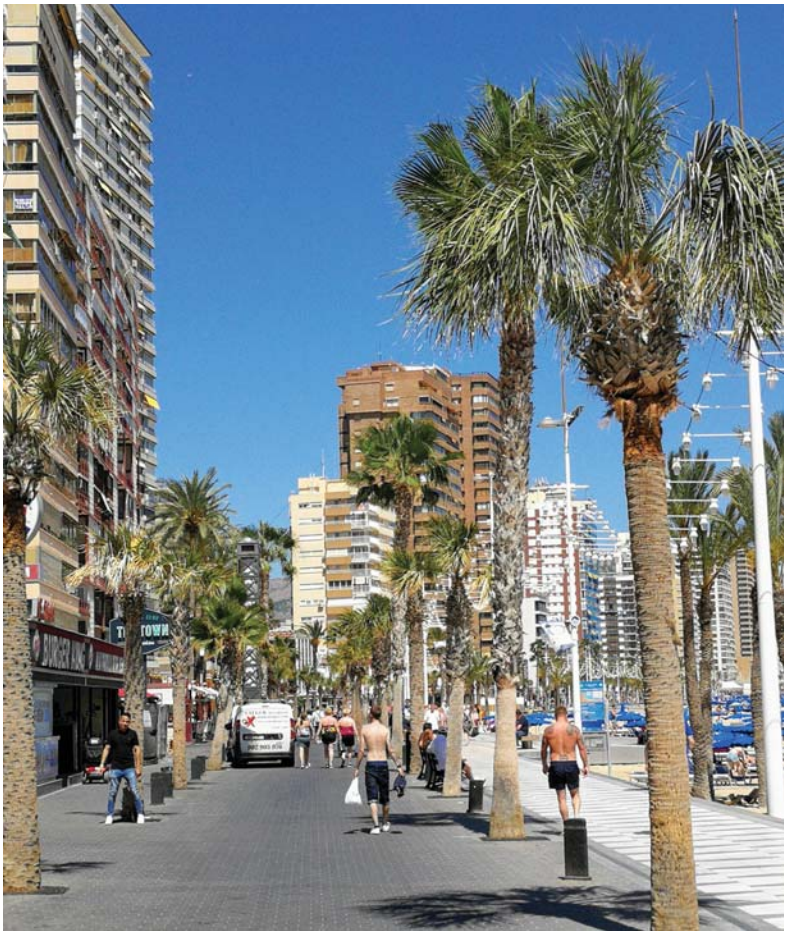

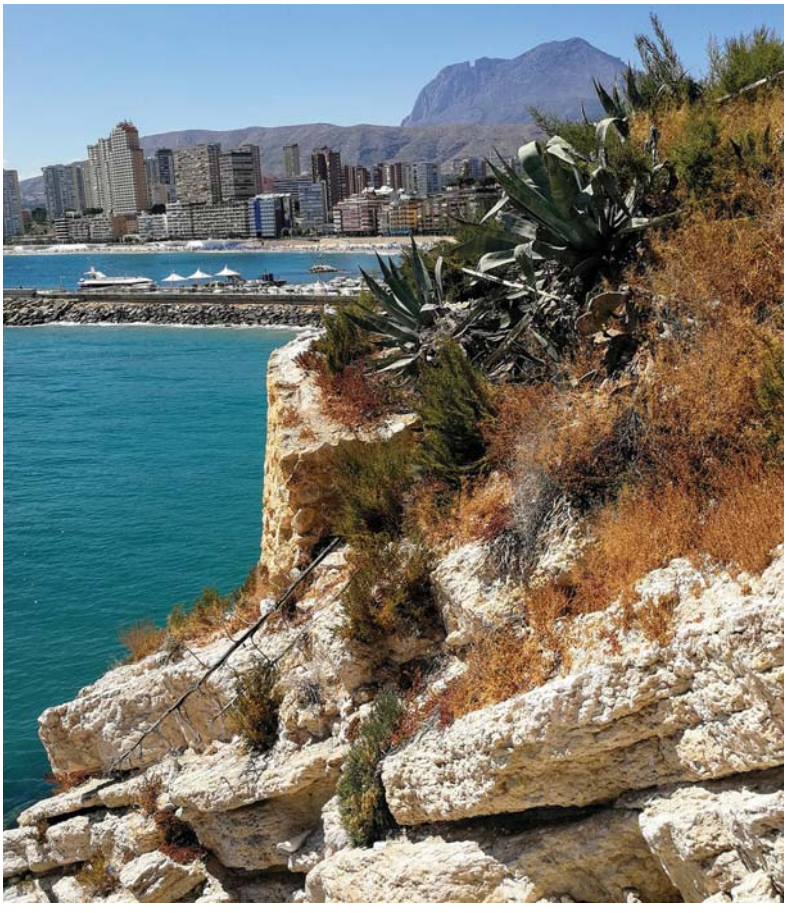

Tworzymy muzeum

otwarte na każdego

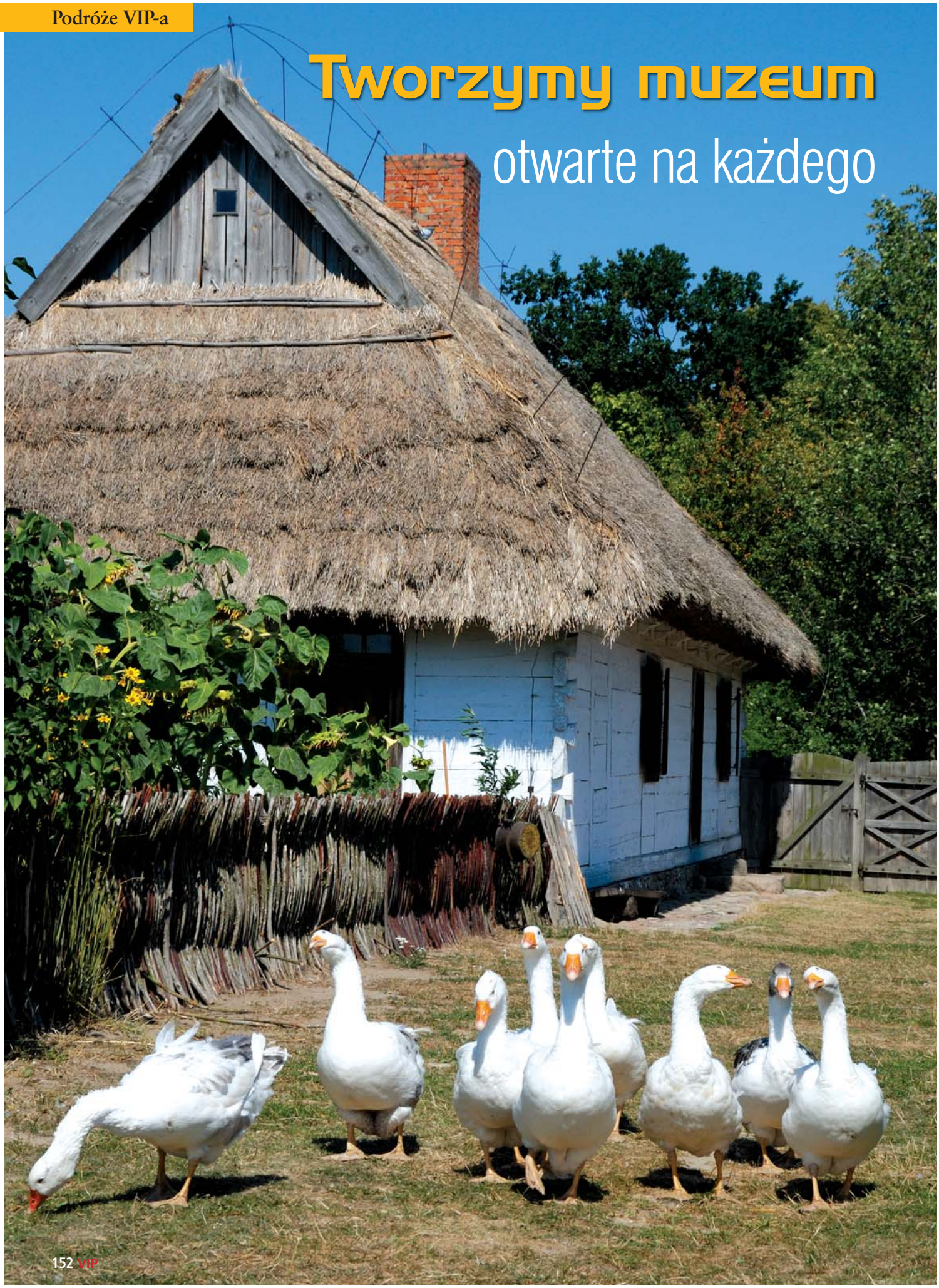

Współczesne muzeum jest zupełnie innym miejscem niż kilkanaście lat temu. Oferta placówki kulturalnej musi być niezwykle elastyczna – mówi **Jan Rzeszotarski, dyrektor Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu**

Jak zmieniają się cele i priorytety Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu na przestrzeni lat?

– Od początku naszym nadrzędnym celem było dążenie do utrwalenia i przekazania kolejnym pokoleniom świadectwa tożsamości mieszkańców mazowieckiej wsi poprzez badanie, dokumentowanie, konserwowanie i edukację. Blisko 50 lat istnienia stopniowo owocowało rozwojem infrastruktury i doskonaleniem działalności kulturalno-naukowej. Organizujemy wystawy, odczyty, konferencje oraz lekcje i warsztaty dla różnych grup wiekowych. Z czasem do naszej oferty włączyliśmy imprezy plenerowe poświęcone życiu i pracy ludności wiejskiej. Włączenie do MWM w Sierpcu oddziału Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu pozwoliło nam poszerzyć obszar badań o kulturę i tradycję społeczności małego miasteczka.

Od początku dążyliśmy do tego, aby stworzyć naszym gościom warunki do kilkudniowego pobytu, aby mogli korzystać z wielu możliwości wypoczynku zarówno w skansenie, jak i w jego sąsiedztwie. W tym celu stworzyliśmy Centrum Kulturalno-Rekreacyjne – Hotel Skansen Conference & Spa. Nasze wystawy otwieramy również na osoby niepełnosprawne. Współczesne muzeum jest zupełnie innym miejscem niż kilkanaście lat temu. Oferta placówki kulturalnej musi być niezwykle elastyczna, wciąż na nowo weryfikowana i dopasowywana do bieżących potrzeb oraz wymagań odbiorców.

Co wydaje się panu najtrudniejsze w zarządzaniu instytucją kultury?

– Priorytetem naszego muzeum jest gromadzenie, ochrona i konserwacja obiektów zabytkowych stanowiących dziedzictwo materialne i duchowe wsi mazowieckiej, a także upowszechnianie wiedzy o nich. Musimy przy tym znajdować równowagę między chęcią zachowania naszych zbiorów w jak najlepszej kondycji a umożliwieniem zwiedzającym bliskiego obcowania z nimi. Oprócz cennych obiektów dziedzictwa narodowego w muzeum istnieje nie mniej ważne bogactwo – kapitał ludzki. Istotne jest maksymalne wykorzystanie potencjału intelektualnego pracowników muzeów, ich pracy twórczej i naukowo-badawczej, skutkującej ciekawymi wystawami, publikacjami, opracowaniami naukowymi. Ważne jest też, aby mieć ukształtowaną przynajmniej ogólną wizję celów i funkcjonowania instytucji kultury. Muzeum prowadzi również działalność gospodarczą – pozyskane w ten sposób środki finansowe przeznaczamy na bieżące wydatki. Przy tym dodatkowa działalność muzeum generująca przychód nie może narażać na szwank dobrego imienia i renomy muzeum ani wpływać na charakter czy plany ekspozycji muzealnych.

Jak ważna z punktu widzenia biznesowego była inwestycja w Centrum Kulturalno-Rekreacyjne i jakie dalsze plany mają służyć poprawie sytuacji muzeum?

– Przygotowując projekt Centrum Kulturalno-Rekreacyjnego, pragnęliśmy przede wszystkim uczynić MWM w Sierpcu bardziej dostępnym dla turysty szukającego wypoczynku połączonego z poznawaniem folkloru mazowieckiego. Z perspektywy czasu oceniam to przedsięwzięcie jako bardzo korzystne. Odnotowaliśmy wzrost frekwencji zwiedzających i zróżnicowanie odbiorców. Poszerzyliśmy również naszą ofertę kulturalną o koncerty i widowiska muzyczne.

Muzeum czeka wiele inwestycji. Rozpoczynamy ostatni etap prac modernizacyjnych i adaptacyjnych dla celów wystawienniczych obiektów naszego oddziału – Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu: domu poety Stefana Gołębiowskiego, drewnianego spichlerza z XIX w. i zabytkowego budynku dawnego szpitala z przełomu XVIII i XIX w. Modernizację i konserwację przejdzie też wiatrak, który stanowi jedną z najciekawszych atrakcji skansenu, a obecnie jest wyłączony ze zwiedzania. Kolejnym projektem zaplanowanym na ten rok jest budowa zintegrowanego systemu zabezpieczenia ekspozycji. Rozpoczęliśmy prace przy zabytkowym budynku ratusza w Sierpcu. W planach mamy też rekonstrukcję drewnianej stodoły, która będzie uzupełnieniem zagrody z Drwał, a tym samym ekspozycji plenerowej zespołu karczemnego. Na atrakcyjność skansenu wpłynie też odtworzenie wsi przydrożnej. 37 zrekonstruowanych obiektów ukaże inny typ zabudowy i pozwoli szerzej spojrzeć na problematykę osadnictwa i kultury dawnej wsi mazowieckiej.

Rozmawiała Marlena Szczęsna

Fot. D. Krześniak (3)

LUX* GRAND GAUBE

– tropikalne zacisze w stylu retro dla podróżnych z klasą

Raj został stworzony na podobieństwo Mauritiusa – twierdził Mark Twain. Plaże, piękne ogrody i wody łagodnie obmywające lagunę przy LUX* Grand Gaube sprawią, że w to uwierzysz. Projektując na nowo ten unikatowy, luksusowy hotel i spa, charyzmatyczna Kelly Hoppen, odznaczona Orderem Imperium Brytyjskiego, wniosła na północny kraniec wielokulturowego Mauritiusa swój oryginalny styl. Na turystów czekają tam nowoczesne restauracje, klimatyczne bary oraz beztroska atmosfera

Styl z duszą

Projekt Kelly Hoppen nadaje duszę każdej przestrzeni, a materace LUX* Sleeptight sprawią, że każdy gość wróci do domu wypoczęty. Piękne pokoje wzbogacone zostały ceramiką o nietypowych fakturach, ręcznie plecionymi koszami, szkliwionymi płytkami, a pozytywne wrażenie dopełniają najwyższej jakości pościel, szlafroki i kapcie oraz przestronne łazienki.

Dobrze przemyślane szczegóły stwarzają atmosferę eleganckiego domu, dając wrażenie przebywania w stylowym zaciszu, zupełnie oderwanym od codzienności. Powiedzieć ustronne o prywatnych suitach czy willach dla nowożeńców, posiadających dostęp do plaży na wyłączność, to zbyt mało.

Smaki i zmysły

Dzięki potrawom serwowanym w LUX* Grand Gaube można poznać cały świat. W sześciu restauracjach i siedmiu barach mieszają się i przenikają południowoamerykańskie, tureckie, francuskie, kreolskie i azjatyckie smaki. W INTI – po raz pierwszy na Mauritiusie – można spróbować argentyńsko-peruwiańskich smakołyków i win. W Ceviche and Pisco Bar od późnego popołudnia, przy muzyce inspirowanej latynoamerykańskimi rytmami, na oczach gości przygotowywane są dania, od których wywodzi się nazwa lokalu.

Nad Morze Egejskie przeniosą gości smaki owoców morza, grillowanych mięs, tradycyjnych przekąsek i najlepszych tureckich win serwowanych w Bodrum Blue. W przestronnej restauracji Palm Court z widokiem na morze mamy wybór między sałatkami i azjatyckimi stir-fries, klasycznymi specjałami kuchni francuskiej i kreolskimi curry. Podczas pobytu obowiązkowo trzeba wznieść toast za uroki Mauritiusa oryginalnym koktajlem na bazie rumu, który można zamówić, pociągając za linę w stylu cabana w domku na drzewie, ukrytym w cieniu figowca. Zanurzając stopy w miękkim, białym piasku, tuż obok ekscentrycznego, zabytkowego foodtrucka – Citroena H, warto rozsmakować się w żeberkach lub burgerach z kraba, podawanych w Smoke House.

Zupełnie nowy świat wellness & fitness

Przestronne i nowoczesne LUX* Me SPA sprawi, że goście poczują się jednością z otaczającym ich tropikalnym krajobrazem. Zabiegi dobrane do ich potrzeb, z których można skorzystać w krytych strzechą afrykańskich domkach i w eleganckich salonach w paryskim stylu, zapewnią wszystko, co składa się na wymarzony relaks. Zarówno autorskie zabiegi aromaterapii Shirley Page, jak i innowacyjne terapie twarzy mikroprądami paryskiej Carita Haute Beauté działają cuda. Tuż obok pięknego nailbaru Essie i Murdock's of London Barber Shop flagowy salon fryzjerski Kérastase oferuje analizę włosów i dobrane do ich typu luksusowe zabiegi.

Centrum fitness jest jednym z najnowocześniejszych w rejonie Oceanu Indyjskiego. Oferuje np. nowatorski program odnowy Kamran Bedi of Mind Body Method, który łączy neurolingwistyczne programowanie, hipnoterapię, medytację i pilates. Goście mogą skorzystać z kortów tenisowych i do padla, zewnętrznego toru do treningu obwodowego, pola pitch & putt, a także z usług profesjonalnego trenera na zaprojektowanym przez Petera Matkovicha 18-dołkowym polu golfowym Mont Choisy World Class Golf Course, oddalonym zaledwie kilka minut od hotelu.

Sztuka wokół nas

Niepowtarzalne dzieła pop-artu autorstwa Camille Walala tworzą śmiałe, jasne tło dla Beach Rouge. Po całym hotelu rozsiane są Gouzou, graffiti wykonane przez ulicznego artystę Jace'a. Jego dowcipne, ręcznie malowane postacie doczekały się już naśladowców w Europie, Afryce, a teraz także nad Oceanem Indyjskim. ■

Fot. Filip Okopny (5)

„Mojo", czyli Zień

wraca na pałacowe salony

Fot. Marcin Kwieciński

W Pałacu na Wyspie w Łazienkach Królewskich w Warszawie Maciej Zień przedstawił swoją najnowszą kolekcję – „Mojo". Projektant zaprezentował trzydzieści pięć sylwetek nawiązujących do zbiorów malarstwa i rzeźb oraz do klasycystycznej architektury obiektu. Najnowsze prace Zienia to próba wyobrażenia, jak wyglądałby styl życia współczesnej mieszkanki pałacu, a zarazem hołd złożony kobiecości i klasycznemu pięknu. – *Najnowszą kolekcją wyruszam w sentymentalną podróż. Blisko dwie dekady temu właśnie w Łazienkach miałem swój pierwszy profesjonalny pokaz. Dziś powracam do nich, także w wymiarze symbolicznym. Mimo*

wielu inspiracji, które na przestrzeni lat towarzyszyły mi w pracy twórczej, sztuka nadal pozostaje bowiem najważniejszą z nich – mówi projektant.

W nawiązaniu do tytułu kolekcji, który oznacza talent, ale również magiczny talizman, w najnowszych pracach nie brakuje motywów nawiązujących do astrologii, widocznych w formie aplikacji i kolaży naniesionych na stroje. Autorką kolaży jest Rita Zimmermann, znana ze współpracy z marką Gucci czy zespołem Clean Bandit. W tych unikatowych, małych dziełach sztuki przetworzyła cyfrowo fragmenty rzeźb, malarstwa i grafik. W kontrze do powściągliwej kolorystyki, opartej na czerni i bieli, urozmaiconej akcentami czerwieni, żółci, kobaltu czy cyjanu, projektant postawił na spektakularną ornamentykę z dominującymi wzorami floralnymi oraz na luksusowe tkaniny: muśliny, welury, wełny, jedwabie oraz jedwabne żakardy.

„Mojo" obejmuje suknie koktajlowe i wieczorowe, będące znakiem rozpoznawczym projektanta, ale również marynarki smokingowe, welurowy garnitur, luksusowe pidżamy i nonszalancki szlafrok z piór. Wśród prezentowanych strojów znalazła się też jedwabna, ręcznie haftowana suknia ślubna – jednocześnie skromna i zmysłowa. Uwagę zwracają też gorsetowe kreacje bez ramiączek, w tym suknia inspirowana wodą Perlage, jednego z partnerów pokazu.

Kolekcję uzupełniają biżuteryjne akcesoria: szkatułkowe torebki, ozdobione perłami spinki do włosów i kolczyki w kształcie pawich piór. Akcentuje ją także stworzona specjalnie na potrzeby pokazu linia butów Baldowski by Zień, m.in. czółenka z piętami pokrytymi strusimi piórami, wysokie kozaki ze skóry, szpilki z satynowymi kokardami. Pokaz uzupełniał eteryczny, porcelanowy makijaż wykonany kosmetykami Neo Make Up. Za fryzury odpowiedzialna była marka Kemon. Wyjątkową dekorację wybiegu – rzeźby z czekolady, nawiązujące do dzieł sztuki w Łazienkach Królewskich – dostarczył partner pokazu, marka Wedel, a o orzeźwienie podczas całego wydarzenia zadbała Cisowianka Perlage.

Motoryzacyjne klasyki – inwestycja, pasja, popkultura

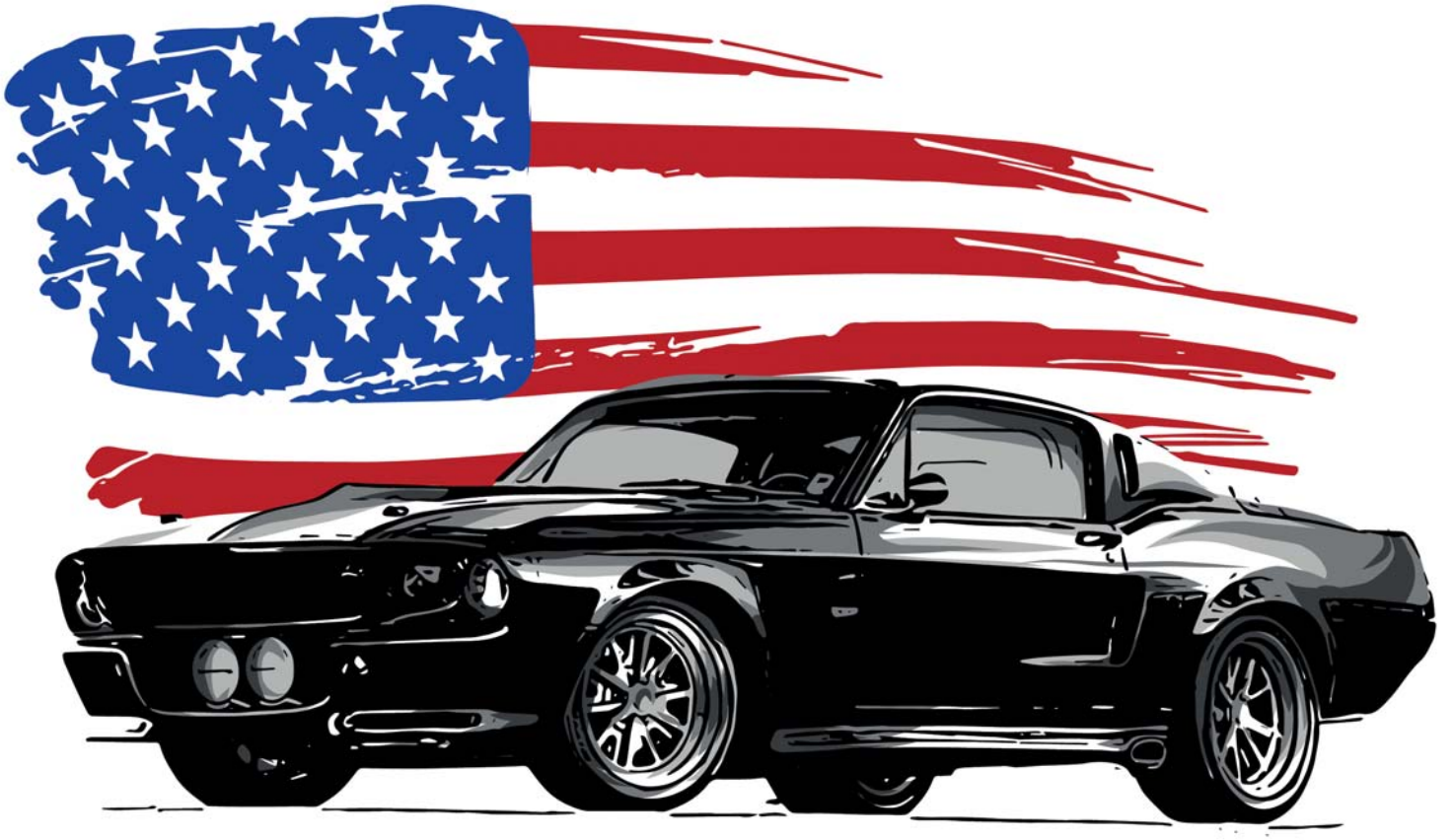

W niektórych państwach europejskich od dawna obserwuje się zainteresowanie amerykańskimi samochodami zabytkowymi. Przykładem może być Szwecja, gdzie wielu entuzjastów kupuje auta made in USA, doprowadza je do perfekcji i wyrusza w niedzielę na drogi, aby poczuć się wyjątkowo

W Polsce nie jest to jeszcze tak popularny kierunek wśród miłośników motoryzacji, jednak trend jest zdecydowanie rosnący. Na pewno jednym z aspektów stojących za takim stanem rzeczy jest fakt, że ludzie mniej się boją sprowadzać samochody „na ślepo", a tego typu transakcje nie są tak drogie, jak to miało miejsce kilka lat temu, i coraz rzadziej kończą się rozczarowaniem.

Skąd jednak bierze się takie zainteresowanie amerykańską motoryzacją, skoro w Europie nie brakuje ikon na czterech kołach? Najłatwiej chyba stwierdzić, że ludzi pociąga coś, co na co dzień nie jest łatwo do-

stępne, dobrze jest móc się wyróżnić, a jednocześnie pozwolić osobom postronnym podziwiać rzadkie okazy, a kto się nie uśmiechnie na widok Cadillaca DeVille? Hollywoodzki przemysł nadał wielkiego znaczenia takim klasykom, jak Ford Mustang, Chevrolet Camaro czy Cadillac Series 62.

Przy tym ostatnim na chwilę się zatrzymamy, bo doskonale obrazuje wyjątkowość tych pojazdów w skali światowej. Gdyby obudzić kogoś w nocy i zapytać, z czym kojarzy się amerykańska motoryzacja, wielu odpowiedziałoby, że z dużymi silnikami, obszernymi nadwoziami i niepowtarzalną stylistyką. Chyba każdy widział w jakiejś amerykańskiej produkcji 6-metrowe samochody z bulgoczącymi V8 i płetwami na nadwoziu – takich aut nie doszukamy się na żadnym innym kontynencie. Wzięło się to prawdopodobnie z potrzeby wyjątkowości tego społeczeństwa, które – niegdyś kolonizowane – przez lata poszukiwało własnej tożsamości. Dlatego miały szansę powstać takie pojazdy. W całej tej układance warto wspomnieć o aspekcie zarobkowym – rzadkie, stare, a przy tym oryginalne auta raczej nie tanieją, wielu ludzi łączy pasję z biznesem – ci zajmują się zabytkową motoryzacją, a przy tym czerpią korzyści ze stale rosnących cen klasyków.

Tak maluje się wizerunek amerykańskiej motoryzacji i mimo że produkty Amerykanów z tamtych lat nie dorównują technologicznie swoim europejskim odpowiednikom, to coraz więcej osób decyduje się na sprowadzenie zabytkowych aut zza oceanu.

Amerykańskie klasyki – starcia liderów

W historii amerykańskiej motoryzacji można odnaleźć kilka największych „bohaterów", a koncerny mające ogromne rynki zbytu często prowadziły między sobą wojny o wpływy. Najpopularniejsza z nich, często nazywana „świętą wojną", wiąże się z potyczkami sąsiadów – Forda i Chevroleta. Obaj producenci pochodzą z Detroit i mimo że Ford „się wyprowadził", to do dziś obie marki mają swoje siedziby w stanie Michigan. Wspomniana rywalizacja toczyła się głównie na linii Mustang–Camaro i trwa od lat 60. do dziś. Mimo że to Mustang zapisał się jako numer jeden, to GM ze swoim Chevroletem nie odpuszczał ani na chwilę – taki stan rzeczy powodował, że doczekaliśmy się wielu wyjątkowych odmian i unikalnych rozwiązań w obu samochodach, które miały dawać przewagę na rynku.

Wprawdzie zainteresowani zakupem amerykańskiego klasyka z USA mają największy wybór w obrębie tych modeli, ale na odnotowanie zasługuje także Dodge Challenger, który również miał spory udział w rywalizacji na rynku „pony cars", a gama silników robi ogromne wrażenie – znajdziemy tu nieco ponad 3-litrowe V6, a także wielkie motory V8, deklarujące pojemność przekraczającą 7 litrów dla odmian HEMI.

Motoryzacyjne ikony w zasięgu

Takie motoryzacyjne ikony, jak Mustang, Camaro czy Challenger, to tylko wierzchołek góry lodowej. Nietrudno znaleźć inne ciekawe auta – na uwagę na pewno zasługują: Plymouth Barracuda, Pontiac GTO, Dodge Charger, Cadillac DeVille i Series 62. USA to także królestwo pick-upów, wśród których na uwagę zasługują Dodge Ram, Ford F150, Chevrolet Sivlerado. Niektóre z nich posiadają już miano kultowych – może warto więc zainteresować się tym segmentem?

Chcąc kupić samochód zza oceanu, nie trzeba szukać daleko. Istnieje wiele podmiotów zajmujących się sprowadzaniem aut, pomocą w dokumentacji i adaptowaniu aut do prawnych standardów obowiązujących w Polsce. Można zgłosić się do takiej firmy z zapytaniem o ofertę, albo na własną rękę szukać wymarzonego amerykańskiego klasyka w sieci i zlecić sprowadzenie go. Coraz więcej takich zabytkowych perełek można znaleźć na najpopularniejszych rodzimych portalach z ogłoszeniami.

Warto jednak pamiętać, że niskie ceny zakupu to tylko część wydatków – należy liczyć się z koniecznością zapłaty niemałej sumy za transport, opłacenia podatku, a także dostosowania auta do tutejszych standardów (mowa tu głównie o zmianie świateł oraz konieczności posiadania zegarów bazujących na jednostkach używanych na europejskich drogach). Mimo to często zdarza się, że cała transakcja zwraca się przy odsprzedaży pojazdu. Motoryzacyjne ikony z USA są więc na wyciągnięcie ręki, a często poza frajdą potrafią się odwdzięczyć zyskiem przy sprzedaży.

■

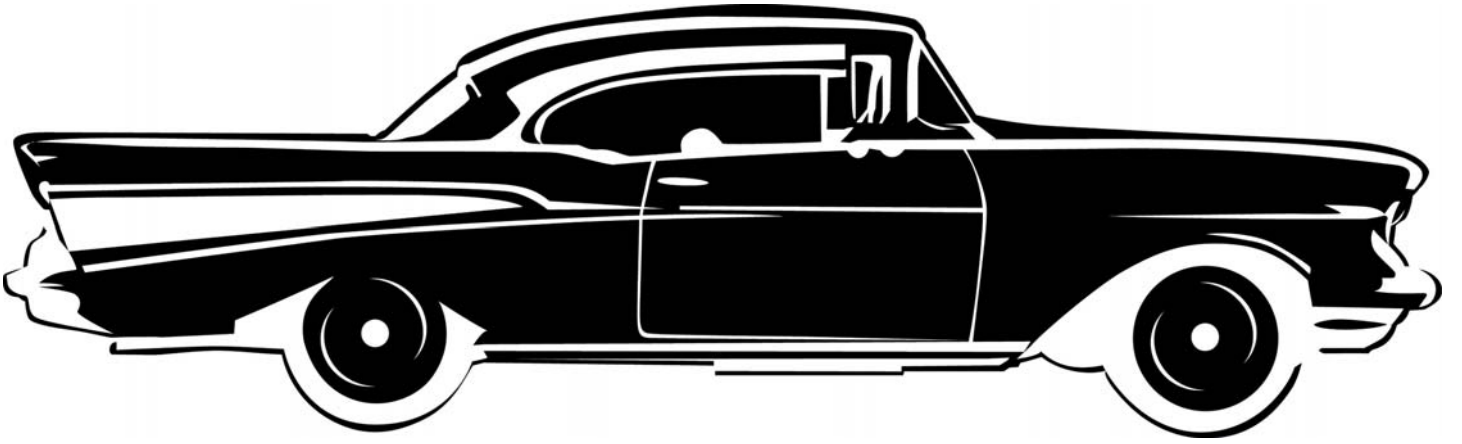

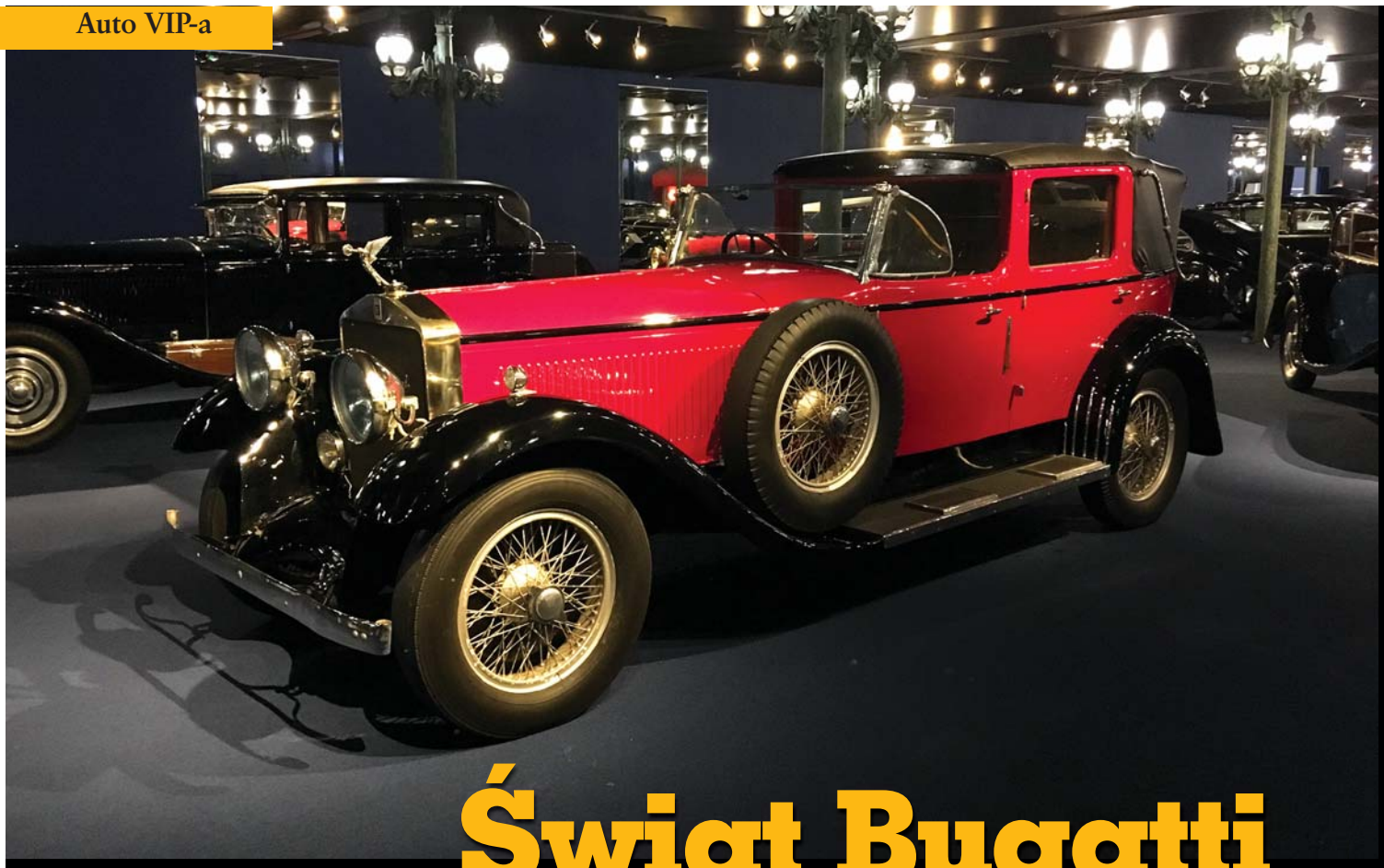

Świat Bugatti i luksusowych samochodów

Największe muzeum samochodów na świecie znajduje się we Francji, w Miluzie, i posiada w zbiorach największą kolekcję samochodów Bugatti. Cité de l'Automobile przyciąga co roku tysiące turystów. Nigdy by nie powstało, gdyby nie pasja do samochodów dwóch Szwajcarów, braci Schlumpf

Bez braci Schlumpf prawie wszystkie przedwojenne pojazdy by zniknęły. W latach 50. ludzie nie byli zainteresowani zabytkowymi samochodami. Wysyłali je głównie do złomowania – opowiada Martin Biju-Duval, dyrektor Cité de l'Automobile, który jest gospodarzem tego prestiżowego muzeum.

Hans i Fritz byli przemysłowcami. W 1935 r. założyli spółkę, otworzyli w Miluzie fabrykę włókienniczą i rozpoczęli produkcję wełny. Interesy szły znakomicie i przynosiły wielkie zyski do lat 70. XX w. Potem nastąpił kryzys, ale pasja do kolekcjonowania samochodów nie wygasła. Bracia zaczęli kupować pojazdy różnych marek w całej Europie i Ameryce. Majątek topniał z roku na rok, do tego dochodziły bardzo kosztowne rajdy samochodowe Fritza, w których brał udział za kierownicą Bugatti 358.

Bracia kolekcjonowali samochody w tajemnicy, trzymając je w magazynie przędzalni. Dopiero w 1966 r. postanowili je zaprezentować publicznie. Narodził się projekt „Muzeum Schlumpf". Niestety ich miłość do samochodów była zabójcza dla fabryki. Bracia poświęcili większą część majątku na gromadzenie zabytkowych aut, co w 1976 r. doprowadziło fabrykę do bankructwa.

Pozostała unikalna na światową skalę kolekcja aut, obejmująca okres od 1878 r. do czasów współczesnych. W tym czasie znany dom aukcyjny Christie's szacował wartość kolekcji na 325 mln franków. Francuski rząd postanowił odkupić muzeum za dużo niższą sumę i upaństwowić je. Dopiero w 1982 r. nastąpiło otwarcie Muzeum Narodowego Samochodów – Kolekcji Schlumpf, Cite de L'Automobile, które obecnie gromadzi ponad 500 zabytkowych samochodów 98 różnych producentów. Kolekcja Bugatti i Rolls-Royce

liczy 422 modele i znajduje się na francuskiej liście dziedzictwa kulturowego.

Kolekcje prezentowane są tematycznie. Zaczynają się od „Przodków", czyli aut z lat 1878–1918 (np. Panhard, Porsche, Peugeot, De Dion). Są też „Klasyki" z okresu 1918–1938 i zbiór „Moderns" (do 1945 r.). Można podziwiać słynne marki, takie jak Ferrari, Mercedes, Rolls-Royce, Maybach. Jest nawet Tatra z 1938 r. i są Harleye. Jednym z eksponatów jest królewskie Bugatti Royale, należące do najdroższych samochodów na świecie, których zmontowano zaledwie 6 sztuk. Jego emblemat w postaci słonia zaprojektował brat Bugattiego, który był rzeźbiarzem.

W przestrzeni „Race" jest wiele marek samochodów sportowych, w tym dwumiejscowy Panhard-Levassor (1908) i Maseratti 250 F (1957), oraz Bugatti Tipo35, najbardziej udany samochód wyścigowy, który miał na koncie ponad 2000 zwycięstw, a także takie marki rajdowe, jak Lancia i Ferrari. W strefie „Masterpiece" znajduje się także wiele rzadkich marek, np. Delahaye, w tym model 1365 z 1949 r., Rolls-Royce Silver Ghost z 1924 r. i słynny, królewski Bugatti Royale, model „Coupe Napoleon" z 1930 r., należący do Ettore Bugattiego, który w 1909 r. otworzył w Alzacji fabrykę samochodów. Swoimi projektami stworzył sztukę samochodową.

Salon wystawowy o powierzchni 17 tys. mkw. ozdobiony jest 800 replikami latarni, takimi jak na moście Alexandra III w Paryżu. Hala podzielona jest na tzw. dzielnice, zgodnie z markami i datami pojazdów, oraz ulice, np. Carl Schlumpf Avenue, Royal Street czy Jeane Schlumpf Avenue. Niesamowite wrażenie robią ogromne ściany luster, w których przeglądają się samochody. W osobnej sali znajdują się prototypy samochodów, które nie pojawiły się w masowej produkcji. W muzeum wprowadzono wiele atrakcji multimedialnych, m.in. filmy, które pokazują historię motoryzacji, rozwój i budowę silników, a także robota pracującego na linii montażowej. Można też spróbować swoich sił na symulatorze jazdy bolidem. Są także atrakcje dla dzieci, kolekcja minisamochodów i mały tor wyścigowy z gokartami.

Jedną z nowych stref jest „Autodrome" – tzw. teatr na świeżym powietrzu na 4500 osób. Na torze organizowane są np. pokazy jazdy zabytkowymi samochodami. Można także wypożyczyć samochód i odbyć niezapomnianą podróż autem sprzed lat.

Hitem kolekcji jest słynny Bugatti Veyron, jeden z najdroższych samochodów świata. Do jego konstrukcji potrzebna była wiedza z dziedziny aeronautyki i astronautyki. Dzięki temu hamowanie samochodu jadącego z prędkością 400 km/h zajmuje tylko 10 sekund. Jest to ogromne osiągnięcie w technice motoryzacji. ■

Renault Espace
– modny sposób na rodzinne podróżowanie

Renault Espace V to nowy pomysł na rodzinny samochód, który nie musi być nudny. Dynamiczne jednostki, nowoczesność i przestronne wnętrze – tak w skrócie można scharakteryzować V generację

Renault, wchodzące w skład koncernu Renault Nissan Alliance, należy do pierwszej trójki największych producentów samochodów na świecie. Francuski producent swoją popularność zawdzięcza głównie mniejszym samochodom, przeznaczonym do poruszania się po mieście (np. Twingo, Clio, Megane), jednak w jego gamie nie brakuje również wygodnych, rodzinnych modeli, ze Scénic i Espace na czele. Oba modele występują w wersjach 5- lub 7-osobowych, pozwalających na podróż nadprogramowej liczbie pasażerów, ale tylko w Espace będą oni mogli komfortowo podróżować, nawet na większych dystansach.

Aktualnie produkowana jest V generacja największego spośród osobowych modeli Renault. Choć pierwsze cztery, począwszy od protoplasty zaprezentowanego w 1984 r., były klasycznymi vanami (pierwszymi europejskiej produkcji), to obecna generacja jest modnym crossoverem klasy wyższej, zachowującym sporo cech typowych dla vanów. Postanowiliśmy przyjrzeć mu się z bliska.

Wygląd i wnętrze

Renault od zawsze wyznaczało trendy w zakresie stylistyki, łącząc wysublimowany styl z nowoczesnością. Nie inaczej jest w ich najnowszym crossoverze. Espace przyciąga klientów nie tylko praktycznym wnętrzem, lecz także wyglądem, którego nie powstydziliby się przedstawiciele wyższej klasy. Nawiązując do nowej linii projektowej marki, również w tym pojeździe uwagę przykuwa spora atrapa chłodnicy, w którą wkomponowane jest sporych rozmiarów logo. Chromowana ramka atrapy płynnie przekształca się we fragment lampy, wykonanej w technologii PureLED. Przyglądając się samochodowi z boku, nietrudno zauważyć, że nie jest to już van – linia boczna zawieszona jest wyżej, a całości szyku nadają chromowane listwy i obwódki okien. Z tyłu samochód stylistyką nawiązuje do innych modeli marki, znajdziemy tu m.in. lampy znane z modelu Scenic, które łączą się z tylną szybą, tworząc wrażenie zdecydowanie bardziej dynamicznej sylwetki.

We wnętrzu pojazdu w oczy rzuca się nowoczesność. Trudno o inne odczucia, jeśli w centralnym punkcie ukazuje się nam wyświetlacz o prze-

kątnej 8,7'', pełniący funkcję centrum dowodzenia. Jest on ściśle zintegrowany z tunelem środkowym, zawierającym panel obsługi klimatyzacji, podgrzewania foteli oraz dźwignię zmiany biegów. Znajdziemy tam także schowek, przycisk hamulca ręcznego, sterowanie tempomatem i pokrętło do obsługi wbudowanego systemu Multi-Sense.

Pozostała część deski rozdzielczej wykonana jest z wysokiej jakości, miękkich plastików, w dotyku nawiązujących do naturalnej skóry. Jest ona dwukolorowa, z przeszyciem, potęgującym wrażenie kontaktu ze skórą. Podobnie wykonane są boki drzwi. Delikatnym mankamentem wynikających ze znacznych rozmiarów samochodu jest fakt, że schowek pod kontrolą sterującą jest trudno dostępny dla kierowcy. Nie do końca udała się również szuflada w miejscu schowka głównego, do której pełen dostęp jest możliwy po odsunięciu fotela.

Fotele są bardzo ergonomiczne, w przednim rzędzie sterowane elektronicznie, z pamięcią ostatnich ustawień. Wykonane z dwukolorowej skóry, zapewniają dobre trzymanie boczne i zapewniają wygodę nawet podczas dłuższej podróży. W bogatszych wersjach są nie tylko podgrzewane, ale również wykonują masaż. Wysokie osoby mogą narzekać na zbyt wysokie usytuowanie foteli, przez co mogą głową zahaczać o dach. Nawet pasażerowie siedzący w trzecim rzędzie nie powinni narzekać na brak miejsca albo trudności przy wsiadaniu i wysiadaniu, jak często ma to miejsce w samochodach 7-osobowych.

Silniki i opcje wyposażenia

Gama silników, które mamy do wyboru, decydując się na zakup Espace, jest dość istotnie zawężona. Pojemność jest tylko jedna – 1.6. Zarówno jednostki benzynowe, jak i Diesle, dysponują tą pojemnością, choć dostępne są dwa warianty różniące się mocą. Świetnie sprawdza się 160 KM dCi Twin Turbo, wyposażony w dwie turbiny – jedną o małej bezwładności, pozwalającą na zredukowanie tzw. turbodziury, i drugą, właściwą, dzięki której możliwe jest rozwinięcie pełnej mocy. Takie połączenie zapewnia świetne wrażenia z jazdy i umiarkowany apetyt na paliwo – nieco ponad 6 l na 100 km w trasie i 8 l w mieście, przy rozsądnym operowaniu pedałem gazu. Mając na uwadze masę pojazdu, wynik należy uznać za rewelacyjny. Jednostki benzynowe rozwijają większą moc (200 i 225 KM), jednak jej rozkład nie jest tak wygodny jak Diesla i mają one nieco większy apetyt na paliwo (należy dodać ok. 1,5 l w każdych warunkach). Diesel o mocy 130 KM jest zdecydowanie zbyt słaby – znacznie gorzej przyspiesza, a przy tym wcale nie jest dużo oszczędniejszy.

Samochód występuje w czterech wersjach wyposażeniowych: Life, Zen, SL Techno i Initiale Paris. Nawet decydując się na wersję podstawową, nie będziemy mieli powodów do narzekań. Testowana przez nas Initiale wręcz rozpieszcza dodatkami.

Właściwości jezdne

Mimo pokaźnych rozmiarów samochód prowadzi się bardzo łatwo, a nawet najbardziej skomplikowane manewry przebiegają bezproblemowo. Jest to możliwe dzięki nowatorskiej technologii 4Control, która sprawia, że obie osie są skrętne, choć oczywiście nie w tym samym stopniu. Promień skrętu – zaledwie o 30 cm większy niż w Clio – dobitnie tłumaczy z jak wielkim udogodnieniem mamy do czynienia.

Dzięki temu, że tylne koła skręcają przeciwstawnie do przednich, przy większych prędkościach system poprawia wykonywanie manewrów, np. wyprzedzania. Nieco podwyższone zawieszenie sprawia, że podczas szybkiego pokonywania zakrętów samochód nieprzyjemnie się przechyla, lecz poza tym wrażenia z jazdy należy opisać jako zdecydowanie pozytywne.

Ceny

Aktualnie na stronie francuskiego producenta można znaleźć Espace w trzech wariantach. Najtańsza wersja, z wyposażeniem ZEN i silnikiem benzynowym o mocy 200 KM, kosztuje od 145 tys. zł. Najdroższa to Diesel o mocy 160 KM w wersji Initiale Paris, na którą trzeba wyłożyć co najmniej 181 tys. zł. Choć wydaje się to dużo, nie jest to przesadnie wygórowana cena, mając na uwadze klasę i funkcjonalność pojazdu. ■

We wnętrzu pojazdu w oczy rzuca się nowoczesność. Trudno o inne odczucia, jeśli w centralnym punkcie ukazuje się nam wyświetlacz o przekątnej 8,7'', pełniący funkcję centrum dowodzenia.

HOTEL SŁONECZNY ZDRÓJ

★★★★

MEDICAL SPA & WELLNESS

BUSKO-ZDRÓJ

... w trosce o Twoje zdrowie

44 gabinety wyposażone w najwyższej klasy sprzęt rehabilitacyjny oraz SPA

Zabiegi na bazie nierozcieńczonej wody siarczkowej

Najlepsza restauracja w województwie świętokrzyskim,
według prestiżowego przewodnika „Gault&Millau"

Jedyne certyfikowane centrum BMS w Polsce

Najnowszy Tergumed System 710

Hala sportowa • Kręgielnia • Chata grillowa

Profesjonalna kadra

Unikatowe pakiety pobytowe, dostosowane do indywidualnych potrzeb

Doskonały wybór również dla rodzin

www.slonecznyzdroj.pl

ul. Bohaterów Warszawy 115, 28-100 Busko-Zdrój
tel. 41 310 11 21, info@slonecznyzdroj.pl

MEBLE AMERYKAŃSKIE

URBAN www.mebleurban.pl URBAN

„URBAN" sp. z o.o.
37-500 Jarosław, ul. Tarnowskiego 20
tel. 16 621 33 61, mobile: 509 227 181

CMS

I WRACASZ DO GRY

www.cms-online.pl
www.probawysilkowa.pl
www.rezonans-magnetyczny.waw.pl
www.tomografiakomputerowa.waw.pl
www.fizjoterapia.cms.waw.pl

NOWOCZESNA I KOMPLEKSOWA DIAGNOSTYKA OBRAZOWA W CENTRUM MEDYCYNY SPORTOWEJ

- Tomografia Komputerowa
- Rezonans Magnetyczny 3T
- USG
- RTG
- Pełny zakres badań
- Najnowocześniejszy sprzęt
- Wykwalifikowani specjaliści
- Rejestracja online
- Krótkie terminy
- Wygodny dojazd
- Bezpłatny parking

CMS i Wracasz do gry!

Centrum Medycyny Sportowej to ośrodek leczniczo-rehabilitacyjny, specjalizujący się w leczeniu urazów ortopedycznych. CMS wykorzystuje najnowocześniejsze technologie w diagnozie, leczeniu i rehabilitacji.

CENTRUM MEDYCYNY SPORTOWEJ - WARSZAWA ul. Wawelska 5

tel.: 22 592 93 05 do 10

www.cms.waw.pl